

poprzedni nr 01:385  
V'03 ud

1. dotychczas, przekazane z Bibliot. FZPAK,  
opr. B-30, B-99,

25.06.2003r. *WŁ*

2. ks. mebytków nr 34 - Womineja...  
sob. 2.11.15 24.06.2010

opr. B-30: Pracyczki do dziejów Insp.  
242-11 Bydgoszcz

B-99 z aw. zmiany obywatelstwa  
a rozwój AK w Bydgoszcz

60-816 Dornan

++ 3 I 2002

Bydgoszcz

Sz. Sz. AK

++  
Brukwicki

Jadysz

ps. „Alojzy”

M-385/1003 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Borkowicki Tadeusz .....

J:K:385/1003 Pom .....

Bydgoszcz Sz. Sz. - AK .....

- I./1. Relacja k. 27 s. 1-27
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 4 s. 1-4
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 3 s. 1-3
- II. Materiały uzupełniające relację k. 33 s. 1-35
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 75 s. 1-44  
s. 1-31
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945
- III./5. Inne ... k. 8 s. 1-8  
k. 79 s. 1-79
- IV. Korespondencja k. 16 s. 1-16
- 1.) z Fundacją k. 3 s. 1-4
- 2.) ze Stanisławem Nowickim k. 12 s. 1-18
- .....
- V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 16
- VI. Fotografie dwa albumy i ilonografii

1/1) Relacja: Bruckwiczki Tadeusz:

1. Relacja Tadeusza Bruckwicznego, rękopis  
kop. bez daty

k. 10 s. 1-10

2. Relacja T. Bruckwicznego z  
działalności konspiracyjnej, rękop. oryg.  
bez daty

k. 17 s. 11-27



# Wstęp.

04

Urodziłem się 20 sierpnia 1922 r. w Bydgoszczy.  
Od 1931 r. uczęszczałem do Gimnazjum  
im. M. Kopernika, najpierw do klas  
lotspawdy, następnie do 4 klasowego  
gimnazjum ogólnokształcącego po reformie  
szkolnictwa średniego (tzw. reformy braci  
Jednejmiejsc - jeden z braci minister  
oświaty i tymczasem religijny) do 1938 r.  
do liceum typu humanistycznego. W 1938 r.  
przeniósłem do II, ostatniej klasy licealnej.  
W latach 1931 - 1937 ucieleśniałem do  
6. P. D. H. im. T. Kosciuszki. Od 1937 r.  
uczeźnikiem do P. W. i w 1939 r. ukończyłem  
obóz P. W. w Tłociszynie u Bronisławy Tudełskiej,  
gdzie byliśmy przez kolekcję do służby  
w obronie megalotynicy, na punkcie  
obserwacyjnym. W nocy 23 sierpnia  
zostałem zmobilizowany o trybie alarm-  
owym do służby w obronie megal-  
otynicy (punkt mobilizacyjny w konwoju  
61 p.p.) i skierowany razem z kolegami  
szkolnymi z P. W. na posterunek na  
wzrostie nieistniejące, zabudowane domem miesz-  
kaniowym przedmieście - stadion wjeżdżający  
za gmachem <sup>brzo</sup> Szkoły Podchorążych,  
a później Szkoły Mistrzów przy ul. Górczki  
(obecnie Al. 1 Maja).

Po likwidacji posterunku, 02  
pozostanem z ojcem i młodszym bratem  
Bydgoszczą razem z ojcem przez  
Województwo wiedeńskie, a po powrocie  
do domu z okolic Zydubia - Gostin  
22 września 1939 r., ukrywałem się -  
nie zgłosiłem się do rekrutacji  
w Urzędzie Rekrutacyjnym (Arbeitsamt).

Pracę w rolnictwie rozpocząłem w lutym  
1940 r. jako robotnik. 3 maja 1941 r.  
zostałem zwolniony z pracy i przeszedłem  
do Urzędu Rekrutacyjnego, który skierował  
mnie i kilkunastu innych kolegów z fabryki  
mebli Otto Pfeiffer-Porn do Zakładu  
Amunicyjnego Lotnictwa (Luft-  
munitionsaustalt) w Osowej Górze  
od 5 maja 1941 r. W rekrutacji roz-  
ważałem pracę - zwraca uwagę  
na pracę zwolnienia "Beurlaubung  
zur Dienstleistung" tzw. urlopowany  
do pełnienia służby.

W Osowej Górze pracowałem jako  
robotnik transportowy od 5 maja 1941 r.  
do 18 marca 1944 r., skąd zostałem  
wysłany do Hauptluftmunitionsaustalt  
Hr. Blumenau - Główny Zakład Amunicyjny  
Lotnictwa - położony na półwyspie  
Sambia (Kreis Samland) około 25 km  
na zachód od Królewa. 5

Zestawie do Gr. Blumencan bylo 033  
formy profilaktyczne i represyjne,  
stworzone przez kierownika i Osowej  
lżone wobec pracownikow, ktory mogli  
potencjalnie rozchodzic Niemcom,  
wgl. jui si im urozaili. W swoim  
przypadku byly to funkcje pomocnika  
magazyniera, powierzone mu przez  
Leona Stobrawa, podownika - brygadzyste  
i magazyniera amunicyjny. Mianem  
dostepo przez okres 15 stycznia 1943 r  
do listopada 1943 r dostepo do  
zawieszek i lżicow (kartoteka  
i magazynier) i w zrednie nie potne-  
bowaciu w tym czasie pracowal fizycznie.  
Wicjednokrotnie umienciu w zastępie  
podownika i kierownika grupy  
samodzielnie wydawac zapalniczki  
do bomb i inne materiały z ma-  
gazynu. Byly to wytarnejsze  
prawy dla zekladowej komisji  
Abwehry (Kontrowizja i ochrona  
zektadu).

W Gross Blumencan melzwelem  
w obocie pracy, pierwsze miesiace  
bez uwilżoni uwilżeni przepustli,  
od 20 marca 1944 r do 30 stycznia  
1945 r, do dnia ucieczki i czasie  
przyjetosci do ewakuacji zektadu.

II. Wskazanie tymczasowy dowód 074  
(Vorläufiger Ausweis) aptasimay  
Kaidzo m-ca z wisiuic na 1m-c,  
do pomiaru się po rękodzie  
i przyglęym terenie.

Po wzięciu przedstania się przez  
linę frontu nrem z tucem kolegami,  
wstąpiem się 31stymie na trasach  
rajstyd przez wojaka radzieckie.

W okresie pracy u Osowej Górze  
spotkałem Edwarda Wnerińskiego  
i jego młodszego brata Henryka,  
Kolegi gimnazjalnego, z Wneriński  
znowy w 1932 r., kiedy jako  
student S.B.D.H. Am.

pełnił funkcję kufcowego drużyny  
gimnazjalisty, ukończył w 1939 r.  
zawodowy kurs pod dowódczym

ostylem w Włodzimieru Wotynsku  
i w okresie 1931 r. ukończył został  
pod pomocnikiem. Uchwałił nie soli,  
wziął do Bydgoszczy i podjął pracę  
chłopuierm nrem z matką  
i bratem. Po jakimś czasie Wierney  
wziął to za udejęnie się od stak,  
pracy i skierował obu braci do  
Osowej Góry. Pracowali w  
w paruzd obremu w jednej brigadzie  
w Leolu Stobranz.

8. Wniewiński wyróżniał się wśród 05.5  
oficerów pod wieloma względami,  
tak fizycznie jak umysłowo  
over dyktorem. Kuzynowie jego  
dziedzieliłi koczowniczym, stopień  
oficerski i osobowość budowały u niego.  
Współpracował ściśle z Leonem Stobrem,  
późniejszym inżynierem, st.  
sierżantem rezerwy, a ostatnie lata  
przed wojną sędziem w Zarządzie  
Miasta Bydgoszy i Wydziale Osięty,  
który zatwierdził decyzję Wniewińskiego  
jako powołania magistra.

Przebiegiem czasu  
wielu, sprawdzic.

8. Wniewiński był szkolnym kolegą  
~~z gimnazjum klasycystycznym~~  
Aleksandra Schultze który od II  
połowy 1942r przejął dowództwo  
garnizonu bydgoskiego ZWZ-AK.  
Jeśli przed tym terminem działały  
jedynie grupy w dużej opozycji, to  
od II połowy 1942r już w ramach  
ZWZ-AK garnizonu bydgoskiego,  
dowodzono placówki w Osowej Górze  
przejął E. Wniewiński m. Włodek  
jako oficer. L. Stobrowa jest jego  
zastępcą, a dopiero po aresztowaniu  
Wniewińskiego 1 kwietnia 1944r  
został samodzielnym dowódcą,  
od tego czasu po jakimś czasie



orientacji w sytuacji, jakie 066  
~~nie~~ potencjalnie zagrożenie mógł  
stronę Wnemiński i zareagował  
zostaniem z pracy 16 stycznia 1943 r.  
Od 17 stycznia 1943 r. został Wnemiński  
retundowany w Ostland Werke  
- Kautschuk <sup>ul. Tereniska</sup>, gdzie pracował do  
chwili orientacji 1 kwietnia 1944 r.

Wnemiński i Stobrawa, cieszący się  
poparciem ~~innych~~ <sup>innych</sup> pracowników  
mieli w organizacji wiele opornych  
ulotkowych rad. Karidy Karidy  
dot. był dobre relacje z swoją  
mentorem i współpracownikami w „Munich”  
Wejście brał udział w różnych  
akcjach sabotażowych,  
bez udzielenia w ostatni moment  
konspiracji. Badano w ten sposób  
jego postać jako Polaka, jego  
srodowisko narodowe i chęć służenia  
over całej z okupantem. Srodowisko  
retundacyjne w Osone; Głone składają  
się z przedstawicieli różnych wstę  
potwierdzone w tym doświadczenia  
były podoficerami narodowymi  
i innymi, młodymi gimnazjal-  
nymi over harceny w tym zakresie  
ze środowisk sabotażowych.

Kandydatem na urząd powiatowy w Warszawie <sup>047</sup>  
po pierwsze byłby to człowiek, który doświadczył,  
jak odraża, pracuje obywateli i dyscy-  
plinę, ofiarować i suwerenność.  
działania, co w warunkach konspiracji  
i terronu obywateli było najbardziej  
niebezpiecznym organizacyjnym  
i politycznym. Obowiązkiem systemu  
trójhory, ale w związku z tymże  
zestawienie pracy nie byłby siłą pryncy-  
palnym. System trójhory był znacznie  
bardziej zorganizowany, pryncy-  
palnym organizacji generycznej. Po okresie  
moby i kłopotów, w końcu, zapro-  
ponował mi Stobrowski wstąpienie  
do ZWZ-AK. Przemysłem trójhorym na-  
zwał E. Wniewińskiego w okresie 1942.  
Jest to ~~został~~ zwołanie Wniewińskiego  
z Osowej Góry 11 marca 1943. powołanie  
mieszkałego Aleksandra Schubra. Miałem  
zapropnować mi zorganizowanie  
siły terroru wewnątrz generycznej  
trójhory AK, a ponieważ byłem  
niezadowolony z grupy byłby to karcery  
i do id doświadczenia, nie chciałem  
bez porozumienia z innymi decydować.  
Miałem inne miejsce funkcji i suwerenności  
Był to okres krótki scalenia  
organizacji między innymi,

od 1941

prepreradenci; przez AK, wiosną 08<sup>8</sup>  
luz i dotychczas z mihiem nie  
wziętych bezpośrednio. Zostatem  
prekonung przez Wniewistkiego i Schuba  
o celowości miejsca przez naszą grupę  
harcerzy nowej funkcji. Dotychczas  
zajawoła się ona samokształceniem,  
przygotowaniem fizycznym (sportem  
i turystyką), samopomocą koleżeńską,  
terapeutycznym i w innych  
stopniach przygotowania wojskowego.  
Początek członkowie grupy nie  
miał wstąpić, poza zabezpiec-  
zeniem konspiracyjnym, od maja  
1943, podjęto regularny służby  
Tymonowi Włodarczykowi i Gemirowi.  
Służby Tymonowi byłam  
do 15 marca 1944 i wzięłam z systemem  
nie do Gr. Blumenau, funkcję to  
prekierunek mojemu zastępcy  
Zbigniewowi Renciszkiemu.

Do służby Gemirowi przyznano  
wiosną wprawy i z ich pomocą, AK  
nie wziętych do grupy

harcerzy  
dzielących samodzielnie od 1941,  
Podjęto to było w naszym  
AK u Gemirowi, a także Rencisz-  
kiemu posiadania reserwy, dla  
uniknięcia jakichkolwiek przesł  
u Tymonowi. System ten dziel

11. zasednicie učitelského zboru, jeho  
zpracování bylo podrobeno dohodám, 099  
o výměně informací s novinářem H. Schatz  
11. únoru 1944, dle záznamu AK obřez,  
Použití...

Práce u Osorej Gora od srpna 1941  
do srpna 1944, účast u konspi-  
racijní práce po utajení  
od srpna 1942, měsíční funkce  
šéfa francouzské vojskové garnisonu  
brněnské od srpna 1943,  
stálý <sup>koordinátor</sup> kontakt do srpna 1944  
s Leonem Stobrem ps. „Andréj“,  
obřezové bezprostředně spojení  
s Edvardem Hreništem ps. „Václav“  
a Alexandrem Schulcem ps. „Michal“,  
regulérné kontakty s podleglymi  
u Taurinovi, uvoľňování  
použití medicánů dle záznamu,  
ludní i pracovní práce AK  
dle záznamu práce v ústředí  
u. Pluně, a účast v garnisonu  
Taurinovi v rámci ústředí  
druho ústředí i ostré obranu,  
to je jednak poukazy na vydání  
publikace, konfrontace i k  
z ústředí práce i zobrazení,  
a ne oglebování dotyčných ústředí  
Taurinovi, protože státní dle záznamu  
učitelského, uvoľňování i uvoľňování

preinacii, falszów czy uinity, - 010<sup>10</sup>  
filozof. Tworzą się uinity, a przecież  
wykonawca w okresie obywateli praca  
Konspirowania w warunkach bytostwa  
jest tak delikatna, więc nie tyle  
z ignorancją elitów wojskowych,  
lecz nie potrzebne jest umocnienie  
subwersji, podwyższenie trybunałów  
i chwaleń się.

Pokolenie uszych dzieciów  
i ojców pracowały dla ~~tych~~ tych tych  
zachowania polskości tych ziem  
bez rozglonu, a skutecznie.

W codziennym trudzie, z pełnym  
wzornictwem, celowością trybunałów  
i dyscypliną budowały w warunkach  
ciężkiego ucisku państwa. Dlatego  
ogół obywateli Wielkopolski

Ponieważ i Śląska nie mogli się  
pogodzić ze stylem pracy i życia  
w warunkach przez ludzi, nie  
cierpiących wrota, które oni  
cierpieli. Miał, gdzie, a więc, nola

- takie zdanie trybunałów wrota  
przed 1939 r. wrota, drugiej

sytuacja wrota nie ulega  
poprawie. To jest również przyczyna  
dla której przyszedł się tej pracy.

## Relacja II

Tadeusz Brakwicki ur. 20 sierpnia 1922 r. w Bydgoni, syn Wincentego pracownika PKP w Bydgoni, inwalidy wojennego I wojny światowej i matki z d. Pryor zofii anielskiej bankowej, następnie gospodyni domowej. Rodzice brali udział w strajku szkolnym w latach 1906-1907 w pow. bydgoskim o usunięcie religii w szkołach polskich (redukcja w świątecznych uroczystościach szkolnych przez matkę, z odwołaniem do adwokatów szkoły pruskiej). W latach 30-tych brali czynny udział w Kołach Przyjaciół Harcerstwa do 1939 r.

Naj. obecny adres: 60-816 Poznań ul. Sienkiewicza 11 m 3

W 1938 r. ukończył gimnazjum ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Bydgoni, a w 1939 r. przeszedł do II klasy liceum ogólnokształcącego im. M. Kopernika (rok przed maturą). Latem 1939 r. ukończył obóz wojskowy (P.W.) w Tleńcu - Bory Tucholskie z przeszkoleniem do służby w obronie przeciwlotniczej na punkcie obserwacyjnym. 24 sierpnia 1939 r. został w Tleńcu obserwacyjnym porobem do służby przeciwlotniczej na punkcie obserwacyjnym - wieża speedchronowa na stadionie wojskowym dzisiaj nie istniejącym. Służbę tę został wykonaną 3 września 1939 r.

W Rempnie wieśniowej udziału nie brał. Bydgoni opuszczył (ojciec, młodszy brat Jerzy i ja) 3 września 1939 r.

18 września 1939 r. znaleźli się w Warszawie, zostali  
 w tym dniu przez Niemców okoliczności Zydlicia - Górnica  
 - Kutna. Byli w dniu 18 września internowani  
 przez Niemców, a po otwarceniu przepustki wrócili do  
 Bydgoni 22 września 1939 r.

W Bydgoni w tym okresie urzędowali Niemcy systematycznie  
 Tapeni, przejęli dom po domu i internowali  
 w tym czasie mężczyzn od 15 roku życia w Konarskach,  
 na Stadionach, część młodzieży uniwersytecką w re-  
 doch bydnowskich, jeden w rezerwatach przy  
 b. Szkole Podchorążych ul. Gdanskiej, drugi w rezer-  
 watach Karłowickich w Smukole. Od połowy września  
 1939 r. obowiązował przymus meldowania się w Urzędzie  
 Rekrutacyjnym (Arbeitsamt). Wywołano ludzi na  
 przymusowe roboty do prac w polu i do Niemiec.  
 Poinformowano o licznych nieludzkich egzekucjach  
 Polaków nawet bez żadnego powodu, szczególnie  
 z wśród inteligencji, a także z wśród patriotycznych  
 ludzi z w tym czasie wstępnymi i dowodami, bez względu na  
 wyjątkowo wstępnymi przez Rogożniczek z Niemcami.  
 Wierzenie tych terrorystycznych maszynek było  
 szczególnie intensywne do listopada 1939 r.,  
 chociaż nie przestęły działać nigdy do czasu.  
 Zorganizowały się wydziały Polaków oddziały do  
 Generalnego Gubernatorstwa oraz wypracowane  
 rezerwy od nich wzmiankowanych z wstępnymi  
 dowodami i mieszkańcami nie rz. w ciągu 10-15 minut  
 tylko z małym osłabieniem zwrócić się do nich

Uchwycony nie i udeło mi się oraz uszkodzeniu brzości  
 w wyniku Toperek i represji. Utrzymywali nas w tym  
 okresie daj najwięcej brzości - 13 letni Mieczysław  
 i 10-letni Alojzy, którzy urosli i wrosli paerli.  
 Pracy rolniczej podjął pierwszy ojciec w grudniu 1939,  
 następnie od stycznia 16 letni Jan, a od lutego  
 1940s również ja w szkole kolonizacyjnej G. Gron  
 przy ul. Dworkowej jako chłopiec do polskiej. Wie  
 węgłem podjęto pracę, uczył rolnictwa, bo w tym  
 okresie obowiązywał już zakon przymusowe Polaków  
 do uczenia rolnictwa. Otrzymałem od 15 do 20 urosz  
 uroszów i dletego od września 1940s podjąłem  
 pracę jako robotnik w Fabryce Mebli Otto Pfefferkorn  
 przy ul. Dworkowej (wejście do zakładu od ul. Podolskiej).  
 W maju 1941r z uroszami Urzędu Zastudnic  
 zostalem razem z wieloma kolegami mekarscy  
 do Zakładu Amunicyjnego Lotnictwa w Osowej Górze  
 pod Bydgoszczą (Luftmunitionseinstalt Bromberg).  
 gdzie pracowałem jako robotnik transportowy do  
 18 marca 1944r, a 19 marca wyjechałem wraz z Zakładem  
 na przymusowe roboty do Głównego Zakładu Amu-  
 nicyjnego Lotnictwa w Gross Blumenen Kolo  
 Krolewiec pow. Sambia (Hauptluftmunitionseinstalt  
 Gr. Blumenen Kreis Sannland) gdzie przebywałem  
 w przymusowym obojętym przy do 28 stycznia 1945r.  
 W związku z ofensywą stalinowską w dniu ewakuacji  
 zakładu przez Niemców, udeło się mnie i kilku  
 kolegów w wyniku ogólnego bieżenia i ucieki w dro-  
 licie lasy. 30 stycznia 1945r przedostaliśmy się



mer linii frontu, a z lutego zostaliśmy internowa-  
 ni przez NKWD, powstało zamknięcie w starym  
 zamku kryjącym w miejscach Labien (Labieva)  
 na północ od obleżonego Krilewa nad zalewem  
 Kuroiskim. O warunkach internowania i użycie-  
 niu trudno mi się przypomnieć przez cały okres interno-  
 wania do 19 marca 1945 r., kiedy udało nam się  
 z Litwy dojechać nad pogórze (miejsowości Wilko-  
 wisli i Kalwonia) dostać transportem kolejowym - trasą  
 - Gumbinnen, Tustenburg, Olsztyn, Tława, Warmian-  
 -Praga do Polski. Po drodze przejeżdżał nad kład  
 Bepicewistom i ucieśliśmy być z Warmian przebie-  
 rami do Mierki do oboru miejskiego, zdecydowaliśmy  
 się z trzema kolegami z Bydgoni na ucieczkę.  
 W starostwie Warmian-Praga archelisiśmy przepastli-  
 do Bydgoni jako miejsce zamieszkania i po-  
 tniech dzień tj. 22 marca 1945 r. porobiliśmy do  
 Bydgoni. Moje waga wynosiła 43 kg.  
 Nie mieliśmy żadnych dokumentów - Niemcy  
 wydawali nam tylko amickie uproszczenie  
 - tymczasowe legitymacje, umożliwiający poruszenie  
 w granicach oboru i reżymu pracy. Z NKWD też  
 nie udało się uzyskać. Z pomocą ojca, brata  
 i znajomych z przed wojny milicjantów zostaliśmy  
 zameldowani w Bydgoni w Komisariacie Milicji  
 przy ul. Dworkowej. Wykaz osobisty z fotografią  
 otrzymaliśmy dopiero w sierpniu 1945 r. z oświa-  
 czeniem, że nie jestem wpisany na niemieckiej  
 liście urodzeń (Deutsche Volksliste).

Nasza rodzina odmówiła przyjęcia Niemiec i listy  
urodowej i rodzice oraz bracia Jan, Mieczysław  
i Alojzy otoczyli dośrodek osobiste dla Polaków  
w 1944 (Schutzangehörige).

Pierwszą naszą i moje przeistaczenie z germanizacji  
Bydgoszy i ludności polskiej, to jak najpóźniej podjęcie  
pracy zarobkowej. Zmuszony warunkami uczyłem to  
dopiero pod koniec lutego 1940r.

Wstępnie namierzalem Routschty z kolegami szkolnymi  
w celu podjęcia pracy w celu pracy samokształcenia.  
W marcu 1940r. powstała grupa samokształceniowa  
w składzie Karłowicz Szymon, Zygmunt Kurek,  
Jęży Piłsudski i Karłowicz Gładziński (uczniowie  
gimnazjum humanistycznego (Zydra Świątka) oraz  
Ja uczył liceum im. M. Kopernika. Wskazanie odbywało  
się na stryżku starego domu przy ul. Słaskiej 40  
w małym pomieszczeniu zamieszkanym starą meblą  
wyrzuceną Polaków. Sprowadzanie brali udział  
Kuroski z gimnazjum humanistycznego i Jan  
Worakowski z liceum M. Kopernika. Pisaliśmy  
referaty i dyktando w zakresie nauki głównie  
historii, literatury, geografii, logiki.

Spotkania odbywały się dwa razy w tygodniu do  
wiosny 1943r, kiedy grupa rozpadła, zdekompleto-  
wana przez wybranie Kar. Kurka (gospodarski lokum)  
i Kar. Gładzińskiego na przymusowe roboty do Niemiec.

We wrześniu 1941r zorganizowaliśmy i nasz grupę,

Składają się z mieszanicz zbytych korony dwiżu, bydgoskich, a spotkanie odbyły się w kilku mieszkaniach, a także w niedziele i święta wolne od pracy przy lepszej pogodzie w lesie podbydgoskich w pobliżu Dolnej Smukoty nad Brdą na północ od Jedic. Skład grupy: Rouven Kuhn, Tadeusz Bmhuichi, Zbigniew Rasewski, Mieczysław Biskupski, Jerzy Michalski i Jan Bmhuichi. Tedy później u 1942 r. dołączył Tadeusz Kierkowski i Stefan Klejbor, a u 1943 r. Jan Worański. Program rejsu był szeroko -

rozmaity i obejmował:  
historię, literaturę, geografie,  
specjalną gospodarkę - ekonomiczną,  
przygotowanie wojskowe - terenoznawstwo, wojownic  
broń stuleciej z podręcznikami wojskowymi, przygo-  
towanie fizyczne przez sporty (pływanie, wioślarstwo,  
biegi, zapasy i boks)

Zorganizowano samopomoc materialną na podstawie własnego banku (z opracowanym statutem). Bank przyjmował wkłady oszczędnościowe, wydawał akcje udziałowe i prowadził niewielkie transakcje handlowe. Przewodny Kierownik Jan Bmhuichi został wybrany na kurs Kierownik, organizowany przez Niemców na który przyjmowano również Polaków.

Samokształcenie prowadzono przez wykład, referaty i dyskusje. Zorganizowano własny zespół umysłowy prowadzony przez Zbigniewa

Resurskiego (pianino), a u siebie brali Stefan Klujbo  
Tsknyce, Jan Bruchnicki II Sknyce, Todeusz  
Kierkowski pianino.

Zbigniew Resurski zorganizował również testy  
kubickie, którymi dawał przedstawić dla członków  
gminy i najbliższych członków rodziny i znajomych.  
Repertuar: własne utwory Z. Resurskiego (szopki  
ułożone 1942, 1943, 1944) a także jedności  
Fredry. Powołańców technicznych, bodźco resur-  
sowskich i atelemtowskich miał u siebie M. Bis-  
kopskiego i Stefana Klujbora. Autorami testów  
byli wyborem stosownie do dyspozycji członków  
gminy.

Koncerty amatorskie miały repertuar klasyczny,  
wybrane arie, uwertury z oper i operetek. Od  
IV kw. 1943 r. poza członkami gminy, powstał nowo-  
rowy zespół u siebie którego wzięły dwie siostry  
Grabiejskie zamieszkałe u siebie ul. Jery.  
Wich u siebie dawano koncerty.

Prace te sprzyjały rozwojowi, wznowieniu  
i powstaniu, a przygotowaniu w niedługo cały  
skład zespołu stał się od maja 1943 r. trzon  
stałyby tegoż wewnątrz garnizonu bydgoskiego Ak,  
u niego patowały wznowienia o urodz. dobre  
znajomych kolegów ze szkoły i z pracy.

W maju 1941 r. zostatem zatrudniony u siebie  
amatorskim u Osarej Gine pod Bydgoszcz.  
Był to okres gorącej walki dow. tego zespołu.

Zakład podlegał wojšku, lotnictwu i uiel dristki;  
 - bomby lotnicze - standard: 10kg, 50kg, 250kg, 500kg,  
 1000 kg i pod koniec wojny rowniez 2000kg.

Wojškie bylo bomb 50 do 500kg, a transporty  
 sie lotnicza polowe objemowaly od kilkunastki  
 do 40 wagonow. Wojškie uerlenie wyrytek bylo  
 w 1941 i 1942 w obrze ofensy uemieckich.

- granaty, ręczne  
 - amunicje strzelecka do pistoletow, karabinow  
 ręczny i maszynowy, wyrytku wagonow  
 i uuzysie ilosc samochodow, a talnie drobi-  
 cove wyrytki wyrytki i ekspresowe przez ekspre-  
 dycje torowoz w Bydgoniu przy ul. 24g. Augusta,
- wyposazenie sepekie, rownego rodzaju i typu  
 usterki wybudow, konty, zapelniki
- amunicje sygnowane i osietleniowe rownego  
 rodzaju
- replece gospodarow, woznety stolarki  
 i slusarki, usgazynek broni (po kilke-  
 dniest karabinow ręczny i pistoletow maszyn-  
 owy)
- kuchnie, stolowki dla Polakow i Niemcow,  
 uferne ogrodnictwo, hodowle siewu,

Zatrudnionych przewozili <sup>cywilny</sup> zrebali Niemcy prze-  
 wozic z Bydgoniu i okolicezki wsi. Prewie  
 wylsanie Polakow, Niemcow aowie kilkunastki  
 sie ogolny ilosc w 1941 w oholo 1500 w tym  
 co 250 kobiet. Dojard do przy z Bydgoniu  
 poczgiem specjalnym z Dworca Głownego do

posterunku kolejowego w Przędze (po niemiecku Fung),  
część mieszkańców z okolicy dojeżdżała rano  
lub dochodziła pociąg. Najwięcej zatrudniono przy  
maszynach transportowych, kobietę i kilkunastu  
mężczyzn przydzielono do elaboracji bomb i sum-  
macyj przedoty (urządzenie bomb w rozpaleniu,  
montowanie statystyki, testowanie sumacji  
przedoty Strelleki).

Pracownik powstał w dzień septym, sumacji  
sygnalowej i oświetleniowej, oraz rozpalenia.  
Wśród zatrudnionych byli Edward Wneriński,  
Leon Stobrawa, Władysław Koralski, medycykiem  
rezerwy rotmistrz oraz kilku podoficerów  
rezerwy różnych rezerw, a także kilkadziesiąt  
innych rotmistrzów w tym dniu wódzicy. Przez  
kolegę z gimnazjum Henryka Wnerińskiego pozna-  
łem jego brata Edwarda Wnerińskiego, który  
był rezerwowym podporucznikiem (do wniecia 1939 r.  
na ochotniczą służbę w artylerii w Toruniu).  
Leon Stobrawa pełnił obowiązki bygodniasty  
- podoficer jako dobre ruszenie przy uczeniu  
i prowadził magazyn sumacyjnego tego dnia;  
był st. sierżantem do lat 30-tych rezerwowym  
rotmistrzem, a kilka lat przed wojną pracował  
kier. Ławy Mięskiej w Wydziale Szkolnym.  
Władysław Koralski st. Ładunista 16 p. utwór  
był angielskim bygodniastym. Pracownicy rezerwy  
i po przesiedzeniu w jedną grupę, w polu

Znajomych z lat przedwojennych, nie tyle poryskami ich zeznanie, że dopuszczono mnie do różnych drobnych akcji sabotażowych np. uszkodzenie repelentów, zakopywanie wyposażenia saperńskiego i sprzętu, który jak się nie zdawało nie był powódkiem. Brałem również udział przy transportach drobnicy na ekspedycje terroru, po prostu bez wstępowania w sedno sprawy.

1 września 1942 r. w tutejszym nocnym wybuchu wojny, zaproprował mi Stobrowa przyjąć do ZWZ-AK, ~~który~~ krótko wyjechał oca do domu, a po mojej zgodzie przyjechał ode mnie Edward — Wnieński — kierownikiem w tego wojennym ucieczki — nie strachu i domu przy ul. Świdnickiej nr 10 ul. Świdnicka. To był powstanie siódmej, dziełowi konspiracyjnej w organizacji wojskowej. Zaproprował mi udział w wywołaniu akcji pistoletowej, bombowej i granatów ręcznych, z zechłodem do domu, którego dalej przekazał — Stobrowa. Od czasu do czasu konspiracyjnie z wyjątkami drobnych przez ekspedycje terroru, wybuchów zapalniczych jako przeloty portowe granaty i amunicję. Było to przez od kilku do kilkunastu kg wagi przewidziane pod siedzeniem kierowcy — zolucione Luftwaffe, ze jego zgodą, z tym że nie wiedział że to amunicja i nie wykazywał większego zainteresowania po otrzymaniu w różnej formie drobnych太平ów.

Kilka tygodni wcześniej z samodzielnymi przyjaciółmi  
 jechał na ekspedycję torową i przetrwał do  
 miejscowości ~~rodziców~~ przy ul. Siemieniowa 49,  
 a więc dobiegł blisko z ekspedycją przy 25. Augusta.  
 Pierki odjechał z naszego miejsca w 1943 r.  
 kilka razy Henryk Symonowicz „Marek”

W maju 1943 r. zostałem przez Wiercińskiego  
 skontaktowany z Aleksandrem Schulcem, który  
 zaproponował mi zorganizowanie i dowodzenie  
 sztabu łączności w garnizonie bydgoskim, które  
 polegało na manewrach łączności k-dy garnizonu  
 z k-datem rejonu i samodzielnych placówek.

Po mojej zgodzie otrzymano polecenie:

- 1) zwerbować kilkunastu łączników i zabezpie-  
 czenie sztabu łączności wg potrzeb d-ctwa garni-  
 zonu
- 2) przygotowanie do szkolenia w zakresie obsługi  
 telegraficznej; alfabety Morse'a (otrzymaliśmy  
 pewną ilość przyrządów)
- 3) przygotowanie do szkolenia w zakresie rozpo-  
 znania zasad walk ulicznych, rozpoznania  
 broni strzeleckiej, terenoznawstwa i poruszanie  
 obojętne najszybciej w promieniu kilkunastu  
 km od Bydgoszczy.

Współpracownikami grupy samokształtującej  
 wybraliśmy zgodę na przygotowanie do ZWZ-AK.  
 Sztab sztabu łączności wewnętrznej garnizonu



przedstawił w następujący sposób po rozmyśleniu  
 członków miary miar, na co otuzustawa zgodę  
 Edwarda Wieruskiego ps. Władek" który oprócz  
 funkcji R-de Osowej Góry (po prostu nie wie  
 gdzie ten kto jest komendantem) był oficerem inspekt.

- Tadeusz Bronkowiak "Alojzy" szef służby Tytuł
  - Zdzisław Kasowski "Jęży" 2-ce
  - Mieczysław Biskupski "Szary" Tytuł
  - Leszek Michalski "Toczyki" "Kwiatki" Tytuł
  - Jan Bronkowiak "Frauel" Tytuł
  - Stefan Klejbor "Paweł" Tytuł
  - + - Tadeusz Kierkowski "Karimier" Tytuł
  - Jan Wroński "Marek" Tytuł
- Dodatkowo przyjęto co wynikało z potrzeb  
 w miarę, jak organizowano nowe rozprawy pleców.
- + - Mieczysław Bronkowiak "Tytuł" ps. Józef
  - Jan Doleta "Piotr" Tytuł
  - + - Franciszek Poralski ps. zapomniany Tytuł
  - + - Franciszek Mickel ps. zapomniany Tytuł
  - + - Karimier Rybak "Stesiek" Tytuł
  - Alojzy Bronkowiak "Wicek" Tytuł

Wyżej wymienieni byli przyjęci i rozmyśleni  
 miar miar jako podkomendni do marca 1944r  
 Kmyził (+) przed uchwyceniem osuwa że nie żyje.

W marcu 1944r rozkazem pułkownika wybrany  
 przez rząd do Eg. Zakładu Lotnictwa w Eg.  
 Blumenau Powsy Wschodnie.

Za zgodą komendanta garnizonu i E. Wierńskiego  
 spewniejszego uwiadomienia uod gupeni korespondencji z reuicis  
 R-dy garnizonu, meharstwu redestro stuzily  
 Uligierowi Rosenskiemu ps. 'Jeny' ktory od  
 tej chwili muzyjst us polecenie R-dy garnizonu  
 ps. 'Aljny' taki, jeli wieku je dla zarumienia  
 ciglosci.

Od 2 Rosenskiego wieu, ze potnelzy rosty i muzyj-  
 urowel do stuzily dolnyh Tycuikow m.i.

- Steuistwa Wierchowostowskiego "Jeceli" Tycuik
  - chorien Ljyuka "Kostek I" Tycuik
  - + - Jery Grychka "Kostek II" Tycuik
- Pracostelych uawistia i pseudonimow zostaly  
 z biegiem lat reponimow, a bylo ich pod  
 koniec 1944r wytych olisto 20 Tycuikow.  
 (+ Jery Grychka nie zyje).

Ng zdanie dowodcow (Komendantow) stuziba  
 Tycuikow wewnetru garnizonu byagorskiego funkcjo-  
 urowale spewnie. W muypodku wytyceni ktorego  
 (choroba, wystanie us roboty) reuie muzygotowem  
 byl 2-ca. Ljorucy mieli w resedrie tylio  
 rejurowe z Tycuikow i wterymu reholeriem.  
 Jeduch uawistim, ze w werych muypodkach  
 uelrefo meldowci R-dy garnizonu o swich  
 spostrezeniach i poczynieniach.

Uligier Rosenski selecjonuje, ze w II polowie 1944r  
 reuort mu Tycuik Leszek Michalski muzylic do  
 Byagomy Tycuika z Wielkopolski, z Ostrowa

Wielkopolskiego po utraceniu przez K-dę Obrocy  
 Powiatowego AK z K-dą Obrony. Legnicki przez  
 swego krewnego zawodowego podoficera 1939r usiłował  
 ustalić kontakt przez Bydgosz. Ten podoficer  
 pracował u jednego z rodzin z Leszkiem Miedzi-  
 skim, a że mieli już już kilka lat, więc zwrócił  
 się o pomoc do L. Miedzińskiego, który zgłosił  
 tę sprawę z Rzeszkiem jako Refor Tęczyński.  
 Rzeszki zmeldował o tym ówczesnemu k-dtowi  
 goniwemu Bronisławowi Sonnenfeldowi dotychczas  
 najpierw niegdyś w swoim czasie zdekonspirowano się,  
 a po sprowadzeniu całej sprawy co trwało kilka  
 tygodni (wtedy był inspektorem) otrzymał podwyższenie.  
 Kilka lat temu udało się ponownie osiągnąć  
 tę sprawę i ustalić osobę Tęczyńskiego, którego  
 określił się Edward<sup>Henryk</sup> Wicobski obecny przewodniczący  
 Stow. z. A. Krajowej Woj. Bydgoskiego.

Do cichowickich organizacyjnych, jakie Tęczyński był  
 z organizacją stawił Tęczyński swego życia.  
 - polecenie przygotowania Tęczyńskiego dla  
 sieci rejonów goniwemu (rejon odparcia  
 rejonu terytorialnym rejonu niemieckiej  
 policji - Polizeirevier) oraz dla sieci  
 rejonowych, wydzielonych samodzielnych  
 obiektów jak np. Zespoły u Legnowie  
 i Kolej, Osowa Góra i Lotnisko, jedne  
 w ramach rejonu, drugie w ramach  
 samodzielnych placówek.

W okresie IV kw. 1943 i I kw. 1944r było zorganizowanych 9 samodzielnych ośrodków - Rejonów terenowych. miały cyfry arabskie, obiekty zabudowe rymskie. Kadra dowódców składała się z rejonów - mieszanie z podchorążych i 2-3 młodszych oficerów, którym dawała się sprężynka i oficerów. W Bydgoni po 1941r nie było już starszych, doświadczonych i wyższych stopniem oficerów. Z końcówki R-da Olegu Ponomarewa musieli zostać też do najmłodszych, niedoświadczonych dowódców, w zasadzie prawie mierzonych Niemcom z ich żołnierską służbą. Chyba to jedna z przyczyn, że właśnie od 1942r organizacja AK w Bydgoni mogła być wisknięta nieprzez odnieść organizację powzięli. Stosunek osobowy rejonów i placówek wynosił na przełomie lat 1943/1944r od 30 do 70 osób, prawie wyłącznie ludzie mierzolowcy i 50% podoficerów, reszta żołnierzy po służbie w zasadniczej i Kompanii Własności, a tylko po kilku nie mierzolowcy. Prawie każdy rejon i placówka mogła w razie potrzeby podwoić stan liczebny, co wynika z relacji Aleksandra Schulca "Kielce" i ostatniego inspektora A. Surka ps. "Pawel". Z relacji Henryka Szymonowicza ps. "March" wynika, że najliczej stan osobowy <sup>zob. w AK</sup> miały zakłady w Legionach - trzy Kompanie. Wg mojej pamięci i meldunków reperiencyjnych było to najprawdopodobniej w II i III kw. 1944r. Zakłady te zatrudniały kilkanaście tysięcy pracowników

i wzmian było znaleźć tam odpowiednich ludzi,  
godnych przyjęcia w porządnie rozwiązanej AK.

W okresie mojej służby bardzo wyformowały się kwestie  
głównie z powodu konspiracji. Szwajcarskie wzmianki mojej  
nie to były pierwszymi kontaktami na umiarkowanie kłopotliwej  
Meldunki, mianowicie w wyjazdach służbowych,  
w ślubach, wyjazdach, tutejszych, zapalniczkach  
na Tatary do rezerwacji bibliotek.

Z pewnością pseudonimów i nazwisk: nie wiele  
z tego okresu zostało, a cyfrowo odtworzyć je można  
było dopiero z relacji ostatnich lat. Pomyślałem  
tylko wzmianki z pamięci z Osowej Góry  
tj. Wniewińskiego, Stobrowy i Koralskiego. Wiedzieli  
oczywiście że przez rodzinę ma kontakt z partyzantami  
w Bówek Tucholskich mianowicie w Osowej Górze  
Aleksander Traurow, przyjeżdżający do żony w Solcu,  
do miejscowości Wierdman, a samemu uczył się,  
podczas stopnia podchorążego ukończył 29 od 1939r,  
wcielony do partyzantki, więc trzeba rozpoznać go  
wzmianki. Od 1942r Traurow rezygnował wszelkich  
ilości alicji pistoletowej i karabinowej, na co  
miał zgodę Wniewińskiego i Stobrowy.

Po orientacji Wniewińskiego 1 kwietnia 1944r, 12-dni  
Osowej Górze został Leon Stobrowa jr. Budnej, a jego  
2-cy Władysław Koralski

Moje losy powojenne. Po powrocie do Bydgoszczy

str. 17

z przymusowych robót, zapisał się do Technikum  
 Liceum typu humanistycznego w Bydgoszy. Maturę  
 uzyskał w lipcu 1945 r. a od 1 sierpnia tego roku  
 podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim  
 obecnie A. Mickiewicza najpierw na historii, a  
 później ekon. polit. na wydz. prawno-ekonomicznym.  
 W latach ek. bez egzaminu magisterskiego.  
 Wyjeżdżał do Poznania, a później Turku i do Poznania  
 były związane z zainteresowaniem swoją osobą przez  
 służbę bezpieczeństwa, która ustawiła przez swego  
 przełożonego Karimiera Wittkowskiego z zawodu  
 stolone rzeźbowski ucie jako przełożonego. Był to  
 przedwojenny Komunistę i przeżył z niego  
 najpierw w fabryce mebli C. Pfefferkorn, a później  
 w Zakładzie Anatomicznym w Osowej Górze.

W wojnie uczestniczył, a w latach 60-tych został  
 przeniesiony do pracy.

Pracował jako ekonomista w zakładach  
 poznańskich, ostatnie 10 lat w Fabryce Obrabiarek  
 Specjalnych wicyprofesor, na emeryturze od  
 1 stycznia 1982 r.

Zona od 1945 r. najpierw z Janiną Kawalich  
 z Bydgoszy, a potem w AK w plebiscywie Osowa Góra,  
 a po jej śmierci w 1947 r., drugi raz z Teresą Lopethą  
 od sierpnia 1980 r. menedżerka. Syn Tadeusz uł., 20.04.1946 r.

T. Pomkiewicz

1/2. Dokumenty dotyczące relatora: Brulwicki  
Tadeusz:

1. Zasiadnienie T. Brulwickiego o  
zatrudnieniu, kserokop. oryg. w j. niem. k. 1 s. 1
2. Tymczasowy dowód osobisty, oryg. niem.  
kserokop. k. 1 s. 2
3. Zawiadzenie Nr 442864 ZBoWiD-u o deia-  
talności w Ruchu Oporu, Poznań, 1 czerwca 1977,  
kserokop. k. 1 s. 3
4. Oświadczenie świadka T. Brulwickiego o konspira-  
cyjnej działalności Rakewskiego Zbigniewa, Poznań,  
28.01.1981 r., ręk. kser. k. 1 s. 4

Zur Ausfüllung dieser Bescheinigung ist der Arbeitgeber auf Grund von § 170 des Gesetzes über  
Arbeitsvermittlung und Arbeitslosenversicherung verpflichtet

Arbeitgeber, die falsche oder unvollständige Angaben machen, sind schadenerschaftspflichtig und werden mit Geldstrafe oder Gefängnis bis zu drei Monaten bestraft.

## Arbeitsbescheinigung

(Nur für die Arbeitslosenhilfe)

Brukwiczki Tadeus in Bromberg, Fischerstr. 49  
Vollständiger Name                      Vorname                      Wohnort                      Straße

geb. 20.9.22; war vom 30.8.40 bis 3.5.41 als Furnier  
(genaue Bezeichnung der Tätigkeit, z. B. „Stanger“, nicht „Metallarbeiter“)

bei — mir — uns — beschäftigt und hat einschl. Sozialzulagen, Sachbezügen, Steuerabzügen, Sozialversicherungsabzügen usw. die nachstehenden Verdienste bezogen:

1. Arbeitsentgelt (brutto) während der letzten 4 Wochen — während des letzten Monats<sup>1)</sup> — der Beschäftigung (die Verdienste der einzelnen Lohnwochen sind getrennt anzugeben; bei Berechnung nach Monaten genügt Angabe des letzten Monatsentgelts):

1	2	3	4		5							
Vom	bis	(einschl. Sozialzulagen usw.) Barlohn	außerdem Sachbezüge (freie Wohnung, Kost, Deputate usw.)		Arbeitsausfälle							
			RM	Rpf	Art u. ggf. Menge	für welchen Zeitraum	von	bis	Grund			

2. Nur auszufüllen, falls der Beschäftigte in dem vorstehenden vierwöchigen Lohnzeitraum vorübergehend ein besonders hohes Arbeitseinkommen (z. B. durch Saison-Spizenlöhne, zeitweise Mehrarbeit) oder ein besonders geringes Arbeitseinkommen (z. B. durch Krankheit, Kurzarbeit oder ähnliche Arbeitsausfälle) bezogen hat:

In den letzten 13 — 26 — <sup>1)</sup> <sup>2)</sup> Wochen der Beschäftigung (Zeiten von Kurzarbeit oder Krankheit bleiben außer Betracht) betrug der wöchentliche — monatliche<sup>1)</sup> — Durchschnittsverdienst:

Barlohn ..... RM wöchentlich — monatlich<sup>1)</sup>  
 Sachbezüge: .....

3. Außer den zu Nr. 1 nachgewiesenen Bezügen ist gezahlt worden — wird gezahlt — wird beansprucht<sup>1)</sup>:  
 a) nach dem Ausscheiden Arbeitsentgelt in Höhe von ..... RM  
 b) anlässlich des Ausscheidens eine Entschädigung — Abfindung<sup>1)</sup> — in Höhe von ..... RM

4. Lösungsgrund<sup>1)</sup>:  
 a) Kündigung durch den Betrieb zum ..... wegen .....  
 b) Kündigung durch das Gefolgschaftsmitglied zum ..... wegen .....  
 c) Entlassung zum 3.5.41 wegen Beurlaubung zur Dienstleistung  
 d) .....

Bromberg, den 3.5. 1941 P. O. [Signature]  
Unterschrift und Firmenstempel

<sup>1)</sup> Nichtzutreffendes streichen.  
<sup>2)</sup> Falls auch der Durchschnittsverdienst der letzten 13 Wochen ungewöhnlich hoch oder gering war, muß auf die letzten 26 Wochen der Beschäftigung zurückgegriffen werden.



ist in der Ausweis an die ...  
gegeben. Nichtbeachtung strafbar.

Vorläufiger Ausweis Nr. 5144

2

Der Reichsarbeiter Pole

Die Reichsarbeiterin

geb. am 20. 8. 1914 in

Wohnort Gr. Blumenau

ist berechtigt, das Gelände der Luftwaffenarsenalsanstalt 1/1 (Gr. Blumenau)  
zu betreten.

Dieser Ausweis verliert am 1. Feb. 1945 seine Gültigkeit;

verlängert bis

Gr. Blumenau, den

Bilder sind zu beschaffen!

Oberst und Leiter



GENERAL  
ELŻBIETY ZAWACKIE

w Poznaniu

Z A Ś W I A D C Z E N I E № 442867

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Obywatel [ka] Tadeusz Jan Brukwicki  
[imię i nazwisko]

syn [ córka ] Wincentego urodzony [a] \_\_\_\_\_  
20 sierpnia 1922 r. w Bydgoszcz  
[dzień, miesiąc, rok] [miejsowość]

zamieszkały [a] w Poznań,

- jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji \* 40581/31
- odpowiada warunkom uprawniającym do członkostwa ZBoWiD \*

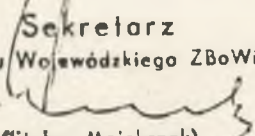
Zaświadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obozów koncentracyjnych”, [Dz. U. Nr 34, poz. 186].

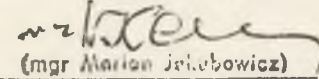
Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

działalności w Ruchu Oporu od 1 września 1942 r. do 15 marca 1944 r.

\_\_\_\_\_  
\_\_\_\_\_  
\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_ [rodzaj działalności okres od — do] lat 1 m-cy 7

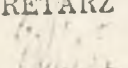
**Sekretarz**  
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
  
(Marian Mojchrzak)  
podpis Sekretarza Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
i pieczęć służbowa

Łącznie PREYES  
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
  
(mgr Marian Jakubowicz)  
podpis Prezesa Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
i pieczęć służbowa



*Podpisano, podpisem sekretarza i prezesa Zarządu.*  
*Poznań 29.06.1987 r.*

Poznań dnia 1 czerwca 1987 roku

**SEKRETARZ KOŁA**  
  
**Franciszek Klimacki**

Brukwiński Adam, Hłajzy Tomasz, dnia 28. 01. 1971 r.  
(miejsowość)

60 816 Poznań

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres składającego oświadczenie)

### OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub wzięcia, formację wojskową od — do): zotwór Armii Krajowej od 1. 09. 1942 r. do 15 marca 1944 r. Szef Izoru wewnątrz garnizonu bydgoskiego AK od marca 1943 r. do marca 1944 r.  
świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer ME 937 4047 wydany dnia 07. 02. 1970 r. przez KRIMO Poznań

#### o s w i a d c z a m:

że Ob. Rasewski Zbigniew syn (córka) Jana  
urodz. dnia 5 kwietnia 1925 roku w Poznań

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub wzięcia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się

z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): był żołnierzem Armii Krajowej, członkiem Komitetu Regionalnego "Szare Szereg" w Bydgoszy, moim zastępcą w czasie od maja 1943 r. do 15 marca 1944 r. który wówczas d-ty garnizon bydgoski AK Aleksandra Schubra "Młodzi wstępnicy" w garnizonie bydgoskim, 15. 03. 1944 r. gen. Hłajzy i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): od maja 1943 r. do 15 marca 1944 r. 2-a Szefa Izoru wewnątrz garnizonu bydgoskiego AK, którym 15. 03. 1944 r. przejąłem obowiązki: Szefa Izoru wewnątrz garnizonu bydgoskiego AK w czasie 2 tygodni mojego osentowania — wstąpiłem 19. 03. 1944 r. w szeregi na przykazanie szefa do Brygady Wodociągów W/W wpoitrgoizator wewnątrz służby Izoru; w czasie zdolny organizator, ewakuacyjny i reorganizacyjny w sprawie reorganizacji i reorganizacji w sprawie obrony.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim

skiej 40581/31 wydanej przez Zarząd Okręgu w Poznań  
numer 256 311.

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

**SEKRETARZ KOŁA**

Franciszek Klimczak  
i podpis odpowiedzialnych wójtów lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem

Hłajzy Tomasz  
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)

Szef wewnątrz Szeregu, Izoru garnizonu bydgoskiego AK



1. / 3. Inne materiały dokumentacyjne - Bruckicki  
Tadeusz:

1. Pismo Fundacji - upoważnienie nr 35/90  
z 27.11.1990 J. Bruckickiego do zbierania  
materiałów dotyczących konspiracji  
pomorskiej, mpis kop. k. 1 s. 1

2. Wnioski odroczeniowe (9.03.1988) -  
- dot. Stobrawa Leon, Kowalski Władysław,  
Gwanow Aleksander, kserokop.  
omp.?  
k. 2 s. 2-3



Toruń, dnia 27.11.1990r.

UPOWAŻNIENIE NR. 35/90

---

Niniejszym udziela Panu **Tadeuszowi BRUKWICKIEMU** zamieszka-  
nemu w Poznaniu i pełnomocnictwa do występo-  
wania w imieniu Fundacji "Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej" w  
w Toruniu, a zwłaszcza do zbierania materiałów historycznych doty-  
czących pomorskiej konspiracji lat 1939 - 1945.



2

Wnioski odznaczeniowe

1. STOBRANA Leon s. Andrzej - "Złoty Krzyż Zasługi" z Mieczami "-pośmiertnie

- urodzony :22 luty 1900 Chwałkowo pow. Sroda
- stopień wojskowy : starszy sierżant
- udział w wojnie :1918 - powstanie wielkopolskie
- służba wojskowa : 1919 - 1929 /Jarocin,Poznań /
- pseudonim : "Andrzej "
- zaprzysiężony : *styczeń* 1941 r.

Uzasadnienie :

Zastępca dowódy placówki w składnicy amunicji lotniczej w Osowej Górze k. Bydgoszczy od stycznia 1941 r do marca 1944 r, następnie do wyzwolenia dowódca placówki. Prowadził akcję sabotażową polegającą na :

- niszczeniu lub uszkodzeniu przysyłanego do składnicy z frontu sprzętu wojennego przewidzianego do naprawy celem powtórnego wysłania na front,
- niszczeniu przez zakopywanie b. dużej ilości amunicji strzeleckiej i inne
- uzbrajaniu bomb lotniczych przeznaczonych na front bałkański i w Związku Radzieckim w niesprawne zapalniki,

Z terenu składnicy wywozono amunicję strzelecką i inny sprzęt wojskowy, przeznaczony dla oddziałów partyzanckich działających w borach Tucholskich

2. KOWALSKI Władysław s. Michała - "Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami "

- urodzony :12 listopad 1895 r Taczanów pow. Pleszew,
- stopień wojskowy : ~~sz~~ starszy wachmistrz,  
obecnie jako powstaniec wielkopolski - podporucznik,
- udział w wojnie: 1918 -powstanie wielkopolskie  
1939 - w składzie Pomorskiej Brygady Kawalerii
- służba wojskowa :1919 - 1939 -w 16 pułku ułanów w Bydgoszczy,
- zaprzysiężony : *styczeń* 1941 r

Uzasadnienie :

Członek placówki w składnicy amunicji lotniczej w Osowej Górze k. Bydgoszczy a od kwietnia 1944 do wyzwolenia zastępca dowódcy placówki. Prowadził akcję sabotażową polegającą na :

- uszkodzeniu i niszczeniu sprzętu wojskowego przysyłanego do składnicy w celu naprawy i ponownego wysłania na front,
- niszczeniu dużej ilości amunicji i sprzętu przez zakopywanie na terenie składnicy,

- uzbrajaniu bomb lotniczych przeznaczonych na front bałkański i w Związku Radzieckim w niesprawne zapalniki,

Z terenu składnicy wywoził amunicję strzelecką i inny sprzęt wojskowy dla oddziałów partyzanckich działających w borach tucholskich.

3. RYANOW Aleksander s. Karola - "Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami "

- urodzony : 24 luty 1908 w m. Łapy pow. Wysokie Mazowieckie,

- stopień wojskowy : kapral

- udział w wojnie : nie brał,

- służba wojskowa : czynna w 5 pułku ułanów,

- zaprzysiężony : styczeń 1941 r.

Uzasadnienie :

Od stycznia 1941 r. członek placówki w składnicy amunicji lotniczej w Osowej Górze k. Bydgoszczy. Prowadził akcję sabotażową polegającą na :

- uszkodzaniu sprzętu wojennego przeżyłanego do naprawy w celu ponownego wysłania na front,

- niszczeniu dużej ilości amunicji przez zakopywanie w ziemi na terenie składnicy,

Osobiście przewoził amunicję i broń do oddziałów partyzanckich działających na terenie borów tucholskich.

Uwaga! bez daty.

Te wnioski zostały opracowane przez płh. E. Wniewiskiego w 1975r na podstawie :

- listów z dowzami od członków rodziny, w tym  
przez zainteresowanego (obecnie wypozy we zjje),

- wspomnieni płh. E. Wniewiskiego, któremu wyżej  
wymienieni podlegali w latach 1942-1944  
w okresie jego pracy w Zakł. Lotniczym  
Osowa Góra pod Bydgoszcz

Listy w posiadaniu (listy zainteresowanego i rodziny)  
Tadeusza Brucknickiego w Poznaniu, co porusza  
odtymczasowe dane opracowania wniosku

Tadeusz Brucknicki: 9.39.14884

II. Materiały uzupełniające dotyczące Bruckwicki  
Tadeusza

1. Odpis rękopisu Alojzego Szuskiego ps. „Paweł” spono, dsony przez J. Bruckwickiego w maju 1983r., ręk. kop. k. 11 s. 1-11
2. Pismo do Fundacji z 29.11.1984r. dotyczące zatajszunków - notatek o działalności Aleksandra Schulze i kontaktów z ppłk. Janem Patubickim, ręk. oryg. k. 1 s. 12
3. Notatki dotyczące działalności Aleksandra Schulze i kontaktów z ppłk. Janem Patubickim, mpis, oryg. (zest. do listu - poz. 2) k. 6 s. 13-18
4. Kserokop. listu Aleksandra Schulze ze stycznia (12) 1989 do Marcja Kryszanowskiego z zezwoleniem A. Schulze na jego wykonanie ręk. (kserokop. + oryg.) k. 3 s. 19-23
5. Kserokop. listu Z. Reszewskiego do J. Bruckwickiego z 25.02.1990 dotyczące Franciszka Trojanowskiego ps. „Fale”, radiostacji od Jaglińskiego, ręk. kserokop. k. 2 s. 24-25
6. Pismo J. Bruckwickiego do Fundacji (L. dr. 232/A/97) na spracie sprostowań, ręk. oryg. k. 6 s. 26-31
7. Biogram Tadeusza Bruckwickiego autorstwa Leszka Michalskiego ps. „Torysta”, mpis oryg. k. 2 s. 32-33
8. Nota biograficzna autorstwa Hanny Nowickiej, mpis oryg. k. 1 s. 34
9. Michalski L., „Bruckwicki Tadeusz”, [w:] SBJP 1939-1945, pod red. Hanny Marcjewskiej-Marcimkowskiej, Elżbiety Zawadzkiej, Toruń 1994, t. 1, s. 43, kserokop. k. 1 s. 35



Odpis.

wg oświadczenia Alojzego Sankha „Pierwa”  
Romendanta inspektoratu Bydgoskiego AK

(2) (1)

Odtworzenie historii radu oporu na terenie Bydgoszczy i województwa jest dziś raczej wierzeniem twardym. Okres rekonstrukcji działalności byłej AK ulegał już 25 lat. Jest to dostatecznie długi okres aby nas ignorować z pamięci nie tylko szczegóły ale i sprawy istotne tym bardziej, że chodzi o sprawy działalności konspiracyjnej, opartej przede wszystkim na pomocy ludzkiej. Wiedomym jest, że członki organizacji konspiracyjnej wiedzieli tylko tyle o organizacji, ile to było konieczne dla jego odcięcia pracy. Aby więc móc odtworzyć historię radu oporu na terenie inspektoratu należałoby skontaktować się z jakimiś najstarszymi członkami b. AK. Tutaj poważne trudności. Wielu byłych akowców już nie żyje. Jeszcze większe liczba to ci, którzy przestali w ucieczce, nie ujawniając swojej konspiracyjnej działalności, wiedząc o negatywnym ocenie działalności Armii Krajowej i stosunkiem władz bezpieczeństwa do byłych akowców w tym minionym okresie. Dojdzie do tych ludzi będzie wierzeniem twardym, o ile w ogóle możliwe. Dodam jeszcze, że władze ZBOWiD nie wykorzystali klimatu roku 1956 dla przybliżenia byłych żołnierzy Armii Krajowej i to był piękny błąd. Wtedy uważano było jeszcze dużo więcej. Było wtedy jedenaście lat po wojnie, a wie 25. Dziś jak już zarzucyłem wyżej będzie to sprawa bardzo trudna. Wierzenie postawem w miarę

jak najdokładniej wytycho to, co mi w pamięci zostało, (2)  
a co dotyczy działalności Armii Krajowej na terenie  
Bydgoszczy i województwa. Moje moje ustąpi, po-  
terone z zapiskami innymi powoła na odtworzenie  
- dworski w ogólnych zarysach działalności konspi-  
racyjnej na naszym terenie.

Do pracy konspiracyjnej włączony zostałem  
przez Leona Hoffmanna. Konspiracja była tak daleko  
posunięta, że nie wiedziałem jak funkcję Hoffmanna  
pełnił. Było to w 1941 r. albo na początku 1942.  
Moim zadaniem było zorganizowanie oddziału  
na terenie dzielnicy Bielawki. Zohladnie na  
terenie działalności Komisarjatu policji w tej  
dzielnicy. (Policjanci na terenie Bydgoszczy było  
6 Komisarjatów) walczyli myślałem, że było przy-  
najmniej tyleż warunków mi dowodzą o takim  
samym zadaniu). U tym celu Hoffmann skontaktował  
mnie z b. podoficerelem rezerwowym Leonem  
Kremerem (ps. "Bolek"), który został moim zastępcą.  
Działalność moja w tym okresie polegała przede  
wszystkim na pracy organizacyjnej. Werbowaliśmy  
do organizacji przede wszystkim ludzi o przeszło-  
łości wojskowej. Zależało nam o pierwszej fali  
surrealistów na podoficerach, którzy mieli stanowić  
kadry szkoleniową dla rozbierających się oddziałów.  
Z pracy w tym okresie oprócz Kremera pamiętam  
Leona Worek (ps. "Zyd") i Lewandowskiego. Praca  
posunęła się dość szybko na przed tak, że w krótkim  
czasie powstała drużyna (18 ludzi), które później

prekretali się w pluton kadry (50 ludzi), a pod (3)  
Komerc obopaję odniel stoworit juri kompanie Re-  
drony (w ilosci ponad 100 ludzi). Bodażie w listopadzie  
1942 roku następiły arestowania na terenie Bydgoszy.  
Między innymi został aresztowany Hoffmann, wice  
w rozdziału z jego aresztowaniem Kontakt z organizacją  
został przerwany. W jakim czasie prace organizacyjne  
zawieszili się. Kiedy jednak przekonałem się, że  
Tancud, aresztowani zostali przerwany, podjętem prace  
organizacyjne i w 1943 r. byłem już dowódcą pełnego  
plutonu liczącego ponad 50 ludzi. W tym czasie  
usłyszałem że wina Tancuda Aleksander Schulz  
(ps. "Middel"), który wierał powiązanie przez aresztowa-  
nie sieci organizacyjne.

W połowie roku 1944 zostałem mianowany ko-  
mendantem inspektoratu bydgoskiego Armii Kra-  
jowej. Funkcję tę objętem ps. "Middel" (A Schulz),  
który przeszedł na stanowisko Komendanta podokręgu.  
Inspektorat bydgoski obejmował: garnizon Bydgoszcz  
oraz obwody: Bydgoszcz, Wyrzyk, Rubin, Świecie  
i Szepolno. Komendantem garnizonu Bydgoszcz był  
"Lach" (Brunstew Sonnenfeld), Warwick i pseudo-  
nimów Komendantów obwodów bydgoskiego (Konrad?)  
i rubińskiego nie pamiętam, natomiast Komendantem  
Obwodu Wyrzyk był "Kerol" (Benedykt Musiał),  
Obwodu Świecie "Zuk", a Obwodu Szepolno "Sep"  
43

Zyguant specjalni. Gernison Rydzona jako jui wps (4)  
mianem zastępcy Komendanta gernisonu był. Leci  
Brunstau Sonnenfeld, a jego 2-uc do spras organizacji  
wydł był "Wiktoria" Duthierica. Gernison Rydzoni był  
podzielony na 2 części północną i południową. Obie te  
części dzielita reka Brda. Po każdej stronie Brdy  
znajdowały się 3 obwody, z których każdej liczył około  
100 ludzi. Oprócz tych oddziałów zorganizowane były  
grupy w niektórych z-dach pracy jak: z-dy chemiczne  
w Legnicy, fabryka suwnicy w Orowej Górze, Wernitaty,  
Kolejowe i prawdopodobnie inne. Oprócz tych oddziałów  
na terenie gernisonu zorganizowany był oddział do  
zadań specjalnych (dywersyjny), którym dowodził  
"Wicek" Ryperki. Oddział ten liczył około kilkun-  
nastu do 20 ludzi i był w resadzie do dywersji  
Okresu. Jednym z członków tego oddziału był Henne  
na terenie gernisonu - jako wrencty przy każdej  
Komendnie obwodu - zorganizowane były sieci  
wywiadu i Kontrwywiadu. Srelem wywiadu był  
Figurski. Wiedowni strażne były 2 - Torowo i przes-  
siatke wywiadowe i po linii organizacyjnej i meka-  
ryzacji po linii strażowej w górę (do refo wywiadu  
Okresu, którym na pocztku był Eichstaedt (tytuł  
inspektora?) ps. "Jacek", a później Krawczy?).

Przy każdej Komendnie (gernisonu, obwodu, inspe-  
ktoratu) zorganizowane były strzby: Torowski,  
wywiadu oddziału, WSK (Wojkowa Strzba Kobiet)

2 obwodów najlepiej zorganizowanych i jednocześnie  
najliczniejszych był obwód Wyrzyk (krypt. "Stadoły"  
44

liczył on pod koniec okupacji około 150-160 ludzi. Sprawa<sup>5</sup>  
wordanie komendanta obwodu w Bydgoszczy. (brak uwagi  
T. Bombk. "Hojny").<sup>5</sup> Yet j. w. "Meningafin" ZR.

Wojstabski był Obwód Bydgoski (początek uwagi Bombk.),  
objętych parę bydgoski, tendency do zorganizowania  
ze względu na duży procent ludności niemieckiej.  
Porostale obwody należały do średnio zorganizowanych.  
Liczyły one po kilkadziesiąt ludzi.

Tak więc w tym okresie stał liczebny Armii  
Krajowej na terenie inspektoratu liczył około  
1500 ludzi.

Przy komendacie inspektoratu bydgoskiego nie była  
zorganizowana straża Terenowa, a zorganizował ją  
i prowadził "Sierżant Terenowy" ps. "Jakub"  
Lenek Biły.

(Później Wojtkowa straża Kobiet powiada, że  
zorganizowana była na terenie garnizonu  
i inspektoratu, to jednak kontakty z nią miały miejsce  
raczej na terenie komendy Podolskiej i Obwodu).

### Kontakty z innymi organizacjami

Na terenie Bydgoski działała dość liczna grupa  
"Sierżant Terenowy" - organizacja konspiracyjna herce-  
rzy. (O tej organizacji więcej dokładnie poinformowa-  
wie jej były komendant Mrzwicki?). "Sierżant  
Terenowy" dość często połączył się z Armią Krajową.  
Pewnym, że sam kontaktem się z przedsi-  
wicielem tej organizacji p. Jan Makymiliukiem  
Jakubowskiem. Wiele autorytetów celów tej organi-  
zacji

regji państwo u Armii Krajowej funkcje Techników. ⑥

Była również na terenie Bydgoskiej organizacja 6  
„Pług i Młot” (Träger), jednak z tej organizacji nie  
kontaktowaliśmy się bliżej - zgodnie z instrukcją  
nie odgrywać. Była to nekroza organizacji penetrowana  
przez Gestapo. (Träger w 1944 pod pseudonimem orga-  
nizacji Bydgoskiej doradztwa AK).

Grupa „Lotnisko” Jedną z pierwszych grup miejskich  
przez AK była grupa „Lotnisko”. Grupa ta, skła-  
dająca się z kilkunastu ludzi pod dowództwem  
pilota Dąbrowskiego zajmowała się szkoleniem  
teoretycznym, sabotażem i dywersją. Ostatnim  
wzruszeniem tej grupy było opuszczenie lotniska  
Bydgoskiego w dniu 24.01.1945.

W tej sprawie uchroniły się artykuły w prasie m. in.

- „Pomoc” - Rok XI Nr 4 (202) 16 - 28.02.1965.
- „Dziennik Wicromy” - 27.01.1962 r. nr 23
- „Robotnik Pomorski” nr 23 z 1946 r.
- „Dziennik Pomorski” rok I Nr 60 z 19.05.1945.
- „Zobuśca Polski” nr 28 (1049) z 14.02.1968.
- „Gazeta Pomorska” styczeń 1982.

Działalność Armii Krajowej na terenie ekspozyto-  
ratu Bydgoskiego uwidaczniała się w kierunkach:  
ideowo-propagandowym i wojskowym

Działalność ideowo-propagandowa musiała  
bardzo wcześnie i istotnie zwrócić uwagę dla podtrzymania  
ducha narodowego ludności. Organizowano wszelkie  
zebrania, a uzyskane tą drogą informacje raporto-

weso wśród ludności przed wytychni ustnie. Kolportaż  
weso również prasę podziemną przemycaną i przy-  
tem z G. G. (sporządzenie).

Podtrzymano wśród ludności przekonanie o oste-  
tecznym zwycięstwie w walce z Niemcami. Nawet wyszło  
do udziału tempa pracy i sabotażu. Wiedomo mi,  
że akcje sabotażu miały miejsce we wszystkich większych  
zakładach pracy. Między innymi w fabryce amunicji na  
Osowej Górze (gdzie działała jedna z najlepszych  
własnych grup), na Kolei, w Łęgu (zakład chemiczny).

Było przygotowanie wyprzedzenia w postaci drugiego  
magazynu z materiałami wybuchowymi w Łęgu,  
jednak akcja nie uzyskała akceptacji Komendy  
okręgu ze względu na wielką ilość internowanych  
Polaków i jeńców rosyjskich w tych zakładach.

Dodatkowo cedej działaniu AK na terenie inspekto-  
ratu bydgoskiego stanowiło jej dobre ukonspirowanie.  
obowiązywał system trójhory. Akcja została zakończona  
się na niewielkim gronie osób. Nie było ani jednej  
masowej akcji, gdyż nie prowadzono żadnej akcji  
osobowej.

Bezpośrednio po wyzwoleniu, AK na terenie inspe-  
ktoratu została rozbita. Nie było ani jednego  
wypadku wrogich wystąpień ze strony oddziałów AK  
w stosunku do żołnierzy Armii Czerwonej, czy też  
Ludowego Wojska Polskiego. AK inspektoratu bydgoskiego  
nie przeszła do WJN'u. Przedstawiciele WJN'u, któ-  
rzy po wyzwoleniu zjedochli do Bydgoszczy, nie utrzy-  
mali z Komendą inspektoratu żadnych kontaktów

Organizowanie radem oporu, najpierw ZWZ, później AK<sup>8</sup>, na terenie Bydgoszczy i okolicznych powiatów nie było podlegające żadnym z góry określonym programem politycznym. Jedynym celem była walka z okupantem o wolną i niepodległą Polskę.

Jesli chodzi natomiast o ustroj porządkowy to uważamy, że zostanie on ukonstytuowany po wyzwoleniu, zgodnie z wolą narodu.

Od 1943 r. do chwili wyzwolenia w 1945 r. niepodzielna hegemonia w Pomorzu przetrwała Armia Krajowa, której doświadczenia wcielono się w Bydgoszczy. Długość organizacji podziemnej podporządkowały się Armii Krajowej, jednakże nie zmieniały w dalszym ciągu własnej struktury organizacyjnej, jej i usunęły

już w 1942 r. przystąpiła do zjednoczenia radem ~~wyzwolenego~~ wyzwolonego na Pomorzu w jedną Armię Krajową zgodnie z rozkazem gen. Włodysław Sikorskiego.

W.S.K. (Wojskowa Struktura Kobiet) prowadziła następujące działy:

I Dział sanitarny - szkolenie sanitarne, zbiórka materiałów sanitarnych

II Dział wywiadu

III Opieka społeczna - pomoc dla rodzin aresztowanych itp.

IV. Dział kwatermistrzowski-gospodarczy - przygotowanie



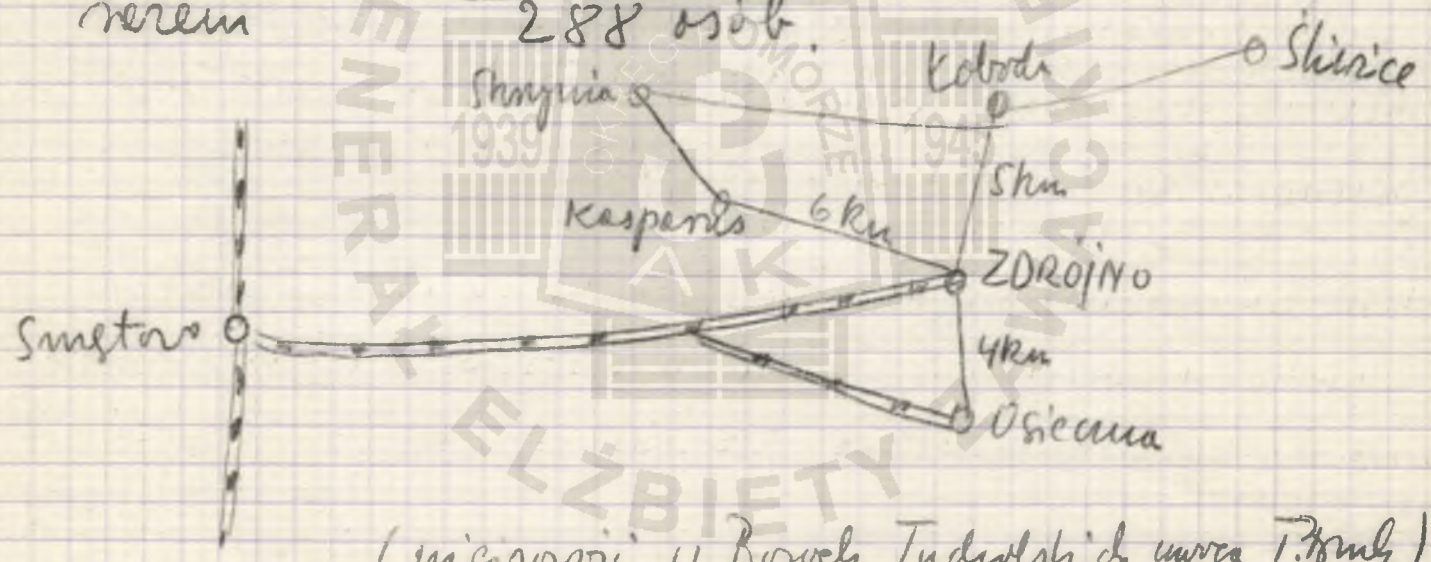
i rozpatrywane kwater, punktów kontaktowych  
V. Dział Techniczny - Rurierki, Techniki, kurs dla tele-  
fonistów i telegrafistów.

VI. Kancelaria - Kancelistki, sylbantki.

Wg sprawozdania w m-c grudnia 1944r stan  
liczbowy WSK w inspektoracie bydgoskim (F-030)  
wynosił:

Dwór	D-035	-	152	osoby	(garnizon bydgoski)
Oficyna	O-034	-	30	"	(obwód bydgoski)
Plac	P-033	-	6	"	(obwód szubiński)
Stodoły	S-032	-	76	"	(obwód wpryski)
Kuchnia	K-031	-	24	"	(obwód świecki)

razem 288 osób.



(nieznosci u Borowi Tudowickich uwoza T. Tomki).  
- A Suszek -

Zęhopis A. Suszka napisany dość pośpiesznie i bez specjalnego  
przygotowania, dlatego mało starannie prawdopodobnie  
w 1970r, wyusza skomfrontowania z innymi periodycznymi  
zrodzeniami (uchicrue).

T. Tomki, „Alojzy”  
maj 1983r.

# Bibliografia praca mgr „Pawła” ①

10

- 1) Toronytwa Wschowe u Torunia  
Wyd. Nauk. Historycznyh  
Zapiski historyczne poświęcone historii Pomorza  
Tom XXXII - Rok 1967 zeszyt 4  
- Ernest Mądziejczyk (Warszawa), 2 roczniki m. d. m.  
oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939 - 1945.
- 2) L. Lubicki, „Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim  
w l. 1939 - 1945” „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne  
nr 1-2, 1961.
- 3) W. Zaturyjski, „Okupacja Gdynia”  
Rocznik Gdyniański t. 1 - 1960
- 4) L. Nowosiński - „Wichtige aspekty ideowo-polityczne  
m. d. m. oporu na Pomorzu Gdańskim”  
Gdańskie Zeszyty Humanistyczne nr 8-10, 1963.
- 5) T. Kute - „Twierza Wroclaw” Gdynia 1965.
- 6) L. Lubicki - „Hosenne Wylbreria u walcu  
z okupentem w l. 1939 - 1945”  
Gdańskie Zeszyty Humanistyczne nr 8-10, 1963
- 7) Er. Mądziejczyk „Materiały wieściowic z roku  
1943 do dziejow m. d. m. oporu na Pomorzu  
Gdańskim”. Zapiski historyczne t. 29 1964 z. 1.
- 8) M. Wisniewski - „Polacy u walcu z wieściowic broni  
Wojkowy Przeglad Historyczny nr 2 1966.

9) Os. Madziugi - Polityka narodowa w latach 1939-1945  
hitlerowski na Pomorze. Najnowsze dzieje  
Polski (seria II) t. 9 1965.

napisał T. Tymkowiak, Alojzy

- Konrad Ciechanowski : Ruch oporu na Pomorze  
Gdańskim 1939-1945, Warszawa 1972  
Wyd. Min. Obrony Narodowej
- W. Jędrzejko, J. Kiliński : Okupacja hitlerowska na  
Pomorze Gdańskim w latach 1939-1945.  
Wydawnictwo Morskie Gdańsk 1979.
- Czesław Łuczak - Polityka ludowa i chłopi  
hitlerowski w czasie okupacji w Polsce  
Wydawnictwo Pomorskie - Pomieć 1979.
- Edmund Zarycki - Eksterminacja i dyfuzja  
diabli i hitlerowski sąd na Pomorze  
Gdańskim w latach 1939-1945. Bydgoszcz 1981  
Wydawnictwo Pedagogiczne.
- Edward Szwarc - Dywersja niemiecka i zbrodnie  
hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń  
w dniu 3. IX. 1939.  
Wydawnictwo Pomorskie 1981.
- Bydgoskie Triumfy Walki. Źródła do dziejów Bydgoszczy  
nr 3. „Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy  
w świetle źródeł niemieckich. Wydał:  
Tadeusz Esman, Włodzisław Jędrzejko  
Bydgoszcz 1967.

Tadeusz Żmliński  
Poznań

29 listopada 1994. 12

Województwo dni 29.11.94

Ldz

97817/94

Do akt Archiwum P. A. R. Toruń

W referencji:

+ suplement z 16. VII 86.

- 1) Notatka prof. dr. Zygmunta Renczkiego spisana w Poznaniu d. 16 lipca 1986 r. w obecności świadków użyjących jur. Józefa Wierzbickiego i Tadeusza Żmlińskiego z Aleksandrem Schindrem w ujęciu przy ul. Beresteczkiej 2a dot.  
- działalność A. Schindera i kontakt z ppłk. Pasulickim.
  - a) Inne uwagi na stwierdzenie, że nie było stałej siedziby siedziby Obłąga (Sto 3 i 4), co sugerował syn Tadeusza Kędzińskiego (Fundator Fundacji ppłk. Pasulickiego w Bydgoszy)
  - b) Sprawa Penemünde - rola Witolda Wojciechowskiego
  - c) Radiostacja od wnętrza radiostacji Jęglińskiego, z której nie było żadnego pożytku, co stwierdził J. Wierzbicki; radiostacja nie radiostacja, ale angielskie, które zostały przywiezione do Bydgoszy dopiero w lutym i ukończ. 1948 r. z Krakowa, a tymczasem z Londynu ukończ. w wiosnę 1945 r. utworem została do grudnia 1945 - orientacja J. Wierzbickiego przez H. B. (oficer ułb. przyprawy bojowej Obrona Piasek ps. Suresz) i miejsce umyślnie z radiostacji przez H. B.
- 2) Ksero listu A. Schindera z 12 stycznia 1989 r. do prof. Macieja Kryżewskiego, pr. Kuba wraz z notatką odp. Aug. Schindera do T. Żmlińskiego z rozważaniem na wyłonienie tej listy dla wyjaśnienia sprawy (z dnia 20. I. 89 r. - oryginal.)
- 3) Ksero listu Z. Renczkiego do T. Żmlińskiego:  
- dot. "Fali" Trojeunowski  
- dot. Kolony zowiec przez H. Kryżewskiego sprawy radiostacji od Jęglińskiego.
- 4) Sprawa K.O. Reicha dotycząca listu A. Schindera, Midea z 20. IX. 89 r. - nawiązanie do tematu Schindera A. - KO
- 5) Notatka Renczkiego z 24. II. 90 r. "Czyliś o Pasulickim" nawiązanie do tematu Schindera razem z poz. nr 4, T. Żmliński 52

Spomodo na karty  
ne uisibite HHH

Notatka

16 lipca 1986 Aleksander Schulz przyjął mnie u siebie, w Poznaniu, Berestecka 3, i rozmawiał przez trzy godziny w obecności Tadeusza Brukwickiego oraz Jozefa Niezgodzkiego, wypytuję go o to, jak się wymykał Niemcom: w pierwszych latach wojny mieli oni na Pomorzu bezsporne sukcesy. w pewnym momencie zwątpiono w możliwość zbudowania tu normalnej siatki AA wszystkich szczebli. A jednak taka siatka w końcu powstała i funkcjonowała do końca. Wbrew obawom udało się utrzymać na terytorium Reichsgau Danzig-Westpreussen wszystkie komendy, a więc: okręgu, dwóch podokręgów, licznych inspektoratów, obwodów, rejonów i placówek. Schulz, jak mi to było wiadome już w czasie wojny, musiał uchodzić z miasta po wyspie, która się wydarzyła wiosną 1944. Pozostał jednak na terenie ~~okresu~~, zajmował coraz wyższe stanowiska, a co dziwniejsza, bywał nadal w Bydgoszczy. Proszę go o trochę szczegółów na ten temat. Oto one. Przez wtyczki w policji był ostrzeżony, że grozi mu aresztowanie. Dostarczone mu nawet sporządzony na wewnętrzny użytek policji list gończy. Było to duże zdjęcie, na odwrocie miało dane personalne. Wszystkie posterunki policji otrzymywały takie zdjęcia. Z Bydgoszczy wyjechał Schulz 2 lub 3 kwietnia 1944 samochodem, na pierwszej stacji kolejowej, za Bydgoszczą wsiadł do ~~minibusu~~

↑ wyjaśnione w suplementie ~~do~~ drugim do notatki z 16. VII. 86 - wyjedździł rowerem

14  
2

pociągu. w Borach Tucholskich udał się do oddziału partyzanckiego "Jedliny". Był to jeden z kilku oddziałów partyzanckich AK utrzymujących się w tym regionie, utworzony w zasadzie do ochrony Inspektoratu chojnickiego. Mieszkał wyłącznie w ziemiankach, gdzie zresztą gotowano ciepłą strawę /nocą/. Żywność pochodziła w dużej mierze z rekwizycji, cafe prosiaki zabierano Niemcom. Zajmowanie kwater na wsiach nie było wtedy możliwe na Pomorzu, z uwagi na liczebność Niemców. Natomiast leśnych ludzi Niemcy nie byli w stanie wygubić. Konspiracji przestrzegano drobniaczko. Partyzanci nie wiedzieli, kim jest Schulz! Ani nazwiska jego nie znali, ani pojęcia nie mieli, że goszczą u siebie komendanta Inspektoratu a potem podokręgu. Gestapo wiedziało, że powinien siedzieć i znało jego nazwisko, ale nie znało jego funkcji. Z lasu wyszedł Schulz w październiku 1944 i odtąd przebywał w różnych miejscach, także w Bydgoszczy. Miał lewe papiery sporządzone przez spółkę Biały-Krzyżanowski na nazwisko Michał Kwasuta. Tak się składa, że nigdy nie był legitymowany w tym okresie, uważa jednak, że papiery były do-  
1939 1945  
rze zrobione. Inne osoby legitymowały się papierami wykonanymi przez tę spółkę; Niemcy traktowali je jako prawdziwe. W Tu wiąza się niezgodzki. Jego zdaniem urzędowe formularze dla Gau Danzig - Westpreussen były drukowane w Poznaniu w dawnej drukarni św. Wojciecha. Ludzie zważali to i sprowadzali stamtąd oryginalne formularze; u nas tylko wypełniane. Ponadto mikroskopowa analiza prawdziwych dokumentów wykazała, że policja stosuje nakładce jako znak rozpoznawczy. I to nakładce też nauczono się naśladować. NB spisując te słowa oglądam moją Kennkarte; na czwartej stronie okładki ma ona metryczkę następującej treści: A 212 (6.43) /Heichsaruckerei Berlin. Ale to oczywiście o niczym nie świadczy; nazwa w metrycz-

ce może być mistyfikacją albo nazwą centrali, która miała wiele filii. W Bydgoszczy Schulz zatrzymywał się - mowa o jesieni 1944 i o zimie 1944/45 - u pp. Białych, rodziców Leszka, na ul. Garbary 10; u p. Deruckiej, na Jarach, naprzeciw cmentarza. I jeszcze w innych miejscach. Poza wymienionymi miał jeszcze jakichś pięć, może sześć melin. Gdy wznagało się zagrożenie, przynosiło nocować na strychu albo w jakiej komorze. W czasie walk o miasto był na Jarach. Potwierdza, że placówki otrzymały rozkaz ocalenia mostów. Most Królowej Jadwigi został z pewnością ocalony przez AK, ale kto go ocalił, nie umie powiedzieć. Wypytuje go o Pałubickiego. Schulz mówi o nim z najwyższym uznaniem: odważny bez brawury, spokojny, opanowany. Wojaż od wód cęstych u zawodowych oficerów. Był w niewoli niemieckiej, ranny. Ludzie piszą, że po wyleczeniu ran zwolniony. Nie! On te rany dostojnie rozszorapywał. W końcu komisja stwierdziła, że się nie udało i dlatego został zwolniony. I on żył na lewych papierach posługując się fikcyjnymi nazwiskami. Schulz pamięta jedno: Jan Borowy. Niemcy zdaniem Schulza nie zidentyfikowali go. W każdym razie nie wiadomo, żeby był poszukiwany. W maju 1944 Schulz rozmawiał z nim pod wrocławkiem. Był to jakiś "Zarój". Inne miejsce spotkania: leśniczówka "Wypalanki" w Borach Tucholskich. NB Pałubicki także bywał w lesie. Żołnierze nie wiedzieli, kim jest, nawet stopnia Pałubickiego nie znali. Był on już wtedy niemłody i utykał, więc partyzanci zwracali się do niego ~~per~~ per "panie starszy". Czy Pałubicki naprawdę bywał w Bydgoszczy jako komendant Okręgu? Oczywiście! M.in. u swego brata, który pracował na kolei, a mieszkał z dąbkiem na Garbarach. Prawdą jest, że bywał u Kęzierskiego, którego syn żyje. Kęzierski junior marzy o tablicy, która by głosiła, że w tym domu mieszc

się sztab Okręgu Pomorskiego AK. To jest śmieszne - mówi Schulz. Pańbicki miał sztab, ale ten sztab nigdzie się nie "mieścił". O kęzdzińskiego była po prostu jedna z licznych melin komendanta. Schulz widywał go w Bydgoszczy w "rozmownicach" AK, m. in. u wymienionych już pp. Białych, u p. Deruckiej. Po wyczerpaniu tej kwestii rozstrząsamy wiele innych.

✓ 1. Sprawa Peenemünde. Schulz potwierdza, że znał starego Trägera. Był on istotnie szefem miecza i piuga w Bydgoszczy i podporządkował tę organizację Armii Krajowej. Schulz to z nim załatwiał w czerwcu lub w lipcu 1944 roku. O osiągnięciach świadczonych przez Trägerów w sprawie Peenemünde Schulz dowiedział się dopiero po wojnie, nie miał z tym do czynienia. Oświadczenia naczmarka traktuje z rezerwą. Ale nie przeczy temu, że mogły u nas działać grupy wywiadowcze kierowane wprost z centrali i przez nią  Dowodzone. Zwraca uwagę na fakt, że "Pańbicki miał w Peenemünde swojego człowieka". Był to Witold Wojciechowski. Rzecz warta dokładniejszego wyswietlenia.

✓ 2. w sprawie łączności radiowej. Czynna była tylko radiostacja  Jęglinskiego, rosyjskiego zrzutka, który się ulokował przy oddziale "Jedliny", nadawł do Rosji, a wszystkie informacje, praktycznie biorąc, miał od AK.  Jęglinski podarował tę stację Leszkowi Białemu. /Jeszcze w 1944./ Leszek umieścił ją u Leona w Łęgnowie. Ale póki Niemcy byli, nie robiono z niej użytku. Krzyżanowski twierdzi, że od czasu do czasu nadawano znak wywoławczy dla potwierdzenia obecności, ale niezgodzki i to radzi traktować z rezerwą.

*Chyba: Jęglin'ski*

3. Moje wspomnienie z "małej kolejki" tyczy przypuszczalnie wyjazdu Schulza do Smukaj, gdzie zarządził mu się urządzić odprawę. możliwe, że był to wyjazd na ostatnią odprawę przed opuszczeniem miasta.



Suplement drugi do Notatki z 10 lipca 1986

w y p r a w a Aleksandra Schulza do Borów Tucholskich wedle relacji, jakiej, na moją prośbę zechciał udzielić Tadeuszowi Brukwickiemu już po 10 lipca 1980. Przedstawiam ją tutaj, z drobnymi korektami, jakie poczynił Tadeusz Brukwicki studiując mapy i zestawiając relację z innymi źródłami.

Po wyspie, ostrzeżony przez Graetzerów, Schulz urządził ostatnią odprawę w Smukale, zdał komendę garnizonu "Lecnowi", wrócił do Bydgoszczy i, stąd 2 lub 3 kwietnia wybrał się do oddziału partyzanckiego w Borach Tucholskich. "W lesie" miał przebywać aż do jesieni. Jego przewodnikiem w tej wyprawie był Henryk Szymanowicz "Marek". NB Gdy Schulz udawał się na ową odprawę w Smukale, obaj z "Markiem" odprowadzaliśmy go na dworzec "małej kolejki". Był to wieczór; gdy wracaliśmy z "Markiem", było ciemno.

Droga do Borów miała trzy odcinki:

- rowerami obaj oficerowie udali się do Maksymilianowa /pierwsza stacja na północ od Bydgoszczy nie licząc przystanku Rynkowo/,

- w Maksymilianowie rowery zostawili u znajomego kolejarza i udali się pociągiem w kierunku Tczew-Gdańsk; w Łaskowicach przesiadli się na pociąg lokalny linii kolejowej i wysiedli na stacji Blümlchen /Kwiatki, jakies 15 km od Łaskowic, trzeci przystanek/,

- stąd pieszo pomaszzerowali na zachód, jakies 7-8 km, do siynnej wsi Lipinki, gdzie był punkt kontaktowy u właściciela miejscowości

18

wej gospody, niejakiego Bonina. Stąd zabrali przybysza Stefan Guss "Dan", komendant Inspektoratu Czołnice. /Jemu podlegały oddziały partyzanckie AK w Borach Tucholskich./

Uwagi: w mojej Notatce wyjazdu samochodem. /zapewne źle zapisa-  
łem, myląc z powrotem./ Należy także zaznaczyć, że w oryginalnej  
relacji Schulza podróż koleją z Maksymilianowa do stacji Kwiatki.  
Przesiadkę w Łaskowicach dodał Tadeusz Brukwicki, chyba siusznie.  
Magistralą Bydgoszcz-Gdańsk do stacji Kwiatki zajechać nie można.  
Podobna poprawka tyczy osoby przyjmującej. Schulz podał "Graba",  
co Tadeusz Brukwicki poprawia na "Dana".

✓ P o w r ó t z lasu do Bydgoszczy, na zimę - "w lesie nie ma co  
robić zimą" powiedział mi Schulz - odbył się w październiku 1944  
roku. Tym razem jechał samochodem, przez Toruń. Wioził go Ukraińiec  
Kozczyn, który współpracował z AK. Wóz należał do Bauleitung DAG.  
/Dynamit Aktien-Gesellschaft, fabryka dynamitu w Łęgowie/.

zr

P. 20. 1. 89

19

P. Ambrosadone Tadeusza pseudo Alwyzy.

Pomysłom do wykośnięcia "Szkic" ~~zobacz~~ Kubry  
który mi <sup>tuż</sup> przysłał. Nie byłam na odległości, więc  
nie mogłam w tej sprawie zobaczyć gościa.

Odpisałam mu (gdy kiedys Markowi) chociaż wiem  
że mój list sprawi mu dużą przykrość (jako próśbowa).  
Uważam że swój obowiązek dowozić świadectwa pryncypa  
(chociaż czasem nie wiem po co - dość ciężko kriticznie).  
Jednocześnie trochę odpis dla Waszego przytułku  
i podesłałam list zgodnic i adresem Mnie zwrócić Szkic

"Iw" przesłoda mi <sup>kopie</sup> "Apel" o powołanie Stowarzyszenia  
byłych żołnierzy Armii Krajowej, który przedstawi  
niezwykle jasno podzielenie. Wierzę, że ten akt międzynarodowy  
Apel (nie wiem do kogo skierowany) podpisano 21 czerwca w  
z 7 profesorów (może ten skowroński)

Wiek.

Warszawa 22 stycznia 89

Drogi Matejku

Wszystko się przedstawia, szkielet. Sędziom (zwłaszcza niejednolite  
Twoje historyczne opisanie z przed wielu lat.) że trudno Ci będzie  
opisać teraz Twoją dwulicność z uwagi na postawienie się  
tych samych, wymagających dużej odwagi i pełnych wyzwa-  
niaj. *Quia certum in re incertum committitur.*

Żebym mógł spróbować do piątego sensu „niepewny” wie-  
cigo „interpretacji” z mojej strony nie powinien być uważane.  
Ś nie u mnie, tylko, po upływie tylu lat, do innych możliwości  
pożmiej. Wpisał w pierwszym rozdziale historycznej dokumentacji.  
Było w nim przede wszystkim przedmiotem dwulicności, jakubis  
ktośemu przy tej okazji należało wystawić pomysł  
nie przenieść przez jego wybitnego wójta prawniczkę  
i przywrócić. Był ty wogóle wspomnieć, ale był Twoim  
niepewny i to Twoim wyrażeniem? (był wyrażony w Twoim  
i tym nr 26/ z temu tenka przed tym „Dziś u mnie”)  
22-21-89

Tęcza uwagi:

400 wogóle przyjął podjęcie obywatela nie „porozumiewaj”  
org. ruchu oporu thoma krajowej w tym gto H.P. I.T.O.W  
było mi tyle wzbicie niei wygenerujmy (podjętych  
woty są wóte organu wóte a nie ich nurekci wy wóte)  
Jól Twoim żarostki. <sup>Przyjmuję</sup> tych przyjąć był  
orwone zasymulacja (wobec zombes nours nie inny sporów  
wynowienie) i w związku z tym celowicie respektowa nie  
wóte. Jól widział przyjął był góte.



to to za jakim i Polacy z Niemcami? Na jakiej podstawie  
obrotom gospodarki jako element nieporządku? czy dla tego  
nie podlega z nich któryś z nich może za <sup>zawieszony</sup> prowadzonym (jako  
zawieszony z ich obrotami? czy to warte uolowienia) nie waz

- Powołany jest on przez a nie Surok czy Surok  
i wpijany formi jako dwa domendant obrotu (do II 44)  
wobec tego tylko pryncypalnym w strukturze wojakowej.  
o Surokimi nigdy mi styczenia a nie był ofiarą  
musiał być. W każdym razie nie był dla grupy dywers.  
w Drobna.

str. 7.

14 Marta był more kmt. <sup>dużo</sup> podobnego / <sup>dużo</sup> mowkiego

to byłym opisał w stanisław ref. w. II KO

- 2 listy Marty do Kierownego w tym czasie nie pisał się

w 1 polowie 44 r (listy w posiadaniu Kierownego K.P)

Pisał się chce dożycie emigracji tego psychopaty. Martka

(jego obrotami) mi listy. Nie to się nie zgodzilem.

to funkcja of Kierownego przeż Kierownego KO mi mógł  
pisać listy listami przesłany. Poza tym jeżeli musiał  
mieć listy Kierownego.

- Jaka wymiarowa broni czy sprzętu? W zakresie pomocy  
grupom zbrodni ustalenym przez Komenda tegoż  
punktu nie było by mi najbardziej a materialny  
dotychczasowy udział dla obrotami obrotu walc front.  
na Tomora. Niekiedy z nie tym ustaleniem

był to przypadek przez godzinę od 10:00 do 2:00 ty, morder  
o tym czasie mi z przetrzymaniem na mi widać.

ten z rozmiarem dla tego widać u siebie i był mi  
nie podlegał.

Jędrzejowski odwiedził starych z UB a nie jak się uważało  
z Johnem od mięsa. W tym okresie (owocowania)  
w Bydży było już około 10 starych stron.

- Jędrzejowski (Derecha) od wyjazdu między w Bydży. nie był tam.
- "kontakt z grupą 'Dama utrzymywanie nam' za Jędrzejowski?"
- Mieli cisi stróżki wstąpiła pamiątka do Bani i z pamiątkami  
m.p. tylko Janusz a z nimi ~~nie było~~ <sup>nie było</sup> Janusz i ja.  
Tyle. zamykaniem sprawa tym że jeśli ludzie tam byli widać  
to ta nowa koncepcja była dla starych.  
Przez Michała Marciniaka i ludzi z tej grupy

oli przypisać nie należy ani nie należy do nich ani przygotowa-  
waniu. Mieli brzostronę tego złył do siebie. Na pierwszy  
raz wprowadzili. Należy wypracować <sup>nie było</sup> w tym zakresie  
ze tego powodu widać, pod tym samym tytułem widać  
z ich strony. Ten tytuł <sup>tytuł</sup> papieru jest <sup>tytuł</sup> produktem  
bo to było tak dawno.  
Michał po otrzymaniu ode mnie podobnego listu  
odpisał mi z takim piędem że mimo że dotychczas  
jako jedyny jego uczestnik który wyraził się z moim  
dobroćmi (jeden z nich ten) zamilkłym słowem.

Pozdrawiam Cię Przyjmoj się bezcenne  
Michał.

P.s. Dzielę się w sprawie  
Bani jest w stomaku i perucej jej sągórka  
to koniecznie  
Uśmiecham się do Ciebie.  
Miłymi wami i mi 2

listem nie stopni i interwencje są wami

Wybrał obywateli z prawną  
kompozycją me me bliżej. Bani  
P.s. Dzielę się w sprawie  
Bani jest w stomaku i perucej jej sągórka  
to koniecznie



# Mój Kuchary,

wyobraź sobie, że wciąż jeszcze leżysz łóżku nie w łóżku. To wszystko, co masz  
 o kłopotach ci piszę, widać do domu i tam z większą stopą stwierdzić  
 nie w tygodniu w szpitalu, gdzie przez całą okolicę mi powiesz BGA, tam  
 specjalnie wyobraź sobie postać zaskakującą. To zabieg mam dzisiaj znowu, a wiec  
 przede wszystkim znowu, z postać wyśledzić, potem zrobić. Ma to jednakże orga-  
 nizm do organu obronnych. Kuchary obierają dwa ugle mianowicie  
 z dwumiesięczną przeszłości. Powinno być sama w sobie, a ten leży jeszcze  
 boie propozycje, tym razem zapewne, bo dzisiaj pokażę sobie i dostanę  
 wewnętrznych danych. Teraz dwa tygodnie tylko zastępkami pracować  
 Teraz już koniec.

Jedną tydzień więcej, wacam do mojego Gajna. Uważam, że stwierdzię go-  
 mierzynię w tym p. Aleksandra. W każdym razie mowa o użyciu  
 wo, Felina i Fala, widać ni już dużo jest. Do chwili p. Aleksandra  
 oczywiście zastąpiam. Ale jego najwięcej widać w wielu punktach  
 w tym miejscu.

Dość mi jeszcze - bardzo - widać znowu widać. Kiedyż znowu ni  
 obywatelstwo "Jawna"? Jeśli nie widzę jak widać, to więcej widać  
 dużo! To ma wielkie znaczenie, bo i ludzie którzy widać, że do  
 widać, a nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że zachowują go, choć  
 go widać (jako widać). Tęba - tam ten jest. A to jego postać  
 ten, my być jedyną postać w tym razie? Bardzo mi rozumieć, a jak  
 moją znowu widać. Oczywiście, być ni z nim. ~~st~~ obywatelstwo

Co do Fala. Do lipca 1944 dostał on w swoim kalendarzu jako ni wy-  
 jaśnić Kuchary. Potem był zdaje ni oficerem Wojska Zbrojnego. Był

to formacja utworzona ni na terenie Gł z przesuwaniem dla nas.  
 Struktura miała być podobna i tam - podobnie - Fala był p.o. ko-

*Werte*  
65

mentouta Orouse. Wiedziat ju i tym Wozniak i rozumiat, ze to nie  
 oswietlo obywateli. Wozniak i on. Ale nie wyjasnia tej sprawy, a  
 to wiazanie mi sie dzisnie zagalowalo dla nas juzgim Fala. Czy p. Aleksander  
 i tym wyjasnie wiedziat? Bylo ni jezeli tu regim wyzej dowiedziat. W3 bar-  
 do ni dzisnie do Tuzego przyjscia, ze Fala byl i nas dwa razy.  
 Duzi nas zalezyli z Poczta, i wtedy ju nie wazal, bo i nie  
 bylo doleg, tylos wzial ni wyjasnie Obrotyma juze Wieniu.

Jawordni w "Kalendarium" dat ni naklady Vukie, jak widzie. Precie  
 Juhni Niezgodni w naszej obecni wyjasnie ni i tylos "Kalendarium"  
 serwis. Tuziut nawet, ze to stary, nie udawalo ni wyjasnie dowiedziat  
 i nawet jezeli, ze jezeli za daleko, za serwis. To wie jezeli  
 Tuziut z Londynem wyjasnie na wyjasnie stary, a taka - to wiaz-  
 niut id Mykajewicz - wiazni do B. przywieziona, juze na jezeli  
 po wiezce Wieniu. Tuziut juzgim na stanie lujta ta wiaz,  
 nie do wiazni. A wie zabraja p. Aleksander twierdzi, ze  
 juze jezeli tej stary Niezgodni naklady wiadomiu o awantura-  
 niach. Ci tu ni nie zabra. Jawordni i jezeli wyjasnie  
 wazni twierdzi, ze W3 naklady tej stary i byl to material  
 obywateli lenka. Duziut, to mi sie lujci wyjasnie. Ale  
 wy Juhni to jezeli, ze naklady na tej stary? Precie  
 wyjasnie twierdzi, ze nie bylo to wiazni. I wy wyjasnie naklady?  
 Od Sabiny wyjasnie, ze W3 jezeli jakis raport wyjasnie  
 wyjasnie. Czy tak? Kto ten raport naklady? Sabina twierdzi, ze lenka.

Calugi Was wyjasnie serwis  
 p. Aleksander do wyjasnie

Waz  
 "Ligun - hertow - "Jany" - "Alujny" -  
 Kamaga

Warszawa, 25 11 70

aut.izm - Z. Raszczycki

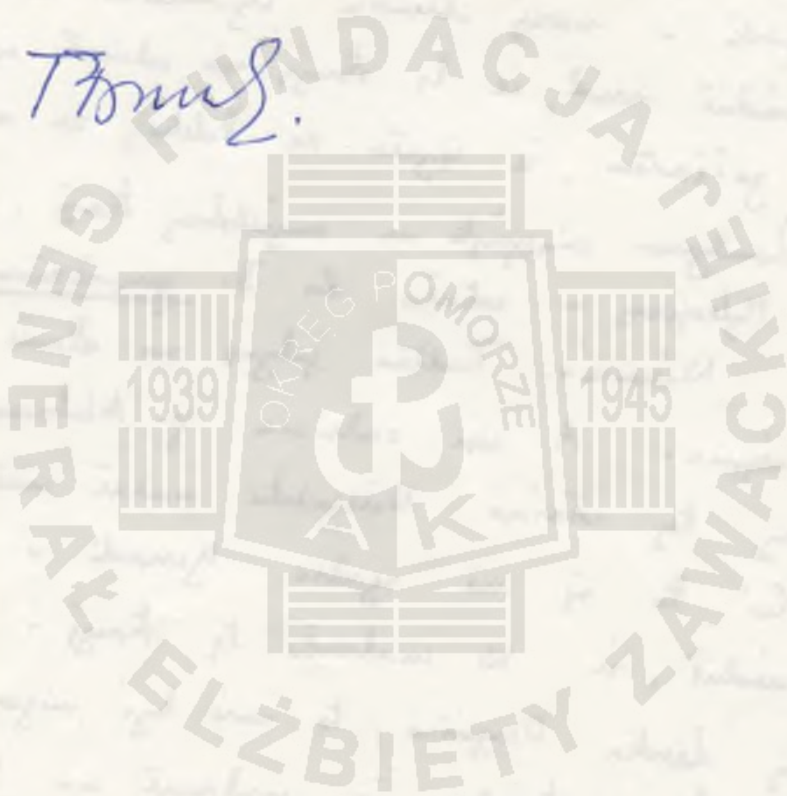
66

list Elżbiety Remeńskiej do  
Ted. Komurki.

W rozdziele dwie sprawy:

- 1) dot. powjazu "Fali" na Pomorze i w jejich okolicznościach
- 2) wyjaśnienie dot. uradomienia radiostacji z ruku  
~~jasnost~~ radiodielu i releeji Knyżewskiego  
dla Jasnost

Tomuż.



Tadeusz Bratkowski

Poruszyło dnia 21.02.97

L.dz. 23214/97

Pracę o zarysowaniu...  
Pracę  
H. Mann - opisany  
9 zamieszkała

20  
zrob do 5

Opisano kartki  
nieziskane HMM

Stworzenie i wyjaśnienie

na podstawie zasobów archiwalnych oraz  
wydawictw Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”  
w Toruniu

Zebrałem informacje z różnych źródeł powa-  
lej, uwierogodzić, weryfikować, uściślić oraz  
oszczędzić wydawnictwa, wzmocnić ludzi i ich  
działalność. Z takim tłem egzemplarone,  
nie zawsze są wykorzystane dla delnego rozwoju  
badań historycznych, a zdarzają się też zupełnie  
zbędne i destrukcyjne błądy.

Oto kilka myśli dotyczących konspiracji  
niepodległościowej w Bydgoszczy w latach oku-  
pcji niemieckiej, które wymagają weryfi-  
kacji i wyjaśnienia.

✓ 1) w Biuletynie - listopad 1996 nr 2 (str 10-11)  
pomyłki:

publ. porost...  
"Stowicki"  
"21 j...  
amw. HMM  
21.11.97

- Kpt. Leon Hofmann syna Józefa v HMM  
ur. 3 stycznia 1898 r. w Strępcu pow. Wejhe-  
nowo, pierwszego R-dte garnizonu bydgoskiego  
ZWZ-AK pseudonim „Adam” „Henryk”  
„Leon”

- Franciszkiem Hofmannem synem v HMM  
Franciszka ur. 23 kwietnia 1878 r.  
w Swarzewie pow. Lubawa zastępcę  
organizatora konspiracji wśród Polejczy,  
Reda referatu Polejowego u siebie Okręgu Por.  
ZWZ-AK

Obaj należeli do pierwszych organizatorów  
podziemnej niepodległościowej w Bydgoszczy.  
Nie byli spokrewnieni. Archiwum  
dysponuje wyczerpującymi informacjami

2) umożliwiającymi ich identyfikację. Często ich mylą (IV tom Bibl. 1993, str. 259). Obaj byli więźniami obozu Koncentracyjnego w Stutthofie. Leon powrócił do Bydgoni w 1945 r., Franciszek Giegl w 1948 r.

✓ W tym samym a-ze Biuletynu na str. 9 wzięto wrotu „Zgrupowanie Partyzanckie AK - Świerki”. Takiego zgrupowania nie było, był oddział „Świerki”. W terminologii wojskowej oraz w Słowniku Języka Polskiego part jednoczesne wyjaśnienie, co to jest zgrupowanie. W swoich relacjach wrzucił go H. Szymonowicz ps. „Marek” (którego restug ułt uę kwestionuje) dla dla podbudowania sukcesu „Świerków”, a za nim powtarzają inni, Koryntajscy bez Krytyki z jego relacji (tom IV Bibl. 1993, str. 312)

2) Informacje dot. organizacji Kouspiro-  
cyjnej wywodzącej się z aurtu urodowego  
Pendejci, z mec. Bogdana Chraczowskiego  
i Krynstafa Koworowski opublikowane  
w I tomie Bibl. 1990 r. a także Bogdana  
Chraczowskiego i Tadeusza Pudelka w VI tomie  
Bibl. 1994 r. pozwalają rozszerzyć wiedzę  
o działalność tych organizacji na terenie  
Bydgoni.

Krynstaf Koworowski: wywiad w tomie I  
na str. 321 przesłał Łędu Grodzkiego SN  
(Stronictwa Wrodowego) Antoniemy Bolentowa

3) Lewandowski a na str 323 drogenyts  
 z Bydgonem Albin Lewandowski, z organi-  
 zacji SIV-NOB. To jedna i ta sama osoba, a po-  
 mysleznik z emigracji unii Autonomi-  
 Boleslaw, ktorego w skrocie nazwano „Abel”  
 Preres Lewandowski byl wlasnielem duzej  
 drogerii przy ul. Dlugiej, bardzo aktywnej  
 politycznie i społecznie. Od pewnego czasu  
 obupceji razem z synem Jeruzalemem organi-  
 zowali pomoc dla rodziny zoluzny polskiej  
 w bydgoskich szpitalach. Jeruzalem, jak podaje  
 Ferdynand Zistel, Komendant niemiecki, showacy  
 podchorzistowskiego w Warszawie i zginel u partyzan-  
 tów. Kiedy zginel ojciec „Abel”, napisano nie-  
 wiadomo, Kowalowski podaje date urodzenia:  
 zmarl w W-Łdę w 1942, zabity przez Niemców  
 w opozycji w Poznaniu (bez daty). Jeruzalem Kutta  
 w biografii (Stowick biograficzny Bydg, tom I 1994)  
 powtórza to samo, co Kowalowski. W Kartotace  
 Residencji tej ludzisci odnotowano „regiunow  
 w 1939”. Aleksander Schlur pisze: „Stronictwo  
 narodowe w Bydgoniu, respetywne wzkar-  
 gen. Sikorskiego, zawieralo dzialalnosc polityczna  
 i jako jedyna z porzutyk dzialalnosc organizacji  
 wstalo w sklad AK. Zgromadzili sie przy  
 tej organizacji kpt. Lewandowski, a inny  
 membra w 1943r „Marek” (dopisek autaj:  
 Henryk Szymonowicz). Schlur obzyt R-degerii-  
 zonu bydgoskiego na melonie 1942/1943 i jest  
 nie wzlyny, to kontakt z Lewandowskim  
 mogl dzialac dopiero w 1943r. (X)

W dniu 11 lutego 1997r. ze bzdze bydgonerianin, zuz  
 A. B. Lewandowski i spothol Sw 1943r w Warszawie, co  
 wazne, wiedz od syla Lewandowskiego, podkowandup z podchorzistki.

Wamisho por. Lewandowski i jego  
 dzialalnosc na terenie Zakladu Amunicyjnego  
 w Osowej Gone pod Bydgoniu wymienia Pistor

Piotr Matuszak w książce „Ruch oporu w prymyśle wojennym okupanta” W JH Wawa 1983r. Czy por. Lewandowski z organizacji POW to ten sam kpt. Lewandowski na którego porobuje się Aleksander Schulz z Bliznyd danych brak. Schulz był doskonałym orientowcem w stosunku do politycznyd. Bydganery i trudno powiedzieć go o rozmyślenie wyprzedzenie do jego „Szkice dwulecia AK...” wśdnych informacji. Sprawa wymaga dalszych badań.

Wiedomości o akcjach prowadzonych przez Związek Janowczan, zebrane przez wymienionych wyżej autorów w tomach I & VI poweleję sprowadzić wyprzedni E. Meller-Jabłoński, kolekcje J. Mousionickiej i Art. J. Jankowskiej / dot. zlikwidowanego przez gestapo grupy wywiadowczej w Fabryce Ciesielskiego (po wojnie Eltra), Akcje kierowali członkowie Związku Janowczanerego, a nie ZWZ-AK jak podano na str. 226 w VI tomie Biblioteki.

v HAM Karwiske Henryka Wogengasta oraz v HAM Sierpaua Piendocha oraz inne uczestników tej grupy powstana je w relesach Rsdv. Zdristera Lipińskiego i innych. Nie można wykluczyć, że część uczestników, należących do ZWZ-AK i wśpółpracowała ze Z. J. Komórki ZWZ-AK działali w tym zakresie do końca wojny.

5)

co wiemy up. z relacji Mieczysława Dominika,  
 oraz innych i były dobre za konspiracyjne.  
 Wawiszko Henryk Wogengas Tom I str 255  
 ueleryj pomiar i Wogengas.

Wzmianka na str 290 w tomie VI miejscowości Mühltal, to Smukata - obecnie przedmieście Bydgoszy.

W Smukale, a w rzeczywistości w Smukale. Dolnej ued Brdy były zabudowania Karbidorni, które już w 1939 r. uylonystali Niemcy na obóz wychowawczy (Erziehungslager) dla kilkunastoletniej młodzieży polskiej. Tenże jeden taki obóz wychowawczy utworzyli Niemcy w Bydgoszy przy ul. Dworkickiego. Po likwidacji obozu młodzieżowego - chłopcy uwrzeżono na roboty przymusowe powstał w Karbidorni podobny dla wytworowania z gospodarstwa Polaków. Otruduydz w Smukale bytorzy świducz dwa cmentarze - jeden przy samym obozie na przemyśle brzegu Brdy, drugi w odległości około 1 km na drugim brzegu w piaszczystym lesku. Kilka dziesiąt uogitel przeważnie uimozłot i dzieci oraz osób starszych oznaczono butelkami do których załkują to kartki z danymi personalnymi, wzgl klepkami z podaniem uawisk. Dzieci, stowice i wiatr w Krothim crare uimozłot i identyfikację zmarłych. Po wywieapanistrowo te cmentarne tablicami i pomnikami. Obecnie więcej pine rż i stary o martyrologii ucielojy 72/.

30

HHH V  
podd.



6) med. Armię Czerwoną i wyprzedzonych Niemców,  
a zapomniał się o zbrodniach popełnianych  
od 1939 do 1945 na ludności polskiej, tylko  
dlatego, że przeszerono Polaków na celnic-  
wiz eksterminacji.

3) Jure o Kościele katolickim w Bydgoszy  
W ramach XV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej  
organizowano 15 listopada 1996 r. sejmiku  
Kongres poświęcony Kościołowi Bydgoskiemu,  
w tym także w obrębie opieki niemieckiej.  
J.S. prof. Karimierz Świącieł (PWS D-  
Epieruo) zwrócił szczególną uwagę na  
działalność Kościoła dla umocnienia  
polskości. Pismo o tym: Janina Kutta  
pt. "Kościół katolicki w Bydgoszczy"  
"Bydgoski Informator Kultu-  
ralny - BIK" w 12 grudnia 1996).

W ramach działalności Fundacji  
sejki w dniach 6-7 listopada 1993 r. wygłoszono  
dwa Komunikaty, które świadczą o znaczeniu  
Kościoła dla ludności bydgoskiej:

- Organizacja Komunikatu "Katoledh"  
(Katoledh, Lechici) w sprawie aktualniech  
wygłoszony przez Panią Perlińską i publi-  
kowany w tomie VI str. 153-162
- Kościół katolicki w Bydgoszy w latach  
1939-1945 wygł. Tadeusz Brakuski, opubl.  
w tomie VI str. 215-226.
- Wskazywanie na Janusza w Bydgoszy  
brak udziału alumnów Tajnej Szkoły  
Duchownego

Tadeusz BRUKWICKI ps."Alojzy" /1922 . . . ./, żołnierz Szarych Szeregów i służby łączności wewnętrznej Garnizonu AK w Bydgoszczy.

Urodził się dn.20.08.1922 r. w Bydgoszczy jako syn Wincentego i Zofii z Prywerów, uczestników strajku szkolnego w latach 1906-1907 w pow.bydgoskim o naukę religii w języku polskim. Był uczniem Państwowego Liceum Humanistycznego im.M.Kopernika w Bydgoszczy i członkiem 6 Bydg.Druż.Harc. im.T.Kościuszki.

Po przeszkoleniu po letnim obozie wojskowym PW brał udział na przełomie m.sierpnia i września 1939 r. w służbie obrony przeciwlotniczej m.Bydgoszczy na posterunku obserwacyjnym na wieży spadochronowej.

W kampanii wrześniowej nie brał bezpośredniego udziału. We wrześniu w czasie ewakuacji z miasta dotarł z rodziną w rejon Kutna. Po powrocie do Bydgoszczy przez pewien czas ukrywał się przed przymusem pracy. Pracę zarobkową podjął od m.lutego 1940 r. a w m.maju 1941 r., z nakazu Urzędu Zatrudnienia /Arbeitsamtu/, został przekazany do pracy w Zakładzie Amunicyjnym Lotnictwa w Osowek Górze pod Bydgoszczą /Luftmunitions Anstalt Bromberg/ gdzie przepracował jako robotnik transportowy do m.marca 1944 r.

Do pracy konspiracyjnej przystąpił w m.marcu 1940 r. tworząc z kolegami szkolnymi grupę samokształceniową dla kontynuowania przerwanej nauki. Prowadzono ją do m.września 1943 r. kiedy to w następstwie przymusu pracy w Niemczech grupa została zdekompletowana i się rozpadła.

We wrześniu 1941 r. przystąpił do do znajomej sobie grupy harcerzy zorganizowanych w Szarych Szeregach. Tu obok samokształcenia prowadzono działalność kulturalną, szkolenie wojskowe, harcerskie i wywiad.

Pracując w Zakładzie Amunicyjnym na Osowej Górze został przez współpracowników, byłych żołnierzy zawodowych WP, wprowadzony do konspiracji ZWZ-AK a dnia 1 września 1942 r. zaprzysiężony przez k-ta Placówki AK Osowa Góra ppor.służb. st. Edwarda WRZESINSKIEGO ps."Władek". Został też włączony do działalności sabotażowej placówki jak również akcji wykradania amunicji i przekazywania jej do grup partyzanckich AK w Borach Tuchelskich.

W m.maju 1943 r. skontaktowany przez "Władka" ppor. E.Wrzesińskiego z ówczesnym Komendantem Garnizonu Bydg.AK ppor.Aleksanderm SZULZEM ps."Michał", "Maciej" otrzymał polecenie

- 2/-

utworzenia służby łączności wewnętrznej Kom.Garnizonu. Zadanie powyższe wykonał wciągając i zaprzysięgając do pracy konspiracyjnej w AK całą sobie znaną 8 osobową grupę harcerską. Pracą grupy łączności kierował do m.marca 1944 r, do chwili przymusowego przeniesienia z Zakładu w Osowej Górze do Głównych Zakładów Amunicyjnych Lotnictwa w Gr.Blumenau k.Królewca. Funkcję kierownika grupy łączności Garnizonu wraz z pseudonimem "Alojzy" przekazał swemu zastępcy Zbigniewowi RASZEWSKIEMU ps. "Jerzy".

Na nowym miejscu pracy przebywał do dn.28 stycznia 1945 r. kiedy, w czasie ewakuacji Zakładu przed ofensywą radziecką, zbiegł przedostając się w dn.30 stycznia przez linię frontu. Dnia 2 lutego został internowany przez NKWD w zamku Labiau /"Labiawa/ k.Królewca. Uchodząc dn.19 marca z miejsca internowania przez Litwę i Warszawę powrócił dn.22 marca 1945 r. do Bydgoszczy.

Przynależności narodowej i państwowej nie zmieniał.

Egzamin dojrzałości w bydgoskim Liceum Humanistycznym uzyskał w m.lipcu 1945 r. a od dn.1 sierpnia podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim na którym studiował historię a później na Wydz.prawno-ekonomicznym UP ekonomię polityczną. Pracował zawodowo jako ekonomista w zakładach poznańskich. Na emeryturze jest od dn.1 stycznia 1982 r.

Żonaty od 1945 r. z Janiną Kawałek /192 -1977/ - żołnierzem Flacówki AK w Zakł.Amunic.Lotn.w Osowej Górze.Po raz drugi ożeniony z Teresą z d.Łopatka /1980/ - nauczycielką. Syn Tadeusz /ur.1946/.

Opracował

Leszek Michalski ps."Toczyski"

Zródła: APAK, rel.M.Biskupski, L.Michalski, Zb.Raszewski pt. "Pamiętnik Gapia" Bydł.1994.

Do Biuletynu - dział "Odeszli od nas"

10.01.2002 r. odbył się na cmentarzu junikowskim w Poznaniu pogrzeb kol. Tadeusza Brukwickiego ps. "Alojzy". Tadeusz Brukwicki urodził się 20.08.1922 r. w Bydgoszczy. Tam mieszkał i kształcił się do września 1939 r. Do pracy konspiracyjnej przystąpił w Bydgoszczy w marcu 1940 r., tworząc z kolegami szkolnymi grupę samokształceniową. We wrześniu 1941 r. przystąpił do grupy harcerzy zorganizowanych w Szarych Szeregach i włączył się w działalność kulturalną, szkolenie wojskowe, harcerskie i wywiad. Od 1941 roku pracował w Zakładach Amunicyjnych Lotnictwa w Osowej Górze k/Bydgoszczy. Tu został wprowadzony do ZWZ-AK przez współpracowników - byłych żołnierzy Wojska Polskiego, a dnia 1.09.1942 r. zaprzysiężony przez komendanta placówki-Osowa Góra, ppor. służby stałej Edwarda Wrzesińskiego ps. "Władek". Podjął działalność sabotażową oraz wykradania ~~broni~~ amunicji dla partyzantów w Borach Tucholskich. W maju 1943 r. otrzymał rozkaz utworzenia służby łączności wewnętrznej Komendy Garnizonu. Do zadań tych zaprzysiężył całą sobie znaną ośmio osobową grupę harcerzy.

Po wojnie ukończył studia historyczne i ekonomiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Pracował w Poznaniu.

*Hanna Nowicka*  
Opracowała Hanna Nowicka

Wpłynęła data 15.03.  
L. dz. 867 POM 6002

**Brukwicki Tadeusz ps. "Alojzy"** (1922-....), żołnierz Sz Sz i służby łączności wewn. Garn. AK Bydgoszcz.

Ur. 20 VIII 1922 r. w Bydgoszczy; syn kolejarza Wincentego i Zofii z d. Prywer, uczestników strajku szkolnego w latach 1906-1907 w pow. bydgoskim, walczących o naukę religii w języku polskim. Był uczniem Państwowego Liceum im. M. Kopernika w Bydgoszczy i członkiem 6 BDH im. T. Kościuszki. Po przeszkoleniu na letnim obozie wojskowym PW brał udział na przełomie sierpnia i września 1939 r. w służbie obrony przeciwlotniczej m. Bydgoszczy na posterunku obserwacyjnym wieży spadochronowej.



We wrześniu 1939 r. podczas ewakuacji z miasta dotarł z rodziną w rejon Kutna. Po powrocie do Bydgoszczy przez pewien czas ukrywał się przed przymusem pracy. Pracę zarobkową podjął od lutego 1940 r., a w maju 1941 r., z nakazu urzędu zatrudnienia, został przekazany do pracy w Zakładach

Amunicyjnych Lotnictwa w Osowej Górze k. Bydgoszczy, gdzie pracował jako robotnik transportowy do marca 1944 r. Do pracy konspiracyjnej przystąpił w marcu 1940 r. tworząc z kolegami szkolnymi grupę samokształceniową dla kontynuowania przerwanej nauki. Prowadzono ją do września 1943 r., kiedy to w następstwie przymusu pracy grupa została zdekompletowana i rozpadła się. We wrześniu 1941 r. przystąpił do znanej sobie grupy harcerzy zorganizowanych w Sz Sz. Tu obok samokształcenia prowadzono działalność kulturalną, szkolenie wojskowe, harcerskie i wywiad. Pracując w Osowej Górze został przez współpracowników, byłych żołnierzy zawodowych WP, wprowadzony do ZWZ-AK, a dnia 1 IX 1942 r. zaprzysiężony przez kmdta Placówki Osowa Góra ppor. służby st. →Edwarda Wrzesińskiego ps. "Włodek". Został włączony do działalności sabotażowej placówki, jak również do akcji wykradania amunicji i przekazywania jej do grup partyzanckich AK w Borach Tucholskich. W maju 1943 r., skontaktowany przez ppor. Wrzesińskiego z ówczesnym kmdtem Garn. AK Bydgoszcz ppor. Aleksandrem Schulzem ps. "Michał", otrzymał rozkaz utworzenia służby łączności wewn. Kdy Garn. Zadanie wykonał wciągając i zaprzysięgając całą sobie znaną 8-osobową grupę harcerską. Pracą tej grupy łączności kierował do marca 1944 r., do chwili przymusowego przeniesienia do Głównych Zakładów Amunicyjnych Lotnictwa w Gr. Blumenau k. Królewca. Funkcję kierownika grupy łączności Garnizonu wraz z pseudonimem "Alojzy" przekazał swemu zastępcy →Zbigniewowi Raszewskiemu ps. "Jerzy". W nowym miejscu pracy przebywał do 28 I 1945 r., kiedy to zbiegł w czasie ewakuacji Zakładów przed ofensywą radziecką. 2 lutego został internowany przez NKWD w zamku Labiau (Labiawa) k. Królewca.

22 III 1945 r. powrócił do Bydgoszczy. 1 sierpnia tegoż roku podjął studia historyczne i ekonomiczne na Uniwersytecie Pozn. Po ich ukończeniu pracował jako ekonomista w zakładach Poznania do przejścia na emeryturę w 1982 r.

AP AK, T.: Biskupski M., Michalski L.  
Raszewski Z., *Pamiętnik Gapia*, Bydgoszcz 1994, passim.

Leszek Michalski

Słow. biograficzny konspiracji pomorskiej  
1939-1945, pod red. Olaciewskiej-Swarcińskiej  
skiej Sł. i Kawackiej Z., *Tom 1094, 2. A.*

" (1923-....), żołnierz z.

goszczy; syn kolejarza wer. Do 1939 r. był /cznego im. J. Piłsud-

wskiej od lutego 1942 /ał z braćmi Mieczys- /czarskim. Od 1941 r. /ształceniowej i samo- /ez harcerzy i starszych /1 Brukwicki wraz z /zysiężony do służby w /1 przydział do działu /K Bydgoszcz. Czynny /zował" także dostawy /nie Bydgoszczy, oraz

i. "Wicek", ur. 31 VIII /Garn. AK Bydgoszcz. /inktów kontaktowych /ps. "Józef", ur. 27 X /1 Schulza ps. "Michał- /1s. "Włodek", kmdta /44 r. Wrzesińskiego /zewskiego ps. "Jerzy-

gardzie Szcz. Obecnie

szcz; inf. rodziny.

Leszek Michalski

Materiały przejęte z Bibl. FASAK  
III/3 Materiały dotyczące okupacji - Brukwicki  
Tadeusz.

1. „Przyczynki do dziejów Inspektoratu ŻNŻ-AK  
w Bydgoszczy. Garnizon ŻNŻ-AK Bydgoszcz-  
-miasto; kopia mpsu z maja 1983 = opr. B-30  
k.46 s. 1-44

2. „Zagadnienia między obywatelstwo  
(tzw. deutschowanie) a rozwój AK w k.19 s.1-20-21  
Bydgoszczy”; recenzja opracowania przez  
prof. Włodzisława Paszewskiego z 9.09.1991, k.10 s.22-31  
mpisy, kserokop. = opr. B-99



opr. B-30

Tadeusz Brukwicki  
" Alojzy "

Przyczynki

do dziejów Inspektoratu ZWZ-AK  
w Bydgoszczy

Garnizon ZWZ-AK Bydgoszcz - miasto

Samodzielna placówka ZWZ-AK  
w Zakładzie Amunicyjnym Lotnictwa  
/Luftmunitionsanstalt - Bromberg /  
Bydgoszcz-Osowa Góra w latach  
1941- 1945

Sporządził warty mazurskie  
Dobrosława Kormacka,

5.01. 1999

rk.

Poznań maj 1989

## Spis treści

1/ Wstęp - trudności z materiałami źródłowymi i weryfikacją danych

2/ Zakład Amunicyjny Lotnictwa

Bydgoszcz - Osowa Góra

- historia obiektu do 1939r.
- okres okupacji hitlerowskiej
- organizacja niemieckiego zakładu i jego rozbudowa, władze lotnicze, zakład zwierzchni
- kierownictwo niemieckie
- produkcja i organizacja pracy, rodzaje zapasów, bomby amunicja wojsk lądowych, wyposażenie saperów, amunicja przeciwlotnicza
- załadunek wagonów
- teren starego obiektu
- ochrona obiektu
- zatrudnienie wojskowe - nadzór, produkcja, administracja
- zatrudnienie pracowników cywilnych, skład socjalny
- Funkcjonowanie placówki

3/ Jak doszło do utworzenia ZWZ-AK w Osowej Górze?

- komendant i pierwsze trójki w placówce

- zadania placówki:

A/ warunki konspiracji

B/ zadania i wynik placówki, wywiad, sabotaż wielokierunkowy, szkolenie wojskowe, propaganda, przerzuty amunicji do Borów Tucholskich i na inne cele,

- ocena osiągnięć placówki,

- sprostowania

- epilog /koniec Osowej Góry/

4/ Zakończenie

Kto to był - co jeszcze wyjaśnić.



**P r z y c z y n k i**  
**do dziejów Inspektoratu Związku Walki Zbrojnej - AK**  
**w Bydgoszczy**

**Samodzielna placówka ZWZ-AK w Zakładzie Amunicyjnym**  
**Lotnictwa**  
**Bydgoszcz-Osowa Góra w latach**  
**1941-1945**

**W s p o m n i e n i a**

1/ **Wstęp**

Placówka, to najmniejsze ogniwo w terenowej sieci organizacyjnej ZWZ-AK. Tak się złożyło, że w dotychczasowych publikacjach, a w szczególności w prasie bydgoskiej, dużo uwagi poświęcono właśnie konspiracji w niemieckim zakładzie zbrojeniowym w Osowej Górze.

Do 1968r. nie ukazały się żadne informacje i opracowania, traktujące rzeczowo i wyczerpująco działalność ZWZ-AK w Bydgoszczy. To przeszło dwudziestoletnie opóźnienie jest też jedną z przyczyn, że publikowane prace były niespójne, niepełne, z wieloma nieprawdziwymi rewelacjami. A do tego usiłowano przeszkadzać w zbieraniu i rozpowszechnianiu wszelkich informacji dotyczących działalności ZWZ-AK.

Nie wiem, z jakimi trudnościami musieli borykać się autorzy artykułów, ale można się domyśleć; -le dla przykładu podam pracę Pawła Chmieleckiego-Z dziejów ruchu oporu w Bydgoszczy /Szkic historyczny/ Autor zapowiada we wstępie, że przyjął zasadę kolejnego omawiania czynnych w mieście organizacji podziemnych, a szkic zamyka próbą charakterystyki bydgoskiego ruchu oporu na tle specyficznych warunków tego regionu /cyt.P.Ch./

W "Dzienniki Wieczornym" na początku 1976 r. ukazało się pięć odcinków w/w szkicu, raczej jak wynika z treści niedokończonych, a napewno bez próby - jak autor zapowiada - charakterystyki. Jakby nagle druk przerwano.

Natomiast mogę powiedzieć, że osoby udzielające wzgl. mogące udzielić ewentualnych danych i informacji, zostały ostrzeżone, anonimowo naturalnie, ażeby nikomu żadnych materiałów nie dawać.

Paweł Chmielecki, którego pierwsza praca z 1968r. nosiła tytuł: Nieznane karty ruchu oporu na Pomorzu- Akcja "Szarych Szeregów" w Osowej Górze, podaje, że oparł się na relacji Józefa Wroneckiego, a w drugiej pracy t.j. w szkicu historycznym również na informacjach innych osób, w tym Alojzego Żytelewskiego w części dot. Osowej Góry.

Znałem osobiście tych ofiarnych żołnierzy ZWZ-AK. Obaj dawno nie żyją. Trudno mi jednak potwierdzić to wszystko, co wg. Pawła Chmieleckiego zrelacjonowali, przede wszystkim w zasadniczych kwestiach.

Pisał jeszcze o zakładzie w Osowej Górze Jerzy Jaśkowiak w cyklu- Gdy szumiał "Młody Las" Grupa Leona Sztobrawy, odcinki 20 i 21 z października 1985r. Można odnieść wrażenie, że oparł się na opracowaniach Pawła Chmieleckiego, wzgl. na relacjach tych samych ludzi.

W 1983r. ukazała się książka Piotra Matusaka- Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945, firmowana przez Wojakowy Instytut Historyczny - Wydawnictwo Ministerstwa Obrony /str.275-276/. Dziwne, że autor, pracownik poważnej instytucji zamieścił tyle niesprawdzonych informacji. A już napewno można było podać zbliżoną ilość zatrudnionych pracowników, dzienną ilość elaborowanych bomb i ich rzeczywisty ciężar, to było do sprawdzenia.

Nie można wykluczyć, że teren zakładów w Osowej Górze penetrowany był także przez inne organizacje ruchu oporu, może nawet wcześniej od ZWZ-AK. Mógł to być "Miecz i Pług", "Powstańcza Organizacja Wojskowa" /jak podaje Piotr Matusak/, czy "Szare Szeregi". Publikowane materiały dotyczą jednak przede wszystkim ZWZ-AK, przynajmniej w części dot. Osowej Góry. Tyle, jeśli chodzi o publikacje. - 3 maja 1941r. otrzymałem w Fabryce Mebli Otto Pfefferkorn gdzie pracowałem, zaświadczenie pracy z adnotacją "Beurlaubung zur Dienstleistung" - urlopowany dla pełnienia służby- i polecenie stawienia się w Urzędzie Pracy.

Następnego dnia, razem z kilkudziesięcioma podobnymi deliktantami z tej fabryki, zostaliśmy skierowani do zakładu wojskowego w Osowej Górze. Pracowałem tam od 5 maja 1941 do 18 marca 1944r. We wrześniu 1942r. zostałem zaprzysiężony jako żołnierz ZWZ-AK. W marcu 1943r. dostałem polecenie zorganizowania służby łączności garnizonu bydgoskiego AK.

W oparciu o własne wspomnienia nie wiele mógłbym wiedzieć w zakresie organizacji ZWZ-AK w Osowej Górze, w szczególności w sprawach osobowych.

Znałem tylko kilka osób, o których mogłem powiedzieć napewno, że są żołnierzami ruchu oporu. Kilku jeszcze mogłem się domyśleć.

Szczęśliwie złożyło się, że w Poznaniu zamieszkuje:

- Aleksander Schulz "Michał" Komendant garnizonu bydgoskiego od II połowy 1942r. do kwietnia 1944r. ostatni komendant podokręgu bydgoskiego.
- Edward Wrzesiński "Władysław", pierwszy komendant placówki w Osowej Górze, a później oficer do specjalnych poruczeń inspektoratu bydgoskiego.

Mogłem korzystać nie tylko z ich pisemnych opracowań, lecz także z osobistych kontaktów i konsultacji.

Korzystałem także z następujących opracowań:

- ✓ W tym przede wszystkim - Alojzy Suszek "Paweł" ostatni Komendant inspektoratu bydgoskiego AK pt. "Krótki szkic ruchu oporu na terenie Bydgoszczy i woj. bydgoskiego."
- Franciszek Szyperski "Wicek" komendant rejonu, komendant plutonu dywersyjnego, ~~a także w innych.~~
- Eugenia Najdowska z d. Dutkiewicz, "Inka" łączniczka, relacja pisemna.
- Jan Dolata "Piotr" łącznik, pracownik w Osowej Górze od 5 maja 1941 do 21 stycznia 1945r. - relacje ustne.

Relacje ustne zbierałem także od innych pracowników w Osowej Górze / w sumie około 15-20/.

Zasadnicze sprawy do wyjaśnienia:

W oparciu o zebrane materiały, wciąż jeszcze nie wyjaśniające wszystkich spraw i wątpliwości, można jednak sprostować zasadnicze kwestie:

- 1/ Opiswane w publikacjach wypadki i działalność nie dotyczyły "Szarych Szeregów" a placówki ZWZ-AK.
- 2/ Pierwszym Komendantem placówki w Osowej Górze był ppor Edward Wrzesiński "Władysław", a jego m-cą st. sieżant Leon Stobrawa "Andrzej", który funkcję komendanta placówki objął w kwietniu 1944r. po aresztowaniu Wrzesińskiego.
- 3/ Działalność placówki jak wynika z akt Okręgu Pomorskiego AK - szefa sztabu ppłk Chylińskiego "Rekina" - wyznaczało zadanie przewidziane w planie O.S.Z. - utworzenie sił zbrojnych.
  - w fazie A zabezpieczenie Osowej Góry.

Wszystkie inne, mniej ważne zadania, nie mogły wpłynąć ujemnie na ten główny, wytyczony przez Komendę Okręgu cel i np. doprowadzić do dekonspiracji placówki.

Dlatego również z innych obiektywnych trudności, nie należy przesadzać w ocenie podjętych przez placówkę akcji z uwagi na ograniczone możliwości np. wykradania i przerzuty amunicji do Borów Tucholskich, czy na doraźne potrzeby dywersji.

Aleksander Schuls "Michał" stwierdził, że oddziały partyzantkie w Borach Tucholskich odczuwały dotkliwy brak nie tylko broni, lecz także amunicji, a przerzuty z Osowej Góry były niewystarczające. To nie jest ujemna ocena pracy placówki. W jaki sposób transportowane amunicję i inne zaopatrzenie do Borów, mówią w swoich opracowaniach i relacjach:

- Henryk Szymanowicz "Marek-Smętek"
- Maciej Tadeusz Krzyżanowski "Kuba"

którzy byli ofiarnymi organizatorami i dostarczaniem amunicji do oddziałów "Graba" i "Jasia-Dęba", w latach 1943-1944.

Jednak należy podkreślić, że pierwszym łącznikiem i dostawcą amunicji do działających w Borach partyzantów, był żołnierz placówki Aleksander Iwanow ps. "Mikołaj", zatrudniony w Osowej Górze od 1940r. Pierwsze dostawy miały miejsce już na przełomie 1941/42. Mówi o tym fakcie Edward Wrzesiński "Władysław" - pierwszy dowódca placówki w Osowej Górze. Mogę to potwierdzić, ponieważ pracowałem w brygadzie Leona Stobrawy "Andrzeja" razem z Iwanowem "Mikołajem" i Władysławem Kowalskim "Michał".

Nie mam sceny placówki ostatniego komendanta garnizonu bydgoskiego AK Bronisława Somerfelda "Lecha", który mógłby wnieść dodatkowe materiały, szczególnie za okres od kwietnia 1944r.

Wg. opinii przełożonych oraz tych co się spotykali z żołnierzami placówki w wykonaniu swoich zadań konspiracyjnych, placówka w Osowej Górze była dobrze zorganizowana, doskonale zakonspirowana, ofiarnie pracująca. W 1944r. osiągnęła stan osobowy trzydziestokilku zaprzysiężonych żołnierzy dobrze wyszkolonych, w tym większość podoficerów, przygotowanych do zadań wyznaczonych przez Komendę Okręgu.

Nie potrzeba upiększać osiągnięć tej placówki nieprawdziwymi informacjami.

2/ Luftmunitionsanstalt 1/II  
 Bromberg - Hoheneiche  
 /Zakład Amunicyjny Lotnictwa  
 Bydgoszcz- Osowa Góra/  
 1939-1945.

Był to zakład zbrojeniowy, podległy wojsku-lotnictwu, które jako samodzielny rodzaj broni, posiadało własną organizację terytorialną, sztaby i wszystkie służby w tym również zaopatrzenie.

Trudno ustalić, dlaczego obiekt wojskowy w Osowej Górze został oddany Luftwaffe.

Przed 1939r. na terenie miasta były magazyny wojskowe przy ul. Ludwikowo na Jacheicach, na wysokości Warsztatów Kolejowych, a więc na peryferiach północnych Bydgoszczy. Drugi obiekt wojskowy zlokalizowany był na terenie powiatu bydgoskiego, na obszarze graniczącym z miastem, położonym na zachód od Czyżkówka przed wsią Osowa Góra, przy szosie Bydgoszcz - Pika.

Właściwie nie były to żadne zakłady, ponieważ zbudowane zostały dla celów magazynowych, jak mówili starzy bydgoszczanie, jeszcze wiele lat przed pierwszą wojną światową, o czym zresztą świadczyła ich zabudowa: Standardowe budynki magazynowe z prefabrykatów, lekkiego żużlobetonu i szkielecie z belek, dachy kryte papą, parterowe. Powierzchnia każdego około 350-400 m<sup>2</sup>, z tego odliczając ciągi komunikacyjne, pozostawała powierzchnia składowania ca 280-300 m<sup>2</sup>. Różniły się między sobą usytuowaniem drzwi wejściowych, otworów okiennych, a typów budowy nie było więcej jak trzy-cztery. Do tego należy dodać kilka niewielkich budynków z muru pruskiego dla celów administracyjne-gospodarczych.

Obydwa obiekty stanowiące zespoły magazynów wojskowych wyposażone były we własne bocznice kolejowe, a do komunikacji wewnętrznej służyła rozbudowana i doprowadzona do wszystkich magazynów sieć kolejki wąskotorowej, oraz terenowe szable umocnione żużlem drogi dojazdowe.

W monografiach bydgoskich, jak np. Bydgoszcz zarys dziejów - trzech autorów R. Kabaciński, W. Kotowski i J. Wojciech- wydanej w 1980r. jest wzmianka, że cyt.: " w kwietniu 1917r. ruszyła produkcja w wielkiej fabryce amunicji zlokalizowanej w Osowej Górze, gdzie zatrudniano ok. 1000 osób, w tym wiele kobiet". Tyle. Nigdzie nie znalazłem żadnych szerszych informacji na ten temat, a z rozmów z okolicznymi mieszkańcami oraz zatrudnionymi tam w latach dwudzi-

-tych pracownikami, m.in. z moim stryjem Bolesławem, wynika, że żadnych specjalnych budynków, hal produkcyjnych, tam nie było. Prowadzono zatem całą produkcję w bardzo prymitywnych warunkach. Być może, że Niemcy zdążyli w 1919r. wywieźć całe wzgl. część wyposażenia tej fabryki, ponieważ po odzyskaniu niepodległości przez Bydgoszcz w styczniu 1920r., władze wojskowe przeznaczyły przejęty obiekt do innych celów:

- wytwórni materiałów wybuchowych.
- składnicy uzbrojenia.

Potocznie nazywano oba obiekty na Jachcicach i w Osowej Górze prochowniami, co potwierdzają starzy Bydgoszczanie.

W artykule "Przemysł amunicyjny II Rzeczypospolitej pt. Trudne początki, autor Wiktor Leszkowin /Z.w i w 51 z 17.12.1988/ jest krótka wzmianka, że cyt.: .... powstały trzy tymczasowe warsztaty amunicyjne w Rudniku n/Sanem, w Kraśniku i w Dęblinie oraz Wytwórnia Materiałów Wybuchowych w Bydgoszczy.

Potwierdzali to okoliczni mieszkańcy i wspomniany Stryj mój, że w latach dwudziestych, po zakończeniu wojny w 1920r. byli zatrudnieni w Osowej Górze przy wydebywaniu z pocisków artyleryjskich materiałów wybuchowych. Pociski otwierano ręcznie pikami do metalu. Praca była niezdrowa i niebezpieczna, ale dobrze płatna, a zatrudniono wyselekcjonowanych robotników z pośród zdemobilizowanych po wojnie żołnierzy. Z ich relacji wynika, że praca prowadzona była na wolnym powietrzu, a w przypadku niepogody pod zadaszeniami.

Roboty te prowadziło nie wojsko, ale prywatne przedsiębiorstwo:

Modrzejowskie Zakłady Hutniczo-Górnice, Spółka Akcyjna w Sosnowcu m.in. zajmująca się produkcją skorup do pocisków amunicyjnych, kaliber 75 do 155 mm od 1921r./wg. innych źródeł do 200 mm/ /Wojsk.Przegl.Histor. nr 32 1971r./  
Zatrudniono około 200-250 osób. Po I wojnie światowej pozostały duże zapasy niewymiarowej amunicji. Armia dążąc do ujednoczenia typów używanych dział, przystąpiła do likwidacji niepotrzebnych już zapasów amunicji, co zlecono prywatnym zakładom, które przeznaczyły :

- odzyskane materiały wybuchowe do wtórnej produkcji
- pozostały złom stalowy i żeliwny do przetopu w hutach.

Była to produkcja ograniczona w czasie ilością starych zapasów amunicji i jej wykończenie przypadło krótko przed wielkim kryzysem gospodarczym na przełomie lat 20/30-tych.

Przeszło 200 rodzin bydgoskich to w tamtych latach dość *dobrym* *utrzymanie* *sia z tej pracy.*  
A że robota, chociaż dobrze płatna była niebezpieczna i

zdarzały się wypadki nawet śmiertelne, to jednak chętnych do podjęcia tej pracy było zawsze więcej, jak możliwość zatrudnienia.

Na tym samym terenie wojsko polskie miało swoją Składnicę Uzbrojenia. Księga adresowa m. Bydgoszczy rocznik 1936/37 w rozdziale "władze wojskowe" podaje Składnica Uzbrojenia Ossowa Góra tel. 2035. Wojsko też zatrudniało pracowników cywilnych. W Dzienniku Bydgoskim można było przeczytać: "Nieszczęśliwy wypadek w zakładach uzbrojeń w Ossowej Górze. Dnia 1 bm na terenie filii zakładów uzbrojenia w O.G. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie podczas uzbrajania pocisków artyleryjskich ... skutkiem zapalenia się prochu ulegli poparzeniu dwaj robotnicy.... Stan poważny, jednak nie zagrażający życiu.

Dziennik Bydgoski nr 152 z 5 lipca 1931r i nr 16 z 1932r.:  
20 stycznia pękł granat. Bez ofiar."

Możnaby wnioskować, że w Składnicy Uzbrojenia w Ossowej Górze magazynowane pociski artyleryjskie.

Nie znalazłem w Księgach Adresowych Bydgoszczy wzmianki o Składnicy Uzbrojenia na Jachcicach. Nie ma.

Byłem naocznym świadkiem, jak w 1939r. po tzw. kartkowej mobilizacji w czwartek 23 sierpnia, z magazynów tych w godzinach świtu dnia 24 sierpnia pobierali zmobilizowani żołnierze, jeszcze w cywilnych ubraniach, karabiny i ładownice, już zorganizowani w zwarte odziesiąki, pod nadzorem podoficerów i oficerów w mundurach. Wszystko odbywało się bardzo szybko. Po otrzymaniu broni, pospiesznym marszem, prawie biegiem, prowadzono ich w stronę miasta.

Służbę wartowniczą w magazynach-Składnicach Uzbrojenia na Jachcicach i w Ossowej Górze pełnili żołnierze bydgoskiego garnizonu, kolejno wszystkie stacjonujące jednostki. Młodzi żołnierze, odbywający swój obowiązek służby wojskowej, bardzo przeżywali szczególnie nocne warty.

Wymienione obiekty wojskowe, położone na peryferiach miasta, na terenie zalesionym stwarzały warunki, które wykorzystywali niektórzy żartownisie-podoficerowie, niby kontrolując czujność wartowników a często po prostu ich streszając. Nie obyło się bez wypadków. Wiem to z opowiadań żołnierzy, znajomych i od wuja, najmłodszego brata mojej Matki, który w latach 1931/1932 służył w c2 p.p.

#### OKRES OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Po zajęciu Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939r. przez Niemców-objekty wojskowe na Jachcicach i w Ossowej Górze przejął Wehrmacht. Na Jachcicach urządzono jedną z mordowni. Są zeznania świadków, którzy oświadczyli, że tam właśnie został stracony prezydent Bydgoszczy Leon Barciszewski wraz z żynem w dniu 11 listopada.

1939r. Na wiosnę 1940r. utworzono tam obóz przejściowy dla b. żołnierzy Wojska Polskiego narodowości ukraińskiej i białoruskiej pochodzących z terenów zajętych przez Związek Radziecki. Początkowo widząc żołnierzy w polskich mundurach, ludność Bydgoszczy gromadnie pospieszyła z pomocą żywnościową, następnie emocje te opadły. Zresztą wczesnym latem już zostali oni przekazani Z.S.R.R. Niemcy korzystali z tych magazynów do końca okupacji.

Nie mam żadnych informacji dot. tej składnicy. Stosownie do organizacji garnizonu bydgoskiego ZWZ-AK, ten obiekt podlegał komendantowi jednego z sześciu terenowych rejonów. Do obowiązków jego należało m.in. rozpracowanie składnicy na Jachcicach. A meldunki o tym przekazano komendantowi garnizonu.

Czy można mieć nadzieję, że wymienieni napisali, wzgl. napiszą jeszcze relacje dot. również tego obiektu? Może napisze o tym ostatni komendant garnizonu Bronisław Somerfeld "Lech".

Nie wiem co działo się w magazynach w Osowej Górze od września 1939r. do 1940r. Obiekt pod nazwą Luftmunitionsanstalt 1/II Bromberg zatrudnił pierwszych pracowników, mieszkańców Bydgoszczy już w 1940r., ale jego gwałtowny rozwój datuje się od II kwartału 1941r. Nie można wykluczyć, że składnicę Uzbrojenia przejęła Luftwaffe już w 1939r., ponieważ właśnie oddziały lotnicze stanowiły już we wrześniu, zaraz po zajęciu Bydgoszczy, stałą załogę miasta. Inne rodzaje wojsk przesuwali się z frontem w głąb Polski. Naziemne oddziały wojsk lotniczych zapisały się niechlubnie udziałem w masowych łapaniach w mieście. Zachowały się filmowe urywki chyba z kroniki niemieckiej, ukazujące ich działania w śródmieściu w zaułku łączącym ul. Gdanską /obecnie i Maja/ z parkiem Kazimierza Wielkiego, między Hotelami pod Orłem a kinem Kristal /nazwa przedwojenna/ obecnie Pomorzanie.

W Bydgoszczy był jeszcze jeden obiekt Luftwaffe - lotnisko przy ul. Szubińskiej. Tam też działała placówka ZWZ-AK, która zorganizowana przez pilota Benedykta Dąbrowskiego "Balbo" jako Konspiracyjna Szkoła Małolotnych Lotnictwa przyjęła kryptonim "Lotnisko" /1942/ i jak podaje w swojej relacji komendant inspektoratu bydgoskiego Alojzy Suszek "Paweł" jako jedna z pierwszych przejęta została przez AK. Kończącym wyczynem tej grupy było opanowanie lotniska i jego zabezpieczenie już w dniu 23 stycznia 1945r. Nieliczny, około 20 osobowy oddział utrzymywał lotnisko przez pięć dni, podczas gdy dookoła toczyły się żaźarte walki i trzeba było bronić się przed luźnymi, cofającymi się oddziałami niemieckimi. Na lotniisku zostało 68 lekkich uszkodzonych samolotów oraz różnego rodzaju sprzęt wojskowy. Ukazało się o tej akcji szereg artykułów nie tylko w prasie bydgos-



- kiej, lecz także w czasopiśmie ogólnopolskim już w latach 60-tych do lat ostatnich.

Nie umiem powiedzieć, czy ta akcja była uzgadniana przez Dąbrowskiego na wyższym szczeblu. Sądzę, że nie, chociaż można przyjąć, że zgodna była z ostatnim rozkazem jaki dotarł do Bydgoszczy w sobotę 20 stycznia 1945r. - m.in. wystąpić zbrojnie w przypadku bezpośredniego zagrożenia, czy niszczenia obiektów przez okupantów niemieckich. A żołnierze placówki, jako zatrudnieni robotnicy na lotnisku wiedzieli, że urządzenia lotniska są podminowane i zostaną wysadzone. W żadnym artykule, które się ukazały w prasie, nie podano, że była to grupa AK. Podawano tylko, kto był organizatorem Konspiracyjnej Szkoły Młodzieńców Lotnictwa kryptonim "Lotnisko", i że ta ich samodzielna grupa przeprowadziła całą akcję. Jak twierdzą wtajemniczeni, zresztą półgębkiem, nie obyło się bez kłopotów z NKWD i U.B. Szczegółów nie znam. W moich wspomnieniach interesują mnie przede wszystkim sprawy związane z niemieckim zakładem lotniczym w Osowej Górze.

#### 1. Organizacja niemieckiego zakładu

Luftwaffe stanowiła odrębny samodzielny rodzaj broni w organizacji sił zbrojnych Rzeszy. Bydgoszcz położona była na terenie należącym do I Okręgu Lotniczego w Królewcu, który podlegał i Flocie Powietrznej w Berlinie.

Dowódcy Okręgu Lotniczego podporządkowana była organizacja na ziemi lotnictwa, lotnictwo myśliwskie, artyleria precyzyjna, służba dozoru powietrznego, bierna obrona przeciwlotnicza oraz zaopatrzenie /Zbigniew Jankiewicz "Powstanie i upadek Luftwaffe Wyd. Poznańskie 1972/. Dane organizacyjne można znaleźć w niemieckich encyklopediach Brockhaus'a - korzystałem z wyd. 1941r.

I lotnictwo i przemysł zbrojeniowy w Niemczech przechodził różne reorganizacje. Jak podaje Piotr Matusek w książce "Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta" wyd. 1983r. 1 października 1942r. utworzono Urząd Komisarza Rzeszy do Spraw Uzbrojenia i Amunicji, a terytorialnie dzielił się on na Inspekcje Zbrojeniowe i Komendy Uzbrojenia. Bydgoszcz podlegała XX Inspekcji Zbrojeniowej w Gdańsku, a Prusy Wschodnie I Inspekcji Zbrojeniowej w Królewcu. Urzędem tym podlegały jednak przedsiębiorstwa cywilne. Wehrmacht, a więc i jego składowa część Luftwaffe zachowały swoją odrębność, chociaż współpraca istniała np. stosowana praktyka w zakresie zatrudnienia.

Zakład w Osowej Górze podlegał głównemu zakładowi w Gross

Blumenau około 25 km na zachód od Królewca - Półwysep Sambie.  
Pełna nazwa niemiecka.

-- Hauptluftmunitionsanstalt 1/I Gross Blumenau

natomiast nasz omawiany zakład tylko:

-- Luftmunitionsanstalt 1/II Bromberg - Hoheneiche.

Cyfra arabska oznaczała okręg lotniczy, a rzymska kolejność hierarchiczną zakładów.

Zakłady prowadziły elaborację i magazynowanie amunicji dla potrzeb lotnictwa swego okręgu i różniły się odrębną, określoną specjalizacją.

Główny zakład w Gross Blumenau specjalizował się w przygotowaniu amunicji dla artylerii przeciwlotniczej głównie kal. 88 mm.

Był to obiekt nowoczesny, zbudowany krótko przed wojną na obszarze ca 5 km<sup>2</sup>, z własnym osiedlem mieszkaniowym dla stałego personelu i kierownictwa. Posiadał własną bocznice kolejową ca 1 km do stacji Powayen na linii Królewiec-Piława, dobrze wyposażone przestronne i oszkłone hale produkcyjne i około 300 betonowych magazynów - bunkrów, wpuszczonych w ziemię i zamaskowanych posadzonymi na powierzchni drzewami i krzewami. Rampy kolejowe wybetonowane, drogi dojazdowe wybrukowane grubą kostką, część administracyjną i gospodarczą z warsztatami, przychodnią lekarską z małym szpitalikiem i masą różnego sprzętu do prac sa i wykładowczych. Teren lesisty, częściowo podmokły przy asfaltowej szosie Królewiec - Piława.

Oprócz stałego personelu mieszkającego w osiedlu, zatrudniono około 1000 ludzi dojeżdżających pociągami z Królewca, oraz z okolicznych miejscowości, a także około 300 Niemców cywilów, mieszkających w barakach a pochodzących z dalszych okolic Prus i przymusowych robotników: Polaków, Rosjan, Białorusinów, Ukraińców, Francuzów, a także internowanych żołnierzy włoskich od jesieni 1943r. Łącznie około 1000 ludzi, zaś razem ok. 2500 ludzi. Takich zakładów mieli Niemcy na Sambii więcej, należących do Armii Lądowej i Marynarki. Zwracała też uwagę duża ilość lotnisk wojskowych.

Teren powiatu sambijskiego był także dobrze zagospodarowany rolniczo, w tym intensywną hodowlą bydła. Od Gross Blumenau było 10 km do Bazy Marynarki w Piławie, 2 km do Zakładu Amunicyjnego armii lądowej w Powayen, a 5 km do Seerappen, dużego lotniska, gdzie pracowali Polacy wysłani tam z Osowej Góry. W Seerappen zbudowano filię obozu koncentracyjnego Stutthof, a więźniowie zatrudniani byli także na lotnisku.

Jako ciekawostkę mogę podać, że w miejscowości Fischhausen /małe miasteczko/ 6 km na zachód od zakładów w Blumenau, na przedwojennych mapach polskich nazwane Rybaki, obecnie Primorsk był krzyż z napisem polskim, ku czci św. Wojciecha, który tam miał ponieść męczeńską śmierć. Dowiedziałem się o tym pośrednio od Polaków - Bydgoszczan wywiezionych na roboty do Królewca. Nieżyjący już historyk prof. Zdzisław Grot w biografii "Dezydery Chłapowski 1788 - 1879" wyd.P.W.N. 1983r. podaje, że krzyż ogromny z lanego żelaza, istniejący jeszcze pod koniec XIX wieku, ufundował hrabia generał Dezydery Chłapowski w okresie swego internowania w Fischhausen po powstaniu listopadowym, kiedy w 1931r. powstańcy po niepowodzeniach na Litwie przekroczyli granicę Prus. Polacy o tym pamiętali jeszcze w latach ostatniej wojny i kto mógł z tych przymusowych robotników, ten tam jeździł. Krzyż stał bowiem z napisem polskim i z nazwiskiem fundatora.

Nie umiem powiedzieć, czy był to ten sam krzyż, o którym pisał prof. Grot, czy też został ufundowany nowy, po raz drugi. A ziemia pruska przemawiała do nas silnie nie tylko pamięcią Świętego, lecz także nazwiskami ludzi b. często o czysto polskim brzmieniu i zapewne poprawnej pisowni, nie raz już zniekształconej, Polaków i Mazurów. Dużo nazw miejscowości jakoś nie niemieckich, może staropruskich czy litewskich, bo jak pisze Aleksander Brückner w swym dziele "Starożytna Litwa, ludy i bogi - szkice historyczne i mitologiczne", wyd. przez Pojezierze w Olsztynie 1985r., jeszcze pod koniec XIX wieku, mówiono w niektórych wsiach na Sambii dialektem <sup>staro</sup>pruskim i litewskim. Zdobywcy Prus przesiedlili tam <sup>też</sup> w zamierzonych czasach niedobitki Jadźwingów i podbitych Litwinów.

Po tej dość odległej od zasadniczego tematu dygresji, powracam z Prus Wschodnich do Bydgoszczy i Osowej Góry.

Zakład w Osowej Górze pod każdym względem nie wytrzymawał porównania ze swoim zakładem zwierzchnim. Był zbudowany jeszcze przed pierwszą wojną światową, kiedy nie brano pod uwagę możliwości lotnictwa. Budynki magazynowe stare, nieprzydatne do elaborowania i magazynowania bomb lotniczych, do czego został przeznaczony obiekt w Osowej Górze. Drogi dojazdowe wymagały utworzenia dla potrzeb komunikacji samochodowej i sprawnego transportu. A czas naglił. Niemcy intensywnie już od 1940r., po zakończeniu kampanii na Zachodzie, przystąpiły do przygotowania wojny z ZSRR. Niewiele pozostało czasu. Dlatego od 1940r. obserwujemy stopniową rozbudowę Osowej Góry.

Stare magazyny zostały przeznaczone do składowania amunicji karabinowej, pistoletowej, zapalników, granatów ręcznych, materiałów saperskich, amunicji świetlnej i sygnałowej, oraz amunicji do działek przeciwlotniczych 20 mm i 37 mm.

Tylko doraźnie używane ich do innych celów jak np. do taśmowania amunicji karabinowej i lekkich działek, co zresztą zakończono, po wybudowaniu nowej, murowanej hali produkcyjnej z rampami przy głównej bocznicy kolejowej.

- Dla składowania bomb rozpoczęto od 1940r. i zakończono w 1941r. budowę kilkudziesięciu wiat z belek i desek, krytych papą, otwartych od strony drogi dojazdowej. Ponieważ teren starego obiektu był za mały, rozbudowę prowadzono w kierunku północnym, jedynym możliwym. W pierwszej fazie rozbudowy, przygotowanie bomb do transportu odbywało się jeszcze w prymitywnych warunkach, a później już w nowo wybudowanej hali produkcyjnej.

- Już zimą 1941/1942 rozpoczęto przygotowania do dalszej rozbudowy obiektu w kierunku północnym. Wycinano drzewa i budowano drogi dojazdowe, przedłużono też główną bocznicę kolejową o kilkaset metrów. Następnie teren został zamknięty dla zatrudnionych dotychczas pracowników. Na tym tajnym terenie zatrudniono kilkuset robotników Niemców, sprowadzonych z głębi Niemiec. Zostali skoszarowani poza terenem zakładu w Opławcu, który wtedy nie włączony był jeszcze do Bydgoszczy. Do pracy dowożono ich samochodami, specjalnie zbudowaną drogą, ażeby nie przejeżdżać przez teren starego zakładu. Transport kolejowy do nowej części zakładu odbywał się w zasadzie tylko w porze nocnej, platformy wagonowe przykryte były szczelnie płachtami nieprzemakalnymi. Budowę tej nowej części zakończono w 1944r. i podjęto tajemniczą produkcję, o której pomimo różnych wysiłków, nie dowiedział się wywiad AK niczego konkretnego.

Praca w starym zakładzie była niepowiązana z nową częścią. O starym zakładzie, w którym załoga składała się (w przeciwieństwie do nowego, w którym zatrudniano tylko Niemców z Rzeszy) w 1941r. w 90% z Polaków - przymusowo tam zatrudnionych - wiem znacznie więcej.

#### - Kierownictwo

Na czele zakładu w Osowej Górze stał wyższy oficer Luftwaffe w randze majora Ventske jako Leiter /kierownik/. W 1942/43 nastąpiła zmiana i stanowiska kierownika objął oficer w randze podpułkownika /Oberstleutnant/.

Major Ventzke, podobno junkier pruski, właściciel majątku na Polskim Pomorzu, wyjątkowo niesympatyczny, ordynarny nie tylko wobec Polaków, lecz także wobec Niemców, nawet starszych podoficerów-pirotechników, którzy odpowiadali za produkcję bezpośrednio. Ventzke urządzał dla notabli hitlerowskich i wyższych oficerów polowania na terenie zakładu /zajęcie sarny/, a do nagonki brano zatrudnionych w zakładzie Polaków.

Nazwisko Ventzke Werner spotkałem jeszcze raz w art. Czesława Sobieckiego "Wiecznie wczorajsi - Niedorzeczne iluzje ziomkostw w NRP" Kronika Bydgoska w IV Bydgoszcz 1974. Ventzke występował jako dziekan ziomkostwa Wisła-Warta. Jego następcą, o ile pamiętam, zachowywał się kulturalnie, nazwiska nie pamiętam /również inni byli pracownicy nie pamiętają/.

Z-cą tych kierowników, był porucznik Schossland, awansowany w 1943r. do stopnia kapitana. Z zawodu aptekarz, dość rygorystycznie odnoszący się do robotników, grożący biciem i wysyłką za Węgry. Nie budził jednak respektu, był pośmiewiskiem wszystkich.


Schossland prowadził codziennie, rano odprawy wszystkich odcinków zakładu i apele kończące dzień pracy. On też codziennie kontaktował się z wojskowym nadzorem produkcji pirotechnikami /Feuerwerker/ i nadzorcami /Aufseher/. W Osowej Górze zatrudniono od 5 do 7 pirotechników w stopniu przeważnie /sierżantów/ i /st. sierżantów/, oraz 10-15 nadzorców od szeregowca do kaprali, wyjątkowo sierżantów. Jak wynika z powyższego, personel wojskowy nie był zbyt liczny. Do pomocy mieli cywilnych funkcyjnych grupowych /nazywanych gruppenführer/ oraz przodowników -brygadzystów /Vorarbeiter/. Było 4-5 grupowych, którym podlegali brygadziści. Funkcyjni nosili na ramieniu opaski GF i VA. Brygady liczyły średnio kilkunastu robotników, natomiast liczebność grup w skład których wchodziły brygady zależała od zadań, jakie miały spełnić.

#### - Produkcja

Jeden odział zajmował się elaboracją bomb i amunicji. Tu były przeważnie kobiety, a do transportu w tym dziale zatrudniano mężczyzn. Elaboracja polegała:

#### - Bomby

Montowanie stateczników, część dostarczonych do zakładu bomb nie miała ich, zakładanie pierścieni mocujących i śrub przy bombach ciężkich 500 kg ; najważniejszym zadaniem było uzbrojenie bomb w zapalniki. Zapalniki do wszystkich używanych bomb od 50 kg wzwyż miały zapłon elektryczny /Elektrische/zeitzünder/, który

powodował zapalenie małej spłonki nie większej niż 4 mm i grubości 3mm, a to powodowało z kolei eksplozję wkręconego do zapalnika detonatora  ca 15 mm i długości ca 35 mm, bardzo czułego i o dużej sile eksplozji /niemieckie oznaczenie zapalników B.L.Z.L. / Uzbrojone zapalniki wkładano do otworu gniazдового /duże bomby od 500 kg. miały więcej zapalników/, na którego dnie była umieszczona karteczka podająca zakład, w którym bomba została uzbrojona. Pozwalało to w przypadku niewybuchu ustalić zakład i ewent. winę odpowiedzialnych pracowników.

W magazynach Osowej Góry znajdowały się także lekkie bomby 10kg z zapalnikami uderzeniowymi, w skrzynkach po kilka sztuk, rzucanych wiązkami dla rażenia celów żywych. Głównymi typami elaborowanych bomb, były bomby 50 kg., 250 kg, 500 kg, 1000 kg i 2000 kg.

W pierwszych latach zakładu nie było bomb najcięższych 1000 kg i 2000 kg, które dostarczane do Osowej Góry dopiero w 1943r. Były również bomby ćwiczebne, cementowo-betonowe o takiej samej wadze i wielkości jak bomby bojowe, zaopatrzone w ampuły z cieczą wydającą obłok dymu przy rozbiciu, markujący wybuch.

Jakie ilości bomb przygotowywano dziennie ?

W 1943r. ilości te wynosiły od kilkudziesięciu do 400 sztuk, w zależności od typu. W tym czasie byłem pomocnikiem brygadzysty, Leona Stobrawy, który odpowiadał za magazyny zapalników. Do obowiązków moich należało: prowadzenie zawieszek magazynowych /rodzaj kartoteki ilościowej/ na podstawie codziennych kwitów pobrania zapalników. Sam też wydawałem zapalniki. Stąd mogę ustalić ilość dziennej produkcji.

Redaktor Jerzy Jaśkowiak w odc. 21 swych reportaży "Gdy szumiał Młody Las" podaje, że z Osowej Góry wyekspediowane 250.000 bomb. Należy się domyślać, że to jest produkcja z lat 1941-1944, przy 300 dniach pracy w roku - daje to dzienną liczbę 200 bomb wszystkich typów. I jakkolwiek mam wiać zastrzeżeń do opracowania J.Jaśkowiaka, z tą liczbą mogę się zgodzić.

W książce Piotra Matusaka, o której na wstępie wspominałem, podano dzienną produkcję m.in. 1200 bomb 100-400 kg. Ilość kilkakrotnie zawyżona, a ciężar bomb: takich w ogóle nie było.

- Amunicja : Amunicja karabinowa i pistoletowa była w zasadzie przywożona z fabryk i nie potrzebowała elaboracji.

W przypadku potrzeb zajmowano się taśmowaniem amunicji karabinowej i do działek przeciwlotniczych 20 mm. Po okresie sukcesów, kiedy front wschodni zaczął się cofać, przywożono z ewakuowanych pospiesznie frontowych punktów zaopatrzenia wielkie

ilości różnego rodzaju amunicji, zapalników, granatów ręcznych i zdekompletowanego sprzętu wojskowego, chaotycznie porzucanych do wagonów krytych i węglarek, a więc część transportu zamoczona. Z reguły nie było specyfikacji, co i ile przysyłano. W zakładzie w Osowej Górze wszystko segregowano, czyszczone, konserwowano.

Do wyładunku i liczenia zatrudniano mężczyzn z oddziałów zakładu, które nie zajmowały się elaboracją bomb, ich magazynowaniem i przygotowywaniem do wysyłki na front. Bardzo często zdarzało się, że wyładunkiem materiałów z ewakuowanych punktów frontowych zajmowali się wyłącznie robotnicy polscy, z brygady składającej się z członków AK. Z reguły znaczną część ewakuowanej amunicji zdołano ukryć i zakopać. Resztę przyjmowano do magazynu i tę ilość podawano Niemcom. Brygady kobiece przystępowały do segregacji, czyszczenia i pakowania.

#### - Granaty artyleryjskie 75 mm

Latem 1941r do zakładu w Osowej Górze skierowali Niemcy kilka pociągów, około 200 wagonów zdobyczej amunicji artyleryjskiej do dział polowych 75 mm pochodzenia polskiego i francuskiego o ile pamiętam dwa rodzaje granatów. Przez kilka miesięcy amunicja ta była przeglądana, powtórnie pakowana i podobno zużyta do zdobyczych dział, przystosowanych do strzelania zenitowego.

Późnym latem w sierpniu 1941r na wzgórzu, bezpośrednio przyległym do zakładu amunicyjnego w Osowej Górze /różnica poziomów kilkanaście metrów/, postawili Niemcy baterię tych dział, a pierwsze strzelanie w czasie nocy z 20/21 sierpnia miało miejsce z uwagi na przełoty jakiś samolotów, najprawdopodobniej brytyjskich. Na terenie zakładu znaleziono pewną ilość pasków foliowych, zrzuconych przez te samoloty dla zakłócenia pracy stacji radiolokacyjnych.

#### - Organizacja transportu w zakładzie

Transportem za i wyładunkami zajmował się najliczniejszy i największy oddział w składzie kilkunastu brygad. Od głównej bocznicy, odchodziły dwa odgałęzienia, jedno służące wyłącznie do załadunku wagonów bombami, drugie prowadzące do części administracyjno-gospodarczej obiektu z przeznaczeniem przyjmowania nadchodzących do zakładu transportów zaopatrzenia materiałowego, nieuzbrojonych korpusów, zapalników, stateczników, pierścieni mocujących, śrub, różnego rodzaju materiałów wybuchowych i sprzętu saperskiego, amunicji świetlnej i sygnałowej, amunicji karabinowej i pistoletowej, skrzyń do transportu bomb, a także wagony z węglem i innego materiału dla utrzymania zakładu w ruchu. Jednak największej uwagi poświęcono wysyłkom przygotowanych do użytku bojowego bomb lotniczych.

Największe nasilenie transportu na front miało miejsce latem 1941r., kiedy ekspediowano dziennie 20-25, a zdarzało się że i 40 wagonów 15 i 20 tonowych. O nasileniu wysyłek świadczy, że prawie zupełnie ogołociono magazyny z przygotowanych bomb od 1940 do maja 1941r. Później intensywność wysyłek spadła do kilku, najwyżej kilkunastu wagonów. Najmniej wysyłek było zimą, a ilość ich wzrastała zawsze przed wielkimi ofensywami, jak np. maj, czerwiec 1942r. i w tych samych miesiącach 1943r.

- Bomby 50 kg ładowane były po 2 szt w skrzyniach litych drewnianych wzgl. ażurowych /zmontowanych z listew/. Do wagonu 15 tonowego ładowano bomby w kilku warstwach skrzyń, średnio po 250 szt, do 20 tonowego odpowiednio więcej.

- Bomby 250 kg w skrzyniach litych, lub ażurowych z drewna, pojedynczo. Do wagonu ładowano 50-60 szt w kilku warstwach.

- Bomby 500 kg na drewnianych saniach w jednej warstwie 6-8 szt. w wagonie, nie wykorzystano ładowności wagonu.

- Bomby 1000 kg - tylko 4 szt do wagonu, nie wiem jak sobie radzono z tym ciężarem. Zakład nie posiadał żadnych udogodnień załadunkowych, a początkowo załadunek bomb od 50 do 500 kg odbywał się tylko siłą ludzką z samochodu, lub z przyczepy bezpośrednio do wagonu. Potrzeba jest matką wynalazków. Przy bocznicach położona była część wiat, w których składowano gotowe do wysyłki bomby. Z tych wiat ładowano do wagonów 250 kg i 500 kg bomby po ustawionych ukośnie belkach. Belki robotnicy smarowali smarem z maźnic osiowych wagonów. Brak smaru powodował częste zatarcie osi i po jakimś czasie Niemcy zorientowali się w czym rzecz i zakazali tego procederu. Jednak jeśli nikt nie nadzorował z Niemców, a brygadzisci przeważnie Polacy nie bali się, sposób ten stosowano nadal. Do opróżnionych maźnic wrzucano jeszcze garście piasku.

Jak opowiadał mój ojciec, zatrudniony w czasie okupacji na Dworcu Głównym w Bydgoszczy jako robotnik, w czasie alarmów lotniczych, które od czasu do czasu zdarzały się, pociągi towarowe nie zatrzymywały się, a jak najprędzej wysyłano je poza miasto na trasę. Był świadkiem, jak pociąg w nocysypał z osi iskrami, a ponieważ 200-300 m za dworcem jest dość ostry zakręt i teren w stronę Gdańska-Łódźni wznosi się, wagony wyskoczyły z szyn. Maszynista czując opór, dodawał pary, co spowodowało zerwanie torów na kilkaset metrów. Ruch na tym odcinku przez cały następny dzień odbywał się po jednym torze, zanim ekipy robocze naprawiły linię. Naturalnie nie można wiązać tego z Osową Górą, ale to był dość powszechnie stosowany sposób uszkodzenia, odpowiedź Polaków na slogan propagan-



-dy niemieckiej: Räder müssen rollen für den Sieg.

- Amunicja karabinowa

Wagonowe przesyłki amunicji karabinowej miały miejsce znacznie rzadziej jeden, dwa, najwyżej trzy wagony do miejsca przeznaczenia.

Do wagonu w zależności od jego wielkości i żądanej ilości ładowano 200, 250, 300, najwyżej 400 skrzynek. Waga skrzynki 48-50 kg - 1260 naboń, czyli w wagonie ca 250 do 500 tys. naboń. Mniejsze ilości amunicji karabinowej kilka, kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt skrzynek wysyłano ekspedycją towarową zwykłą wzgl. pospieszną. Każda skrzynka miała swoją zawieszkę z adresem odbiorcy przybitą, wzgl. przyklepioną i na podstawie listów przewozowych przekazywano ją ekspedycji kolejowej w Bydgoszczy przy ul. Zygmunta Augusta. Ten tryb transportu umożliwiał placówce AK wywóz pewnych niewielkich ilości amunicji poza teren zakładu /paczka, lub teczka/, samochodem, który jechał z tą wysyłką /Versand/ zabierani byli robotnicy / z reguły czterech z tej samej brygady/. Ale o tym później.

- Inne wysyłki

Wysyłano wagonami wspomniane już bomby 10 kg. ładowane w skrzynkach po kilka sztuk, typ bomb miał symbol IC-10 charakteryzował się zapalnikami uderzeniowymi. Jak w swojej relacji pisze Edward Wrzesiński "Władysław" przy ładowaniu bomb, jedną odbezpieczano i kładło wzdłuż osi wagonu. Przy gwałtowniejszym szarpnięciu na trasie, powodowało to wybuch całego wagonu jeśli nie więcej. Że tak praktykowano to pewne. Nie wiem nic bliższego o ewentualnych skutkach.

Wagonami wysyłano także materiały saperskie, materiały wybuchowe, lonty i zapalniki.

Sporadycznie ekspediowano wagonami granaty ręczne-trzonkowe w pojemnikach i amunicję świetlną oraz sygnałową.

- Ładunek wagonów

Podstawiane rano wagony, ładowano w ciągu dnia, a zabierano najczęściej po południu przed wieczorem.

Instruktaż ładunku przewidywał sposób zabezpieczenia przed przesuwaniem ładunku. Wagony ładowano od boków do środka.

Łuk w środku należało solidnie zaklinować przygotowanymi do tego okorkami i drągami.

Przy większej ilości ładowanych wagonów nadzór dość pobieżnie kontrolował jakość tych zamocowań, co często robotnicy wykorzystywali. Skutek to nie tyle wybuch, co uszkodzenie wagonów w czasie jazdy, z reguły szczytów-popekane deski i wybite dziury, w

konsekwencji wycofanie wagonu z ruchu.

- Oddział magazynów amunicyjnych

Był jednym z mniejszych Oddziałów składający się z 2-3 brygad, razem 35-50 mężczyzn. Oprócz amunicji karabinowej i pistoletowej składowano w tym Oddziale również amunicję do działek przeciwlotniczych 20 i 37 mm. Zajmował część starych budynków magazynowych sprzed I Wojny Światowej.

Kilka magazynów przeznaczonych zostało dla amunicji karabinowej i pistoletowej, której ilość wahała się od kilku do kilkunastu milionów sztuk, tak karabinowej 7,9 mm i pistoletowej 8 mm do broni ręcznej, karabinów i pistoletów, a także karabinów maszynowych w magazynach.

Były także pewne ilości amunicji innych kalibrów, produkcji państw zajętych przez Niemców.

- Oddział zapalników, materiałów saperских, amunicji sygnałowej

Ten oddział zajmował pozostałe magazyny w starej części zakładu sprzed I Wojny Światowej. W skład tego Oddziału wchodziły 2-3 brygady, razem 35-50 ludzi.

Do zadań tego Oddziału należało m.in. przygotowanie wysyłek drobnicowych, także dla Oddziału magazynów amunicji karabinowej i pistoletowej.

W magazynach Oddziału były także granaty ręczne, trzonkowe produkcji niemieckiej, oraz niewielkie ilości granatów zdobytych w innych krajach.

- Teren starego obiektu magazynowego

Okolo 30 magazynów, zbudowanych na szkielecie z belak, wypełnionych płytami żużlobetonowymi, znajdowało się na prawie odkrytym terenie, doskonale widocznym ze wzgórz od strony zachodniej. Od strony południowej biegła szosa Bydgoszcz-Piła, a Zakład oddzielony był od niej pasem 50 metrowym lasu sosnowego 40-50 letniego.

Pomiędzy budynkami magazynowymi zasadzono las, który miał zaledwie 3-5 lat w 1941r. Dlatego Niemcy, wokół tych magazynów sadzili drzewa szybko rosnące, przede wszystkim topole, a także przystąpili do ochronnego malowania wszystkich budynków, co zlecono firmie specjalistycznej.

W 1941 i 1942 wykorzystywano do transportu wewnętrznego kolejki wąskotorowe z lokomotywami spalinowymi. Ale główny ciężar transportu spełniał park samochodowy - kilkanaście samochodów z przyczepami i dwa-trzy ciągniki z przyczepami /po dwie/. Drogi zostały utwardzone żużlem.

Transport samochodowy i ciągniki, prowadzili kierowcy-żołnierze Luftwaffe. Zadania swe, transport ten wypełniał dość sprawnie, chociaż były okresy, że przy większym nasileniu za i wyładunków, powstawały trudności - był niewystarczający. Sporadycznie posługiwano się nawet wozami konnymi, zatrudniając okolicznych wozaków i gospodarzy.

W części administracyjno-gospodarczej, zbudowali Niemcy dwa baraki dla celów administracyjnych i gospodarczych.

W jednym urządzone stołówkę, jednak w miarę rozbudowy zakładu i zatrudnienia większej ilości robotników, postawiono jeszcze jedną stołówkę z częścią socjalną. Starą przeznaczono dla Niemców i dla tych co przyjęli III grupę niemieckiej listy narodowej.

przy tej stronie Pobudowano też utwardzony magazyn opału dla węgla oraz bocznicę kolejowej - wielki magazyn dla płacht nieprzemakalnych z urządzeniami do ich wieszania.

Poza wspomnianą już halą produkcyjną, gdzie uzbrajano bomby, oraz taśmowano i czyszczono amunicję karabinową, innych budynków nie stawiano.

Nie mówię tu o tajemniczym nowym zespole budowli w ściśle strzeżonej, tajnej części obiektu, w północnej części terenu, położonym od zachodu pomiędzy wzgórzami, a szosą koronowską od wschodu.

W ten sposób zagospodarowali Niemcy cały wolny teren w tym kompleksie leśnym, ponieważ na północ ograniczony był wzgórzami o stromych zboczach, a od wschodu i północnego wschodu szosą do Koronowa.

Na odkrytej przestrzeni, przyległej do części administracyjno-gospodarczej, po stronie wschodniej, założyli Niemcy ogrodnictwo. Ziemia tam była prawie czystym piaskiem. Wielkim nakładem sił i środków, doprowadzono ją do odpowiedniej kultury. Nawóz koński, stary z 1939r., zupełnie wysuszony, wożono przyczepami z koszar artyleryjskich, a więc ca 6-7 km przez całe miasto i zraszane fekaliami z ubikacji zakładu. Założono wodociągi i obficie podlewano. Ziemia zaczęła dawać plony które przeznaczona były dla stołówek. Gospodarstwo prowadził Polak, w okresie późniejszym, członek placówki AK.

Na odpadach z kuchni i zlewek poobiadowych, hodowano świnię, też przeznaczoną do stołówek. Oczywiście nie dla Polaków były najlepsze części mięsa, ale kości z okruskami gorznych gąstunków.

### - Ochrona obiektu

Służbę wartowniczą pełnił silny pluton żołnierzy, którzy swoje kwatery i wartownię mieli przy wschodnim głównym wejściu do zakładu od strony przedmieścia Bydgoszczy - Czyżkówka. Cały teren był opłotowany siatką drucianą. Magazyny oddzielone były drugim płotem. Wzdłuż tych płotów stale krążyli wartownicy. Bramę południową otwierano dwa razy dziennie dla dojeżdżających koleją z Bydgoszczy, przed rozpoczęciem i zakończeniem pracy. Była jeszcze jedna brama zamykająca bocznice kolejową i otwierana wg. potrzeb transportu kolejowego. Bocznicą przecinała Szosę Bydgoszcz-Piła do posterunku kolejowego / przystanku osobowego nie było / w Prądach / po niemiecku Pang/, na linii kolejowej Bydgoszcz-Piła, równoległej w tym miejscu do szosy. Posterunek w Prądach posiadał rozbudowaną sieć bocznic, pełniących w tym czasie rolę zapasowego przystanku w przeciążonym transportami wojskowymi węźle bydgoskim.

W okresie wiosennym do czerwca 1941r. częstotliwość pociągów na linii Piła-Bydgoszcz, a więc w kierunku wschodnim wynosiła kilka minut. Na bocznicach w Prądach stało jednocześnie kilka transportów wojskowych. Spóźnienia pociągu dowożącego robotników z Bydgoszczy do Osowej Góry, do posterunku w Prądach - wynosiły na odcinku 5 km / z Bydgoszczy do Prądów / nawet do 2 godzin.

W zakładzie czynna była też komórka Abwehry, która zajmowała się badaniem spraw osobowych wszystkich zatrudnionych, co zauważyliśmy przy nagłych zwolnieniach niektórych robotników. Działała raczej zapobiegawczo. Gestapo wkraczało wyjątkowo. Znam takie trzy przypadki, dwa pojedyncze w 1941r. i 1943r. jeden zbiorowy w 1941r. kiedy aresztowano kilkunastu młodych mężczyzn zatrudnionych w Oddziale Magazynów Amunicyjnych, a powodem była niesubordynacja.

### - Zatrudnienie pracowników

Kierownictwo składało się z Niemców pełniących służbę wojskową w Luftwaffe.

### - W produkcji

2 oficerów, z których jeden był jednocześnie kierownikiem całego zakładu,

5-6 pirotechników ogniomistrzów /sierżantów/

10-15 nadzorców żołnierzy, od szeregowców do niższych podoficerów, wyjątkowo sierżant.

- W administracji

1 oficer /Regierungsinspektor/

2-3 podoficerów

Taki stan ilościowy personelu wojskowego utrzymywał się przez cały czas.

- Należy jeszcze dodać kilkunastu kierowców /10-15 osób/

- ~~Pododdział~~ wartowniczy - 40-50 żołnierzy

Od 1943r. jako wartowników, zatrudniano kilkunastu pracowników, którzy przyjęli III grupę niemieckiej listy narodowościowej. W 1941r. pracowali również Niemcy - żołnierze starszych roczników, około 40-50 osób.

Ilość pracowników cywilnych wynosiła do kwietnia 1941r.

- około 300 osób /dowody służbowe wystawiano z opóźnieniem-

- wystawiony 30 kwietnia 1941r. ma nr kolejny 256 - dla Niemców /Nicht-Deutscher/

Od maja 1941 do czerwca tego roku, liczba pracowników gwałtownie wzrosła. Przyjęty 5 maja 1941r. Jan Dolata ma kolejny nr 428, a data wystawienia początek 1942r tego dowodu stałego. W czerwcu 1941r. liczba zatrudnionych pracowników cywilnych wynosiła około 1200-1300 robotników, w tym około 200 kobiet i około 30 Volksdeutsche, a więc conajmniej II gr.niem.listy narodowościowej.

Nie sądzę ażeby w lipcu 1941r. przekroczono liczbę 1500 zatrudnionych wszystkich pracowników cywilnych, a do tego 80-90 żołnierzy, razem z wartownikami.

Jak można to ustalić, sprawdzić ?

- Wg ilości stawających codziennie na apelu przed rozpoczęciem pracy

- wg ilości dojeżdżających koleją, a takich była większość /5-7 wagonów/.

Pieszko, z najbliższych okolic dochodziło 250-300 ludzi. Dojeżdżało rowerami /rowery stawiano pod zadaszaniem/ nie więcej jak 50 osób.

- Wg. tablicy znaczków identyfikacyjnych, od jesieni 1941r. oddzielnej dla mężczyzn i oddzielnych dla kobiet, z numerami kolejnymi.

Od połowy 1942r. liczba zatrudnionych robotników zaczęła maleć.

W połowie lata 1943r zatrudniono około 800 mężczyzn i 200 kobiet, w tym tylko około 20 cywilnych Volksdeutsche z II gr. i 200 starszych mężczyzn z III gr.n.l.n.

- Młodzi mężczyźni z III gr. zostali zaciągnięci do wojska, wysłani do obsługi lotnisk przyfrontowych, w okolicach Wielkich Łuków /około 30/ i zatrudnieni na miejscu jako wachmani, /straż przemysłowa około 15 osób/

Zwolniono również kilkudziesięciu Polaków z różnych przyczyn:

- fachowców, stolarzy, piekarzy, rzeźników i.t.d., którzy mieli zapełnić luki w zakładach bydgoskich po zaciągnięciu do wojska mężczyzn z III gr.
- podejrzanych, niepewnych, także kierowców, wysyłano na przymusowe roboty, zwolniono i zatrudniono w innych, niewojskowych zakładach.

Na ich miejsce zatrudniono nowych robotników, ale nie w ilości pokrywającej ubytek.

Od jesieni 1943r przysyłano 250-300 żołnierzy włoskich z tzw. Oddziałów Badoglio, internowanych po zajęciu Włoch przez Niemców. W żadnym wypadku liczba ogółem zatrudnionych nie przekraczała w 1944r 1300 osób i miała dalsze tendencje malejące.

Piotr Matusek we wspomnianej już książce podaje 3200 zatrudnionych robotników, razem z Włochami.

#### - Skład socjalny

Urząd zatrudnienia /Arbeitsamt/ kierował do pracy ludzi, których musieli dostarczyć pracodawcy zakładów o mniejszym znaczeniu w gospodarce wojennej. Kierowano również nielicznych, którzy dotychczas nie pracowali w niemieckich zakładach, a trudzili się np. chałupnictwem. Przysyłano również młodzież, która ukończyła 15 lat. Te same kryteria dotyczyły i kobiet i mężczyzn. Górna granica wieku przekraczała u mężczyzn 70 lat.

Wśród zatrudnionych byli reprezentanci chyba wszystkich klas i grup zawodowych, niedobitki inteligencji, b. urzędnicy, byli wojskowi, rzemieślnicy, robotnicy, b. uczniowie gimnazjalni, a wśród kobiet nawet ocalałe z pogromu prostytutki /kilkadziesiąt podobno zagrażających zdrowiu, rozstrzelano w 1939r./, które nie zostały przyjęte do domów publicznych, jakie Niemcy założyli w Bydgoszczy przy ul. Flunderweg /Przyrzecze/.

Skierowanych w maju i czerwcu 1941r. do zakładu w Osowej Górze, nie umiano w pierwszych tygodniach, z uwagi na nagły napływ prawie 1000 ludzi, należycie zorganizować. Niemcy nie umieli sobie poradzić z tym problemem. Ludzie ukrywali się w zagajnikach, czekali zakończenia dnia pracy i meldowali się wychodząc z zakładu.

Po kilku tygodniach zorientowali się w czym rzecz i żołnierze organizowali formalne obławy, przeczesując zagajniki. Schwytych karano dodatkową pracą w niedzielę. Większych konsekwencji nie było. Później dyscyplina zwiększyła się i nie było już możliwości takiego spędzania czasu w lesie i do tego latem.

W 1942 i 1943r dawali Niemcy po tygodniu urlopu wypoczynkowego. Nie wiem czy wszystkim. Ale ci co się zgłosili z prośbą o urlop to dostali. Płacono też jakieś zasiłki z Kasy Chorych w przypadkach choroby. Naturalnie mówię to o Polakach, którzy nie posiadali żadnej niem.listy nar.

### 3/ Jak doszło do utworzenia ZWZ-AK w Osowej Górze

Od początku okupacji, od 1939r. a już na większą skalę w 1940r. powstawały przeważnie spontanicznie, liczne grupy z chęcią, a przynajmniej z zamiarem w odpowiednio sprzyjających warunkach, przystąpienia do walki z Niemcami. Organizowali się ocalali z pogromu nieliczni przedstawiciele inteligencji, zwolowali się harcerze, tworzyły się grupy środowiskowe, zawodowe i koleżeńskie, rodzinne. W warunkach panującego terroru, wszystkie te załążki powstającego i tężejącego oporu, oparte były na wzajemnej dobrej znajomości i zaufaniu.

Szczególnie aktywni byli zawodowi żołnierze, nieliczni oficerowie, podchorążowie i podoficerowie, którzy uniknęli niewoli. Nie łatwo ustalić, kiedy w Bydgoszczy rozpoczęła swoją działalność konspiracja wojskowa w ramach ZWZ.

W aktach szefa sztabu Komendy Okręgu Pomorskiego, znajdujących się w archiwum naszego Klubu Historycznego jest wzmianka, że na początku stycznia 1940r. płk. Chyliński zaprzysiągł ppor. Jasińskiego i dał mu wytyczne pracy konspiracyjnej.

Można więc przyjąć, że to właśnie ppor. Jasiński "Kuno" rozpoczął już w styczniu 1940r organizację bydgoskiego inspektoratu ZWZ.

Nie można wykluczyć, że były inne próby utworzenia konspiracji wojskowej przez osobiste kontakty Bydgoszczan również w ramach ZWZ. W tych pierwszych miesiącach okupacji i dużego ruchu ludności, wracającej do swoich siedzib, takich możliwości było nie mało.

Paweł Chmielecki zamieścił w 1973r. dwuczęściowy artykuł w bydgoskim Dzienniku Wieczornym pt. "Miecz i Pług w pomorskim ruchu oporu" w związku z procesem rehabilitacyjnym Augustyna Trägera "Sak" w 1946r., kiedy w prasie bydgoskiej poraz pierwszy pojawiła się informacja o odkryciu bazy V2 w Peenemünde, do czego w dużej mierze przyczynił się Augustyn

Träger na podstawie informacji jego syna Romana. W artykule tym wspomina autor, że z Trägerem nawiązała kontakt warszawska organizacja M i P już w październiku 1939r.

Z innych źródeł wiadomo mi, że Träger miał znajomości wśród zawodowych podoficerów pułków stacjonujących przed 1939r. w Bydgoszczy. Kontakty z nimi utrzymywali również podoficerowie zawod. z Osowej Góry, a także Alojzy Żytelewski funkcj. P.P., zatrudniony w Osowej Górze. Potwierdza to Edward Wrzesiński "Władysław", który wrócił z kampanii wrześniowej do Bydgoszczy w stopniu ppor. artylerii i nawiązał pod koniec 1939r. pierwsze kontakty z zawodowymi żołnierzami, mieszkającymi w mieście.

W swojej relacji, Wrzesiński podaje, że został zaprzysiężony w styczniu 1940r. do ZWZ przez oficera, którego nazwiska nie pamięta. Przełożonym Wrzesińskiego był od 1940r. do 1941r. kpt. Leon Hoffman "Adam", komendant garnizonu bydgoskiego ZWZ, aresztowany przez Gestapo w 1942r.

Edward Wrzesiński został przez Arbeitsamt w Bydgoszczy, razem z młodszym bratem Henrykiem, skierowany do zakładu w Osowej Górze w 1941r. Dokument wystawiony przez Arbeitsamt mówi o Dienstverpflichtung zur Firma Luftmun.-Hoheneiche na pół roku. Obowiązek ten został uchylony /aufgehoben/ 4 grudnia 1941r., jednak polecono mu pozostanie w Zakładzie. Z innego zachowanego dokumentu wynika, że Edward Wrzesiński pracował w Osowej Górze od 6 czerwca 1941r. do 16 stycznia 1943r. Po zwolnieniu dalej nadzorował placówkę w Osowej Górze, będąc jednocześnie oficerem do specjalnych zleceń Komendy Inspektoratu. Na polecenie Komendanta Zygaury Szatkowskiego "Wiesław" - miał zorganizować punkty łączności z Komendą Okręgu. Zorganizował taki punkt w mieszkaniu znajomego urzędnika kolejowego Mariana Szantruczka ul. Zamojskiego 4 m.8, narożnik 20-24 Stycznia /2 wejścia z każdej ulicy. Utrzymywali kontakt z Olszewskim "Willi" of. s. tab. K.O. co później stało się prawdopodobnie przyczyną ich aresztowania przez Gestapo. Tak jak jeszcze kilku, z Komendy Inspektoratu, Wrzesiński przewidziany był do rezerwy organizacyjnej w Inspektoracie a nawet Komendy Głównej w Warszawie.

Wrzesiński twierdzi, że zajął się pracą konspiracyjną w Zakładzie, przystępując do organizacji placówki ZWZ.

Ja zacząłem pracować w Osowej Górze od 5 maja 1941r., zwolniony na żądanie Arbeitsamtu z poprzedniego miejsca zatrudnienia razem kilkudziesięciu rzemieślnikami i robotnikami "Zur Dienstleistung" jak napisano w potwierdzeniu pracy w Fmle Otto Pfefferkorn, Fabryka Mebli.



Edwarda Wrzesińskiego znałem dobrze z harcerstwa, kiedy jako członek V B.D.H. został w latach 1934-1936 przybocznym Komendy II Hufca Harcerzy, do którego należała również moja drużyna VI B.D.H. Brat Edwarda Henryk, uczęszczał przed wojną do gimnazjum im. M.Kopernika, gdzie ja również byłem uczniem w latach 1931 do 1939. Znajomość ta sprzyjała wzajemnym kontaktom i zaufaniu. Był absolwentem gimnazjum klasycznego rocznik 1937. Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii skończył we Włodzimierzu Wołyńskim, a następnie przeszedł do Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu. Przydział wojenny otrzymał do 27 PAL we Włodzimierzu Wołyńskim, jako dowódca plutonu 75 mm armat. W czasie kampanii został powiadomiony o nadaniu stopnia podporucznika jako zawodowy podchorąży. Urodzony w Berlinie. Rodzice jako optanci, przyjechali do Bydgoszczy na początku lat 20-tych.

Wrzesiński aresztowany 1 kwietnia 1944r., od września 1944r. więźni<sup>e</sup> Stutthofu nr 80-091, uciekł z transportu podczas ewakuacji obozu w marcu 1945r. Od czerwca 1945r. powołany do wojska, służy do lutego 1973r., zwolniony na emeryturę w stopniu pułkownika.

Trafiliśmy do Oddziału Zakładu w Osowej Górze, który miał zespół magazynów zapalników do bomb lotniczych, granatów ręcznych, materiałów saperskich w pełnym zestawie od zapalników i lontów do różnego rodzaju materiałów wybuchowych, amunicji świetlnej i sygnałowej.

Jedną z brygad prowadził w tym Oddziale brygadzysta - przodownik Leon Stobrawa, przed wojną pracownik Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy Oddział Szkolny, do którego obowiązków należały kontakty z gimnazjum Kopernika /Miejskie Gimnazjum/ i który pamiętał mnie z tych lat.

Leon Stobrawa pochodził z Wielkopolski, z okolic Srody. Brał udział w Powstaniu 1918r i następnie służył jako zawodowy podoficer w Jarocinie i Poznaniu. Zwolniony z wojska w 1929r. w stopniu st.sierżanta, podjął pracę w Bydgoszczy. Był to człowiek inteligentny, odczytany, o dużej kulturze osobistej, zawsze zrównoważony. Cieszył się wielkim szacunkiem nie tylko Polaków, lecz także Niemców. Na funkcję przodownika-brygadzystę, został wysunięty z uwagi na znajomość języka niemieckiego, b,porządną prowadzoną dokumentację magazynową i cechy charakteru. Niemcy mieli duże trudności z obsadą takich stanowisk, ponieważ jeśli starsi robotnicy znali język, to z pisaniem było gorzej. A Niemców było mało i do tego mieli także kłopoty z pisaniem.

Nie wiele poprawiła się sytuacja w tych sprawach od 1942r. po przeprowadzeniu akcji przyjmowania niemieckiej III grupy narodowej. Stobrawa pozostał do końca wojny na tym stanowisku, chociaż III grupy nie przyjął. Nie żyje.

Dla lepszego i stałego kontaktu, Stobrawa zlecił Wrzesińskiemu prowadzenie ewidencji przychodu i rozchodu magazynowego /zawieszki magazynowe/. Po zwolnieniu z zakładu Wrzesińskiego, funkcję tę otrzymałem od Stobrawy od lutego 1943 do grudnia 1943r. a ostatnim "pisarkiem magazynowym" był Alojzy Żytelewski -nie żyje. Takie układy bardzo sprzyjały pracy konspiracyjnej. Wielka w tym zasługa Stobrawy. Sprzyjało to również konspiracji Komendanta Wrzesińskiego, czego dowodem jest, że wielu jeszcze po wojnie uważało Stobrawę za komendanta. Był, ale dopiero od IV.44r. po areszt Wrzesińskiego.

✓ Drugim brygadziwą w Oddziale był Władysław Kowalski "Szczupak-"Michał". Też Wielkopolec z pod Pleszewa, powstaniec wielkopolski, zawodowy st. wachmistrz w 16 p. ułanów w Bydgoszczy. St. Krasucki w swojej pracy "O białych ułanach 16/2 Pułku ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera", która ukazała się w zbiorze Bydgoszcz-Lato 1939, wyd. Pomorze Bydgoszcz 1985 pisze o Władysławie Kowalskim jako o wspaniałym znawcy konia, niezrównanym instruktorze i ujeżdżaczu, któremu kadra oficerska pułku zawdzięczała wiele sukcesów w zawodach konnych. Kowalski miał sylwetkę rasowego kawalerzysty, niewysoki, suchy, energiczny, miał duży posłuch zatrudnionych robotników. Nie żyje. W obydwu brygadach tego oddziału, pracowało jeszcze kilku podoficerów młodszych, zawodowych i rezerwy, młodzież gimnazjalna i harcerska a także rzemieślnicy i robotnicy różnych zawodów.

Atmosfera w brygadach była bardzo koleżeńska i patriotyczna. Nie pamiętam, czy w ogóle ktoś z tych dwóch brygad przyjął III gr. niem. l. nar. Jeśli taki był, to mógł to być jeden, dwa, trzy wyjątki na ogółem ca 30 pracowników.

III grupę przyjął grupowy Oddziału /tzw. Gruppenführer/ były feldwebel z armii pruskiej, wielki krzykacz, ale raczej nieszkodliwy. Był pod wielkim wpływem wymienionych wyżej: Stobrawy, Kowalskiego, którzy już w 1940r. pracowali w Osowej Górze. Imponował grupowemu szczególnie Wrzesiński jako oficer.

Kilku pracowników Niemcy usunęli z brygad. Pierwszy został zwolniony z zakładu Edward Wrzesiński "Władysław" i zatrudniony w Ostland Werke-Kauczuk, na ul. Toruńskiej. Następnie zwolniono mego przyjaciela, ucznia gimn. humanistycznego Kazimierza Grudzińskiego "Eon", który miał uprawnienia kierowcy samochodowego. Wyżany do Berlina i wcielony do Organisation

"Tede". Pomimo nacisków, pomimo antropometrycznych badań, które miały przekonać go o jego pochodzeniu aryjskim, nie zgodził się na przyjęcie niemieckiej grupy narodowej.

Wysłany na daleką północ, przejechał całą Finlandię z południa do Petsamo, stamtąd do Hamarfestu w Norwegii i dalej do Narwiku. Razem z innymi Polakami uciekł w IV kw. 1944r. do Szwecji. Eskapadę tę przepłacił odmrożeniem i amputacją wszystkich palców u nóg i 4 palców prawej ręki. Do Polski wrócił w 1947r. Nie żyje.

Trzeci z kolei Stefan Dąbrowski, mistrz kominiarski, repatriant z Niemiec, został zwolniony i zatrudniony jako kominiarz.

Czwarty to młodszy brat Wrzesińskiego-Henryk "Tadeusz".

Piątym byłem ja, najpierw z tego Oddziału przeniesiony do Oddziału Transportu, a 18 marca 1944r. razem z czwórką kolegów z innych brygad i Oddziałów, wysłany do Głównego Zakładu Lotniczego w Blemenau koło Królewca.

W brygadzie Leona Stobrawy pracowali: Alojzy Zytelewski przedwojenny funkcjonariusz P.P., który w 1944r. brał bardzo aktywny udział w pracach placówki i był drugim z-cą Stobrawy, oraz Aleksander Iwanow, kapral rezerwy, mistrz piekarniczy, który pierwszy nawiązał kontakt Osowej Góry z partyzantką w Borach Tucholskich.

Wróćę jeszcze do szóstego zwolnionego, piekarza, podoficer Edward *Gawkowski* ułan 16 pułk. W 1939r. brygad. pancerno-motorowej płk. Roweckiego.

Odnosnie osoby Iwanowa, muszę wyjaśnić sprawę, która uwłacza Jego pamięci. Sam bronić się nie może - nie żyje. Zaskuteczona dla Bydgoszczy Waleria Drygałowa, dziennikarka, w swoich "Notatkach z działań konspiracyjnych AK na Pomorzu", napisanych na podstawie zachowanych częściowo notatek Józefa Grussa "Staniakawa", oficera Sztabu Okręgu Pomorskiego, podaje, że niejaki Aleksy von Iwanow-Skurpski, Werhschutz w Osowej Górze, był agentem Gestapo i członkiem ZWZ-AK. Zdarzały się przypadki, że pytano mnie, czy coś wiem o tym. W porozumieniu z płk. Edwardem Wrzesińskim, w okresie wojennym komendantem placówki ZWZ-AK w Osowej Górze do kwietnia 1944r., oraz innych współpracowników - wszyscy wykluczają, że to był Aleksander Iwanow "Mikołaj". Może to pomyłka, bo wszystkich "Werhschutzów" znaleźliśmy, ponieważ zostali powołani do służby, głównie z pośród pracowników Osowej Góry, którzy przyjęli III gr. n.L.N. A Iwanow "Mikołaj" wniosku na Volkslistę nie składał, cały czas legitymował się wykazem "Nichtdeutscher". Ofiarnie uczestniczył w wielu akcjach

a głównym jego zadaniem było cotygodniowe, w soboty, dostarczanie niewielkich partii amunicji do wsi Zdroje, położonej między Wierzchucinem a Tleniem w Borach Tucholskich, dokąd jeździł do swoich teściów Czaplewskich, u których mieszkała jego żona, po wyrzuceniu Iwanowów z Gdyni we wrześniu 1939r.

Zresztą nieprawdopodobny byłby fakt jego udziału w prowokacji, jaką było podpalenie młynów w Toruniu. Gdzie Rzym, gdzie Krym.

I na koniec - przez wszystkie lata pracy w Osowej Górze, nie było żadnego powodu do podejrzeń, pomimo, iż Iwanow o większości akcji wiedział i znał dobrze kto jest kto.

I jeszcze jedna sprawa, raczej ciekawostka. Skrót ZWZ był dość wcześnie znany w Bydgoszczy, ale nie umiano podstawić pod te litery właściwego brzmienia pełnej nazwy organizacji, tłumacząc je jako Związek Wojskowych Zawodowych. Pisze o tym Edward Wrzesiński. Zresztą nie tylko w Bydgoszczy.

W rozmowie z Andrzejem Krzysztofem Kunertem, stwierdza red. Jerzy Stankiewicz z Tygodnika Polskiego /nr 31/1987r/, że taka interpretacja skrótu, sugerowała kto tworzył tę organizację, co Kunert replikuje jako uproszczoną obiegową opinię.

Muszę powiedzieć, że dla większości członków organizacji nazwa nie stanowiła żadnego kryterium. Decydowało zaufanie do ludzi reprezentujących organizację i chęć walki z Niemcami.

### Zadania placówki

#### A. Warunki konspiracji

Samodzielna placówka ZWZ-AK w Osowej Górze, zorganizowana została praktycznie w II połowie 1941r. przez ppor. Edwarda Wrzesińskiego "Władysław".

Jego bezpośrednim przełożonym był Komendant garnizonu bydgoskiego ZWZ-AK kpt. Leon Hoffmann "Adam", który został aresztowany przez Gestapo w połowie 1942r.

Placówka już okrzepła w tym czasie, ale służbowy kontakt konspiracyjny został nagle przerwany. Pozostało więc w II połowie 1942r. szukanie kontaktów i wiązanie zerwanych nici organizacyjnych.

Placówka nie przerywała swojej pracy, może tylko materiały mające wartość dla wywiadu deaktualizowały się, inne zadania realizowano.

Kontakt w górę został nawiązany nadszpoczewanie prędko przez kolegów szkolnych Wrzesińskiego - Schulza

"Michała", który w tym czasie objął stanowisko komendanta garnizonu i Eichstaedta "Mikrus", oficera Komendy Inspektoratu Bydgoskiego, którego komendantem został właśnie Zygmunt Szatkowski "Wiesław".

Dla celów bezpieczeństwa w obiekcie wojskowym, przy dużej czujności Abwehry, położono w placówce<sup>WCCSK</sup> na elementarne zasady konspiracji. Nikt nie wiedział z członków AK, kto jest naprawdę komendantem placówki. Dążono do zachowania systemu trójkowego, co jednak przy właściwie brygadowym wykonywaniu pracy, było praktycznie przekręślone.

Wszyscy mogli się najwyżej domyśleć.

Że Wrzesiński był dowódcą placówki, dowiedziałem się od Aleksandra Schulza po wojnie, już w Poznaniu. A to Wrzesiński przyjmował ode mnie przysięgę organizacyjną. Wiedziałem również, że Stobrawa należy do organizacji / z rozmów na tematy organizacyjne / bo od niego otrzymywałem amunicję pistoletową i granaty do przeniesienia wzgl. wywiezienia poza teren zakładu. Przeważnie on je ode mnie odbierał.

O innych domyślałem się z kontaktów, jakie utrzymywali między sobą i ze Stobrawą.

Stobrawa był w zakładzie brygadziwą-przedownikiem, a Wrzesiński robotnikiem, któremu Stobrawa zlecił prowadzenie ewidencji ilościowej składowanych materiałów. Dlatego może wzięła się informacja, że dowódcą, komendantem placówki był st. sierżant Stobrawa. Stobrawa zmarł w 1965r. i nie mógł już sprostować tych błędów, że do kwietnia 1944r. był z-cą komendanta, a dopiero po aresztowaniu Wrzesińskiego jego następcą. Od stycznia 1943r., po zwolnieniu z zakładu Wrzesińskiego, on miał jedynie umożliwić kierowanie bezpośrednio placówką, Wrzesiński po tym terminie spełniał tylko faktyczny nadzór.

Po zwolnieniu Wrzesińskiego z Osowej Góry, zwolniło się miejsce pisarza magazynowego i na to miejsce Stobrawa wyznaczył mnie. Miałem możliwości lepszego poznania zakładu, a także większego udziału w wykonaniu zadań przez placówkę AK.

W kwietniu 1943r. zawiadomił mnie Stobrawa, że Wrzesiński skontaktuje się ze mną.

Następnego dnia przyszli do mnie: Wrzesiński i drugi młody człowiek, który przedstawił się "Michała". Tak poznałem Aleksandra Schulza, jako komendanta garnizonu AK w Bydgoszczy. Dostałem rozkaz zorganizowania łączności wewnętrznej

w garnizonie na szczeblu wzgl. samodzielnej placówki, rejon-  
- komenda garnizonu. Zostałem poinformowany, że jest 6 Rejonów  
terenowych z numeracją<sup>1</sup> obszarem działania, jak w niemieckiej  
policji /rewiry/, a także 6 ważniejszych obiektów przemysło-  
wych i wojskowych, na prawach rejonu lub samodzielnej placówki.  
Na początku miałem wyznaczyć łącznika dla Schulza i Wrzesiń-  
skiego. Wyzaczyłem jednego z moich braci, Mieczysława /Nie żyje/,  
który pracował w Łegnowie, tam gdzie Schulz. Wrzesiński miesz-  
kał około 300 m od naszego domu. Ułatwiło to łączność. Meldunki  
od Stobrawy i rozkazy od Wrzesińskiego przechodziły przeze mnie,  
za pośrednictwem brata.

W pozostałych przypadkach wysyłani przeze mnie łącznicy na ad-  
res i hasło do komendantów rejonów, znali tylko mnie i jednego  
komendanta, którego łączyli.

Poza terenem, placówkę w Osowej Górze, gdzie znałem wię-  
cej osób należących do AK, z terenu podległego Komendantowi  
garnizonu, znałem osobiście Schulza, który był formalnie i  
faktycznie moim dowódcą. Znajomość z Wrzesińskim wynikała z  
Osowej Góry. Pozostałych komendantów rejonów w Bydgoszczy nie  
znałem osobiście.

Oczywiście, że znałem wszystkich łączników, ponieważ ja byłem  
odpowiedzialny za ich dobór i dyscyplinę konspiracyjną.  
Wyjątkowo, w związku z przerzutami amunicji do Borów Tuchols-  
kich, poznałem w 1943r. Henryka Szymanowicza "Marek", który od-  
bierał ode mnie przesyłkę /paczkę/ granatów ręcznych, zaczep-  
nych, jajkowych, / z nadwyżek "wygospodarowanych" przez placówkę  
w Osowej Górze/, z mieszkańca moich rodziców, przy ul. Sienkie-  
wicza. O ile pamiętam, bezpośrednich kontaktów z Henrykiem  
Szymanowiczem, miałem może trzy może cztery.

Wynikałoby, że łatwiej utrzymać zasady konspiracji w  
luźnej organizacji terenowej, aniżeli w warunkach zwartego za-  
kładu.

#### Zadania i wyniki placówki

B. Po zorganizowaniu placówki przez ppor. Edwarda Wrze-  
sińskiego /lato 1941r./, przystąpiono do wypełnienia posta-  
wionych zadań.

Najważniejsze role przypadły bezwątpienia Stobrawie  
i Kowalskiemu. Nakreśliłem już ich sylwetki, a należy jesz-  
cze dodać możliwości wynikające z pełnionych funkcji w za-  
kładzie /większą swobodę poruszania się w terenie/, ich naj-  
dłuższy okres zatrudnienia w Osowej Górze oraz znajomości

ludzi i kontakty. Na nich więc spadł główny obowiązek zwerbowania członków, którzy mogli i chcieli działać w innych Oddziałach zakładu:

- w oddziale magazynów amunicyjnych /karabinowa, pistoletowa/ członkiem tym był sierżant zawodowy, służby stałej Antoni Jarocki /brak bliższych danych/ zdaje się, jedyną z byłg. pułków piechoty. Miał on kontakt także z Wydz. Org. Komendy garnizonu. Potwierdzenie tej wiadomości, znajduje się w relacji, w aktach Klubu, napisanej przez córkę kierownika tego wydziału /"Wiktora", nie żyje/, który w 1944r. pełnił również funkcję z-cy komendanta garnizonu. Jarocki był także brygadystą, stąd jego duże możliwości. On podawał Stobrawie, wgl. Kowalskiemu wszystkie dane dot. ruchu magazynowego w jego Oddziale. Jarocki dostarczał także pewne ilości amunicji karabinowej i pistoletowej do dyspozycji placówki, przerzuconej poza teren zakładu, przeważnie przeznaczonej dla Borów Tucholskich. Jarocki sam dostarczał amunicję, naturalnie nie mogły to być wielkie ilości - do kier. wydz. org. garnizonu "Wiktora" /wg. relacji córki "Wiktora" "Jacora" / Dutkiewicza.

W Oddziale elaboracji bomb, przy uzbrajaniu ich, zatrudnili Niemcy podofic. rezerwy Józefa Wronieckiego, który też został członkiem placówki i ofiarnie pracował.

On odbierał z magazynów wydawane przez Stobrawę, lub w jego zastępstwie przez wtajemniczonych, zapalniki do bomb, co umożliwiało przemycenie do elaboracji bomb, części zapalników niesprawdzonych, nie raz specjalnie psutych, lub pochodzących z magazynów przyfrontowych po ich ewakuacji /bardzo często zamoczonych, lub uszkodzonych, czego na oko można było nie zauważyć, jeśli zostały wyczyszczone/.

Zapewnie każdy z tych wyżej wymienionych brygadystów, miał swoich pomocników w tym dziale, o których mi nie wiadomo, ale oni byli bezpośrednimi wykonawcami.

W oddziale Stobrawy i Kowalskiego, składowane granaty ręczne trzonkowe, produkcji niemieckiej i m.in. zapętrzenie saperskie /materiały wybuchowe, lonty, zapalniki/. Były także materiały zdobyczne i pochodzące z ewakuowanych składnic frontowych. Tutaj były największe możliwości zdobycia różnych materiałów i amunicji, ponieważ transporty z frontu, w warunkach pospiesznego ewakuowania, przywożono do Osowej Góry bez ewidencji, byle jak wrzucone

do wagonów. Liczona i ewidencjonowana wszystko dopiero w Osowej Górze i robotę tę wykonywały brygady Stobrawy, Kowalskiego i czasem Jarockiego. Znaczną część tej amunicji i materiałów ukrywano przed Niemcami, podając im saniżone /często 30-40%/ ilości. W rozległym lesistym terenie, były możliwości jej zakopania oraz maskowania tej roboty. Oczywiście, że bez zabezpieczenia, uległy one zniszczeniu po pewnym okresie czasu, ale o to też chodziło. Na większą skalę miało to miejsce od 1943r., poprzednio nie w takiej ilości.

Poza prowadzeniem tego sabotażu, ważną rolę w zadaniach placówki spełniała służba wywiadowcza:

- zbieranie informacji dotyczących ilości składowanych materiałów wg. rodzajów,
- ustalenie kierunków transportów frontowych z zaopatrzeniem wychodzącym z Osowej Góry,
- prowadzenie szkolenia w posługiwaniu się materiałami saperskimi,
- wykorzystanie każdej możliwości szkodzenia okupantom, w tym również dyskretnej propagandy antyniemieckiej, szczególnie w okresie akcji wojsowania na niemiecką listę narodową, a następnie w okresie wielkich klęsk niemieckich.

Zorganizowaną pracę placówki ZWZ-AK w Osowej Górze, tak nakreślił jej pierwszy komendant opor Edward Wrzesiński w swojej relacji:

- ustalenie ruchu materiałowego: przychody, rozchody, stan bieżący,
- niszczenie lub uszkodzanie sprzętu i amunicji oraz innego wyposażenia wojennego, przysyłanego do Osowej Góry w celu segregacji, naprawy i konserwacji /zakopywanie/
- uzbrajanie bomb lotniczych w niesprawne, lub częściowo niesprawne zapalniki,
- ładowanie do wagonów z bombami lotniczymi małych kalibrów LC-10 /były to małe, 10 kg bomby przeznaczone do rażenia celów żywych, z zapalnikami uderzeniowymi-bezwłódkowymi, zabezpieczone sawleczką/ bomb odbezpieczonych i położonych w skrzynkach, odwrotnie, od załadowanych zgodnie z instrukcją, co przy większych wstrząsach, gwałtownym hamowaniu, mogło spowodować wybuch. Takie przypadki miały miejsce, a wynikiem tego były śledztwa prowadzone przez Abwehrę i inspekcje specjalne, interesujące się tymi sprawami.



- zaopatrywanie tzn. w amunicję karabinową, pistoletową, granaty ręczne i materiały wybuchowe, odziałów partyzanckich w Borach Tucholskich i na potrzeby dywersji w garnizonie.

Były jeszcze inne formy szkodenia, których nie potrzeba było organizować, ponieważ spontanicznie, nawet może nieświadomie, prowadzili właściwie wszyscy Polacy:

- swalnianie tempa pracy, uchylanie się od pracy,
- załadowywanie wagonów z ciężkimi bombami od 50 kg wzwyż, niezgodnie z przepisami, t.j. złe ich zabezpieczenie przed przesuwaniem ładunku, co powodowało w czasie ruchu pękanie desek szczytowych ścian wagonów, aż do wybicia dziur, wagony musiano kierować do naprawy /odpowiedź na hasło - *Wader müssen rollen für den Sieg!*.
- wybieranie smarów z panewek osiowych wagonów /dla ułatwienia sobie załadunku smarowano deski i belki, po których wciągano skrzynie z bombami do wagonów/ i sypanie tam piasku, co prowadziło do zacierania osi, szczególnie niebezpiecznie na zakrętach. Taki wypadek miał miejsce na stacji Gł. w Bydgoszczy - przerwa w ruchu całą dobę z powodu zerwania toru. /relacja ustna przedwojennego dyżurnego PKP Cypryśa, potwierdzona przez mego ojca, który zatrudniony na stacji widział ten wypadek w nocy, w czasie alarmu lotniczego - pociągi nie zatrzymywały się wtedy na stacji/.

#### Przerzuty amunicji do Borów Tucholskich

- W okół tej sprawy jest jeszcze nie wszystko wyjaśnione. Powinny to być dość duże ilości, jak wynika z różnych relacji. Nie ujmując nikomu zasług, bo przecież narażali się wszyscy w całym łańcuchu ludzi wynoszących, przechowujących i przewożących do Borów. Zasadnicza trudność, to jak nagromadzone zapasy w Osowej Górze wydestać poza obręb zakładów. Tu było pierwsze wąskie gardło całej operacji. Mogły to być tylko ilości, które można było dobrze ukryć. Nie mogły to być także pakunki ciężkie, a przecież amunicja, granaty mają swoją wagę. Mogli to robić ludzie zaufani, którzy w przypadku schwytania nie ujawnią od kogo i skąd wzięli

Takich ludzi nie było tak dużo, bowiem ryzyko wtajemniczenia zbyt wielu pracowników, mogło spowodować nieobliczalne skutki aż do likwidacji placówki i straty całej

kadry. Do tego, ryzyko kontroli przy bramach - od czasu do czasu, bardzo szczerzej osobistej.

Te wszystkie sprawy ograniczały możliwości. Dla informacji:

Paczka naboju karabinowych 15 szt. z łódkami-ważyłka 396 g.

Skrzynka naboju 1260 szt. - ważyłka 48-50 kg.

Przy całym ryzyku można więc jednorazowo wynieść z widokami na powodzenie kilkadziesiąt szt. naboju karabinowych, kilkaset szt. naboju pistoletowych i z trudem kilka granatów trzonkowych /najlepiej rozkręconych - osobno trzonki/, czy kilka kostek materiałów wybuchowych. Najłatwiej udawało się wszystko w okresie jesienno-zimowym, kiedy kończono pracę o zmroku. Drugim sposobem wydostania amunicji z terenu zakładu były wysyłki amunicji do jednostek Luftwaffe przez ekspedycję towarową. Niemcy do małych posterunków korzystali z usług kolei - kilka do kilkadziesiątu skrzynek, tak jak zwykle paczki z zawieszkami. Przygotowanie tych wysyłek należało do obowiązków Strobawy. Do załadunku na samochód i wyładunku na ekspedycji towarowej, wyznaczał Stobrawa 2-4 pracowników, naturalnie wiadomo kogo. Z reguły jednak tylko kierowca-żołnierz, który nie był w stanie wszystkiego dopatrzeć. Jeśli udało się szczęśliwie przejechać bramę, a nie było jak pamiętam wpadek, wszystko kończyło się dobrze. Ten, który w teczce wiózł przesyłkę przeznaczoną na punkt przerzutowy, najczęściej nie dojeżdżał do ekspedycji i ulatniał się w drodze. Jeśli kierowca to zauważył, jakoś próbowaaliśmy kolegę wytłumaczyć.

Były też przypadki wywiezienia paczek, pięknie opakowanych pod siedzeniem szofera, o czym on wiedział, ale taki żołnierz musiał być dobrze znany i jakoś dla pewności przekupiony.

Kiedyś wywoziłem w ten sposób granaty holenderskie /zdobyczne/ jajkowe - zaczepne, w dużej blaszance około 25-30 sztuk.

Niemiec zaklinał się, że wszystko wywiezie, tylko nie amunicję. Oczywiście, oczywiście, to nie amunicja mówiliśmy.

Był jasny, słoneczny dzień. Z ekspedycji przy ul. Zygmunta Augusta, miałem do domu około 500 m, nie daleko. Ale paczka była wyjątkowo ciężka. Miosłem ją na ramieniu i uważałem, ażeby pod ciężarem nie uginać się, co mogłoby zwrócić uwagę. Skończyło się szczęśliwie. Podpadłem tylko ojcu, który

dziwił się, co to za ciężar. Wieczorem odebrał paczkę Henryk Szymanowicz "Marek". Jedyńy to człowiek, którego poznałem z poza kręgu pracowników Osowej Góry w 1943r. Nigdy nie wynosiłem amunicji luzem. Zawsze brałem ją do pustej puszkki po termosie. Odbierał te termosy Stobrawa w lesie, już poza zakładem. Nie wiem, gdzie były meliny. Kol. Henryk Szymanowicz, który był jednym z organizatorów i wykonawców dostaw bezpośrednio do Oddziału "Swierki", mówi, że gromadzone mozolnie zapasy amunicji, wywożone do Borów samochodem Browaru Bydgoskiego, rozwożącego piwo po Pomorzu. Wykorzystywane beczki do ukrycia amunicji. Punkt zakładowy znajdował się w podwórzu posesji narożnik /obecnie Al. 1 Maja/ ul. Gdańskiej i Chocimskiej / w tym domu jest urząd pocztowy/, a wjazd z ul. Chocimskiej.

Prof. Maciej Krzyżanowski "Kuba", drugi ofiarny łącznik i dostawca do Borów Tucholskich w 1944r. do oddziału "Jedlin" podaje swoje sposoby transportu, m.in. w specjalnie wszytych kieszeniach do kożuchów, ale to w zimie. Latem chyba pozostawała torba, teczka.

Wg. moich informacji i spostrzeżeń z Osowej Góry, pewne zwiększenie dostaw do Borów, mogło mieć miejsce dopiero pod koniec 1943r. i 1944r. Aleksander Schuls zwraca uwagę, że ilości amunicji dowożonej do Borów Tucholskich, nie wystarczały na bieżące, dość skromne przecież potrzeby, wymienionych oddziałów partyzanckich. Były one zdane przede wszystkim na samozaopatrzenie, tym więcej, że duża część partyzantów uzbrojona była w broń myśliwską. W warunkach leśnych, bardzo przydatną. A amunicji myśliwskiej w Osowej Górze nie było. Czytałem kiedyś, że z Osowej Góry wożono amunicję do Warszawy, to chyba w 100% wierutna bzdura. Kto zna warunki w Osowej Górze w Bydgoszczy i na Pomorzu, trudności w poruszaniu się transportem, ten wie, że było to praktycznie niewykonalne. Red. Jaśkowiak w odc. nr. 20 z paź. 1988r. /grupa Leona Stobrawy, powinno być Stobrawy/ - podaje, że miesięcznie wynoszono 10 tys. szt. amunicji tzn. 81 skrzynek tj. ca 4 tony.

Każdego dnia nie wynoszono, a tylko kilku ludzi było wtajemniczonych. Ilość teoretycznie możliwa, praktycznie zawyżona o 50% /minimum/.

Płk. Edward Wrzesiński pisze w swoich wspomnieniach, że zorganizował dwie trójki w Osowej Górze.

- pierwsza, to on, Stobrawa i Kowalski
- druga to Iwanow, Brukwicki i Henryk Wrzesiński, którzy otrzymywali polecenia od Stobrawy, nie wiedząc kto jest komendantem.

W tej drugiej trójce, Iwanow został wyznaczony do łączności i zaopatrywania w amunicję partyzantów w Borach Tucholskich.

Nie była to przypadkowa decyzja, ponieważ Iwanow "Mikołaj" jeździł co tydzień do Borów, do żony, która z dziećmi przebywała u swoich rodziców we wsi Zdroje. Bratem żony był Benedykt Czaplewski "Jakobin", nauczyciel z zawodu, podchorąży rezerwy, który ukrywał się w Borach Tucholskich, już od 1939r. Zorganizował on oddział w sile drużyny, która weszła w 1942r. w skład partyzantki organizowanej przez legendarnego wśród Borowiaków "Dana" Stefana Gussa, też nauczyciela. Następnie podlegał "Jedlinom" dowodzonym od lata 1944r. przez Jana Sznajdera "Jaś-Dąb"

"Jakobin" był pierwszym odbiorcą przesyłek z Osowej Góry, przewożonym przez jego szwagra Aleksandra Iwanowa. Były to paczki amunicji karabinowej i pistoletowej, zabieranej do teczki, razem z brudną bielizną, w niewielkich ilościach, od 1942r., regularnie co tydzień.

W III kw. 1943r. Iwanow został zatrzymany przez żandarma na drodze z Wierschucina do Zdrojów, który zrewidował mu teczkę i zaszokowany tym co znalazł, udał, że nic nie widział. Iwanow przerwał wyjazdy na kilka m-cy do początku 1944r. co jest faktem. Natomiast przebieg rewizji powtarzam za Iwanowem. Jest jeszcze druga wersja, że żandarm nie spostrzegł amunicji, jednak to wystarczyło, że Iwanow zrezygnował z wyjazdów. W okresie II półrocza 1943r. kilka wyjazdów zamiast Iwanowa do Zdrojów odbyła córka st.wachm. Kowalskiego - Janina, ps. "Basia"; z jej relacji wynika, że została w tej sprawie wtajemniczona przez swego ojca.

W 1944r. udział w wnoszeniu amunicji z Osowej Góry i dostarczenie przesyłek na umówione /na hasło/ miejsce spotkania w okolicach dworca głównego, wziął Jan Dolata "Piotr", łącznik w służbie garnizonowej i pracownik Osowej Góry. Odbierało przesyłki dwóch zmieniających się ludzi, których nie znał /jego relacja/

Jak podsumować wyniki działalności placówki ZWZ-AK  
w Osowej Górze ?

1. Co było w ich pracy najważniejsze?

Co przyniosło największe efekty?

Trudno na to jednoznacznie odpowiedzieć. Jeśli o mnie chodzi, podkreśliłbym przede wszystkim tę pracę, która miała zgodnie z wytycznymi Komendy Okręgowej doprowadzić do opanowania Osowej Góry i zabezpieczyć środki do zaopatrzenia naszych oddziałów z chwilą przystąpienia do walki zbrojnej, / "Rekin" plan O.S.Z. - faza A/.

Wiadomo, że do tego nie doszło, nie było efektów, a jednak właśnie na tym odcinku stwierdzić można największy nakład pracy. Opanowanie Osowej Góry siłami placówki, było zupełnie możliwe. Ilość żołnierzy w kadrze: -30-40 dobrze przygotowanych, w tym 50% podoficerów. Zakładano, że każdy z nich przyprowadzi conajmniej jeszcze jednego kolecę, najlepszego. Stan oddziału wzrośnie do 80 ludzi minimum. Tyle było nowych pistoletów maszynowych i karabinów w magazynie nr.1, zabezpieczonym tylko dodatkowymi kratami. A mieliśmy jeszcze granaty w ilości bez ograniczeń.

Niemiecka ochrona ca 60 żołnierzy, starszych roczników i 20 strażników /schutzmani/ z III gr.n.l.n. nie stanowiła realnej siły, która mogłaby przeciwstawić się zdecydowanemu atakowi z zaskoczenia. Prawdziwym problemem mogło być utrzymanie tego obiektu w naszych rękach /położony przy szosie Bydgoszcz-Piła i Bydgoszcz - Koronowo, Trudno też było przewidzieć reakcję kilkuset Niemców w drugim, tajnym zakładzie Osowej Góry. Ale jakiś element ryzyka, zawsze istnieje.

2. Oceniając wyniki osiągnięte przez placówkę, to najwyżej ocenić należy wszystkie formy sabotażu: uszkodzeń zapalników, montowanych do bomb, niszczenie i zakopowywanie amunicji i materiałów, nieprawidłowe ładowanie bomb i amunicji, uchylanie się i zwalnianie tempa pracy i.t.d. i.t.d. Powodowało to reakcje Niemców, karna praca w niedzielę, aresztowanie przez Gestapo, śledztwa przez kontrwywiad i gestapo.

- już latem 1941r. została aresztowana grupa około 15 młodych ludzi w oddziale amunicji karabinowej, za uchylanie się od pracy i za brak dyscypliny jakiej Niemcy

wymagali. Nie znam bliższych szczegółów. Do Osowej Góry już nie wrócili, ale po odbyciu jakiejś kary, zostali skierowani do innych zakładów.

- Latem 1943r. został aresztowany przez Gestapo znany mi od lat /mieszkaliśmy przed wojną i w wojnie prawie po sąsiedzku przy tej samej ulicy/ Tadeusz Pawlak/już nie żyje/. Nie był członkiem placówki AK w Osowej Górze i również w garnizonie bydgoskim. Cieszył się mirom wśród wielu robotników Osowej Góry z uwagi na patrystyczną postawę. Nie znam szczegółów, ale skojarzyłem sobie to co ustalono w naszej placówce, z tym co znalazłem w Kronice Bydgoskiej nr VII /lata 1976-1979/wyd. Bydg. 1986 Anna *Perlińska* w artyk. Życie Kulturalne Polaków w Bydgoszczy w okresie okupacji hitlerowskiej, powołując się na zachowanie dokumenty, podaje nazwiska 10 Polaków skazanych na 5 lat zaostrzonego obozu karnego za słuchanie i rozpowszechnianie wiadomości radiowych, w tym Tadeusza Pawlaka.

- Płk Wrzesiński w swej relacji pisze, że w okresie od 1941r. do stycznia 1943r. miały miejsca dochodzenia, przeprowadzane dwukrotnie przez Gestapo i specjalną komisję. Wynik negatywny. Od Stobrawy, już po wojnie, dowiedziałem się, że wielkie śledztwo przeprowadzili Niemcy latem 1944r., znowu bez żadnych rezultatów. O tych dochodzeniach, wspominają w swoich pracach Chmielecki i Jaśkowiak. Placówka ZWZ-AK nie miała wśród swoich członków żadnych strat spowodowanych aresztowaniami, nie było też żadnych niepowodzeń, któreby hamowały akcje przeprowadzane przez nas.

Niepowodzeniem skończyły się wszystkie próby stwierdzenia, co się dzieje w nowowybudowanej części - w drugim zakładzie, tamtej części Osowej Góry, gdzie pracowali tylko wybrani Niemcy, niepochozący z okolic i z samej Bydgoszczy.

- Na końcu wracam do przerzutów amunicji z Osowej Góry. Trudno ocenić, ile wyekspediowano, ale wiadomo, że dużo za mało. A przy tej akcji, która była nie dość efektywna, wszyscy uczestnicy narażali się bezpośrednio najwięcej.

Do realizacji najtrudniejsze to zadanie, angażujące dużo ludzi i nawet środki transportu, których brak. A jednak przerzuty były koniecznością i tyle ile można, tyle wysyłano. - Niemożliwe ocenić wartość informacji o charakterze wywiadowczym, które placówka przekazywała drogą służbową. Były jakieś podziękowania za ich wagę, ale nie wiem za co, od kogo i ile razy. Niestety Stobrawa, który mi o tym mówił, nie żyje od 1965r.

~~S p o s t a w i a~~

## Sprostowania

Jerzy Jaśkowiak w cyklu artykułów "Strzały w Borach Tucholskich z 1983r. w odc. 7 nr 246 *Dziennik Wiecz.*, pisze o planowanym nalocie przez lotnictwo radzieckie na Osową Górę w 1944r. Omyłkowo zbombardowane ul. Grunwaldzką na odcinku od przejazdu kolejowego do Nowego Kanału. Nalot ten miał miejsce w nocy z 14/15 kwietnia 1943r. i sądzę, że celem było tory dworca przetokowego, przylegającego w tym miejscu do ul. Grunwaldzkiej. Trudno też mówić o omyłce rzędu 2-3 km, przy dużej ilości punktów orientacyjnych.

Chmielecki i Jaśkowiak piszą też o planowanym w 1944r. nalocie lotnictwa alianckiego na Osową Górę, z którego jednak z uwagi na zatrudnionych Polaków - odstąpiono. Pracowano tylko w dzień, przynajmniej w tej części, w której zatrudniono Polaków. Nalot można było przeprowadzić w nocy, a obszar do bombardowania był łatwy do ustalenia: tor kolejowy i szosa Bydgoszcz-Piła, szosa do Mroczy od północnego-zachodu, od północy szosa koronowska, wszystko w jednym kompleksie leśnym ca 6 km<sup>2</sup>. - w 1944r. poza podjęciem produkcji w części utajnionej, nie się specjalnie zwracając uwagę w starej części obiektu nie działało. Niemcy przegrywali wojnę, cofali się.

Do samego końca w styczniu 1945r. przychodziły transporty ewakuacyjne z baz przyfrontowych, znacznie mniej wysyłano bomb i amunicji do składnic lotniczych. Kompletne rozprężenie nastąpiło w zakładzie w drugiej połowie stycznia 1945r. Ostatnie pociągi robotnicze wyjechały w sobotę 20 stycznia 1945r. Zakład nie pracował w niedzielę 21 stycznia. Kolej nie podstawiła pociągu. Jeden z nadgorliwych grupowych, odpowiedzialny za transport w zakładzie, legitymujący się wykazem III gr., zadzwonił z dworca do kierownictwa Osowej Góry. Poleco iść pieszo. Tylko część dojeżdżających poszła. Większość wróciła do domu. Tych co przyszli do zakładu, a 1/3 pracowników dojeżdżała rowerem i dochodziła pieszo z okolicznych przedmieść i wiosek, zatrudnione przy pospiesznie minowanych magazynach, do pomocy niemieckim saperom. Wg. relacji Jana Dolaty, pracownika Osowej Góry i łącznika w służbie garnizonowej AK w Bydgoszczy, minowanie przeprowadzane w ogromnym pośpiechu, dość niedbale przez samych żołnierzy, a zatrudnieni przy tym Polacy, jak mogli tak przeszkadzali, nie łącząc wszystkich przewodów.

Jeśli do tego dodamy, że już następnego dnia do zachodnich granic Bydgoszczy, zbliżyły się od strony Nakła, oddziały radzieckie po przekroczeniu linii kanału bydgoskiego. Niemcy w południe i po południu 22 stycznia opuścili zakłady, kierując się szosą na Mroczę. Mówię o kierownictwie zakładów, które nie dopilnowało wysadzenia obiektów, wybuchy były tylko sporadyczne i zakłady nie zostały zniszczone, tak w części starej, jak i nowej. Słyszałem od pracowników z okolicznych wsi, że samochody z kierownictwem niemieckim zostały na tej szosie ostrzeżone /do Mroczy/ i przynajmniej duża część Niemców zginęła. - Ale to nie był epilog wojennej historii Osowej Góry, zajętej przez wojska radzieckie 22-23 stycznia.

Po dwu tygodniach, w nocy z 7/8 lutego 1945r., przedarły się do Osowej Góry jakieś silniejsze oddziały niemieckie i udało się im doprowadzić do /wybuchu /wysadzenia przede wszystkim nowej, tajnej części obiektu. Jak mówili świadkowie, byli pracownicy, stara część nie ucierpiała specjalnie. Wybuchy w tej nocy miały miejsce wiele godzin. A intensywność ich spowodowała popłoch w całym mieście. Brak dokładnych informacji, jaki był przebieg tej akcji niemieckiej i sprzeczne są wiadomości, skąd się nagle wzięli pod Bydgoszczą.

Jerzy Jaśkowiak w Kalendarzu Bydgoskim 1970r. podaje, że doborowa dywizja SS przedarła się z kierunku Piły. Podobnie pierwszy prezydent Roman Borowski we wspomnieniach swoich /I.K.P. w 21/ 1985r/ podaje<sup>23</sup> z Piły.

Inni, chyba bliżsi prawdy mówią, że z północy, ze strony Borów Tucholskich i Koronowa.

Z Piły do Bydgoszczy jest około 100 km i teren odkryty. Z północy tylko ca 40 km. Świecie zostało zajęte 12 lutego, Laskowice 16 lutego, Tuchola 15 lutego, Kamień Krajeński 13 lutego / Jastrzębski, Sziling-Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim/.

Dzisiaj teren tych zakładów należy do obiektów wojskowych otoczony od wschodu, południa, zachodu przez miejscowości wcielone do miasta Bydgoszczy, stanowi enklawę nie należącą do miasta. Nie znalazłem nigdzie żadnych kompetentnych wyjaśnień, co właściwie nastąpiło w tym obiekcie, zaraz po wojnie. Może władze wojskowe, umożliwią po prawie 45 latach dostęp do tego zakładu i swoich dokumentów. Sprawa jest chyba warta definitywnego rozwiązania.



## Z a k o ń c z e n i e

Zdaję sobie sprawę z luk, jakie to opracowanie posiada. Zdaję sobie również sprawę z tego, że wszystkich spraw już nie wyjaśnimy. Ale jeszcze są ludzie, którzy mogą wniesić nowe, nie znane dotychczas fakty i szczegóły.

- Przede wszystkim braknie relacji ostatniego Komendanta garnizonu bydgoskiego ZWZ-AK-Bronisława Sonnenfelda "Lech", a przed objęciem tej funkcji, komendanta jednego z <sup>rejonów</sup> obwodów /właśnie jakiego?/.

- Chciałbym też ustalić, kto to był i co robił Alfons Talkowski. Wspomniany jest w notatkach szefa sztabu płk. Chylińskiego, wymienia go Piotr Matuszek w swej książce, a w swoich opracowaniach Chmielecki i Jaśkowiak.

Informacje o Alfonsie Talkowskim są sprzeczne. W Kalendarzu Bydgoskim 1982r., jest artykuł "60 lecie działalności bydgoskiej "Siódemki" -czyli "plemię wilków", autorzy Henryk Betański - Stanisław Jakubowski piszą, że Alfons Talkowski zginął we wrześniu. Nie mógł w takim przypadku brać udziału w organizacji placówki w Osowej Górze.

Nie znali Talkowskiego ani Edward Wrzesiński, ani Aleksander Schulz /nie słyszeli i nie współpracowali/.

- Drugie nazwisko to por. Seweryn Sierański, nauczyciel-mieszkał przy ul. Makielakiej i wg. prof. Krzyżanowskiego "Kuba", on miał nadzór nad Osową Górą, a pracował w Łegnowie. I znowu nic o nim nie wiedzą - ani Wrzesiński, ani Schulz. Kto może udzielić bliższych informacji o nim?

- Ostatnia sprawa, to inne organizacje poza ZWZ-AK, penetrujące zakład w Osowej Górze. Tylko krótka wzmianka u Piotra Matusaka o por. Lewandowskim z P.O.W. Można się jeszcze domyśleć, że kontakty z poszczególnymi pracownikami, a nie wykluczam, że w 1944r. z ostatnim komendantem placówki Leonem Stobrawą /Anrzej/, chociaż nie oficjalnie, te kontakty osobowe mogły powstać nawiązane już w 1940-1941. Schulz w swoim Szkicu działania AK Okręg Pomorze wspomina, że Miecz i Pług na Pomorzu podporządkował się w sprawach czysto wojskowych A.K. W 1944r. odbyło się w Bydgoszczy spotkanie przedstawicieli Kom. Okręgu z Augustynem Trägerem "Sek". Träger miał II grupę n.l.n. i po wojnie przeszedł proces rehabilitacyjny. Do jego organizacji przyjmowano również Polaków z III gr.narodową, a więc formalnie Niemców, tak wyglądała bowiem ta smutna sprawa oficjalnie na Pomorzu w wojnie.

- W nawiązaniu do akcji "Eindeutschung" - Deutsche Volksliste

która podzieliła Polaków na dwie grupy - uprzywilejowaną przez Niemców i dyskryminowaną a której echa do dzisiaj nie ucichły, też jeszcze należy wiele wyjaśnić. Wynikałoby z ostatnich publikacji w prasie bydgoskiej /ciemne czy białe plamy na Pomorzu/, że istniał tylko problem Polaków z III grupą / a nie było problemu Polaków, bardzo aktywną we wszelkich przejawach oporu polskiego. Natomiast udział Polaków, którzy mieli wykazy służbowe "Nichtdeutscher" a przynależność państwową "unter deutsche Schutz" praktycznie jakby się nie liczył.

Rozumiem złożoność i drażliwość tego problemu, tak z jednej, jak i drugiej strony. Ale i tutaj należy się powiedzieć całą prawdę.

Udział tych, którzy mieli III gr. a nawet II gr. niem. listy narodowej, na terenie Bydgoszczy, praktycznie się nie liczył w organizacyjnych siatkach AK. Były tylko wyjątki, zresztą bardzo ofiarnie pracujące.

Także w oddziałach partyzanckich w Borach nie było ich dużo. Trzy oddziały kilkudziesięciu osobowe składały się głównie z Polaków, którzy już od 1939r. musieli się ukrywać, wzgl. w latach następnych. Udział dezertersów z armii niemieckiej był minimalny. Zresztą chłonność tych oddziałów była ograniczona możliwościami przestrzeni. Większy udział tych tymczasowych obywateli III Rzeszy hitlerowskiej można stwierdzić w zapleczu współpracującym z AK. I to właściwie wszystko. Kierownictwo wszystkich szczebli ZWZ-AK na Pomorzu składało się wyłącznie z Polaków bez żadnej niemieckiej grupy narodowej. To jest jednak temat do szczegółowego opracowania.

Należy oddać każdemu to, co się słusznie należy.

- Materiały zebrane w moim opracowaniu, starałem się możliwie jak najszerszej weryfikować:
  - na podstawie dokumentów np. legitymacji służbowych, co pozwala weryfikować daty rozpoczęcia pracy i zwolnienia z Osowej Góry,
  - ilość pracujących w Osowej Górze wg. ilości zawieszek /znaczków / identyfikacyjnych z tablicy na placu apelowym, ilość wagonów składu pociągu dowożącego pracowników z Bydgoszczy, ilość stanowisk dla rowerów,
  - ilość elaborowanych bomb na podstawie wydawanych z magazynu ilości zapalników,
  - pojemność magazynów amunicji karabinowej w oparciu o powierzchnię składowania, z uwzględnieniem wagi skrzynek,
  - ilość wywożonej i wynoszonej amunicji w teczkach i paczkach wg. ilości wtajemniczonych i wagi amunicji.

- akcje i fakty dot. pracy placówki ZWZ-AK wg. relacji pidem-  
nych i ustnych jak największej ilości uczestników i dyskusji  
z najbardziej kompetentnymi ludźmi,
- artykuły z czasopiśmna poruszające problemy konspiracji  
w Osowej Górze,
- dane personalne najważniejszych uczestników na podstawie  
ich ankiet osobowych i dokumentów,

Nie mogę jednak zapewnić, że czegoś nie pominęłam, wzgl., że  
przedstawiłam tylko z mojego punktu widzenia, za co z góry  
zainteresowanych przepraszam z prośbą o skorygowanie.

*Tadeusz Brukwicki*  
/Tadeusz Brukwicki /

Poznań maj 1989r.



44

s p i s  
/niepełny /

żołnierzy samodzielnej placówki ZWZ-AK  
w Zakładzie Amunicyjnym Lotnictwa  
Osowa Góra  
/1941 - 1945 /

- 1/ ppor zaw. Edward Wrzesiński "Władek"  
komendant placówki VI/1941 - III/1944
- 2/ St.sierżant rez. Leon Stobrawa "Andrzej"  
z-ca Komend.placówki VII/1941 - III/1944  
Komendant placówka IV/1944 - I/1945
- 3/ St.wachm zaw. Władysław Kowalski "Szczupak" "Michał"  
I z-ca Komend.plac. IV/1944 - I/1945
- 4/ funk.c.P.P.podofic.rezer.Alojzy Żytelewski "Pol"  
II z-ca Komend.plac. IV/1944 - I/1945
- 5/ podofic.rez.Aleksander Iwanow "Mikołaj" 1941 - I/1945  
łączn.z partyz.Borów Tucholskich
- 6/ sierżant zaw. Antoni Jarocki do I/1945
- 7/ podof.rez. Józef Wronecki do I/1945
- 8/ Franciszek Lisiecki do I/1945
- 9/ szeregowy Tadeusz Brukwicki "Alojzy" IX/1942 III/1944
- 10/ " Henryk Wrzesiński "Tadeusz"
- 11/ Stanisław Kopydłowski do I/1945
- 12/ szeregowy Kazimierz Rybak "Stasiek" v/1943 III/1944
- 13/ " Franciszek Powalisz v/1943 II/1944
- 14/ " Franciszek Nickel v/1943 II/1944
- 15/ " Jan Dolata v/1943 I/1945
- 16/ " Kazimierz Grudziński IX/1942 IX/1943

Tadeusz Brukwicki

60-816 Poznań

**Zagadnienia zmiany obywatelstwa (tzw. deutschowanie)  
a rozwój AK w Bydgoszczy**

Okupacyjna hitlerowska polityka narodowościowa pozostawiła na Pomorzu ślady, nad którymi nie sposób przejść do porządku dziennego.

Wydawało się, a przynajmniej tak nam wmawiano, że po zakończeniu II wojny światowej problem niemiecki został dla Polski i w Polsce definitywnie rozwiązany. Tak się nie stało. Jesteśmy świadkami odradzania się sił, które w przeszłości były zawsze obce i wrogie. Kilkusettyśięczna mniejszość etniczna Niemców i ludzi przyznających się do niemczyzny żąda szerokich uprawnień, nawet szerszych od tych, jakie posiadała do 1939 r. Inne czasy, inni ludzie i inne sposoby działania, ale...

Instynkt samozachowawczy, przyszłość narodu i państwa wymagają jednak właściwego poznania spraw, wyciągnięcia wniosków i przypomnienia losu zgotowanego nam przez Niemców w latach 1939 - 1945.

W I tomie Biblioteki Fundacji "Archiwum Pomorskie AK - Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939 - 1945" Toruń 1990 opublikował Andrzej Gąsiorowski referat "S.Z.P. - Z.W.Z. - A.K. na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze".

Autor wymienia w referacie 12 postulatów wymagających dalszych badań (str. 114). Braknie chyba najważniejszego dla Pomorza:

**13) Niemiecka lista narodowa (D.V.L.). Jej skutki polityczne i społeczne dla konspiracji pomorskiej, przede wszystkim w organizacjach wojskowych**

W związku z tym postulatem należało by ustalić i omówić:

- Liczebność rezerw, jakie uzyskali Niemcy w wyniku zaciągnięcia do służby w Wehrmachcie ludzi z III gr. DVL.

- Ilość ludzi z III gr., którzy w wyniku działań wojennych znaleźli się w szeregach wojsk alianckich, i ilu z nich zdążyło jeszcze wziąć bezpośredni udział w walkach z Niemcami.
- W jakim stopniu przyjęcie III gr. DVL przez przeszło 50% ludności wpłynęło na osłabienie konspiracji a przede wszystkim liczebności organizacji wojskowych, w tym AK.
- Jak liczny był udział ludzi z III gr. w konspiracji wojskowej, w tym w oddziałach partyzanckich, oddzielnie mężczyzn, oddzielnie kobiet w okresie 1943 - 1945.
- Straty osobowe żołnierzy z III gr. w szeregach armii niemieckiej.

#### Uzasadnienie

Nie mamy dotychczas wszechstronnych i obiektywnych opracowań wszystkich okoliczności i skutków związanych z masowym przyjmowaniem niemieckiej listy narodowej (D.V.L.).

Przybysze spoza Pomorza a także młode pokolenie rodowitych Pomorzan nie są w stanie zrozumieć warunków i tego, co się wtedy działo na tych ziemiach.

To co na ten temat już napisano w pracach o charakterze historycznym czy też publicystycznym i dziennikarskim, przedstawia całość zagadnienia dość jednostronnie z wyraźnym dążeniem do usprawiedliwienia tej części ludności pomorskiej, która uległa presji niemieckiej.

Krzywdzi to i obraża uczucia drugiej części (prawie 50%) Pomorzan, której Niemcy nie zdążyli złamać. A właśnie ta część ludności stanowiła od 1942 r. bazę oporu antyniemieckiego, z jej szeregów rekrutowali się w swej masie żołnierze AK.

Należy jasno powiedzieć:

- o ile przyjęcie III gr. DVL było czynem nagannym, o dwuznaczej moralności, na pograniczu zdrady narodowej,
- o tyle trudno jednak tych ludzi potępiać, biorąc pod uwagę bezwzględny terror od początku wojny, wysiedlenia do G.G., pozbawienie ojcowizny i domu rodzinnego, wywózki na przymusowe roboty do Niemiec, obniżone - głodowe racje żywnościowe, masowe egzekucje.

Należy pamiętać, że w wyniku masowego przyjęcia III gr. DVL nastąpił

- głęboki podział społeczeństwa polskiego a echa tego podziału do dzisiaj nie ucichły już w drugim i trzecim pokoleniu powojennym,
- spadek liczebności ludzi o zdecydowanym poczuciu narodowym - polskim, i osłabienie jednolitego dotychczas frontu antyniemieckiego.

DVL przyniosła ludziom dziesiątki tysięcy osobistych i rodzinnych dramatów życiowych już w czasie okupacji hitlerowskiej, a przede wszystkim później - po zajęciu Pomorza przez wojska radzieckie.

W nowych warunkach, już w 1945 r., po stosunkowo krótkim okresie represji, w tym niczym nie uzasadnionym wywożeniu części ludzi (legitymujących się dowodami III gr. DVL, zresztą nie tylko) do Związku Radzieckiego, skąd nie wszyscy powrócili, przeprowadziły nowe władze w Polsce formalnoprawną rehabilitację bez postępowania sądowego dla obywateli polskich posiadających III gr. Słuszna w zasadzie decyzja o rehabilitacji nie była jednak tak zupełnie bezinteresowna a na decyzję władz wpłynęły międzynarodowe stosunki polityczne, a także wewnętrzne w kraju. Uznano, że na Pomorzu ludność została zmuszona przez okupanta do przyjmowania narodowości i obywatelstwa niemieckiego. Miało to przekonać ludność pomorską do nowej, komunistycznej władzy, a przynajmniej tę część ludności, która zawdzięczała nowej władzy odzyskanie praw obywatelskich.

Taki oficjalny punkt widzenia na kwestię przyjmowania III gr. znalazł swój wyraz w opracowaniach historyków minionych 45 lat, w artykułach prasowych, i odpowiada tym warstwom ludności, które odczuwały od początku potrzebę uzasadnienia swojego postępowania przymusową sytuacją. Stąd chyba biorą się przesadzone informacje o licznych dezercjach, udziale w walkach partyzanckich i w konspiracji antyniemieckiej, o niezłomnej postawie narodowej itp. itd. Można odnieść wrażenie, że dotyczy to całej ludności Pomorza, a przyjęcie III gr. DVL urasta do rzędu cnoty narodowej, bo ona umożliwia dopiero naprawdę skuteczną walkę z Niemcami.

O szkodliwości takiego "wallenrodyzmu" nie ma potrzeby mówić;

w ten sposób można usprawiedliwić swoje postępowanie w każdych okolicznościach i w każdym czasie. Wydaje się, że m.in. i dlatego należy zagadnienia związane z niemiecką III grupą na Pomorzu przedstawić w nowym świetle, jak najbardziej obiektywnie i wszechstronnie. A nie zabraknie kwestii do wyświetlenia, czego przykłady znajdziemy również w I tomie Biblioteki Fundacji "Archiwum Pomorskie AK".

Tadeusz Grygier w swoim komunikacie pt. "Rola majora Szczepana Stefana Łukowicza w organizowaniu konspiracji pomorskiej (wspomnienia)" w omówieniu spraw narodowościowych i III gr. DVL (str. 373 - 398) powołuje się na uzgodnienia bp. Adamskiego z gen. Sikorskim, dot. pozwolenia (zalecenia) na składanie przez wszystkich wniosków na DVL, przekazane za pośrednictwem ks. P. Szarowskiego majorowi Łukowiczowi. Ludność miała zostać o tym poinformowana przez duchowieństwo. Sprawa według autora potoczyła się zgodnie z poleceniami. Tylko nieliczni odmówili złożenia wniosków. W kwietniu i maju 1942 r. zostali oni zresztą aresztowani, wysłani do obozów koncentracyjnych a następnie rozstrzelani. Ci zaś, co złożyli wnioski, pozostawiali decyzję o przyjęciu III gr. w rękach władz niemieckich.

Ta wersja o porozumieniu bp. Adamskiego z gen. Sikorskim jest dość rozpowszechniona również na Śląsku. Podobno były jakieś informacje na temat składania wniosków przez radio brytyjskie w języku polskim.

Dziwić może tylko tak mała znajomość realiów pomorskich nie u gen. Sikorskiego lecz u bp. Adamskiego, ks. Szarowskiego i mjr. Łukowicza. Przecież księża nie mogli publicznie w kościołach tego pozwolenia ogłosić, chyba za zgodą i w porozumieniu z Niemcami. Druga sprawa, czy i kto uwierzyłby w takie ogłoszenie kościelne z powołaniem się na gen. Sikorskiego. Zresztą do tego nie doszło np. w największym mieście na Pomorzu, w Bydgoszczy, gdzie o tym nie wiedziały ani AK ani O.D.R. (Okręgowa Delegatura Rządu). Jak sobie z tym poradzić, można przeczytać w opracowaniu A. Schulza "Szkic działania AK na Pomorzu" str. 4 maszynopisu, oraz w komentarzu Stanisława Nowickiego (ps. *Mestwin-Mszczuj*, inspektor Wydz. Bezp. 3 obwód Bydgoszcz w O.D.R. Okręg Pomorze) do tego opracowania.



Nowicki *Mestwin-Mszczuj* pisze "...z inicjatywy *Bartła* opracowano (autor dotychczas nie zidentyfikowany, określany kryptonimem *Doktor*) szeroko pogiębiony dokumentami i instrukcjami tzw. "Prüfungsstellen" memoriał dla władz Polski podziemnej poprzez ekspozyturę ODR w Toruniu... Oczekiwaliśmy wyraźnego stanowiska władz Polski podziemnej i Rządu w Londynie w sprawie "eindeutschung", aby przeciwstawić się panice i nie produkować masowo "Wallenrodów".(...) Ani Okręgowa Delegatura ani Delegatura na Kraj ani Rząd w Londynie nie zdobyli się na oficjalny obowiązek oporu\*, pozostawiając sprawę niejako własnemu sumieniu. Nieprzejednane stanowisko *Bartła* w omawianym przedmiocie stanowiło jedną z przyczyn nieporozumień między *Bartłem* a *Zaklickim*... W tych trudnych okolicznościach zasada "można się zaręczyć, nie wolno żenić" sformułowana przez *Lipskiego*, zdecydowanego przeciwnika przyjmowania III gr., polegała na jednym tylko ustępstwie: w okolicznościach przymusu można złożyć wniosek, ale w każdym przypadku należy odmówić przyjęcia III gr.

W ODR Bydgoszcz nie było w rezultacie nikogo, kto by przyjął III gr. DVL. *A.Schulz*, od 1942 do 1944 r. komendant garnizonu bydgoskiego AK, polecił nie przyjmować do AK posiadaczy III gr., z wyjątkiem wywiadu i łączności. Jakkolwiek największy wzrost liczbowy szeregów AK nastąpił w 1943 a przede wszystkim w 1944 r., to jednak w pierwszym okresie po akcji przyjmowania dowodów niemieckich i zaciągu do Wehrmachtu stwierdzić można poważny ubytek żołnierzy z szeregów AK. Informuje o tym *Henryk Szymanowicz ps. Marek*, od 1940 do 1944 komendant samodzielnego rejonu AK w Łęgnowie (Brahna) - Bydgoszcz, który według stanu w 1942 r. zorganizował 3 pełne plutony i 6 szkieletowych, razem około 200 ludzi. Na koniec 1943 r., po wcieleniu ludzi z III gr. do wojska niemieckiego, stan osobowy tego samodzielnego rejonu obejmującego teren dużych zakładów produkcji wojennej, spadł do 1/3 pierwotnego stanu, czyli do 70 - 80 żołnierzy AK. Odpowiadało to mniej więcej proporcji ludności polskiej do posiadaczy III gr. DVL na terenie garnizonu Bydgoszcz - miasto. Nie było żadnego sensu - pisze

tak w oryginale komentarza St.N.

Schulz - przyjmować do AK ludzi z III gr., którym groziło w każdej chwili wcielenie w szeregi armii niemieckiej.

Na przykładzie Bydgoszczy można powiedzieć, że należało śmielej przeciwdziałać niemieckiej akcji germanizacyjnej, różnym formom zastraszenia i przede wszystkim moralnemu przymusowi. Tak np. w Bydgoszczy nie działał większy czarny rynek. Kartki zaopatrzeniowe na żywność i opał, bardzo zmniejszone w przydziałach dla Polaków, były więc praktycznie jedynym źródłem utrzymania, co wykorzystali Niemcy. Kto nie okazał odcinka z zaświadczeniem o złożeniu wniosku na DVL, nie otrzymał kartek zaopatrzeniowych na miesiąc kwiecień. Wydano je później z wielodniowym opóźnieniem.

Zdarzały się też częste, różnego rodzaju inne naciski np. w zakładach pracy i groźby wysyłki na przymusowe roboty.

Nie znane mi są w Bydgoszczy przypadki aresztowania osób, które nie złożyły wniosków o przyjęcie DVL, a także tych, którzy odmówili przyjęcia III gr. Dlatego to, co pisze T. Grygier (str. 391) wymaga albo wyjaśnienia albo wyraźnego sprostowania.

Nie znane mi są też przypadki, ażeby ktoś otrzymał III gr. DVL bez złożenia wniosku (za niepełnoletnich do 21 roku życia składali rodzice). Niemcy byli formalistami. Może zdarzyły się jakieś wyjątki, ale spotkałem się z takimi oświadczeniami, bo za nich złożyli rodzice.

Były też wnioski osób niepełnoletnich, których rodzice nie składali wniosków. Niemcy nie mieli obiekcji i dawali im III gr.

Przed przyznaniem legitymacji DVL, aktywiści NSDAP (przede wszystkim Blockleiter i Zelleiter, a więc z sąsiedztwa) przeprowadzali wywiady środowiskowe, indywidualne rozmowy i egzaminy z kandydatami. Na końcu odbywał się końcowy egzamin przed wieloosobową komisją DVL.

Bardzo wiele, jeśli nie wszystko, zależało od właściwego wypełnienia wniosku i jasnych, odważnych odpowiedzi na nieraz podchwytliwe pytania egzaminatorów z komisji. A pytano nie tylko rodziców lecz także dorastające dzieci. Pytania dotyczyły: pochodzenia i języka ojczystego, miejsca urodzenia, jakim obecnie (tj. w r. 1942) posługują się w domu językiem, do jakich organizacji należeli do 1939 r., a młodych ludzi - czy chcą iść do

wojska. W przypadku, gdy odpowiedzi nie zadawały Niemców, często pytali wprost: "Deutsch oder Pole".

Po egzaminach, które uniemożliwiały komisji przyznanie III gr., Niemcy jeszcze nie rezygnowali. W Bydgoszczy jeszcze w 1944 r. wzywano odrzuconych wnioskodawców (wszystkich nie zdążono), ażeby się oświadczyli, czy podtrzymują nadal, czy też wycofują swój wniosek.

Przyjmowanie bez większego oporu, bez prób niepoddawania się, nawet w warunkach nacisku i moralnego przymusu, w pewnej mierze zrozumiałe w przypadku rodzin z małymi dziećmi, działało jednak zdecydowanie negatywnie na stan posiadania polskości i pogarszało jeszcze bardziej sytuację tych Polaków, którzy odmówili przyjęcia III gr. DVL. Zastraszająca była śmiertelność niemowląt, dzieci i ludzi w wieku podeszłym.

Przyjęcie III gr. dawało natomiast doraźne korzyści: niemieckie kartki żywnościowe, opałowe, odzieżowe, większe zarobki, lepszą pracę, a nawet w niektórych przypadkach zwrot, chociaż częściowy, zabranego majątku. Poprawiało też ogólną sytuację tej warstwy społeczeństwa pomorskiego, zwiększało poczucie bezpieczeństwa osobistego oraz swobodę poruszania. O tych sprawach jakby wszyscy zapomnieli, a wyolbrzymia się trudne warunki, przymusową sytuację i zasługi, które w dużej części wynikały z sytuacji np. na frontach wojennych. Nie wszyscy mogli zdezerterować, a ilu zginęło "für Führer, Volk und Vaterland"? To też trzeba wyliczyć!

Polacy, którzy nie przyjęli III gr., zostali w 1944 r. obdarzeni legitymacjami dla *Schutzangehörigen*. Są ludzie, którzy uważają, że była to jakaś jeszcze jedna grupa uprzywilejowanych, a nie Polacy. Niemcy chcieli mieć wszystkich odpowiednio sklasyfikowanych. Na tych wykazach różniących się już zewnętrznie od wykazów DVL był nadruk *Schutzangehöriger*, jednak bez zaznaczenia *Pole*. W załączeniu przedstawiam wystawiony 29.12.1944 dowód - *Reisegenehmigung* (pozwolenie na podróż), gdzie wyraźnie zaznaczono w nawiasie *Pole* oraz pouczenie, że na terenie starych Niemiec (*Altreich*) należy nosić na odzieży przepisany dla Polaków znaczek "P". Bez takiego pozwolenia nie mogli Polacy podróżować na

dalsze odległości, np. do Kraju Warty (*Wartheland*). Takich przeszkód nie znaleźli posiadacze III gr.

Szykany wobec ludności polskiej, czyli *Schutzangehörigen* były różnego rodzaju, a skutki ponosili oni jeszcze nieraz po 1945 r. Tak np. dzieci posiadaczy III gr. DVL były w lepszym położeniu od dzieci polskich. Dzieci polskie nie mogły pobierać nauki zawodu - rzemieślnika czy kupca; mogły otrzymać tylko przyuczenie do zawodu jako robotnik (*Lehrarbeiter*). Zdarzało się więc w Bydgoszczy, że egzaminy zawodowe (rzemieślnicze) składały po 1945 r. dzieci zrehabilitowanych obywateli z III gr., bo miały zaświadczenia nauki zawodu w określonym rzemiośle, a nie dopuszczano do egzaminów dzieci Polaków (*Schutzangehörigen*), bo albo nie miały żadnych zaświadczeń albo też tylko jako przyuczony robotnik. W samorządowych władzach rzemieślniczych zdecydowaną przewagę mieli byli posiadacze wykazów III gr., co niestety tłumaczy takie przypadki.

Jest jeszcze sprawa wzajemnych stosunków pomiędzy Polakami a właścicielami wykazów III gr. DVL. Podziały biegły często w najbliższych rodzinach, wśród rodzeństwa, rodziców i dzieci, dalszych krewnych, wśród przyjaciół i bliskich znajomych. Z natury rzeczy ograniczało to skutki zamierzonej przez Niemców germanizacji. Przeważnie osobistych kontaktów nie przerywano, chociaż zostały one ograniczone z uwagi na naciski Niemców. Ogólnie można było zaobserwować pewną wzajemną nieufność. Posiadacze III gr. podlegali bowiem dużej i ciągłej indoktrynacji propagandy hitlerowskiej przez przymusowy udział w organizacjach niemieckich, segregację w miejscach publicznych i w stołówkach zakładowych.

Należy jednak podkreślić, że z nielicznymi wyjątkami nie wykazywali wrogiej postawy wobec Polaków, a często ci nowi "Niemcy" pomagali jak mogli.

Jest charakterystyczne, że w Bydgoszczy Polacy nie nazywali właścicieli wykazów III gr. Niemcami ani *Volksdeutschen*. Mówiono na nich *dojczowani*, *byrgowani* a wyjątkowo przy jakichś nieporozumieniach i żalach *Manteltrager* (nosiciele płaszcza na dwóch ramionach). W wielu przypadkach zachowały się po wojnie

stare przyjaźnie i znajomości. Były też przypadki chronienia posiadaczy wykazów III gr. przed internowaniem i wywózką do ZSSR. Wszystko zależało od sytuacji i od ludzi, którzy w tym brali udział, różne były postawy ludzkie.

Skomplikowane stosunki narodowościowe na Pomorzu, duża ilość małżeństw mieszanych, ciężkie warunki życia od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej i bezwzględny terror, nie ukrywany przez Niemców zamiar zlikwidowania fizycznego Polaków a nawet zatarcia wszelkich śladów Polskości, wszystko to stanowiło tło niemieckiej listy narodowej. Czy Niemcy osiągnęli w jakiejś mierze swoje cele? Na szczęście zabrakło im czasu. Ale jeszcze po kilkudziesięciu latach pozostały bolesne skutki tego, czego jednak zdążyli dokonać: podziału społeczeństwa polskiego, wzajemnych żalów.

Sprawy niemieckiej listy narodowej nie zostały definitywnie zamknięte. Zmiany polityczne w Polsce i w Europie uaktywniły w ostatnich latach ludzi, którzy szukając doraźnych korzyści powołują się na swoje niemieckie pochodzenie, służbę w Wehrmachcie i niemieckie obywatelstwo w 1945 r. Względy materialne zaważyły, że znowu gotowi są zmienić narodowość i obywatelstwo, czy uzyskać choćby świadczenia materialne za cenę wstąpienia do organizacji niemieckiej albo związku byłych żołnierzy Wehrmachtu. A był okres, gdy wielu usiłowało zatrzeć ślady, różnymi sposobami wyciągnąć i zniszczyć swoje wnioski o przyjęcie na DVL. Tak było np. w Bydgoszczy, gdzie Niemcy pozostawili w styczniu 1945 r. pełną dokumentację całej tej akcji germanizacyjnej. Nie wiadomo czy i w jakim stanie dokumentacja ta się zachowała.

Jaki to wszystko ma aspekt moralny, jak to widzą i czują Polacy, którzy bez względu na okoliczności zachowali swoją narodowość?

Jest już ostatni czas na powiedzenie całej prawdy o tym najgorszym epizodzie historii Pomorza, dopóki jeszcze żyją świadkowie i uczestnicy tych wydarzeń, dopóki można korzystać jeszcze z wielu innych źródeł, dokumentów i akt.

Tadeusz Brukwicki

Poznań, 25 lipca 1991 r.

## Załączniki - dokumenty

- 1) Dienstausweis Nr 256 wystawiony 30.09.1941 r. na nazwisko Kawałek Maria przez Luftmunitions-Anstalt Bromberg (Osowa Góra) z nadrukiem Nichtdeutscher - ważny do I kwartału 1945 r. (przedłużany co kwartał)
- 2) Deutsches Reich Kennkarte wystawiona dnia 25.11.1944 na nazwisko Janina Kawałek ur. 27.06.1923 r., nadruk Schutzangehöriger
- 3) Wzór dowodu osobistego DVL Ausweis der Deutschen Volksliste. Der Inhaber dieses Ausweises ist in die Deutsche Volksliste unter Nr. ... aufgenommen worden und besitzt die Deutsche Staatsangehörigkeit
- 4) Pismo z dnia 18.06.1944 r. do aresztanta Leo Tojza z zawiadomieniem, że z uwagi na wrogi i zdradzieckie zachowanie odbiera się dowód niemieckiej listy narodowej (DVL). Podpisany Der Regierungspräsident-Bromberg (podpis nieczytelny).
- 5) Pismo z Grundstücksgesellschaft für den Reichsgau Danzig-Westpreussen Zweigstelle Bromberg z dnia 16.08.1943 r. do Wincentego Brukwickiego Bromberg Fischerstr. 49/1 (ul. Sienkiewicza) z nakazem opuszczenia mieszkania w terminie do 15.09.1943. To wyraźna represja za nieprzyjęcie III gr. DVL, chociaż mieszkanie bez jakichkolwiek wygód (bez ubikacji i łazienki. bez przedpokoju) i dlatego reflektantów wśród Niemców nie było.
- 6) Lehrarbeitsvertrag na nazwisko Alojzy Brukwicki (umowa o naukę zawodu) w okresie od 01.04.1944 do 31.03.1947 - nie jako rzemieślnik lecz jako robotnik z podaniem wynagrodzenia: I rok 25 RM, II rok 35 RM, III rok 45 RM miesięcznie. Umowa zatwierdzona przez Gauwirtschaftskammer Danzig-Westpreussen, Abteilung Handwerk dnia 05.05.1944.

7) Arbeitskarte na nazwisko Alojzy Brukwicki ur. 31.08.1929 Tischlerlehrer wystawiona przez Arbeitsamt Bromberg dnia 24.04.1944. Inne dane:

- Staatsangehörigkeit: Schutzangehöriger (Pole)
- Volkzugehörigkeit: polnisch

8) Pismo z 26.08.1944 r. do polskich pracowników kolejowych z Reichsgau Danzig-Westpreussen zatrudnionych na dworcu Bydgoszcz Główna (Bromberg Hbf) z pouczeniem, że bez policyjnego zezwolenia nie wolno korzystać z przejazdów kolejowych do Warthegau nawet do 100 km.

Należy wyjaśnić, że Polacy mogli poruszać się na terenie Pomorza do 100 km bez zezwolenia policji. - Przykład niemieckiej oszczędności: pismo zostało napisane na odwrocie polskiego formularza z bloczku sprzed 1939 r. F.P.T.K. Dyrekcja Kolei Herby Nowe - Gdynia w Bydgoszczy, przeznaczonego do zapisywania telegramów służbowych.

9) Reisegenehmigung - zezwolenie na podróż do Gniezna z dnia 29.12.1944 r. na nazwisko Franciszek Wesołowski (na czas 30.12.44 do 02.01.45) wystawione przez prezydenta policji w Bydgoszczy (Der Polizeipräsident-Bromberg). Nadruk: Schutzangehörige des Deutschen Reiches (Pole) z pouczeniem, że na terenie Niemiec należy na ubraniu nosić przepisany dla Polaków znak "P". Zabrania się korzystania z pociągów ekspresowych, pospiesznych i wagonów II klasy.

Kennort:	Bromberg
Kennnummer:	A 013248
Gültig bis:	24. November 1949
Name (mit Eventual- auch Geburtsname):	Kawalek
Vornamen (Nachname unterstrichen):	<u>Janina</u>
Geburtsort:	Bromberg
Beruf:	Arbeiterin
Unveränderliche Kennzeichen:	fehlen
Veränderliche Kennzeichen:	fehlen
Bemerkungen:	Schwarzhaariger Einwohnerin (Einwohnerin in Ostpreußen)

A Nr. 0821663 \*

	Abdruck des rechten Zeigefingers
	Abdruck des linken Zeigefingers
<p>Janina Kawalek (Unterschrift des Kennkarteninhabers)</p> <p>Bromberg, den 25. November 1944</p> <p>Der Polizeipräsident (Amtliche Bezeichnung)</p> <p><i>Jung</i> (Unterschrift des ausstellenden Beamten)</p>	

Der Regierungspräsident

Bromberg, den 18. Juni  
Heemann-Göcing-Straße 39

1944 12

Aufsichtszeichen: 22/b-d/392/44.

Im Notwehrfalle bitte anzeigen!

An den Häftling  
Lee Tajza  
Bromberg  
Polizeigefängnis  
Br. Bergstr. 6.

Infolge staatsfeindlicher und landesverräterischer  
Betätigung, wofür Beweise vorliegen, wird Ihnen der  
Ausweis der deutschen Volksliste entzogen.  
Gleichzeitig werden Ihnen die mit dem Besitz des  
Ausweises verbundenen Rechte aberkannt.

Der Regierungspräsident  
I. Bots. I. A.

*M. H. ...*





**Nichtdeutscher**

**Dienstausweis**

Mr. 256

Inhaber hat die Erlaubnis, während der Dienststunden folgende reichs- (wehr-) fiskalische Grundstücke zu betreten:

*Samalab*  
(Zuname)

*Maria*  
(Vorname)

*Quintan*  
(Stand)

geb. *18. 2. 21*

*Wilmberg*  
(Wohnort)

*Wilmbergstr. 13*  
(Straße)

*Gebäude...*  
*Wilmberg...*  
*Wilmberg...*



ni 72 (S. 40) Reichsdruckerei, Berlin

**Seitstempel**

<i>194</i>	19 52
<i>19</i>	19
<i>19 1/2</i>	19

ni 476 A

Der Ausweis ist auf Verlangen allen Soldaten und Wählern im Dienst der Wehrmacht vorzuzeigen. Er hat nur Gültigkeit für das durch Beispiempel angegebene Vierteljahr und berechtigt nur zu dem umseitig angegebenen Zweck.

*Konecinski*

(Eigenhändige Unterschrift des Inhabers)

**Luftminions-Staffel Bromberg**

ausg. Reife:

*30.9.41*

(St.)

(Datum)



*Konecinski*

Major (i) u. Leiter  
der Luftminionsstaffel Bromberg

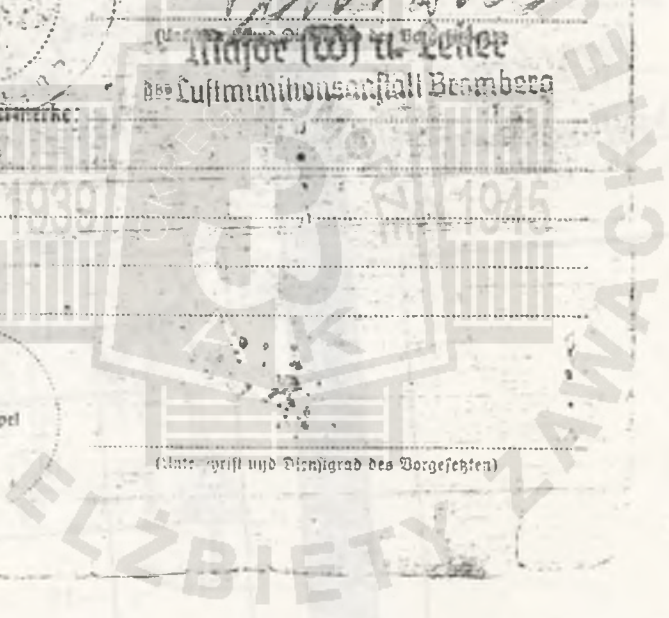
Besondere Bemerkung:

1939

1945



(Name, Dienstgrad und Dienstort des Vorgesetzten)



Grundstücksge...  
für den... Danzig-We...

**Grundstücksgefellchaft  
der Haupttreuhandstelle Ost**

m. b. H.

**Zweigstelle Bromberg  
Spr/vE**

Herrn  
Vinzens B r u k w i c k i  
B r o m b e r g E i n s c h r e i b e n !  
Fischerstr. 49 W. 1

Zweigstelle Bromberg

Bromberg, den 16. August 1943

Adolf Hitler-Str. 62

Telefon: 2510 (Sammelnummer)

Telegramm-Adresse: „Gehäto Bromberg“

Postfachschfach 175

Bankkonten:

Sparkasse der Stadt Bromberg

Kreissparkasse Bromberg

Ostbank A. G., Filiale Bromberg

Deutsche Volksbank, Bromberg

Ostdeutsche Privatbank A. G., Bromberg

Postspark-Konto Danzig 931

15

Betr.: Fischerstr. 49 W. 1

Kto. Nr. 1-349

Auf Grund der Polizeiverordnung vom 5. Dezember 1940 kündigen wir Ihnen auf Veranlassung des Wohnungsvermittlungsamtes der Stadt Bromberg Ihre Wohnung zum 15. Sept. 1943 Bis zu diesem Tage muss die Wohnung geräumt sein.

Wegen Zuweisung einer Ersatzwohnung haben Sie sich umgehend mit dem Wohnungsvermittlungsamt der Stadt Bromberg in Verbindung zu setzen.

Grundstücksgefellchaft  
für den... Danzig-We...  
m. b. H.  
Zweigstelle Bromberg

~~Grundstücksgefellchaft  
der Haupttreuhandstelle Ost m. b. H.  
Zweigstelle Bromberg~~

Bahnhof Bromberg Hbf

Bromberg, den 26. 8. 1944

**A N K U N D E**

für Zub, sämtliche Regierstubea Hbf und Vof, Weichenwärter, Bahnhofsarbeiter, Schauerfrauen, nachr. Leiter Vof

Betr.: Benützung der Reichsbahn bei Fahrten in den Warthegau durch polnische Eisenbahnbedienstete; Vfg des Bz Bg - 2/Bz - vom 24.8.44

In letzter Zeit wurde festgestellt, daß polnische Eisenbahnbedienstete aus dem Reichsgau Danzig-Westpreußen (darunter auch von unserer Dienststelle) die Reichsbahn im Warthegau ohne polizeiliche Genehmigung benutzt haben. Diese widerrechtlichen Reisen im Warthegau sind verboten. Bei Kontrollen haben die Schuldigen Strafe zu erwarten. Beabsichtigten polnische Bedienstete in den Warthegau zu fahren, so haben sie in jedem Falle die polizeiliche Genehmigung zur Fahrt einzuholen. Wir machen ausdrücklich darauf aufmerksam, daß dieses Verfahren auch für die Reisen bis zu 100 km in Frage kommt.

Ähnliche polnischen Bediensteten haben sich mit vorstehendem Auftrag vertraut zu machen und jede Reise nach dem Warthegau, sofern keine polizeiliche Genehmigung dazu eingeholt wurde, zu unterlassen.

ДАЛЕКО КОЛОС ПЕРЛА ДОМО- СЕРВИС  
W. B. L. K.

gez. J a k o b i

Beurlaubt:

*Böttcher* 139 ROS.

Der Inhaber dieses Ausweises ist in die

### Deutsche Volksliste

unter Nr. .... aufgenommen worden und besitzt die

### deutsche Staatsangehörigkeit.

Name: .....

bei Frauen Geburtsname: .....

Vorname: .....

geb. am: .....

in: .....

Beruf: .....

Wohnort: .....

Straße: .....

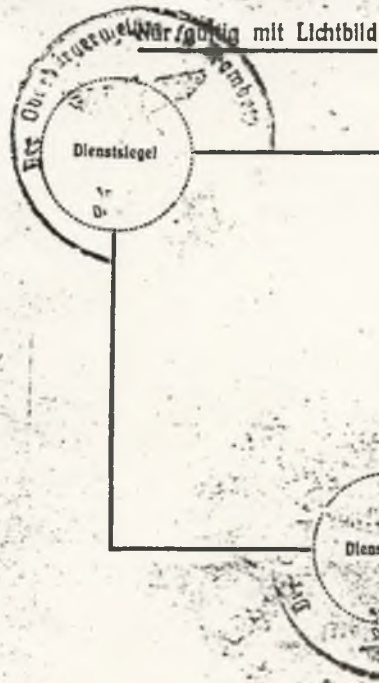
den ..... 194.....

#### Die Zweigstelle der Deutschen Volksliste

(Dienstgrad)



.....  
(Eigenhändige Unterschrift)



A6

Der Inhaber dieses Ausweises ist in die

### Deutsche Volksliste

unter Nr. .... aufgenommen worden und besitzt die

### deutsche Staatsangehörigkeit.

Name: .....

bei Frauen Geburtsname: .....

Vorname: .....

geb. am: .....

in: .....

Beruf: .....

Wohnort: .....

Straße: .....

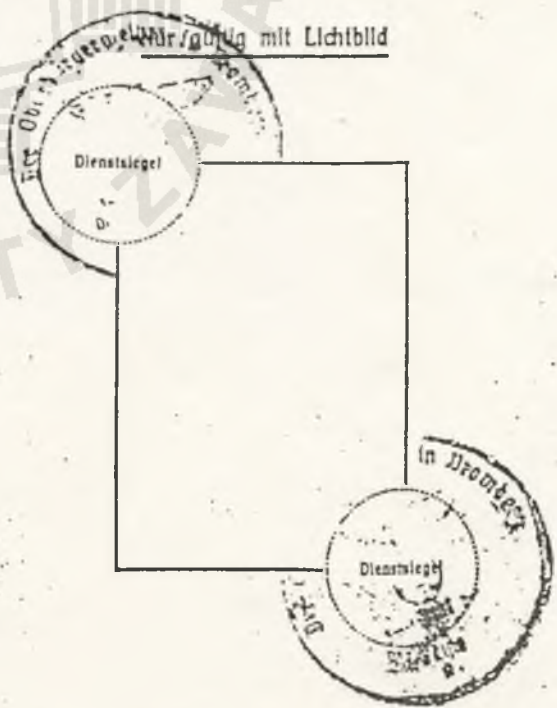
den ..... 194.....

#### Die Zweigstelle der Deutschen Volksliste

(Dienstgrad)



.....  
(Eigenhändige Unterschrift)





unter Nr. 1190/44

Danzig, den 5.5.44

Die Lehrarbeitsverträge sind spätestens innerhalb von vier Wochen nach dem in § 1 des Lehrarbeitsvertrages festgesetzten Beginn der Lehrzeit mit der Zuweisungskarte des Arbeitsamtes und dem Anmeldebogen der zuständigen Innung einzureichen. Bei verspäteter Einsendung kann die Innung die Einschreibegebühr um ein Mehrfaches erhöhen.

Der Lehrling kann nur dann zur Lehrarbeiterabschlußprüfung zugelassen werden, wenn der Lehrarbeitsvertrag in die Lehrlingsrolle der Gauwirtschaftskammer Danzig-Westpreußen, Abteilung Handwerk, eingetragen ist. Aus diesem Grunde hat der Lehrherr und der gesetzliche Vertreter des Lehrarbeiters sich davon zu überzeugen, ob die Einschreibung in die Lehrarbeitsrolle der Gauwirtschaftskammer Danzig-Westpreußen, Abteilung Handwerk, erfolgt ist.

# Lehrarbeitsvertrag

Zwischen

1. FRANZ KANITZ  
(Vor- und Zuname)  
Bromberg, Robert-Léy-Str. 15

(Stand)

(Wohnort, Straße und Nr.)

als Betriebsführer einerseits

2. Vincent Brukwicki  
(Vor- und Zuname)

Eisenbahner / Weichensteller / Bromberg, Fischerstr. 57  
(Stand) (Wohnort, Straße und Nr.)

als Vater — Mutter ~~...~~

des minderjährigen Lehrarbeiters Alois Drukwicki

andererseits

ist heute folgender Lehrarbeitsvertrag abgeschlossen worden.

§ 1

Herr Früh Kanitz nimmt den am 31-ten März 1944

zu Bromberg Stadt - Kreis geborenen

Alois Brukwicki

als Lehrarbeiter für das Fischler -Handwerk an.

Die Lehrarbeitszeit beträgt 3 Jahre; sie beginnt am 1-ten April 1944

und endigt am 31-ten März 1947

18  
Sofern der Lehrarbeiter wegen Krankheit mehr als 6 Wochen versäumt, hat er die diesen Zeitraum übersteigende Zeit vorbehaltlich der Bestimmung des § 130 a Absatz 1 R.G.O. nachzuholen.

Die Anleitung des Lehrarbeiters erfolgt durch ~~den Betriebsführer oder seinen~~  
Beauftragten.

Die ersten 13 Wochen der Lehrarbeitszeit, also die Zeit bis zum .....30. ten Juni..... 19 44  
gelten als Probezeit. Während dieser Probezeit kann das Lehrarbeitsverhältnis jederzeit durch einseitigen Rücktritt, ohne Entschädigungsanspruch aufgelöst werden.

Erfolgt vor Ablauf des letzten Tages der Probezeit von keiner Seite ein Rücktritt, so ist dieser Lehrarbeitsvertrag rechtsverbindlich.

## § 2

Der Betriebsführer gewährt dem Lehrarbeiter

Beköstigung, Wohnung, Kleidung, Reinigung der Wäsche (Nichtzutreffendes streichen).

Der Lehrarbeiter erhält die durch Tarifordnung (bez. Richtlinien) des Reichstreuhanders der Arbeit festgelegten Vergütungssätze wie folgt:

Erziehungsbefähigte Lehrarbeitskräfte erhalten Erziehungsbefähigungsbeträge wie folgt:

im 1-ten Jahre RM. 25,- monatlich

2-ten Jahre RM. 35,- monatlich und

3-ten Jahre RM. 45,- monatlich

## § 3

Der Betriebsführer hat den Lehrarbeiter sofort nach Einstellung bei der zuständigen Krankenkasse anzumelden.

Von dem Krankenkassenbeitrage zahlt der Betriebsführer ein Drittel, der Vater (die Mutter, der Vormund) zwei Drittel, von dem Invalidenversicherungsbeitrage, sobald die Versicherungspflicht des Lehrarbeiters eintritt, die Hälfte.

Die vom Lehrarbeiter zu zahlenden Beitragsteile darf der Betriebsführer von der Entschädigung abziehen, jedoch auf einmal nicht mehr als für zwei aufeinander folgende Zahlungsperioden.\*)

## § 4

Der Betriebsführer verpflichtet sich, den Lehrarbeiter durch entsprechende Anleitung und durch Beschäftigung mit allen allgemein gebräuchlichen Handgriffen des Handwerks heranzubilden.

## § 5

I. Der Lehrarbeiter verpflichtet sich, alle Obliegenheiten, welche ihm der Vertrag und das Lehrarbeitsverhältnis auferlegen, zu erfüllen, sowie allen berechtigten Anforderungen, die der Betriebsführer oder sein Vertreter an ihn stellen, nachzukommen. Der Lehrarbeiter unterwirft sich auch den Bestimmungen der Werkstatt- oder Betriebsordnung.

II. Der Lehrarbeiter ist zur Folgsamkeit, zum Fleiß und zum anständigen Betragen verpflichtet.

III. Der Lehrarbeiter hat die ihm anvertrauten Arbeiten mit aller Sorgfalt auszuführen und stets mit der größten Vorsicht und Gewissenhaftigkeit auf Feuer und Licht zu achten; er darf die Geschäftsgeheimnisse des Betriebsführers ohne dessen Genehmigung außerhalb des Betriebes stehenden Personen nicht verraten.

IV. Der Lehrarbeiter darf das ihm anvertraute Material und Gerät des Betriebsführers nur zu den ihm aufgetragenen Arbeiten verwenden; er muß mit demselben sorgsam und sparsam umgehen.

\*) Die Beiträge zur Krankenkasse, Arbeitslosen- und Invalidenversicherung werden von beiden Vertragspartnern nach den gesetzlichen Bestimmungen getragen.

V. Der Lehrarbeiter hat folgendes Werkzeug sich selbst anzuschaffen und während der Lehrarbeitszeit in Stand zu halten:

.....  
.....

§ 6

I. Der gesetzliche Vertreter (der Vater — die Mutter — der Vormund) des Lehrarbeiters übernimmt die Verpflichtung, den Lehrarbeiter dazu anzuhalten, daß er während der Lehrarbeitszeit der Geschäftsförderung des Betriebsführers dient, diesem und seinem Stellvertreter mit Gehorsam und Achtung begegnet und sich ihnen, den Geschäftskunden sowie überhaupt jedem gegenüber stets eines anständigen Verhaltens befleißigt.

II. Schäden, die der Lehrarbeiter durch nachweislich grobes Verschulden dem Betriebsführer zuzügigt, sind dem Letzteren durch den gesetzlichen Vertreter (Vater — Mutter — Vormund) des Lehrarbeiters zu ersetzen.

§ 7

Nach Ablauf der Probezeit kann das Lehrarbeitsverhältnis ohne Einhaltung einer Frist gekündigt werden, wenn ein wichtiger Grund vorliegt. Die Kündigung ist nicht mehr zulässig, wenn die zugrunde liegenden Tatsachen dem zur Kündigung Berechtigten länger als zwei Wochen bekannt sind.

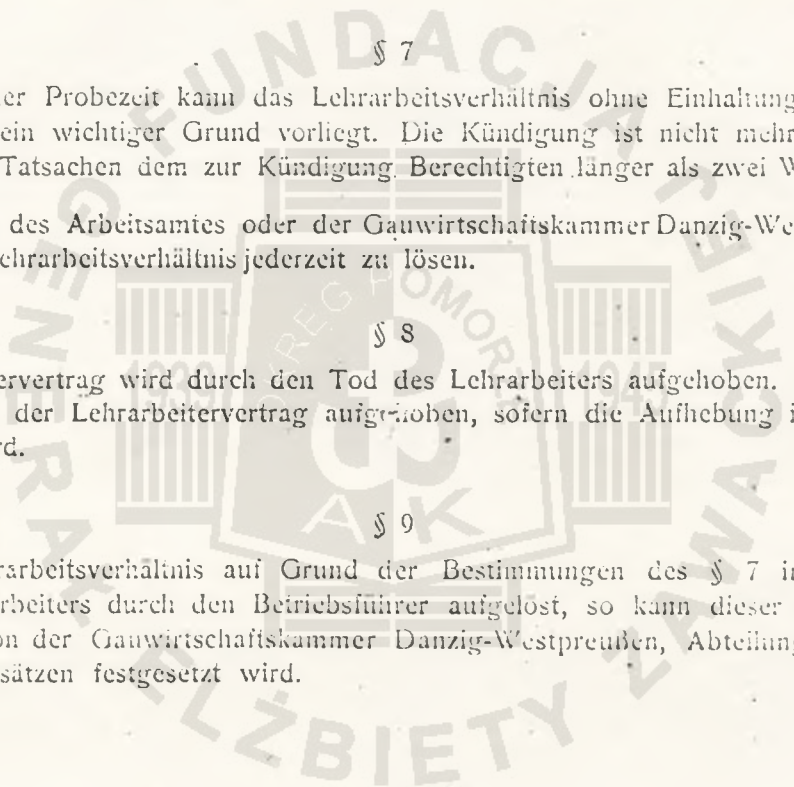
Auf Verlangen des Arbeitsamtes oder der Gauwirtschaftskammer Danzig-Westpreußen, Abteilung Handwerk, ist das Lehrarbeitsverhältnis jederzeit zu lösen.

§ 8

Der Lehrarbeitsvertrag wird durch den Tod des Lehrarbeiters aufgehoben. Durch den Tod des Betriebsführers wird der Lehrarbeitsvertrag aufgehoben, sofern die Aufhebung innerhalb 4 Wochen geltend gemacht wird.

§ 9

Wird das Lehrarbeitsverhältnis auf Grund der Bestimmungen des § 7 infolge groben Verschuldens des Lehrarbeiters durch den Betriebsführer aufgelöst, so kann dieser eine Entschädigung beanspruchen, die von der Gauwirtschaftskammer Danzig-Westpreußen, Abteilung Handwerk, nach den üblichen Grundsätzen festgesetzt wird.



....., den 6. April 1944 19.....

FRANZ KANITZ  
Der Betriebsführer:  
Inchternachener  
Klosterberg, Robertley-Str. 15

Der Vater (die Mutter, der Vormund):

*F. Kanitz*      *Vincent ...*

Der Lehrarbeiter:

*Alois Bonkwicki*

Raum für Eintragungen der Polizeibehörde

\*Diese Arbeitskarte gilt als Paßersatz im Sinne der Paßbekanntmachung vom 7. 6. 32 (RGBl. I S. 103)

Diese Arbeitskarte berechtigt nur zur Arbeit bei dem genannten Betriebsführer und wird beim Verlassen dieses Arbeitsplatzes ungültig

A. Gr. B. 1939

Arbeitskarte --- Befreiungsschein\*)

gilt bis auf weiteres. Widerruf vorbehalten

Name: Dominiak

(Vor-)name: Albin

Name bei Frauen: \_\_\_\_\_

geb. am: 22.08.18 in Wieliczka

geschlechtlich: männlich, weibl. ledig, verh., verw., gesch.

Staatsangehörigkeit: Polen (1939)

gebürtigkeit: polnisch

Einreisland (eingereist aus): 1939

Einreisort: 1945

Einreisort: AK

berufliche Tätigkeit: \_\_\_\_\_

berufliche Tätigkeit: Mischlermeister

Identifikations-Nr.: A 347/01

Arbeitsstellen: \_\_\_\_\_

Arbeitsstellen: Wieliczka

Arbeitsort: \_\_\_\_\_ Im Inl. seit \_\_\_\_\_

Ausgestellt am \_\_\_\_\_ 194\_\_\_\_\_

Arbeitsamt

Arbeiter/Arbeitgeber/Arbeitgeberin



— Zur Beachtung —

Diese Arbeitskarte berechtigt nur zur Arbeit bei dem genannten Betriebsführer und wird beim Verlassen dieses Arbeitsplatzes ungültig

На карта праці uprawnia до праці тільки у названого підприємства і втрачає значіння, коли покинути це місце

Niniejsza karta pracy uprawnia do pracy tylko w wymienionym zakładzie i traci ważność po opuszczeniu tego miejsca pracy

Настоящая рабочая карта дает право на работу только в названного предприятия и теряет силу с оставлением места работы.



# Schutzangehörige des Deutschen Reiches (Pole)

Im Altreich muß das für Polen vorgeschriebene „P“ auf der Kleidung angebracht werden!

## Reisegenehmigung Nr. ....

für Warthegau — Reichsgau Danzig-Westpreußen — Albrechtshaus-Großpolen — Heisterungsbirke

Herrn/Erau/It. ....

*Wesolowski Franz*

wohnhaft in Bromberg, .....

*W. R. 12. 44*

geb. am *14. 3. 17*

ausgewiesen durch .....

*W. R. 12. 44*

bis *1. 45*

darf in der Zeit vom .....

*W. R. 12. 44*

die öffentlichen Verkehrsmittel zwischen Bromberg und .....

einmalig hin und zurück / wechsellagig benutzen.

Benutzung von E und D-Zügen und der II. Wagenklasse ist verboten!

Bei Aufenthalt von über 24 Stunden an einem Ort muß polizeiliche Anmeldung als besuchsweise oder 24 Stunden Aufenthalt erfolgen!

Bromberg, den *29. 12. 44*

Der Polizeipräsident

Im Auftrage:

OO-238 Warszawa

Tadeusz Brukwicki: Zagadnienie zmiany obywatelstwa  
/tzw. deutschowanie/ a rozwój AK w Bydgoszczy

I. O g ó l n e. Opracowanie Tadeusza Brukwickiego ocenić należy jako świetnie zredagowany przyczynek, w zamierzonym tomie zupełnie nieodzowny.

Pomimo swojej doniosłości, temat nie doczekał się dotychczas badań, na jakie zasługuje. Wiele rozpraw porusza tę kwestię. Niestety, prawie nie ma takich, które by się zalecały w równej mierze znajomością źródeł i poczuciem odpowiedzialności. Przeciwnie, udźwiera ~~brakomówności~~ liczba twierdzeń formułowanych beztrąsko, bez głębszej znajomości rzeczy, nieraz świadomie kłamliwych. Przyczyny tego stanu rzeczy łatwo wyliczyć. Sam temat należy do kategorii nieprzyjemnych w dotyku, przez Niemców trafnie określanych nazwą "rozpalonego żelaza", heisses Eisen. A więc już z tego powodu próby zbadania go podejmowano późno i z wahaniem. Drugą okolicznością, chyba jeszcze bardziej złowrogą, okazała się niepodzielna władza partii komunistycznej w naszym kraju. W Bydgoszczy prawie nie było komunistów przed wojną. Tuż po wojnie wyczarowano w mieście zdumiewająco liczne szeregi PPR, potem PZPR. Ludności miejscowej wiadomo, że w dużej części powstały one z Polaków obdarzonych w czasie wojny obywatelstwem niemieckim, często b. żołnierzy niemieckich. Jednych Partia umiała zachęcić do powiększania

2  
33

swego grona przez przypominanie im niedawnej przeszłości. Inni, do-  
myślniejsi, wstępowali sami. Grupa ta w sposób naturalny była za-  
interesowana rozpowszechnianiem twierdzenia, że wszyscy Polacy po-  
zostali na Pomorzu zmienili obywatelstwo na niemieckie i służyli w  
wojsku niemieckim. Dzięki swojej władzy i wpływowi Partia potrafiła  
nawet utrwalić taką wersję w świadomości całego społeczeństwa pols-  
kiego. Inaczej mówiąc: była w stanie sfalszować historię i dokonać  
tego.

Dziś warto by przyhamować tę partyjną propagandę, oczywiście nie  
po to, żeby "deutschowanych" Polaków sądzić /ani czas, ani miejsce  
ale po to, żeby się zbliżyć do prawdy. Brukwicki tak stawia sprawę  
i ma rację moim zdaniem, zarówno na płaszczyźnie moralnej, jak i  
badawczej.

W planowanym tomie musi się w każdym razie ta kwestia pojawić i  
musi być odpowiednio nasświetlona. Po pierwsze dlatego, że już w na-  
szym wydawnictwie wydrukowano wiadomość, jakoby wszyscy Polacy  
oporni wobec "deutschowania" zostali aresztowani. Jest to gafa i  
wymaga sprostowania. A po drugie: jeśli wiadomość o bydgoskim gar-  
nizonie AK ma być prawdziwa, trzeba objąć opisem warunki pracy, a  
do tych należy ewolucja życia zbiorowego po roku 1942. Może nawet  
nie tyle ze względu na zmniejszanie się naturalnego kontyngentu AK  
/na co nacisk kładzie Brukwicki/ a bardziej z uwagi na skutki o  
charakterze psychologicznym. Udane "deutschowanie" w latach 1942-4  
wywołało kolejny szok w psychice Pomorzan, już i tak udręczonych  
pamięcią obław i egzekucji z lat 1939-1940. Jednolite dotychczas,  
bo jednakowo prześladowane, społeczeństwo polskie uległo podziato-  
wi, ponownie wystąpił efekt zaciskające się pętli. /Więc jednak  
nas zadusza ?/ Nie każdy Okręg Armii Krajowej zmagał się z takimi

324

problemami. Jest to nasza swoistość, a Brukwicki opisuje ją równie kompetentnie, jak rozważnie, tam gdzie trzeba nawet delikatnie. A więc dokładnie tak, jak to należało uczynić.

II. Uwagi szczególne. W opracowaniu Brukwickiego nie ma błędów. /A w każdym razie nie zauważyłem ich, mimo że od lat się tematem interesuję./ Dlatego też uwagi spisane w tej części recenzji nie powinny być traktowane jako polemiczne. Są to wyłącznie komentarze, czasem z propozycją jakiegoś uzupełnienia.

1. Kwestie terminologiczne. Brukwicki słusznie pisze, że ofiar masowej, wymuszonej zmiany obywatelstwa z lat 1942-45 nikt w Bydgoszczy nie nazywał Volksdeutschem. /Volksdeutsch to był Niemiec zamieszkały w ~~Bydgoszczy~~ Bydgoszczy jeszcze przed wojną, w odróżnieniu od Reichsdeutscha przybyłego z Rzeszy./ Może warto wyraźniej podkreślić, że nowo kreowanych obywateli niemieckich określali Polacy dwoma zanożyczeniami z niemieckiego, stosowanymi wymiennie: deutschowany, byrgowany. Samą akcję nazywano, też wymiennie, deustchowaniem lub byrgowaniem. Tak mówiły nawet osoby posługujące się bardzo staranną, literacką polszczyzną. Wszystkie inne nazwy, stosowane obecnie, pojawiły się po wojnie, częściowo jako wytwór komunistycznej biurokracji.

Rodzaje obywatelstwa niemieckiego podzielił prawodawca hitlerowski w 1941 na cztery Oddziały, Abteilungen. Tak w Rozporządzeniu, o którym dalej. W języku potocznym zarówno Niemcy, jak Polacy posługiwali się wcześniejszym <sup>określeniem:</sup> Grupy, Gruppen. Warto więc zaznaczyć, że były dwa określenia tego samego zjawiska: jedno potoczne, a drugie urzędowe.

Terytorium, które zamieszkiwaliśmy, skłonny byłbym nazywać Obwodem, nie Okręgiem, ponieważ słowo "okręg" ma już od dawna inne zastosowanie. Tak od XIX wieku nazywają Polacy niemiecki "Bezirk" /a więc także Regierungsbezirk, Okręg rejencyjny/. Warto ten obyczaj uszanować. Warto również pamiętać, że zwykły Gau, a więc Obwód, "bez niczego", mógł być tylko w Starej Rzeszy, im Altreich. Nowo zdobyte na Polakach były Obwodami Rzeszy, Reichsgau. A więc taka powinna wyglądać ujednolicona terminologia: Obwód Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie podzielony na trzy Okręgi Rejencyjne, Reichsgau Danzig-Westpreussen i jego trzy Regierungsbezirke.

2. Kwestie prawne. Akcja masowej zmiany obywatelstwa dokonywała się w oparciu o dwa akty prawne: dekret Hitlera o wcieleniu województwa Pomorskiego do Rzeszy z dniem 26 X 39 /WMGdańsk z dniem 1 IX 39/ oraz Rozporządzenie o Niemieckiej Liście Narodowościowej i Niemieckiej przynależności państwowej na wschodnich terenach wcielonych do Rzeszy; Verordnung über die Deutsche Volksliste und die Deutsche Staatsangehörigkeit in den eingegliederten Ostgebieten, 4 III 1941.

Inna rzecz, że akcja wszczęta przez Forstera w 1942 miała cechy samowoli w stosunku do tamtego Rozporządzenia. Dzieli ono mianowicie wszystkich Niemców zamieszkujących nasze tereny na cztery Oddziały, a między tymi tylko należących do c z w a r t e g o stanowi obywatelami Rzeszy do odwołania, auf Widerruf. Forster tymczasem kazał Polaków zaliczać do Oddziału t r z e c i e g o, ale - bezprawnie! - z klauzulą "do odwołania". W praktyce polegało to na przybiciu pieczętki stosownej treści w dowodzie osobistym /Personalansweis/ trzeciego Oddziału. Czy dlatego, że myśl ta przyszła Forsterowi do głowy z opóźnieniem, czy z powodu bałaganu pieczętki te przybijano dopiero od 1943, gdy akcja straciła chara-

ter masowy i weszła w drugą fazę, sporadycznego "deutschowania". Ze przybijano, wiem na pewno, bo widziałem na własne oczy dowód osobisty zielony /a więc trzeciego Oddziału, czwarty miał dowody czerwone/ z pieczętką. Pierwsi posiadacze otrzymali zielone dowody bez pieczętki, a wzywani później, żeby się po nią stawić, przeważnie to wezwanie ignorowali. Po wojnie "władza ludowa" próbował początkowo wyciągać konsekwencje z tej różnicy. Po pewnym czasie sama się jednak wycofała z rozróżniania lepszych i gorszych posiadaczy zielonego dowodu.

3. Przyczyny. Moim zdaniem rację ma Brukwicki upatrując wśród przyczyn akcji apetyt Niemców na polskiego poborowego. Myślę, że był to najważniejszy motyw postępowania Forstera, a przemawiają z tym następujące argumenty.

A. Ewolucja hitlerowskiej propagandy. Kilka lat temu przejrzałem wszystkie roczniki wojenne bydgoskiego dziennika "Deutsche Rundschau". Z lektury wyniosłem przekonanie, że do roku 1942 Niemcy nie brali pod uwagę germanizacji miejscowych Polaków. Przeciwnie wciąż nawracali do tego, jakim błędem było w II Rzeszy uzbrojenie i wyszkolenie wojskowe Polaków. Tego błędu nie wolno powtórzyć! Wszystkich Polaków należy wytępić. Obie dyrektywy powtarzane są wręcz obsesyjnie. Zmiana dokonuje się tak raptownie, że u wielu hitlerowców wywołuje osłupienie, obawy /np. przed utratą zagrabionego mienia/, nawet odruchy buntu. Naczelnego redaktora "Deutsche Rundschau" trzeba było zmienić z dnia na dzień, ponieważ nie mógł się zdobyć na wietność linii. W literaturze można znaleźć twierdzenie, że zdjęto go za artykuł pt. Pole bleibt Pole, Schwein bleibt Schwein. W oprawnym roczniku, który przeglądałem, nie ma takiego artykułu. Albo to legenda, albo artykuł został skonfiskowany /co możliwe/. Prawdą okazała się nagła zmiana naczelnego, z dnia na dzień. Wniosek! nie mamy

6  
27

do czynienia z akcją planowaną i choćby pobieżnie przygotowaną, ale z decyzją podjętą doraźnie i kłopotliwą.

B. Chronologia. Odezwa Forstera pojawia się w momencie, w którym znane już były straty poniesione przez Niemców na wschodzie zimą 1941/42.

C. Przebieg akcji. Było to bezwstydne pod względem ideologicznym polowanie na młodych mężczyzn, zagarniające zdrowych chłopców, choćby w ogóle nie umieli po niemiecku i nawet - o zgrozo! - pochodzili z innych dzielnic. Mimo deportacji pewna liczba Polaków urodzonych poza dawnym zaborem pruskim ocalała w Bydgoszczy. I tych także "deutschowano", jeśli tylko wyrazili na to zgodę, choć w poprzednich latach piętnowano ich jako gorszych od nas, miejscowych. ~~Wszak~~ Uderzające było tempo wcielania młodych ludzi do wojska. Zaiste nie ociągano się z tym. Dziś dowód, jutro mundur!

4. Następstwa. Brukwicki słusznie wylicza korzyści, jakie wynosił "deutschowany" ze swej decyzji: lepsze kartki żywnościowe, widoki na lżejszą pracę, zwiększone poczucie bezpieczeństwa. Do tego Brukwicki dodaje, że w pewnych wypadkach dokonywał się zwrot zagrabionego mienia. Czy na pewno? Sam nigdy się z tym nie zetknąłem. Miałem w polu widzenia wielu Polaków zakwalifikowanych przez komisje partyjne do III Oddziału. Żaden z nich nie odzyskał mienia, które postradał był w latach 1939-1940. /A nieraz byli to zamożni ludzie. / Jest to w moich oczach jeszcze jeden argument przemawiający za tym, że nie chodziło o znieszczenie pewnej liczby mieszkańców, ale raczej o zdobycie pewnej liczby rekrutów.

5. Osobliwości bydgoskie. Jak w całym Obwodzie, rozpowszechniono w Bydgoszczy wiosną 1942 roku znaną odezwę Forstera /Aufruf/. Była ona drukowana w prasie, nadto w formie afiszów i ulotek. Jak w całym Obwo-

dzie, osoby, które posłuchały odezwy, wypełniły druk blankietowy zwany wnioskiem /Antrag/. Madajczyk twierdzi, że w pierwszym odruchu bydgoszczanie złożyli 10 000 takich wniosków. Uważam, że to możliwe, gdyż w pierwszej chwili odezwa popierana drukowanymi i niedrukowanymi pogrózkami wywołała panikę. Nawiasem mówiąc warto by egzemplarz takiego formularza odszukać i jego treść przytoczyć. Następną fazą było wezwanie przed komisję w dzielnicowym oddziale Partii /Ortsgruppe der NSDAP/, na przesłuchanie /Prüfung/. Wszystkie dorosłe osoby wymienione we wniosku stawały osobiście przed komisją i odpowiadały na jasno postawione pytanie, kim chcą być: Polakami czy Niemcami? Rozmowy były spokojne, oświadczenie, że się chce zostać Polakiem nie wywoływało żadnych dodatkowych prześladowań. A no pierwszym odruchu paniki nastąpiło opamiętanie i bardzo wiele osób, które złożyły wnioski, przed komisją obstawało przy swojej polskości. Wśród tych, które znałem lub o których się w moim otoczeniu mówiło, żadnej z tego powodu włos z głowy nie spadł. Brukwicki pisze o tym, a moim obowiązkiem recenzenta jest stwierdzić, że pisze prawdę. Brak mi tylko u Brukwickiego wyjaśnienia, że aż tak dziwny przebieg akcji należał chyba do osobliwości bydgoskich. W latach 1941-42 odjeżdżałem jako pomocnik szofera wiele miast pomorskich /Chetmno, Chojnice, Gniew, Grudziądz, Starogard, Toruń/, niektóre z nich regularnie i doszedłem do przekonania, że takich ceregieli, jakich myśmy zaznali, poza Bydgoszczą nie było. Widzę nawet wytłumaczenie tego fenomenu. Myślę, że Hitlerowcy wpadli w pułapkę własnej propagandy. Przez kilka lat właśnie bydgoskich Polaków przedstawiali w całej Rzeszy jako ludzi wyjątkowo zwyrodniałych, winnych "krwawej niedzieli". Nagłe umundurowanie i uzbrojenie tych ~~du~~ ludzi wymagało przypuszczalnie jakiegoś usprawiedliwienia na użytek wewnętrzny. /Tak, tę zbiorniczość nurtują złe instynkty, ale myśmy ją starannie przesiali./



Ma się rozumieć, że w tym momencie wchodzimy już na grunt mocno niepewny. Za mało mamy bezspornych faktów, żeby twierdzić, że tak było. Nawet tego nie potrafimy udowodnić, że zachodziły naprawdę ważne różnice między Bydgoszczą a resztą Obwodu. Mimo to sądzę, że zagadnienie musi być bodaj zasygnalizowane z uwagi na dezorientację opinii publicznej. Ludzie po prostu nie uwierzą nam, że po całej akcji zostało nas jeszcze w Bydgoszczy kilkadziesiąt tysięcy Polaków, jeśli im nie przedstawimy choćby hipotetycznego wytłumaczenia tego zjawiska.

6. "Poddany Rzeszy". Według szacunków AK było nas w Bydgoszczy po akcji ok. 40 000 Polaków "niedeustchowanych". /Co mi się wydaje do przyjęcia./ W jesieni 1944 cała ta grupa otrzymała karty rozpoznawcze, Kennkarten, z informacją, że posiadacz jest Schutzangehöriger des Deutschen Reiches. Wyrażenie "Schutzangehöriger" jest trudne do przetłumaczenia i różnie się też je tłumaczy. Moim zdaniem rację mają historycy, którzy tłumaczą je przy pomocy słowa "poddany". Całe wyrażenie brzmi wtedy "poddany Rzeszy". Brukwi ki słusznie przypomina, że po wojnie partyjna propaganda usiłowała także ten szczegół obrócić na swoją korzyść, mianowicie przez tryumfalne stwierdzenie, że w karcie rozpoznawczej nie było słowa Polak, Pole. A skoro te karty otrzymała jedyna grupa ludności nie objęta czterema "Oddziałami", to znaczy, że na terenie Obwodu w ogóle nie było Polaków, którzy by obywatelstwa nie zmienili. Utóż wszystko to są głupstwa, a powtarzać je mogą tylko osoby, które ignorują istnienie następujących okoliczności.

A. Słowo "Schutzangehöriger" z reguły oznaczało u Niemców kogoś nie posiadającego pełnych praw. Przed I wojną światową, określali Niemcy tym słowem przynależność administracyjną murzynów w swoich koloniach.

30<sup>9</sup>

B. Rozporządzenie o NLN z 1941 /patrz wyżej/ stwierdza wyraźnie, że poddanym Rzeszy, Schutzangehöriger, jest ten, kto nie należy do żadnego z czterech Oddziałów obywateli niemieckich a mieszka stale na terytorium Rzeszy. A więc Rozporządzenie zdecydowanie traktuje tych mieszkańców jako nie-Niemców, nie posiadających obywatelstwa niemieckiego.

C. Tylko obywatele niemieccy uprawnieni byli do posiadania dowodu osobistego, Personalausweis. Pozostali mieszkańcy mieli prawo jedynie do karty rozpoznawczej, Kennkarte, a tyczyło to zarówno terytoriów wcielonych do Rzeszy /eingegliederte Ostgebiete/, jak i przyłączonych do Rzeszy /angegliederte Gebiete/. Generalna Gubernia liczyła się do przyłączonych, my do wcielonych, a karty rozpoznawcze otrzymywali Polacy w obu, tegoż formatu i koloru, różne w podrzędnych szczegółach, podobnie w tym, że ani w Generalnej Gubernii, ani u nas rubryki przynależność państwowa w ogóle nie było, a nie było dlatego, że w świetle prawa hitlerowskiego wszyscy Polacy byli "bezpaństwowcami", "Staatenlose", ponieważ państwo polskie przestało istnieć. /Generalna Gubernia n i e była szczątkowym państwem polskim, była jednym z terenów "przyłączonych" do Rzeszy./ Wszystko to rzeczy od dawna porządnie wyłożone w niemieckich opracowaniach, a w polskich uparcie mylone i plątane.

D. Przenikliwsi fałszerze zwrócili uwagę na fakt, że posiadacze kart rozpoznawczych musieliby iść do wojska, gdyby interpretacja słowa "poddany" jako Niemca piątej kategorii była trafna. Skądinąd wiadomo, że nie szli. W związku z tym stwierdzono, że mieli pójść. Sam znalazłem w referacie pewnego docenta wiadomość, jakoby wojsko niemieckie wzywało w 1944 młodych Polaków do "stawki" /Stammrolle/. W związku z tym oświad-

czam, że przez cały czas mieszkałem w Bydgoszczy, przez cały czas jako Polak, w 1945 miałem 20 lat, a więc osiągnąłem wiek poborowy, a do żadnej stawki wzywany nie byłem, co mogę zaprzysiąc przed sądem, jak i to, że nie spotkało to nikogo z mojego otoczenia i w ogóle w czasie wojny o takim wypadku nie słyszałem.

7. Tytuł. Obracowanie Brukwickiego otrzymałem bez tytułu. Proponuję następujący: Zagadnienie zmiany obywatelstwa /tzw. deutschowanie/ a rozwój Armii Krajowej w Bydgoszczy.

*Zbigniew Raszewski*  
Prof. dr Zbigniew Raszewski



III/5. Inne materiały: - Tadeusza Bruckich:

1. art. „Patriotyzm nie beskrytyczny” wywiad z T. Bruckichem, „Ilustrowany Kurier Polski” z 5-8 maj 1995 nr 87, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. art. Adama Powzusińskiego, „Spony o „Krawkę miedzielę”, „Ilustr. Kurier Polski” nr 87/95 z 5-8 maja, kserokop. k. 1 s. 2
3. Odpis z rękopisu Franciszka Szyperskiego sporządzonego przez T. Bruckichiego, dotyczy art. „Z dziejów ruchu oporu w Bydgoszczy (Dziennik Wierony), ręk. kopia k. 3 s. 3-5
4. S. P. Art. „Promocja XVII.. 1939 - nominacja Naczelnego Wodza, mersz. z Bydza - Smigłego - lista prelekcje przez T. Bruckichiego 27. 11. 1994; mater. z ks. „Majtków” nr 34 k. 3 s. 6-8
5. T. Bruckichi, „Aleksander Schuks” - wspomnienia, ręk. oryg. s. 1-79 + bibliogr. s. 1-8
6. T. Bruckichi, „Gościół w Bydzy” nr 1. 1939-1945, komunikat, mpis k. 16 s. 1-16

nr 87/1995 r. 5-8 maj

Na rozstrzygnięty niedawno konkurs wspomnień o tematyce bydgoskiej z okazji 650-lecia miasta nadstawano 11 prac z Polski i Niemiec. Jednym z wyróżnionych autorów jest TADEUSZ BRUKWICKI, który reprezentował jurorom „Przyczynki do dziejów Inspektoratu ZWZ – AK w Bydgoszczy”. Z laureatem rozmawia Krzysztof Sidorkiewicz.

– Od 50 lat zamieszkuje Pan poza Bydgoszczą, a jednak sentyment do rodzinnego miasta pozostał. Tymczasem większość bydgoszczan nie lubi za bardzo grodu nad Brdą. Już przed wojną mówiono, że nie ma tutaj wyższych uczelni, ugruntowanych tradycji kulturalnych. Krytykowane niemiecki sztafaż architektoniczny śródmieścia, rzekomo pruską mentalność mieszkańców. Jak można kochać takie miasto?

– Moja rodzina związana jest z Bydgoszczą i okolicami od ponad 200 lat. Urok Bydgoszczy odkrył przede mną jednakże nie żaden rodowity bydgoszczanin, ale pochodzący z odległego Stanisławowa Józef Wolf. Był on przed wojną profesorem historii i geografii Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika, gdzie wówczas się uczyłem. Profesor Wolf w roku 1936, z okazji 590 rocznicy nadania praw miejskich naszemu miastu, po raz pierwszy przetłumaczył z łaciny na Polski przywilej lokacyjny Bydgoszczy. Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie. Zrozumiałem, że Bydgoszcz ma swoją historię, że przystawionej sroce spod ogona nie wypadła. Innym profilem gimnazjum, który potrafił fascynować w uczniach patriotyzm lokalny, był urodzony... na Kaukazie biolog Ludwik Monwid.

– Przejdźmy do czasów okupacji, bo tego okresu dotyczyła Pańska praca konkursowa. Słyszałem opinie, że errata Krajowa w Bydgoszczy słałała nie-mrawo, a dzisiaj sztucznie rozbudowuje się jej trąty... ja...

– Warunki były nieprzeobrażalne w ne w zestawieniu z GG z kresami wschodnimi. Różnice dotyczyły zresztą nie tylko warunków zewnętrznych, ale tkwiły także w mentalności ludzi. My byliśmy wychowani w pewnej dyscyplinie, raczej surowo. Uczono nas, że nie należy chwalić się, wywyższać nad innych. Niezależnie od tego trzeba powiedzieć, że inne zadania mogła mieć AK w GG, a inne na Pomorzu. My przygotowaliśmy się przede wszystkim do ewentualnego ogólnopolskiego powstania. I tak placówka w Zakładach Amunicyjnych Lotnictwa w Osowej Górze, gdzie pracowaliśmy działałem w konspiracji, nie miała zalecenia robienia sabotażu lub dywersji.

– Z Pańskich wspomnień wynika jednakże, że zamocwaliście się również sabotażem.

my wręcz zakazany. Obawiano się masowej dekonspiracji komórek. Zajmowano się więc wyłącznie tzw. małym sabotażem. Specjalistą od tego rodzaju działań był komendant placówki AK w zakładzie Edward Wrzesiński.

tschów brano do niemieckiego wojska. Nie mieliśmy z takich członków większego pożytku. W pracy konspiracyjnej posługiwaliśmy się natomiast niekiedy Niemcami. Pamiętam, że przy ulicy Kościuszki 2 mieszkał współpracujący z AK bydgoski Niemiec, który był SS-manem.

## Patriotyzm nie bezkrotny

– Kadra AK w Bydgoszczy musiała być wszakże szczupła, skoro z zasady do organizacji nie przyjmowano ludzi posiadających III grupę DVL.

– Nie było tak źle, ponieważ prawie 40 proc. mieszkańców miasta do końca okupacji pozostało Polakami. Jesienią 1944 r. w AK było blisko 2 tysiące bydgoszczan. Gdy wiosną 1943 zostali szefem służby łączności Garnizonu Bydgoszcz, musiałem koordynować działania kilkunastu łączników dla 6 rejonów terenowych miasta oraz dla 6 placówek.

– Dlaczego jednak nie przyjmowano do AK Eingedeutschów?

– Zabronił tego komendant Podokręgu AK Aleksander Schultz. Główną przyczyną była ta, że Eingedeutsch

– Wiem, że nie podpisał Pan volkslisty, chociaż stosowano wobec Pana oraz rodziny silne naciski. Ludzie, którzy tym naciskom ulegli twierdzą, że obawiali się hitlerowskiego terroru. Podobno rząd londyński także zalecał przyjmowanie grup niemieckich, aby na przyszłość zachowywana została na Pomorzu polskiej substancja narodowa.

– W tym czasie nie było żadnych odgórnych dyrektyw jak postępować. Oficjalnego stanowiska rządu londyńskiego w tej sprawie nie było. Być może były jakieś nieformalne sugestie, ale ja o nich nie słyszałem. Akowcy, których znałem nie podrywali volkslisty, ponieważ obawiali się, że podczas pertraktacji pokojowych Niemcy wysuną ponownie oszczerstwa wobec Pomorza

i będą powoływali się na rzekomą niemiecką autochtonów. Nikt wówczas nie wiedział w jaki sposób zakończy się wojna. Terroru nie stosowano. Nie znam ani jednego przypadku przesładowania za odmowę podpisania volkslisty. Mogę natomiast podać przynajmniej trzy przykłady rodzin, które nie przyjęły niemieckiej grupy, chociaż pochodziły z mieszanych małżeństw polsko-niemieckich. Naszymi sąsiadkami na ulicy Sienkiewicza byli Barańczykowie. On przez całą okupację ukrywał się przed Niemcami na terenie GG. Ona nie umiała ani słowa po polsku. Gdy moja matka pytała ją dlaczego nie podpisała volkslisty, odparła „Aber ich bin Polin! Mein Mann ist Pole!” Szeł mojego młodszego brata, właściciel sklepu mleczarskiego przy ulicy Gdańskiej u wylotu Zamojskiego, Bernhard Arndt dostownie wycałował brata, gdy dowiedział się, że wobec niemieckiej komisji odmówiliśmy przyjęcia III grupy. Podobnie uczyniła sąsiadka Arndta, żona gestapowca. Powiedziała bratu, że się robić Polaków Niemcami. Uważam zatem, że duża część ludzi, którzy przyjęli III grupę, kierowała się mimo wszystko egoistycznymi interesami. W dużej mierze była to kwestia lepszych kartek żywnościowych, zabezpieczenia się przed eksmisją z mieszkania, purspektywy spokojniejszego życia.

# KIEDY BĘDZIE II TOM „HISTORII BYDGOSZCZY”?

**P**ierwszy tom „historii Bydgoszczy” był największym w ostatnich latach przedsięwzięciem wydawniczym Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Pomimo na ogół dobrych recenzji, przyczyniło się ono także do finansowej plajty towarzystwa (za jego druk BTN zalegało Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu około 200 mln złotych). Teraz, przy poparciu władz miejskich ma się ukazać II tom poświęcony najnowszym dziejom grodu nad Brdą. — *Sprawa z wydaniem „Historii Bydgoszczy” ciągnie się już 25 lat* — powiedział rozpoczynając niedawne spotkanie dyskusyjne w sprawie wydania II tomu „Historii Bydgoszczy”, jej redaktor naczelny, znany historyk i pedagog z UMK w Toruniu — prof. Marian Biskup. — *Pierwszy tom ukazał się dopiero w 1991 roku, podczas, gdy był już gotów dziesięć lat wcześniej!* Stalo się tak z powodu niezrozumiałej dla mnie postawy BTN-u i polskiego PWN-u. Maszynopisy do poszczególnych rozdziałów wydawnictwa powstawały jeszcze w latach 70-tych, i nie uwzględniały znanych nam obecnie nowych danych (np. wyników ostatnich odkryć archeologicznych). Dlatego coraz częściej pojawia się wśród historyków postulat, ponownego wydania tomu I z aktualnymi uzupełnieniami.

**M**ateriały do II tomu zaczęto gromadzić już ponad 20 lat temu, uwzględniając nie tylko stan ówczesnej wiedzy, ale również obowiązującą wówczas

orientację polityczną. Pierwszy tom obejmował okres od pradziejów do 1920 roku, ustalono więc, że w następnym znajdują się dzieje miasta od 1920 do 1945 roku. Już teraz z redakcją tego tomu zebrali materiały liczące sobie łącznie ok. 900 stron maszynopisu. Należy je jednak (szczególnie te napisane przed kilkunastu laty) uzupełnić i uporządkować. — *Nie wszystkie dane były bowiem wówczas dostępne dla ich autorów* — mówi redaktor naczelny II tomu. — *Inaczej też dziś patrzymy na problem niemiecki, żydowski czy problem wojsk stacjonujących w Bydgoszczy.*

Zdaniem dyrektora bydgoskiego Archiwum Państwowego dr. Janusza Kutty, katalog nieopracowanych zagadnień dotyczących historii okresu międzywojennego jest nadal grubszy niż tych, które posiadają już takie opracowania. Na historyków czeka nadal m. in. życie gospodarcze przedwojennej Bydgoszczy, sprawa zamieszkujących ją grup społecznych, lokalna prasa, czy działające wówczas w grodzie nad Brdą ugrupowania polityczne. — *Do tej pory był opracowywany przede wszystkim Łygo, struch robotniczy* — mówił dr. Kutta. —

# Spóło „Krwawa niedziela”

ycze B m 87/95 r. 5-8 maj

**D**uze poruszenie wśród zebranych wzbudziło wystąpienie prof. Włodzimierza Jastrzębskiego z Instytutu Historii Bydgoskiej WSP, który mówił o aktualnym stanie badań nad historią Bydgoszczy okresu wojny i okupacji. Już od kilku lat historycy postulują rewizję dotychczasowej wersji dotyczącej okupacji hitlerowskiej, szczególnie danych liczbowych określających straty wśród ludności, które często były dla celów propagandowych zawyżone. Tak było m. in. ze sprawą tzw. „Bydgoskiej Krwawej Niedzieli”. — *Faktem jest, że powna ilość Niemców została zabita na ulicach Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 roku* — oświadczył prof. Jastrzębski. — *Istnieje nawet lista 358 osób, które wówczas zginęły. W tzw. marszu do Łowicza straciło życie następujących 65 osób, w tym kilka bardzo znanych w Bydgoszczy postaci. W sumie daje to 423 osoby i straty te są miarodajne.*

— Tymczasem w księdze żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1939 roku znalazły się nazwiska 20 poległych (prawdopodobnie także 11 dalszych) podczas niemieckiej dywersji w Bydgoszczy. — *W Niemczech ukazała się dotycząca tego*

tematu książka prof. Guntera Schubertha, gdzie po raz pierwszy autorze stroji niemieckiej przyznaje, że była to dywersja — mówił prof. Jastrzębski. Mimo to, jak podkreślał, wobec sprzecznych zeznań polskich i niemieckich świadków tych tragicznych wydarzeń, ich pełna ocena pozostaje nadal sprawą otwartą. Stwierdzenie to wywołało oburzenie u niektórych dyskutantów. — *Czy można tę sprawę stawiać w ten sposób, jednakowo oceniając świadków polskich i niemieckich?* — dopytywał się Henryk Kaczmarek z Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. — *Niemcy przecież dobrze wiedzieli co robią niszcząc dokumenty. A zeznanie „brombergerów” z Wilhelmshaven uważamy w żadnym przypadku uważać tej sprawy za otwartą! Chodzi tu nie o ciany ale o zasadę. Nie uginajmy się! Racja jest nasza!*

**S**prawa „Krwawej niedzieli” jest tym bardziej skomplikowana, że brak jest źródeł wchodzących w skład archiwum Freiburga odnalazło się archiwum wrocławskiej placówki wywiadu niemieckiego, prof. Jastrzębski po-

jechał do Moskwy w nadziei, że znajdują się tam materiały Abwehry z Królewca (w której rejonie operacyjnym znajdowała się Bydgoszcz). Poszukiwania nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów. — *Archiwści rosyjscy bili się w pierś i twierdzili, że tych akt nie ma w ich archiwach* — opowiada prof. Jastrzębski.

„Krwawa niedziela” nie jest jedynym nierozwiązanym problemem historii miasta z czasów okupacji. Brakuje kompleksowych opracowań m. in. strat poniesionych przez bydgoszczan na Wschodzie, czy też problematyki udziału Polaków w okupacyjnym życiu publicznym Bydgoszczy. — *Dyskusyjnie jest też jak to było z wywołaniem w 1945 roku* — mówił prof. Jastrzębski. — *Wiadomo, że kiedy wkroczyły tu wojska radzieckie zaczęły się aresztowania bydgoszczan, spośród których 2 tys. osób wysłano na Syberię. W tym samym czasie Armia Czerwona dopuszczała się wielu zabójstw i rabunków, nie mówiąc o masowym wywożeniu mienia, które traktowano jako zdobyczną.*

Według historyków, rewizji wymaga także ogólna liczba bydgoszczan, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Dotychczasowe dane, w większości nie oparte na materiałach źródłowych, były mocno zawyżone. Problem ich weryfikacji stanie z pewnością przed autorami II tomu „Historii Bydgoszczy”. Większość spośród nich ma nadzieję, że publikacja może być gotowa pod koniec przyszłego roku.

ADAM PACZUSKI

Odpis

(3) (1)

z opisu Frenasha Superskiego p. "Wielki" 8-g pluton 3  
dywersyjnego garnizonu bydgoskiego

Uwagi dot. artykułu pt. : "Z dziejów m. d. w opom  
Bydgoszcz" (Dziennik Wicamowy Bdg).

Odcinek III.

Pol. mem., smek : F. Superski był członkiem ZWZ, a nie  
"Szarych Szeregów"

Zadanej informacji o mistyfikacji nie otrzymałem.  
Odniesienie omiędzczenie polega na nieporozumieniu.

Polecenie zorganizowania Komitetów AK w dzielnicach  
zaścianek Bdg. dotyczyło wprawdzie Okola i Byżkowka.  
Otrzymałem je od A. Schudra ("Mickiel"), który wówczas  
był moim bezpośrednim przełożonym, a nie od Sathorshę,  
pod którego rozkaz przebrałem mnie dopiero później  
jesienią 1943, po objściu wyższego stanowiska przez A. Schudra.  
Polecenie objścia Wielkiego sąg dzielnicowym otrzymałem  
już 2-3 miesiące po. w. w. rozkazu.

Co do elityzacji wymienionych osób - potwierdzam  
opinię autora z tym jednak, że była ona ograniczona  
z uwagi ich funkcji. Pora nimi było kilkunastu osób  
zaczynając od tych elityzacji, których przez wiele  
przedto większe znaczenie ogólnie.

Odcinek IV

góra notumny : kwaternistrem garnizonu bydgoskiego  
(pod moim kierownictwem, od kwietnia  
1944) był wielki - "Gregorz".

Kolejnie komendant's geruzom podaus uyluc. ②  
Jeh upominek - Suethorski objest staurischo po Schulcu,  
a po orientaciu Suethorskijs ja (od IV. 44.).  
Predtem Susek i ja byliuy Komendantem rejonu  
- odpowiednio Bydgosu Pn i Bydgosu Pd. Od po-  
wzięego terminu Susek zostal uwiam metorozym.

Sten osobny geruzom pod koniec 1944. liczył  
ok. 1250 ludzi zaprzysiężonych. Faktory jedynk sten  
był rezerwa użycy z powodu wyłączenia Polskoi na  
2-3 tygodniowe turnusy robot fortifikacyjnych.  
Wicency silnie zdeorganizowali nasz proces konspi-  
racji. Nawigaciuje tuzow niędzy jednostkami,  
tak u licznym porozum, jak i pirozum  
schemata podługto wide wysithu.

Zbiorem informacji i rozpracowaniem  
wiadomości skhodliwy dla Wicencoi rejurowal się  
miedzi innymi II Odtial, pojacyca zsi distelucio  
u tym zakresie uclerzala do oborichoi karidegi  
czlonka AK, a nie tylko jednej osoby, tj. St. Henne.

Stwierdzanie, że A. Zytelewski zolozyl na moje  
polecenie koniorke „Sienka Sieregi” w Osowej Górze  
jest nieprawdziwe, gdyż do tej organizacji nie  
uclerzalem. Wotomiast distelisiuy u ramach  
„wojskowi”.

Traczes był czlonkiem organizacji. Onak Bielki  
(we, uwik informacji), o kontakcie z nim doniesien  
się dopiero po wojnie (niezaborywaje!).



Odcinek V.

(3)

prawa kolumna, górę: Chodzi o wyrażenie o numerze 5  
Wiemców.

13. IV. 77

- Fr. Sypski -  
polski redaktor.

Komentarz T. Tomkowiaka ps. "Alojz"

Wnioskuję: Fr. Sypski jest autorem wyrażenia o tytule  
wspisanego w 5 odcinkach prasy Prawdą Chłubińskiego  
w 1977 (pseudonim). Autor pisze w Dzienniku  
Wrocławskim w 1967 lub 1968, artykuł pt. "Alojz  
Sypski Szwajcar w Osowej Górze". W artykule tym  
jest dużo niejasności, a także nieścisłości i zapewne  
błędnych informacji, którymi sprostowanie nie będzie  
Tatwe. Działanie w sprawie Edwarda Wniewskiego "Włodek",  
sędziwie w sprawie dot. Osowej Góry.

Od syna Leona Stobranego <sup>(w maju 1982 r.)</sup> dowiedziałam się, że artykuł  
ten nie został skwitowany, co zrenty wynika z ostatniego  
V odcinka; po prostu zobowiązano drukarnię do  
cięż. Synowi Stobranemu zakazano udzielenia informacji  
dot. działalności Leona Stobranego (ojca) na terenie  
Włodek w Osowej Górze Wielkiej sędziwie, że inni informatorzy  
autora otuzumiali podobne rzeczy.

T. Tomkowiak "Alojz"  
czerwiec 1983.

Nominacja Naczelnego Wodza marsz. E. Rydza-Smigłego z dnia 13 września 1939r. we Włodzimierzu Wołyńskim na podporuczników ze starszeństwem 1 września 1939r. (młodszy rocznik) sporządzona na podstawie listy imiennej podchorążych S.P.Art. Toruń, zał. 2a do rozkazu organizacyjnego Szkoły Nr. 232/38.

1 BATERIA		2 BATERIA	
1. BAR	Mieczysław	1. BĄCZKOWSKI	Aleksander
2. CZAJKOWSKI	Stanisław	2. BRUDZIŃSKI	Eugeniusz
✓ 3. EKIERT	Florian	3. BUCHTA	Kazimierz
4. FRANDOFERT	Zygmunt	4. BURYŁO	Piotr
5. HÄNSLER	Stanisław	5. GARBUSZENKO	Jerzy
6. JELINEK	Edmund	6. GULEWICZ	Ludwik
7. JĘDRZEJCZYK	Władysław	7. KAJZER	Jan
8. KALIŃSKI	Michał	8. KERN	Tadeusz
9. KALISZ	Eugeniusz	9. KŁOBUKOWSKI	Ludwik
10. KLUCZNIK	Eugeniusz	10. KOSZUTSKI	Czesław
11. KOWALIK	Adam	11. KOZAK	Władysław
12. KRASOWSKI	Jerzy	12. KRÓL	Tadeusz
13. KRÓL	Sławomir	✓ 13. LUSTIG	Edward
14. KÜBLER	Franciszek	14. ŁOZIŃSKI	Ludomir
15. KUREK	Lucjan	15. ŁUCZAK	Ludwik
16. KUŚMIREK	Władysław	16. MAKOWSKI	Feliks
17. LAMBERT	Jerzy	17. MARCINIAK	Leopold
18. LEWICKI	Jan	18. MARESCH	Stefan
19. MACHNICA	Teofil	19. MELIS	Karol
20. MAKUCHOWSKI	Tadeusz	20. MIECH	Alojzy
21. MARZEC	Andrzej	21. NAWROCKI	Antoni
22. MICHAŁSKI	Lucjan	22. PAWELEC	Henryk
23. MROCZEK	Henryk	23. PAWLIK	Franciszek
24. NIEWIADOMY	Kazimierz	24. PIETRZYK	Józef
25. PAWELEC	Antoni	25. PUDŁO	Tadeusz
26. PORADOWSKI	Zdzisław	26. RUDNICKI	Wacław
27. RODOWICZ	Zygmunt	27. RYGIEL	Witold
28. ROMAN	Leon	28. STRUSIEWICZ	Władysław
29. SCHOER	Karol	29. STRZAŁKOWSKI	Władysław
30. SOROCZYŃSKI	Leon	30. SZŁAPKA	Leon
31. TULCZYŃSKI	Bernard	31. TARKA	Henryk
32. UTRATA	Józef	32. WAŁASZCZYK	Jerzy
33. WESOŁOWSKI	Mirosław	33. WERPACHOWSKI	Stanisław
34. WOJCIECHOWSKI	Zdzisław	✓ 34. WILCZYŃSKI	Mieczysław
35. ZIELIŃSKI	Stefan	35. WOJAKOWSKI	Waldemar
36. ZIĘBA	Kazimierz	36. WOŹNIAK	Józef
37. ŻUKOWSKI	Adolf	✓ 37. ZIENDAŁSKI	Kazimierz

## 3 BATERIA

✓1. ANTONIEWICZ-WOJSYM	Jerzy
2. BIAŁEK	Jan
3. BOROWSKI	Józef
4. BORYSZKO	Marcin
5. BRYNIARSKI	Henryk
6. BUKOWSKI	Piotr
7. BYTOWSKI	Stanisław
8. CELEJEWSKI	Marian
9. DEPTUCH	Kazimierz
10. FIGURA	Antoni
11. HOŁOBUT	Zygmunt
12. HYSZKA	Michał
13. IWANOWSKI	Czesław
14. JASKIEWICZ	Zygmunt
15. KONDAL	Zbigniew
16. KONICHAŁ	Antoni
17. KRAJEWSKI	Stefan
18. KRÓL	Kazimierz
19. KWAŚNIEWSKI	Jan
20. LASKOWSKI	Jan
21. LICKIEWICZ	Aleksy
22. ŁAPIŃSKI	Stanisław
23. MASTALAREK	Stanisław
24. MIRGOS	Ryszard
25. NIEZGODZIŃSKI	Michał
26. OSTROWSKI	Stanisław
27. PIAŚCIK	Franciszek
28. REDCZUK	Michał
29. ROGOLIŃSKI	Bogdan
30. ROKICKI	Jerzy
31. SADOWSKI	Edward
32. SITKOWSKI	Stefan
33. SŁĘK	Jan
34. SKULIMOWSKI	Józef
35. STEINMASAEL	Zygmunt
36. SUBOCKI	Aleksander
37. TUCKI	Antoni
38. WROTONIAK	Edward

## 4 BATERIA

1. BACZYŃSKI	Jerzy
2. BERNACKI	Stanisław
✓3. DAWISKIBA	Henryk
4. HINZ	Aleksander
5. DROZDOWSKI	Józef
6. JANKIEWICZ	Andrzej
7. LARA	Tadeusz
8. LIKSZA	Eugeniusz
9. LORENZ	Tadeusz
10. ŁAPPA	Janusz
11. MAĆCZAK	Jerzy
12. MASŁANKA	Jan
13. MIDANOWICZ	Wiktor
14. OGIŃSKI	Bolesław
✓15. OSSOWSKI	Jerzy +
16. PAWLIK	Kazimierz
17. PROĆ	Jan
18. PTAK	Piotr
19. PUDKOWSKI	Jerzy
20. ROGAL	Mieczysław
21. ROKICKI	Franciszek
22. RUSZAŁA	Feliks
23. RUŻYCKI	Władysław
24. SCHWALBE (ORŁOWIEJSKI)	Günter (Jerzy) Mirosł.
25. SENDKE	Zygmunt
26. SIWIEC	Zbigniew
✓27. SOBIESKI	Alfred
28. SOLTYSZEWSKI	Teodor
29. SUŁKOWSKI	Antoni
30. SZANIAWSKI	Stanisław
31. SZCZEPAŃSKI	Edmund
32. SZYMAŃSKI	Jan
33. TROJNAR	Stanisław
34. UGRYNOWICZ	Władysław
35. WOJCIECHOWSKI	Zygmunt
36. WOŁOSZYŃSKI	Włodzimierz
✓37. ZDROJEWSKI	Jarosław

## 5 BATERIA

1. ADAMSKI	Stanisław
2. BANDERA	Ludwik
3. CWYKIEL	Edward
4. FLONT	Eugeniusz
+ 5. FRĄCZKIEWICZ	Stanisław
6. GOLCZEWSKI	Hieronim
7. GRODZICKI	Sławomir
8. HYKIEL	Konrad
9. JAKOBCZYK	Stefan
- 10. JANIK	Władysław
11. KAMIŃSKI	Marian
12. LAWIŃSKI	Alfred
✓ 13. ŁABNO	Józef
14. ŁADON	Henryk
15. ŁUSZCZANIEC	Józef
16. MADALKIEWICZ	Wiktor
17. MAŁEK	Jan
18. MAZURKIEWICZ	Stefan
19. MIKUŁA	Witaliusz
20. MIKUSIŃSKI	Stanisław
21. MOŁONIEWICZ	Stanisław
✓ 22. MOMOT	Zygmunt
23. MOROZOWICZ	Aleksander
24. OLINKIEWICZ	Roman
25. ORYSZCZAK	Walerian
26. PAJORSKI	Kazimierz
27. PRAWDA	Stanisław
28. RUDZIŃSKI	Stefan
29. SITKIEWICZ	Zdzisław
30. STYGUŁA	Zdzisław
31. SZMARA	Henryk
✓ 32. SZAST	Henryk
33. SZCZUBAŁEK	Czesław
✓ 34. SZYMAS	Bruno
✓ 35. WILCZEWSKI	Tomasz
36. WOJCIECHOWSKI	Franciszek
37. WOJTOW	Aleksander
✓ 38. WRZESIŃSKI	Edward
✓ 39. WYPYCH	Stanisław
✓ 40. ZDUNEK	Kazimierz

## 6 BATERIA

1. BAŁACHOWICZ	Zdzisław
- 2. BREDOW	Konrad
3. BUCZYŃSKI	Stefan
4. DADAŁ	Władysław
5. GODYCKI-ĆWIRKO	Jerzy
6. GUTKOWSKI	Jerzy
7. HAT	Stefan
8. JAKUBOWSKI	Jerzy
9. KONARZEWSKI	Władysław
10. LASKOWSKI	Seweryn
11. MALINOWSKI	Józef
12. MARTYŃSKI	Tadeusz
13. NOSEK	Antoni
14. NOWACKI	Stanisław
15. NOWODWORSKI	Cezary
16. PAPROCKI	Czesław
17. PAROL	Stanisław
18. POGODA	Stanisław
19. PRZELASKOWSKI	Edward
20. ROGACKI	Witold
21. RYPYSC	Stanimir
22. SCHATZ	Zbigniew
23. SŁIŻEWICZ	Jerzy
24. SOBOLEWSKI	Romuald
25. SOLECKI	Zdzisław
26. SOMLA	Stefan
27. SPECYLAK	Franciszek
28. SZCZEPAŃSKI	Mieczysław
29. SZPACZYŃSKI	Zbigniew
30. SZYNGIERA	Konrad
31. SWIDERSKI	Jan
32. TWARDOWSKI	Witold
33. URBAS	Franciszek
34. WILK	Wiesław
35. WOJCIECHOWSKI	Eugeniusz
✓ 36. WRUTNIAK	Jan
37. ZEMBRZUSKI	Stefan
38. ŻUKOWSKI	Eugeniusz

1)

Aleksander Schulz

1917 - 1990.

(Micheł - Maciej)

Aleksander Schulz urodził się 10 lutego 1917 r. w Rogowie pow. Żuńca z rodziców Władysława, ministra reżimowego i matki Jadwigi z d. Radke. Schulzowie osiedli na Polakach w XVIII w., zajmowali się głównie rolnictwem, osygnikowali się w polskim środowisku i zawsze byli z patriotycznym przekonaniem. Siedziemia rodzinną była wieś Kwasuta w pow. Żuńskim, <sup>okolo 10 km</sup> gdzie <sup>został wywieziony od Rogowa</sup> brat Andrzej był właścicielem ziemnego gospodarstwa rolnego, co umożliwiło im zabezpieczenie przyszłości nowego potomstwa.

W powstaniu wielkopolskim w 1919 r. walczył wędrycha, ojciec Aleksandra, organizator oddziału partyzanckiego w Rogowie oraz stryjowie Karol i Bronisław a jako kapłan powstania ks. Józef. Po zakończeniu działań wojennych po 1920 r. wyjechał osiedlić w Bydgoni, najpóźniej w 1932 r. stryj Józef Renowik tyt. i proboszcz parafii faryjnej p.w. świętych Marcina i Mikołaja.

Ojciec Aleksandra prowadził z sukcesem dostawczych wyrobów w składzie firmy pułk. Świądecki, a rozwijał ją siroderyżo stopniowo przystąpił do ucieczki od 1950 r.

2)

remieslniczej do produkcji na szale przemyslowe,  
rozroznajac asortyment konserw i konserw miesni  
z przerobieniem na eksport. Zalesed miejsc  
mial po ojcu najstarszy syn Pentaleon, ktory  
w 1934 r. dal maturę w gimn. matematycznym  
-przemyslnym im. Mikolaja Kopernika w Bydgoszy,  
skonczyl podchorzylą rezerwy artylerii, zdobył  
uprawnienia remieslnika i zrodnie ojca i wyje-  
dzal na <sup>szkolne</sup> studia zagranicze do <sup>Prinstona</sup> ~~Ameryki~~. Tam  
jawnie ~~zadokladal~~ <sup>tych</sup> myslow zlytu, bekonierstwa,  
nowoczesnej technologii produkcji miesnej  
i organizacji pracy, to byly niemozliwe wa-  
runki utrzymania i dalszego rozwoju firmy.

Porozumieniem zrodzonym, ojciec Aleksander  
był czynnym dzielem gospodarstwa jako  
czlonkiem cechu rzemiechiego i spolecznym a m i  
jako prezes Koła Rolnicow Wielkopolski  
w Bydgoszy. Firma wspierala brednicze  
druzyny hodowlane \* wyjezdziace na obory  
letnie, dostarczajac bezplatnie metrowy miesne.  
Matka przemiala spolecnie w organizacjach  
charytatywnych. Trudno wywicic wnythie  
formy asienosci srodzianej przez rodzicow  
Aleksandra.

Dwojuroic spolecnie prowadzili rowniez  
strzyzanie: Ks. Rouwik Jozef Schulz szczegolnie  
na rzecz najbiedniejszych, ale wspierajac ~~ciężko~~  
takze inny proces dla dobra mienkowanej

3)

Karimian i Brwister wzmajali polską spółdziel-  
czość na ironek wypracowując ją w okresie  
zaboru pruskiego, wypierając wpływ organizacji  
niemieckich.

Na porzątku września 1939 r. po opuszczeniu  
wsiesta przez Włodę i wyšlo polskie, a wzmian  
swego autorytetu i znaczenia ludowi, został  
Ks. Roman Schults wybrany do Zarządu Stow. Obywatelskiej  
jako jeden z wieprwodniarzy.

Za swoje postępy narodowe i obywatelskie,  
wypisy bracia Schultsowie - ojciec i stryjanie,  
a także ich bracia, też udzielający się  
społecznie, zostali przez Niemców zamordo-  
wani. Rodziny zaś porzucono najgłębiej i oso-  
bistej niemie, <sup>porozumienie</sup> ~~po~~ bez dechu uod głowy.

Polkie, patrzyam trójce rodzinie,  
czwórka dom, obywatelski narodowa i społeczna  
rodziców i najbliższych krewnych, środowisko  
związanych i przyjaciół rodziny, wywarły na  
autodym Aleksandra wpływ na całe jego życie  
życie. Ludzie, którzy go bliżej poznali,  
podkreślają jego <sup>skromność</sup> mianem, tolerancję dla  
innych przekonań, ale i bezkompromisowość  
w sprawach zasadniczych i nazywają go po-  
imieniem, co a wielu ludzi wzbudziło gwałt,  
nawet pomówienia, nie cofanie się przed podjęciem  
inwestycji. Wielu jeszcze podkreślić jego  
wiarę chrześcijańską, berinteresowność i wrodzoną,

4)

a przejawiać, co niektórzy traktowali jako brak  
 stanowczości, zupełnie bezpodstawnie.

Do szkół uczęszczał Aleksander w Bydgoszczy,  
 najpierw do prywatnych szkół podstawowych, a  
 do klasy istopnej przy gimnazjum Mikolaja  
 Kopernika, skąd odredził do <sup>państwowego</sup> gimnazjum  
 klasycznego (od 1935 r. Gimnazjum im. Młodska  
 Józefa Piłsudskiego). Egzamin dojrzości  
 zdał w 1938 r. w Państw. Gimnazjum Human-  
 mistycznym (od 1937 r. Gimnazjum im. Młodska  
 Rydzka-Smigłego).

O cechach charakteru Aleksandra świadczy  
 członkostwo (wbrew dyscyplinie szkolnej) w orga-  
 nizacji elitarniej, a politycznej, starszej sobie  
 na celu odwołania do „Zakonu i Mięsa”, której reżymie-  
 rem był kpt. pilot Władysław Polerński. Do  
 tej organizacji przynależeli ludzie wybitni,  
 wgl. spełniający ważne funkcje społeczne,  
 a także państwowe. Działali w wojsku, w pa-  
 rowie państwowym, w organizacjach społecznych.  
 Aleksander był w latach 1937 - 1938 szefem  
 czołgi młodzieżowej tego „Zakonu” w Bydgoszczy.  
 Z okresu szkolnego wyjątkowo dużą rolę w jego  
 świadomości młodzieżowych myśli odegrał  
 średni w Bydgoszczy i horacysta, a także  
 działający w organizacji społecznej, których  
 spotykał w domu rodziców i stryjów.



5)

Znajomość niemieckiej i jego ucieczki, w wyniku przekroju społecznego i zawodowego, ułatwiła mu wykonanie ról konspiracyjnych w latach okupacji hitlerowskiej.

Stwierdził wojskowy rozkaz 1 września 1938 r. w 61 p.p. w Bydgoni, a kończył dyryżury kurs 15 D.P. podchorążych rezerwy piechoty i w sierpniu 1939 r. otrzymał przydział do 62 pp. w Bydgoni. <sup>w stopniu kpr. podchorążego</sup> Przydzielony do batalionu zapasowego płk. Zema, odbył z batalionem marsz do Wernawy i wziął udział przez cztery dni w jej obronie od 8-12 września. Batalion został następnie skierowany do Lublina i dalej do Zamonia, Chełma i Serebryusza, dochodząc do Buga. Uniknął niewoli, w przebraniu cywilnym wrócił do domu, do Bydgoni, jednak wobec osobistego zagrożenia po orientacji ojca i stryja wyjechał do dolnej wsi w rejonie Postugor koło Jemorza Wlkp. w pow. żuławskim. W styczniu 1940 r. nawiązał kontakt z organizacją utworzoną przez lekarza Karimiera Steltera z Gwizna, zajmując się m. in. udzielaniem pomocy rezerwowym Polakom, które później weszła w skład ŻWZ-AK, współpracował z Kol. z podchorążymi: Janem Sznajderem, którego spotkał przypadkowo w Janowie. Wobec stępienia

6)

nieprawnie swego losu na obcym terenie,  
co zwracało uwagę niemieckich Niemców,  
ostreżony przez swojego Niemca, zdecydował się na powrót do Bydgoszczy pod  
koniec 1941 r. Przy pomocy spotkanego  
kolegów gimnazjalistów, na podstawie  
dokumentów przekazyjących go z Jauera  
do NRD. zatrudnienia (Arbeitsamt)  
w Bydgoszczy, po majowym i za pieniądze,  
otrzymał pracę w firmie Siemens-Halske  
jako <sup>promocji</sup> monter telefoniczny. Z powodu  
tego rodzaju pracował na lotnisku,  
w komendzie policji (Polizei präsidium),  
nawet w gucie Gestapo i w innych pensji  
okres w 1943 - 1944 w Łąkowej na  
terenie rejonu DAF, przy konserwacji  
i instalacji urządzeń telefonicznych.  
Od stycznia 1942 r. wziął udział w pracy  
Okręgowej Delegatury Pracy, rekomen-  
dowany przez swoich kolegów z gimnazjum  
klasycznego. Zajmował się rejestrowaniem  
aktów polityki niemieckiej wobec Polaków.  
Również.

26 czerwca 1942 r. został aresztowany w leś-  
niczce Długie (Cypel - Starogard) przez  
Bronisław (Braun) Janicki kmdt inspe-  
ktoratu ZWZ-AK w Bydgoszczy. Także data  
podeje w swoich notatkach szef sztabu Okręga

Relacja

7) Pomocnik Józef Chyliński i taką datę potwierdza w swo-  
 jej pracy pt. "Wojskowe Służba Kobiet na Pomorzu"  
 doc. dr. Elżbieta Zawucha (Tom I Walka Pod-  
 ziemia na Pomorzu w latach 1939-1945 - Bibl.  
 Fund. "Archiwum Pomorskie AK"). Ujście Janińskiego  
 przez Gestapo wpłynęło znacząco na dalsze losy  
 Rozpięcej w inspektoracie. Posiadane infor-  
 macje w jakim zakresie dalsze orientacja na  
 Pomorzu miały bezpośredni związek z postawą  
 Janińskiego w sprawie śledztwa są sporne. Jego  
 2-ca w Bydgoni Zmięgodzki (Wyrzgodzki?)  
 ps. "Kmicic" nie został aresztowany, ale nie wielki wpływ  
 posiadał z nim kontakty do 1944r - (informacja  
 A. Schudra, wzmianka cyt. ze spisie osób przedsta-  
 wionych do awansu z podokręgu bydgoskiego AK  
 i notatki ref. do służby dyktanda Akua Pomorze  
 A. Schudra)

Stawek?

Mustopady 1942r

Janina

Stawek?

Aresztowano natomiast kpt. Leona Hoff-  
 manna k-tda garnizonu 2WZ-AK w Bydgoni  
 (wg danych H. Szymonowicza "Morla") także  
 z wyspą B. Janińskiego przez inspektorata  
 w Bydgoni Kobiet z W.S.K. w Bydgoni,  
 jakie miały miejsce latem 1942 r.

Aresztowane Leona Hoffmana po przesłuchaniach  
 4 m-cach od ujęcia Janińskiego, protestowanie  
 na wolności Zmięgodzkiego "Kmicic" oraz  
 rozstrzygnięcie Hoffmana przez Niemców  
 w związku z jego służbą w robotach armii pruskiej

8) i

a po odkryciu przez Polskę w podległości  
w 1948 r. wstąpienie do wojsła polskiego,  
nakazują powściągliwość wferowaniu ka-  
tegorizacji osądów winy - stopnia winy  
B. Jędrzejki, jeśli nie przedstawia się oku-  
listy do dowódcy.

Faktem jest, że w II połowie 1942 r. stowiska  
Komenda Okręgu AK) wobec robienia, deroga-  
cji, przerwie Terenów i ogólnego  
regrowienia przy Konspiracyjnym Pomocem.

W garnizonie bydgoskim przerwa  
działalność, w D. sw. relegacji potwierdzenia  
Alojzy Susek w 1942 r. k. dt. rejonu Bielecki  
i Henryk Szymonowicz k. dt. rejonu w Zalesie  
dod. D. A. G. w Łąkach. 1945

Zastępowanie u mnie brat Alojzy 2-ty  
k. dt. inspektoratu Zielonogrodzkiego. Krawiec,  
cz. brat Jakub Koluski były powierzenia  
przy D. samym garnizonie. może być kilka  
miejsc - przerwie regrowienia, brat wferowanie  
rozferowanej służby Terenów, niedostatek  
doświadczenia Konspiracyjnego.

Faktem jest, że K. O. AK Pomocem przyjechała  
do organizowania. od przedstawicieli inspektoratu  
bydgoskiego i od przedstawicieli rejonu Terenów  
może siatki Konspiracyjny AK w garnizonie  
bydgoskim.

Henryk Szymonowicz stwierdza, że po jakimś

a)

crasie wyszedł kontakt u górną przez Franciszka  
 Bendiga „Ksemerego” oficera wywiadu K. O.  
 z opmowem Benedykta Muniela k-dta  
 obwodu Wymyk wyzika, ze wytypowanie  
 nowego k-dta inspektoratu. Byłoby to  
 nastąpiło pośrednio przez kontakt Antoniego  
 Kudlińskiego z Kom. Podokręgu w Toruniu z sier.  
 rezerw. Steu. Sławem. Worciem rezerw. w Wale,  
 a następnie u Bydgoszy, wcześniej z miarą  
 248 numeru S. P. K. O. (nie ulega wątpliwości, że O. D. R. w Byd-  
 goszy miał kontakt z ZWZ-AK, czego  
 dowodem jest oddelegowanie do dyspozycji AK  
 dwóch swoich pracowników podch. Józefa  
 Eichstaedta i podch. rez. Aleksandra  
 Schuka - Eichstaedt „Mikrus” został  
 oficerem w służbie inspektoratu i bezpośrednio  
 współpracował z nowym inspektorem Rysz-  
 kuntem Sathorskim „Wiesławem”, a Schuka  
 otrzymał nominację na k-dta garnizonu  
 bydgoskiego, co było przesłanką jego ruc-  
 jowania Bydgoszy i również świadectwo  
 jej miarkowania, a także odbyła służbę wojsko-  
 wą w 61 p.p. w obrotach dywizyjnej kolumny podcho-  
 rzonych podległej rezerwy i przydziałem po kursie  
 do 62 pp. a więc w jej obsadzie wchodził  
 i kadry podoficerskie, które dwie części poszły  
 po Rempcii imenowej do Bydgoszy.

W zwanych źródłach i relacjach nie ma

Skonla

wiadze

Skonla

10)

dokładnej daty tych trzech nominacji.  
Jedną z nich datę orientacyjnie Hoffmann  
ty 11 listopada 1942 r., nominację Schulza  
k-ateu garnizonu mogło nastąpić naj-  
wcześniej w grudniu 1942 r. Schulz, Chyliński  
i inni świadkowie tych wydarzeń podają tylko  
ogólne role w g. północne.

Wprowadzenie Aleksandra Schulza w nową  
obowiązki dokonał Zygmunt Siatkowski jako  
k-ate inspektoratu oraz Józef Chyliński jako szef  
sztabu K.O. AK Pomorski i dotychczasowy kompi-  
sator, ewangelij dotyczący osi g. północne  
inspektoratu i garnizonu bydgoskiego.

Zadania były następujące:

- zorganizowanie nowej sieci Rozprawy, (najlepiej opierać na jej zaprzyjmo-  
wionych członkach ZWZ-AK z okrem pracy Rpt.  
Hoffmanna, a więc uległ ich odszkod.)
- współpraca z WSK,
- zorganizowanie sztabu garnizonu,
- zorganizowanie służby łączności,
- po f. organizację przygotowanie  
zadani specjalnych,
- szkolenie wojskowe i służb pomocniczych.

W pierwszym okresie po nominacjach  
mają następujące:

- Z. Siatkowski k-ate inspektoratu
- J. Eichstaedt oficer
- Ursula Klumke k-ate WSK garnizonu
- Aleksander Schulz k-ate garnizonu

Wzrost  
Nabran

Chyliński

Wzrost  
Jan  
K  
Chyliński



12)

over samodzielny plecionkami, one za organizacje  
wzrosty interesy Ygaryst w AdB.  
Organizacja garnizonu miała charakter  
skieletowy. Przyjęto <sup>też</sup> założenie, że liczebność  
robot w W.S.K. nie powinna przekroczyć 10%  
ogólnego stanu robotnicy AK, co Schulz uważał  
za niebezpiecznym przy konspiracyjnej; a zatem udział roboty należało  
ograniczyć <sup>tylko</sup> do tych dziedzin w starobach powo-  
ziary, w których były one nie do zastąpienia,  
a przede wszystkim w starobie sanitarnej, kwater-  
unku (przygotowanie melin) i <sup>dyżurny</sup> tarczności (Kunicki).  
Odbudowa sieci organizacyjnej AK w garni-  
zonie, wizerunek rezerwy kontaktów konspi-  
racyjnej w Bydgoszczy i urupetnienie ~~urupet-~~  
luk między sobą dotychczas, ponieważ aktyw-  
ności wym. wyżej, rezerw i ich kolegów  
skolnych z ODR przede wszystkim Stanisława  
Worickiego i Alfonsa Grycki. Listo przy-  
pedek deydover o uawigreniu kontaktu  
up. spotkanie Schulza z Wnerińskim, R-dtem  
plecówki ZWZ-AK w Lotniczym Zakładzie  
Anunicyjnym w Osowej Górze. Byli kolegami  
skolnymi z Klasyki, spotkali się po 6 latach  
przyjechał na ulicy. Schulz ocenił, że  
po prostu (nie precyzyjnie okresu) udało mu  
się uawigrać kontakt tylko w 30% kadry  
z podkomendurą Rpt. Hoffmanna. Stop-  
niowo wigrano dalsze uici, ale uawigra

"Zawadzki"  
"Wentrowi"  
"Mikolajowski"



13)

z cels parnois stierdić, ze wrytlich pod-  
komenduych k-dte garnizonu z 1942 r do  
Konica 1 kw. 1944 r, a wisc pier z góre rolu  
nie udało się odrubae.

Garnizonowa strziba Tjanowi weonstnuej  
zostala zorganizowana w II kw. 1943 r pier  
Tedeura Bruhndiego <sup>stara</sup> placowki AK  
w Osarej Gine, mekaceneo pier k-dte  
placowki Edwarda Wrenińskiego do dyspo-  
zyji k-dte garnizonu Aleksandra Schudra.  
Bruhndi otrzymał rohor przygotowania  
12 Tjanowich oraz kilku zastępców dla komisji  
Tjanowi rejonów i samodzielnym jedn. orga-  
nizacyjnym z terenem Bydgoni z k-dte  
garnizonu. Od maja 1943 r do marca  
1944 r otrzymał <sup>Kontakty tylko</sup> ~~rohor~~ ~~komisji~~ ~~Tjanowi~~  
z 9-10 rejonami (placówkami), a ponieważ  
nie mieli Tjanowij funkcyj tego d-ty ktorej  
Tjanowij, moina dodae, ze Tjanowim <sup>był max</sup>  
członkami sitabn garnizonu. W okresie  
wym okresie 1943-1944 (I kw.) było siedm  
członków sitabn garnizonu i miało być  
12 samodzielnym jednostek organizacy-  
jnych (rejonów, placówek), czyli razem  
z R-dtem garnizonu powinno być 17 podgrup,  
a było wlinaje rohor siefa Tjanowij  
weonstnuej tylko 11 kontaktów. Znanie se  
uwrnisha wrytlich zobuceny weonstnuej,

„Klasyfikacja”

„Widok”  
„Wskazanie”

„Wskazanie”  
Wskazanie - Deltunij

14)

staroby Tyruoi garnizonowej od maja 1943r  
do marca 1944r - razem 14 miesięcy,  
mierzalnie byłych choroby, powiększył wzrost  
mądra i koleżeństwa, w tym grupie stano-  
wice tronu Tyruoi zorganizowana na przełomie  
1943-1944r dla samokształcenia, powoływ  
Koleżeństka i przygotowania obronnego.

"wzrost mądra"

Rozwój sieci organizacyjnej i liczebności  
związku HK w garnizonie nastąpił w połowie  
1944r i jego relacje Brigady Rezerwy  
z staroby Tyruoi wernakularnej i garnizonie  
bydgoskim od marca 1944r do stycznia  
1945r, stan ilościowy żołnierzy tej staroby  
ostateczny w 1944r - 20 osób. Można więc  
stwierdzić, że wykonanie zadań przez Aleksandra  
Schulca natrafiało jednak na przeszkodę w formie  
metody, co ich nie mogło być to wydawać;  
Schulc nie obejmował garnizonu już w pełni,  
on go właściwie zorganizował od podstaw.

"wzrost mądra"

"wzrost mądra"

Garnizon, obwód i inspektorat nie prowadziły  
działów archiwizacji. Opieczętowane meldunki  
nadsyłające z podległych jednostek organi-  
zacyjnych uprządkowane i rejonów samodzielnego  
posyłano do inspektoratu, a ten zebrane  
materiały przekazywał do K-dy podokręgu,  
a dalej zbiorowo do Komendy Okręgu.

Przebiegłymi informacjami dotyczącymi  
składu personalnego w garnizonie bydgoskim

15)

Adresat  
Oficerzy  
wzrost 1,80  
Polska Armia

pochodzą z rezerwy, wspomnień i dokumentów  
porojennych. Antypolska polityka nieudolna,  
bezwzględny terror okupacyjny, skutki Kampenii  
wresniowej, pobieraty Bydgoszcz prawie zupełnie  
kadry hierarchie, we wszystkich dziedzinach  
życia, a także także kadry oficerek, nie tylko  
militarnej, lecz także rezerwy. W okresie 1942  
- 1945 nie było w Bydgoszczy wśledzie nikogo,  
kto mógł z racji doświadczenia wojennego i rangi  
oficerskiej objąć funkcje kierownicze pracy Komspi-  
nacyjnej. Kilku oficerów rezerwy mających  
stopnie, z których przede wszystkim wyżeli stopnie  
oficerskie w Kampenii wresniowej, a znaleli z pog-  
romu <sup>nie przetrwały</sup> w do swojej rangi oficer-  
skiej, kilkunastu podchorążych najwzrostszych  
militarów, trochę kierownicza kadra <sup>których</sup> podoficerów  
zaawansowanych i rezerwy i zdeterminowane szeregi  
autonomicznych podoficerów i żołnierzy, oni stworzili  
bazę zorganizowanego tajnego wojska.

Ze wspomnień Schudra i innych <sup>uczestników konspiracji</sup> ustalili następujący do ustaleń konspiracji  
w czasie 1943r do I kw. 1944r, który  
objęli różne stanowiska hierarchie garnizonu:

Oficerowie:

- ppor. <sup>por. 2w.</sup> Alojzy Surach komendant rejonu
- ppor. Edward Wresinski k-ant sam. placówki  
w Osowej Górze, opieka nad harcerstwem,  
dodatkowo oficer do specj. poruczeń w inspekt.

Baran  
m. 1942

Podchorążowie :

16)  
Lach  
Uroski

- Bronisław Sonnenfeld <sup>deleg</sup> k-dt rejonu
- Henryk Szymonowicz <sup>Uroski</sup> k-dt sam. rejonu zekwady  
DAG Łąkowo, oddelegowany do rezerwy specjal-  
nych - Tarnowski z Borem Tuchołskim

Wacław  
Kowalski

- Zygmunt Ponkiewicz k-dt rejonu
- Roman Michalski <sup>Kowalski</sup> k-dt rejonu
- Chieleński "Jurek" k-dt rejonu

Witold

- + Witold Bociek <sup>Wacław</sup> k-dt kompanii honorowej  
(Stare Siarce)

"Wacław"

- Franciszek Syperski k-dt oddziału dywersyjny,  
wastpnie inne funkcje

"Zygmunt"

- Franciszek Bogusławski sztab garnizonu  
Oddz. III operacyjny

podchorążowie czynni w rejonie DAG Łąkowo

- Władysław Włodarczyk ?
- Jan Matek ?

- nie zidentyfikowany prawdopodobnie podchorąży  
ps. "Odrogęz" był uwięziony pod ustroniskiem  
Dziwiczyski lub Dziworyski, wywieziony  
go w delegacji: Marian Grybek, Henryk  
Kulczyk, Ernest Romiński przez "Odrogęz"  
za przyniesienie <sup>mu</sup> podlegli (dod. ost. i d.).

Hanka

Pomoc  
"Jan"

Łop

- ~~Horacjan - Stare Siarce~~ <sup>hus. dr. 1940</sup>
- ~~Maksymilian Jakubowski - Podchorąży~~
- ~~Leopold Albrecht sierżant pkm 1938~~
- ~~over starsi inżynier~~

Podoficerowie

Jan Włodarczyk

- st. sierż. zawod. Florian Dutkiewicz <sup>"Wiktoria - Javor"</sup>  
sztab garnizonu oddz. I organizacyjny 180 %

14)

- st. sierż. z endowerii polowej Alfons Figurski  
oddz. II strażbą górą.

"Adam"

- Ludwik (Franciszek) Augustynicki "Adam"  
mac. oddz. II, <sup>garnizon</sup> (przedwojenny funkcjonariusz PP?)

"Adam"

- st. sierżant Tomasz Kędziński, k-dt ~~Konicki~~  
AK w wariantach kolejnych Bydgoszcz - Głocin  
(samodzielny rejon) <sup>placów</sup>

"Andry"

- st. sierżant rez. Leon Stobrawa <sup>ps. Andry</sup> 2-uc k-dta,  
a następnie k-dt <sup>samodzielny</sup> placówki AK w Osowej Górze,  
w Lotniczych Zakładach Aviacyjnych

- st. wachmistrz 16 puł. Włodysław Koralski 2-uc  
k-dta placówki w Osowej Górze

"Balbo"

- pilot Benedykt Dębski k-dt <sup>samodzielny</sup> placówki AK  
"Lotnisko" i k-dt Tejowej Silesy, Młodziejewickich  
Lotnictwa (ps. "Balbo")

"Janek"

- chorzą Felix Myszkoński "Janek"  
w sam. rej. DAG - Leguoro

"Grypi"

- wachmistrz Franciszek Soliś "Grypi"  
w sam. rej. DAG - Leguoro

- sierżant Józef Makiel w sam. rej. DAG - Leguoro

- sierżant Antoni Jarocki w sam. pl. AK  
w Osowej Górze

"Antek"

- st. sierżant Domeracki

- st. sierżant Kempka

- st. sierżant Wacław Biernat

"Henryk"

- zawod. podoficer Stanisław Heame 2-uc  
drugiej dywizyjnej (ps. Henryk)

"Murd" 18)

- plut. Karimien Janowski, komand' szef służby  
Tęczyński (tele - radiowej)

"Zydz"

- Leon Worek podof. zawod. ps. "Zydz"  
w rej. AK "Bielawki", ostatni 6' at rejonu,

- Leon Kruczyński podof. zawod. ps. Bolek  
w rej. AK "Bielawki"

- Alojzy Zyteliński medycyjn. funk. P.P.  
w sam. plecione w Osowej Górze

"Dobry"

- plut. Edmund Górczyński "Ludwik" w sam.  
rej. AK - Łęka (DAG).

Bez men. kolekcji wojskowej w służbie czynnej

"Zydz"

- Zenek Biały "Jakub" szef Tęczyński przed  
zorganizowaniem do inspektoratu, następnie przeszedł  
na szefa Tęczyński w pododdziale Bydgoski  
i w końcu Oddziału Pomocy

"Dobry"

- Mieczysław Krzywicki "Kuba" w służbie  
Tęczyński organizator, inspektoratu, oraz w końcu  
legali w wojnie

"Alojzy"

- Tadeusz Brulwicki "Alojzy" szef służby  
wezwanej w garnizonie Bydgoski od maja 1943r  
do marca 1944r)

"Alojzy Jan"

- Zbigniew Rencowski "Jerzy - Alojzy" szef służby  
wezwanej w garnizonie (od marca 1944r do  
stycznia 1945r)

Herceńscy - Stare Surogi

Początkowo bez skutecznego powiązania z ZWZ-AK,  
w ciągu 1943 - 1944r zostało podporządkowane  
w zakresie wojskowym komendzie  
garnizonu AK w Bydgoszy.

19)

- Wśród pułkowników korpusu - Siergiej Siergiejewicz Materyjczyk:

- płk. Mironie Mediewnikow ps. "Mocik"

- płk - km Bernard Morozowski "Pokus"

- por. (?) Paweł Pflanzowski

- ~~płk~~ - km Maksymilian Jakubowski "Jura"

- Pierwszym k-tem kompanii Siergiej Siergiejewicz

był ppor Witold Bociek "Witka"

- Ostatnim k-tem sierżant Leopold

Chroczek ps. "Lop"

- Maksymilian Jakubowski "Jura" został

2.11.1944 po reorganizacji ter.

nowej garnizonu w nowym k-tem

III Rejonu (wg Schudra - Sibir. diał. AK

na Pomorze), a wg Jakubowski III Rejon

(Dzielnicy) który obejmował trójkiest

między ul. Sułbińską a Wchielską.

Bezpośrednim przełożonym "Jura" został

(wg "Jura" dwa bataliony) Franciszek

Sypienki ps. "Wicek" do 11.11.1944

R-tem odd. dywersyjnego, a następnie k-tem

rejonu (wg Sypienkiego został on k-tem

garnizonu, czego nie potwierdził Sures

i Schudra, a co więcej był w tym czasie niepo-

wrzucony po reorganizacji i ustaleniu

wewnętrznych - Komendantem garnizonu

był dotychczasowy do stycznia 1945 był

berserkiem Bronisław Somenfeld "Leda" /

20)

## Wojkowa Służba Kobiet

- Urszula Klundes - Jednostka „Ewa”  
K-ata WSK gorn. bydgoskiego i inspektoratu
- Helina Woricka - Jednostka „Maria”  
2-ia K-ata WSK gorn. bydgoskiego
- Helena Derucka - Trójkowska „Tehle - Bogua”  
z garnizonu do inspektoratu, a na koniec  
podchorążą bydgoskiego AK

akce

Trudno wymienić wszystkie, ale wspomnę tutaj  
jeńców Marię Bielską, Magdę K-ata garnizonu  
WSK od kwietnia 1944 r., oraz kilka pracowni-  
czek w aptekach bydgoskich.

## Delegatura Praga

Schubacherem z O.D.R. do dyspozycji  
AK, utrzymywał z nią stały kontakt,  
pode wszystkim za pośrednictwem Stanisława  
Worickiego inspektora Wydz. Bezp. Obwodu  
bydgoskiego ps. „Mrzonaj - Mestier”; Kontakt  
utrzymywał także z Alfonsiem Grynkiem,  
bardzo skutecznym robotnikiem O.D.R. z Bydgoszy,  
który <sup>mi</sup>rekrutował ludzi kierował do AK, co  
wynika z relacji Franciszka Kozłowskiego „Franka”

„Kawaler”

jakimiś metodami

W organizacji AK starano się był system  
trójkowy. W Residym, rejonie, placówce  
z trzech powstawały struktury wojkowe:  
sekcje, drużyny, plutony szkieletowe,  
z których po reorganizacji delbrzyli trójki  
powstał pluton pelny, z trzech plutonów  
organizowano Kompanie itd.





to redzenie, czego dowiodły późniejsze wyniki.  
 Werborano ludzi na następujących ra-  
 sadach:

- pełnego rezerwu, długiej służby, wyrobionych myjsiu, koleierstwa, pokreierstwa i cech charakteru,
- postawy patriotycznej, po 1942 r. wśród Polaków, którzy oparli się przeciw ~~niemieckim~~ <sup>wale</sup> niemieckim listy narodowe, zrenty <sup>wale</sup> młodzieży i zdolności do służby wojskowej po myjsiu. Volkslisty zostali skierowani do Webr-  
<sup>u</sup> uchodu.

Taki system pozyskania osobowości od kadry dowódców do szeregowych zolucy oparty na wojennym rezerwie, sieladowni obywatelskiej i radzenia tajemnicy organizacyjnej dla wojennego bezpie-  
 czenia osób bliskich, dawał najlepsze efekty <sup>odporne działanie</sup> ~~nie wywołane~~ dyscypliny wojsko-  
 wej, bez rasduiniego systemu powiadu-  
 korium. Odporcał ten system uczestników konspiracyji z Aleksandrem Schulzen. Wgromie. Wsi kadry narodowe, podoficerkiej i oficerkiej nie tyle w goru-  
 rowie, co wiecej w sieladach do K.O. nie  
 reumie to rozumieła. ~~Odporcał to pizniej~~  
~~na starożytność. Tytuł także do Schulzen.~~



24)

zalic stary liniebus onguisto w garni-  
zoni bydgoskiej?

- Sierż. sztabu J. Chyliński w swoich notatkach  
podeje, że inspektorat bydgoski onguisto  
w 1943 na poziomie 1944r - 850 - 950 osób.

- Schulz ocenia, że w II połowie 1944r stan  
garnizonu bydgoskiego liczył około 1200 osób.

- Alojzy Saneł podejmuje, że w II połowie 1944r  
podległy mu inspektorat miał stan  
liniebny około 1500 żołnierzy

- Władysław Ranecki sierż. sztabu 19 pułk. wezw.  
w garnizonie od marca 1944r powołuje się  
na meldunek z 27.VI.1944r, że w Inspe-  
ktoracie Bydgoskim było 30 plutonów,  
a w garnizonie ca 1250 zaprzysiężonych  
żołnierzy

- Tadeusz Brakierci sierż. sztabu 19 pułk. wezw.  
w garnizonie do marca 1944r ocenia na  
podstawie meldunków rejonów i sam. placówek,  
które przez 19 pułk. <sup>kompletów</sup> dostarczało do sztabu  
garnizonu, że w IV kw. 1943 i w I kw. 1944r  
stan zaprzysiężonych <sup>kadry</sup> żołnierzy w Bydgoscy  
wynosił 450 - 500 osób. Na dzień 1.1.1944r  
meldunków z rejonów i sam. placówek  
stan <sup>podstawowy</sup> ~~wielki~~ liczył od 35 osób do 85 osób,  
a byli to żołnierze przeznaczeni: przede-  
wszystkiem na jednostki organizacyjne (rejon,  
placówka) po 1-3 oficerów podporządkowanych,

Wspieranie tego meldunku dat. 30 plutonów  
w insp. bydgoskim znajdujące się w notatkach  
notatki A. Saneł,

25)

- kilku do kilkunastu podoficerów zawod. i rezerwy (u kazdym rejonie, placówka)
- kilkudziesięciu żołnierzy po odbyciu zasadniczej służby wojskowej (u kazdym rejonie, placówka),
- ~~przewidywane~~ najwyżej kilka osób niepełnowidzących.

W podsumowaniu na Bydgoszcz pora sitabem przypadało w IV kw/43 i w I kw/44. z przypisanych:

- 2-3 oficerów
  - 6-10 podchorążych
  - około 90-100 podoficerów
  - około 350-370 pełnowidzących
  - około 30-40 osób niepełnowidzących
- Henryk Szymonowicz w swojej relacji (Zygnoszka) stwierdza, że w podległym mu rejonie DAF - Łąkowo już przed Rożyc 1942 r. stan ~~podle żołnierski~~ zorganizował pełny batalion składający się z 3 plutonów i 6 szkieletowych plutonów składowych w 3 kompaniach, a więc stan dobrego obwodu AK i dlatego uważa, że DAF Łąkowo było organizacyjne obwodem. Aleksander Schulz w swoim uwagach (na piśmie) do tych relacji wyraził się lekkoironicznie, stwierdza, że o tym wtedy nie wiedzieli.

26)

Batalion, to kilkuset ludzi, a zatem garnizon  
 bydgoski musiałby właściwie nie uciec u porządku  
 rejonu i placówkach prawie całego. Liczebność  
 rejonu w Łącznie nie znajduje potęgowania  
 w przytoczonych wyżej szacunkach, stawa <sup>osobny</sup> kłopot  
 Kwatera i garnizon bydgoski. W tym jest  
 moim stwierdzeniem, że także potencjalnie urobi-  
 wici DAty-Łącznie miało, jest wzięciem  
 pod uwagę ogólny stan zatrudnienia w tym  
 zakresie - kilkuset, tysięcy ludzi. Ale jeśli  
 z wid. materiału do rejonu toruńskiego w czasie  
 dnia wyć zatrudnionych nie udało się  
 do służby wojskowej: autozatrudnieni i ludzie  
 stawi <sup>(długo) zatrudnieni: mieszcząc do C.S. - Polak</sup>  
 a jeśli zatrudnionych nie mogła  
 być rekrutacja w warunkach konspiracji.

W latach 1943-1944 mieszkało  
 w Bydgoszczy 35-40 tys. Polaków, z czego  
 większość stanowiły kobiety i osoby nie  
 udejęce się do służby wojskowej z uwagi  
 na wiek, co było skutkiem kampanii wrześ-  
 niowej 1939r., terronu hitlerowskiego oraz  
 masowych wysyłek <sup>Polaków</sup> roboty do Włocławka.  
 Schütz szacuje, że maksymalna ilość  
 osób zdolnych do broni, mogła wynieść  
 w przypadku awarii i nieporządku  
 pełnej mobilizacji około 5000 ludzi,  
 chyba nawet nie w garnizonie, a w całym  
 inspektoracie bydgoskim. Dalej pamiątka,

162,219 = 28%

Wydziałowy, Wolski, Dąb, Waga, 23  
 Wydziałowy, Wolski, Dąb, Waga, 23  
 Wydziałowy, Wolski, Dąb, Waga, 23

Wydziałowy	10540	27%
Wydziałowy	61857	42%
Wydziałowy	14008	30%
Wydziałowy	146358	

27)

ze po wojennych stratach jakie poniósł Polacy do 1942 r., doszły jeszcze skutki podpisania listy niemieckiej i służby w armii niemieckiej, osób od 18 do 50 lat.

Mówiąc więc stwierdzić, że w górnym obojętym w ciągu kilkumiesięcznym do III kw. 1944 otrzymał ten obojętym jako Koda do dalszego rozwoju. Punktem tych rozmyślań i służby do <sup>niemcy</sup> ~~niemieckich~~ kompi-  
mentów i przedkrocie z organizacji  
składowej do pełnej, egzemplarów, co  
niezwykle było z przycięcia jej i prze-  
wyd. Zrentę na tym nie Kodażle są miejsca  
w górnym.

Intensywnie zbierano wszelkie informacje o charakterze wyprzedzonym z wielu dziedzin - politycznych, wojskowych, gospodarczych i społecznych, do czego byli zobowiązani wszyscy z przycięcia i służby AK, służby specjalistyczne jak oddział II i tabeli zajmował się ich opracowaniem i inicjował dodatkowe zadania. Korzystano także z informatorów nie będących w Kompi-  
ment AK, Polaków i ludzi z III gr. niemieckiej listy narodowej a także rodzinnych Niemców.

Aleksander Sidorz wyrażenie dwa miesiące  
zadania takich informacji.

mię

miał on kolege z gimnazjum Kleszczyńskiego  
 (Z.G.), z którym był razem na kursie  
 dyktando pod kierunkiem przedst. rezerwy,  
 a z którym spotkał się w dzieciństwie  
 wjeżdżając na Lubelszczyznę i pomógł  
 numerem wydziału z ubezpieczeniów.  
 W 1942 r. spotkał tego Z.G. znowu  
 w Bydgoszczy, a ponieważ miał trudności  
 ze znalezieniem mieszkania, jakiś czas  
 się u niego zatrzymał. Ten Z.G. pracował  
 w tym czasie jako tłumacz  
 w niemieckiej policji obywatelskiej, a następnie  
 nawet w policji kryminalnej.  
 Ojciec Z.G. był w okresie przed II wojną  
 śrutowym podoficerem w niemieckich  
 wojskach kolonialnych w Afryce, a jego  
 drugi brat był okupacyjnym dyrektorem policji  
 w Bydgoszczy w mundurze ~~szeregowego~~ Standarten-  
 führer SS, a potem Oberführer SS (stopień  
 generalist) von Proeck do 1944 r. Przez  
 tego znajomości znalazł się Z.G. i jego  
 drugi brat w służbach podległych  
 policji niemieckiej. Z.G. do końca swej  
 pracy w Bydgoszczy <sup>do kwietnia 1945 r.</sup> dostarczał Schutzstaffel  
 wiele cennych informacji o strukturalach  
 w policji i wśrodku niemieckim  
 w Bydgoszczy, które przekazywano  
 do sztabu inspektoratu i sztabu Obregu





30)

nie

sterodreina, ze gestepo mielo ter informator z tego Kortelitu, a de <sup>gumie</sup> sterodreina zgodne z prawda. Skadtwo pnieisgato az (u Fodi) or do konca okupacji hitlerowskiej, w czasie okupacji wiedzian udeło mu sie zlec.

Do ciekawych szczegolow wyrodo uolery w DAF - Lignoro wykonanie sieci radiowej do instalacji podziemiu w gabrieted. Konstrukcja, takze podziemiu telefonicznego przez centrale telefoniczne, gdzie pracowal Karimier Jonkowski - Konrad szef garnizonowe, szefy Tysieci (tele-radiowej).

Dwie uwarunki miety domo dot. wielkosc produkcji warzyw, zoladok smiejacych na meci wozka, miary, plecy i skice warzyw, obrabek, wdzian i meblowen publicznej produkcji i wiele innych uwarunkow sukcesu, ale dojszy obraz sytuacji ogolnej.

Komenda garnizonu polecala przede wszystkim <sup>mlody</sup> Gidley saboter dla zwolnienia obrotow medycyny gospodarczej okupanta, przy unikniecia drastycznych represji dla zatrudnionych Polkow. Taki saboteri prowadzono wlasnie insznie i wim byly jego formy, np. pogornenie jalozi i ilozni produkcji. Byly wzorci bardzo efektywne formy saboteru jak np. wzbranki wotrowi w DAF - Lignoro. Osobnosci w skhodzeniu okupantowi miety: zakłady w opowacie P.K.P.

lotwisko, zakłady w Osowie, gdzie  
montowano do bomb niesprawne zapaliki.  
Pomysłowie ludzi dawale, czysto niespraw-  
dliwe efekty, trudne do ochręślenia, a jednak  
skuteczne. <sup>Wielkim bilansu walki</sup> Wsyntho nie to znaczenie.

W Bydgoszczy działały ter. różne orga-  
nizacje polityczne i wojskowe, z którymi  
A.K. jeśli nie bezpośrednio nie sureblich przy-  
wodzi, to przez osobiste Kontakte swich  
zobowiązanych, udało się spotykać - w rektoredach  
miast, czy przez innych: koleżeńskie i towa-  
rzyskie. W latach 1942 - 1944 konspira-  
cyjne organizacje prowadziły: Stronictwo  
Narodowe; Stronictwo Pracy miejskiej  
wpływowe przed wojną w Bydgoszczy, kilka  
- kilkunastoosobowe grupy Komunistów  
(dwulejśca bordia estrowie np. w Fabryce  
Mebli W. Pfeleferkorn), Plac i Miast  
czy Polska Armia Partyzantów.

W 1943r. uwięziony A. Schulz przez kolegę  
z podchorążów, R. dta. rejonu AK w DĄG Łęgowo  
~~Kontakt~~ Henryka Szymonowicza "Marka"  
Kontakt z siefem bydgoskiego Stronictwa  
Narodowego Rpt. Lesznowskim. Schulz  
i Alojzy Simek, którzy opracowali listę  
odrucewaczy w Podokręgu Bydgoskim  
(po wojnie, w latach 70-tych), podają jeszcze  
nazwami Lesznowski ps. "Bolszew"

32)

rest. Rmde rejonu, bez imienia i imiennika  
dowódcy osobny. Piotr Matuszak autor  
książki „Ruch oporu w przemysle wojennym  
okupanta” - wyd. MON W-wa 1983, na str. 275  
podeje, że w Zakładzie Ososa Góra pod Bydgosz  
organizował por. Lewandowski: razem z Wiktorem  
i Czesławem Lepczyńskimi („Liś i Wesołki”)  
Komórka Pomstańczej Organizacji Wojskowej  
i razem bez imienia i pseudonimu,  
dawiska Lewandowski, zwiqzane ze Stronictwem  
Włodowym. Kryptują jemu w książce „Wielka  
podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945”  
tom I. Andrzej Gajkowski na str. 102 cytuje za  
Schulzem, że w 1943n. nawiązało kontakt  
z Kap. Lewandowskiem pseud. SN. Kryptof  
Komorowski na str. 321 wspomina Antoniego  
Bolesława Lewandowskiego, preresu Zarządu  
epedkię SN w Bydgosz, postę na sejm,  
który w jednej wersji zmarł na atak serca  
w Warszawie (bez daty śmierci), a w drugiej został  
zabity w więzieniu w Poczucie w 1942r - chodzi  
o tym przypadku o popularną osobę w Bydgosz,  
zwanego jako „Abel” od pseud. liter  
imion i nazwiska. Kryptof Komorowski  
wspomina jemu na str. 323 drożnyście  
z Bydgosz Albina Lewandowskiego jako  
kierownika rejonu bydgoskiego SN - NOB  
już w grudniu 1939r. Czy przypadek

33)

nie jest to jedna i ta sama osoba. AB. Lewandowski - Abel <sup>teraz był w Warszawie, droższy niż w Warszawie</sup> i Albin Lewandowski - urodził się 10  
mies. zbieg tydzień wcześniej. Litera odwróciła: Albin,  
Ale to jeszcze nie jest wyjątkiem, ponieważ podane  
w tej informacji też niekompletne, są  
też sprzeczne i wymagają dalszych badań.

Taki popularny uwarunkowanie ~~przebieg~~ nie różni  
się od innych przypadek, chociażby Kompiwna -  
ujawiają np. wzmianki z dywersji „Zagra - Litwa”:  
„Józef Lewandowski „Jan”, Wojciech Lewandowski  
„Wojtek”, Jan Lewandowski „Jan”. Właściciel  
pasa Józef, mało więcej o Wojciechu i Janie  
- właściciel nie. Wg Edmunda Orkiszewskiego  
Rozmowa Lewandowski, mieszkała przy ul. Ogro-  
dowej w Bydgoszczy.

Plac i Miecz diabeł w Bydgoszczy już od  
1939 i powstała 1940 r. dążyło do niego z pomocą  
duro podoficerów wojskowych, który po powstaniu  
ZWZ przeszli do niego tłumacząc sobie ucieczkę  
od liter parasthorych jako trudności Wojtkowskiego  
Lewandowskiego, co zresztą było w Polsce dość pos-  
sedzone (Tygodnik Polski nr 31/1987, - Jerzy  
Stankiewicz o rozmowie z A.K. Kunertem).  
W „Placu i Mieczu” parostali właściciel,  
suzeryn ci, który myślał: III gr. ucieczki,  
listy urodowej, ponieważ ta organizacja  
nie stała takiego warunkiem jak ZWZ-AK,  
do której wreszcie nie przywrócić

ludzi, którym swoją postawę mogli budzić  
 wątpliwości i którym, wreszcie, aż później  
 wcielono do Wehrmachtu. Ale kontakty  
 znacznie z dawnych czasówi porożone.  
 Tędy kontakt nieograniczone na szczeblu  
 Komendy P. i M. z Komendą Podokręgu  
 AK dopiero latem 1944r. AK reprezento-  
 wali Aleksander Schulz i Stefan Gurs  
 „Dau”, a ~~Wies i Pług~~ Pług i Miecz  
 Augustyn Traeger ps. „Sek”. Spothowice  
 wiele więcej w lesie wice Wypalcah  
 w Borek Tucholskich. Rezultatem tej  
 spothowice, za rozważaniem ppłk. Jona Pa-  
 bickiego ps. „Janusz”, było podporządkowa-  
 nie Komendy terenowej P. i M. na Powiat  
 Komendy terenowej AK na czas akcji  
 zbrojnej - zdemie kontaktów i koresp. Stale  
 wiec P. i M. przekazywał AK materiały  
 wywiadowcze. Schulz ocenia stron konspi-  
 racji P. i M. jako daleki od dojrzałości,  
 a wartość bojową także nie najlepszą.

Wic nieograniczone ustanie w Bydgosz  
 radnej współpracy z Polską Armią Powstania  
 (P.A.P.), ponieważ sztab tej organizacji  
 w Toruniu został <sup>orientowany</sup> ~~w trybie~~ <sup>przez Gestapo</sup> ~~przez~~  
<sup>orientowane</sup> o warunkach współpracy,  
 a także kolegę Schulza, który był Radcą  
 P.A.P. w Wyryku Dekowskiego, który

35)

wkrótce zjawił w gestapo bydgoskim, Zucena jest sprawa k-ata P.A.P. Starikowski<sup>Włodzisław</sup> i Grot<sup>Włodzisław</sup>, który przeszedł na usługę gestapo.

Zieloneja w okresie Kowalego Wodna gen. Władysława Sikorskiego o podporządkowaniu organizacji wojskowych w Polsce Armii Krajowej, rozpoznała przez Schulca w Bydgoszczy w 1943 r., została dokonana w 1944 r. z wyjątkiem P.A.P. Bezpośrednio wielono do AK konwentów - Siostrze Siwegi, a inne organizacje podporządkowane. Sprawy te mógł Schulc skutecznie poprowadzić i przypilnować wykonania, po objęciu stanowiska wujpowa k-ata inspektoratu bydgoskiego, a później podokręgu północno-zachodniego, w szeregu różnic bydgoskich. Ze całej tej wyprawy nie ma już widać rozmienionych efektów w 1945 r., to już jest skutek polityki i działań wojennych nie innego, smutku, na co niestety sami władcy w Polsce, a nie rząd polski na Zachodzie nie mieli żadnego wpływu.

W czasie Rikunertu m-ry przyjechał na stanowiska k-ata garnizonu, wykazał Aleksander Schulc niewyłącznie wyprostowaną ohtywność i energię. ~~Władzisław~~ Władzisław pewnie, że żył i pracował legalnie, czyli jak inni Polacy po minimum 40 godzin dziennie, czasem w ucieczce,

36)

a później bez reszty pochłonięty był spatcha-  
 niem, odprawieni aż do godziny policyjnej,  
 tj. 22<sup>00</sup> czyli od 17<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup> codziennie, a więc  
 5 godzin w dniach policyjnych i milicyjnych. Później  
 przygotowanie meldunków u góry, a następnie instrukcje  
 u dołu. To samo w dni wolne od pracy - niedzieli  
 i świąt. Miał Schulz już w ostatnich latach życia,  
 że ta praca tak go pochłaniała, że u niego zmniejszała,  
 a ~~całkowicie~~ drobne satysfakcje z tego, że coś się osiągnęło,  
 że widział u prowadzących zapał i oddanie sprawie.  
 Zaczęła więc konspiracja została przygotowana,  
 przygotowania do Rómskiego celu u siebie w domu.  
 Wskazanie spatchań miało w różnych, zmieniły się  
 punkty, warte, ujęte w orolach. Długo  
 głębiej w godzinach porannych do domów praco-  
 wników doprowadzających masowo do Leguora,  
 Osore, Gory, Makrynticurosa, Tordomu.  
 Szwajcarii w nocach jenerało-rimozel  
 Tater było zguszczenie w ciemnościach i w tłumie  
 spierających do domu ludzi. Przed wyjeżdżaniem,  
 tylko w werwyd upewodzi i wyuczejguyd  
 natychmiastowego zaletwienie, dezejji,  
 powalał przydrożnie do swego miejsca i w  
 Rouie. Tadeusz Brankiewicz przez cały rok  
 od II kw. 43 do I kw. 44 był u Schulza w domu  
 tylko jeden jedyny raz, a sprawy do zalet-  
 wienia meheres w tej sprawie, Siotnie  
 Schulza, bo jego u domu nie było. Mienkał  
 wtedy przy ul. Gdanskiej w sprzedawce „Elzjann” 1.



37)

w podwórku, w starej stajni, razem z matką  
i wspomnianą siostrą.

Schuli wspomina, że <sup>przez</sup> codziennie miał  
kontakt od strony z wyrostkiem Konstantinem  
rejonu i sam. placówek oraz w Sanhau  
sitabgenirou. Często meldował się  
u k-ata Inspektora Zygmunt Sietkowski,  
co prowadziło na brzegu informowanie się  
o pracy organu rejonu - szkoleniowej i innych,  
regulacjach i innych w Konspiracji.

W tym czasie uciążliwym systematycznym kontaktem  
z partyzantką w Borech Tucholskich przez odprawę  
u k-ata Inspektora, co prowadziło na pewne dane  
być niepełną, i to o numerze pistoletowej, karabi-  
nowej, i granatów ręcznych, pochodzących głównie  
z magazynu niepełnego w Osowej Górze. Pierwsze  
dane, organizowane bezpośrednio z Osowej Góry,  
dotyczyło przez Aleksandra Jurewicz pracownika  
w Osowej Górze do niepełnego Zdroje Kolo Wier-  
chucina (zoum przyjechała tam u swoich rodziców)  
już od 1942 r. były zebrane. Teraz zorganizowano  
określony transport samochodowy, co było  
zostawione przez wyrostkiem Henryka Szymonowicza  
„Mochi”, który rozpatrywał oddział „Sierki”.  
W 1944 r. po rozwiązaniu nowego oddziału party-  
zanckiego „Jedliń” przez „Dewa” i przekazaniu  
dokładnie Józefa Szejdemera ps. „Jei-Deb”  
pewne dane, umożliwiające do tej grupy organi-  
zacji, Krysnowski „Kuba”

Schulz podkreśla, że z jednej strony rodnej  
przebudowy okolicy w gęstym lesie i rozgarnięciu  
wznieść przedmyśliw. dobrej broni myśliw-  
skiej ale gminy śrut, a z drugiej strony dostawy  
amunicji wojennej były za mało i nie wystarczające.

To samo twierdzi Jan Świeżycki w swojej monografii  
"Jedliny 102". Dlatego "Świeżycki i Jedliny"  
organizowały cyste wypraw po broni myśliwskiej  
do leśnicówek. Zadanie oddziału postyrandia,  
było meridione na przetrawie, a więc chwila  
unikanie wstępu okolicy i start, a potem na  
przygotowanie się do odwołania regularnych  
jednostek wyphorzy oraz ich dostaw w okresie  
koncentracji do posterunku. Powiedzenie rapery  
amunicji oraz broni dla tego celu były  
wystarczające najwyżej dla 10% stacii obrotowej  
zobowiązany w konspiracji na całym Pomorzu.

W okresie od IV kw 1942 r do marca 1944 r  
mierzano w granicach bydgoskim bardzo intensywnie,  
angażując (wielokrotnie) w organizacji kadrowej  
(porozumienie) ~~też~~ nie może były rezult-  
taty mały wyprzedzenie, i ciężkiego sabotażu.  
A wielokrotnie nieprzebrane, chociaż dla podtrzy-  
mania ducha oporu, i świadomości obywatelskiej  
i wiodące, był sam fakt istnienia wielkiej,  
prężnej i uniechwilnej organizacji polskiej.  
Mogłyby powiedzieć, że właśnie to było dla  
ludności Bydgoszy i Pomorza najbardziej  
istotne - organizacja Solidarności oporn-  
wobec niemieckich, świadomość, że nie

39)

Polak nie jest w Bydgoszczy samotny, ze stori  
za nim ~~szere~~ organizacje.

Wielkie

Organizacje organizacyjne byly tym cenniejsze,  
ze bez ofiar, co w warunkach bydgoskich po smut-  
nych doznaczeniach lat 1939-1942 i bez ko-  
tonbrach polskich patriotow. Schultz podkreślał  
ze nie potnely glębokiej konspiracji, spokojnie,  
a konsekwentnie, ciq'osi pracy, bez żadnej  
konferencji i demonstracji istnienia.

Am. I. Podległy

Zakres i wice Relportaru pracy podziemnej;  
zwycięzcy nie maly efektu w stosunku do wyzyska,  
a w pierwszym latku, w okresie gorętszej powstowalych  
wiele ofiar i ~~zmarlych~~ <sup>budowl</sup> niepotrzebny ~~użytych~~ <sup>czynności</sup> ofiar.

Zdecydowanie odpowiadalo to sytuacji niejedno-  
znacznej, niejednorodnej, rozpalonej grupom herceńskim,  
które maly nie tylko z tego zakresu wiedzy konspira-  
toryj Benedykta Dębnińskiego „Bella” już w ostatnim  
co powoda mierzonych chępcami hitlerowskiej.

Am. J. Podległy

~~Schultz choruje z powodu substancji jodowej~~  
~~dotychczasowej wiedzy~~, nie był zwolennikiem  
efektownych, a w gruncie rzeczy malo efektownych  
akcji. Takie postępowanie aprobowal ppłk.

Polubicki, natomiast krytycznie ocenil te  
przebiegi zawiadomych oficerów <sup>ostatni</sup> ~~ostatni~~ <sup>chępcami</sup> ~~chępcami~~  
Lisicki na ciele.

Pod koniec I kw. 1944 r. warty wyprzedziły,  
które spowodowały młocnie kierownictwa  
inspektoratu, a w szczególności 25 marca k-dta

Wojciech  
40)

Jaroslav  
duchowski

inspektoratu Zygmunt Siatkowski i wreszcie u  
oficera do rzeczy specjalnych i szefa II Oddziału szefa  
inspektoratu Józefa Eichstaedta, a w ciągu  
kilku następnych dni Marianna Szwarcman. Technika  
Kolejowego, u którego mieszkał ul. Zamajskiego  
marzyc 20 Styczeń 1902 r. mieszkał podpunkt  
inspektoratu do Tyurubi z Toruniem, z Gustawem  
Olshinskiem, Willem Gregor, Wojtek. Mentorem  
także 1 kwietnia Edwarda Wrenińskiego. Wtedy też  
R-ata sam. placówki w Osowej Górze i oficera do  
rzeczy specjalnych inspektoratu, który pełnił funkcję  
Tyurubię tego podpunktu z ul. Zamajskiego do  
R-ay inspektoratu, a także Arsuda Klunde  
k-cty WSK w Bydgoszczy. Aleksander Schulz  
został ostrzeżony przez siostrę Zygmunt Siatkowskiego  
~~przed~~ i uniknął aresztowania, reagując z umi-  
wionego spotkaniem na punkcie kontroli  
u mieszkania Siatkowskiego przy ul. Gmudzińskiej  
u Fabryki Kartonów. Pomimo ostrzeżenia, dla  
aresztowania w dniu, u którego byli z sukcesem  
u Klunde i E. Wreniński. Aleksander Schulz  
zdecydował się przenieść do oddziału „Sirek”  
w Borsie, zdążył przekazać R-de goziorowi  
Brygadierowi Somenfeldowi „Ledi” a obywateli  
szefa organizacyjnego i 2-ego ~~inspektoratu~~ <sup>Komendanta</sup>  
inspektoratu ppłk. Alojzemu Szarkowi „Pewel”  
Można z tego wnioskować, że był do tego  
uprzedzony - wiadomo bowiem, że dla

Woj

41)

zobserwowaniu ciężarów przy Respiracyjnej przygo-  
towania siatki następne stanowisko doradców i Inżen-  
rów. To był jeden z powodów, że uniknięto  
w Bydgoszy sytuacji, jako powstała w 1942 r  
po orientacji Jerzyskiego i Hoffmanna.

Orientacja w Bydgoszy objęty jemie-  
nami przez tydzień kwietnia, Gestapo zlikwidowa-  
no punkt Kontroli K-dy Obrony przy ul.  
Św. Trójcy 3 w mieście Franciszki i Marianna  
Czudenkiewicza, gdzie mieszkali również Komeloria  
Obrona. Melzonka orientacja, Marianna została  
do obozu Koncentracyjnego, a Franciszki po kilku  
miesiącach uwolniono. Wreszcie nie udało Niemcom  
zadziałać kompromitujących dowodów, a więc punkt  
musiał być inny wiadomością innym sposobem.

Is dwie hipotezy:

- 1) A. Schulz podaje że przyznany orientacji było  
zadaniem i retuznowego Gastera Olneńskiego  
zamykającego meldunki do K. Obrony i dyktu  
adresów punktów Kontroli, wgl. podane  
Niemcom tych adresów przez Olneńskiego.
- 2) B. Murieł K-dy Obrona Wynajęł tygodni, że  
w marcu 1944 orientacja w Toruniu Antoniej  
Kudlińskiego ps. Wypisko, który w składzie  
inżynier obsady K-dy Inspektoratu Bydgoskiego  
i kilka osób z Obrona Wynajęł. Kudliński  
z K-dy Podobroga w Toruniu zwal Wonia z Obrona  
Wynajęł i przez Wonia uwiadomił kontakt  
z Szwajcarią, co już opisano wyżej - w jaki

42)

sposób dostało w 1942r do obsady inspektora-  
ratu bydgoskiego.

Wie można jednak wykluczyć, że punkty  
kontaktowe i adresy w powiecie Olsztyńskim,  
które spadły w ręce gestapo, dotyczyły  
nie tylko Bydgoszy, ~~ale~~ lecz także Obwodu  
krynyskiego i Kudlińskiego mógł sam w ten  
sposób ~~współ~~ zostać orientowany.

Jest więc znów przypadek trudny, a może  
już nie możliwy do rozwiązania, kto zamierzał,  
jak wspominać było.

W każdym razie w inspektoracie bydgoskim  
opisane orientowanie dotknęły wariacji osób  
o konspiracji, ale ograniczyły się do struktury  
wzrostu kręgu i przy obowiązującym systemie  
organizacji zastępcy nie wpłynęły na losy  
inspektoratu i gromad.

Aleksander Schuch w swoim „Szkicu dzie-  
łach AK na Pomorzu” podaje datę 1 kwietnia  
1944r, kiedy zdecydował się wyjechać do  
Borow. Wcześniej wielki rozmów z Wnieszkiem  
i Brulwickim, ~~jak to wtedy było, donosił~~  
data wyjazdu określa się prawdopodobnie  
o kilka dni później, może 4 kwietnia.  
Ulguier Renevski twierdzi, że razem  
pojechał do domu z Henrykiem Sygnowskim  
po rozmowie z Schuchem, a Sygnowski  
mówił że sytuacja już jest opowiadana.  
Zainteresowan, o tym Schuch, mówił,

43)

ze orientowem. przez gestapo to ludzie  
bez względu na płeć. Faktycznie nikogo  
więcej nie orientowem.

Schulz. <sup>Julia</sup> Zwraca się do oddziału „Sierak”  
odwołał go jako przewodnik H. Symonowicz  
„Marek”. Dla bezpieczeństwa omówili drożę  
bydgoską, rowerem udali się do Meksy-  
milianowa, kładka km na północ. Tam  
zostawili rowery u zwojenego kolejarza,  
wiedli do powiatu i licznym Gdanskim,  
w Leszku, przedali do powiatu  
jedynie do Czarnka i wyjechali na  
stację Kwiethi po uliczkę Blumien.  
skąd udali się do wsi Lipinki, przeocowali  
u właściciela zajazdu - restauracji Bonina,  
a u niego był już bezpośredni kontakt  
z oddziałem partyzanckim „Sierak”, który  
w tym okresie dowodził Alojzy Brusi „Grab”,  
~~dotychczas~~ Organizatorem oddziału był Stefan  
Gus „Dobry”. nieuczestniczył w rewolucji, ukrywający  
się od początku wojny, nie wojskowy, ale  
z uwagi na swoje zestawy on później otrzymał  
awans w okresie na porucznika cesa wojny  
(pora oficerem sztabu).

Schulz, który do kwietnia 1944 r.  
był na legalnej stopie, postanowił się wles-  
nym narwiszkiem, musiał teraz przejść do  
pełnej konspiracji, zmieniając nazwisko.

44)

Podległymi są do 1946 r. treść ucrnska.  
ani, na które Komiteta legolizacyjne przy-  
gotowała fałszywe dowody:

- Miodet Kwasuta (ucrnisko od rodzic;  
wsi w pow. Żuń), dowód ten zabrali  
żołnierze NKWD, kiedy w Bydgoniu,  
na ul. Walejskiej w nocu 1945 r  
został zatrzymany razem z Alojzym  
Sankiem, zamknęty w piwnicy domu  
położonego blisko Fabryki Blumwego,  
skąd uciekłem, lub w noc udeło in-  
ny przez uciekło obywateli i żłbiec.

- Zachowały się natomiast dwa dalsze  
dowody:

nr raportowy A 0 17849

1) uc. ucrnsko Lech Potęgowski ✓  
ur. 10. 10. 1910 r w Chicago USA  
dowód z datą wystawienia 21. 12. 1944  
w A 0893290 Podpis Des Polizer  
präsident Bromberg wódc pomocnik  
montaż,

2) uc. ucrnsko Miodet Aleksander  
Choranewski ur. 12. 04. 1916 r  
w Niemczech nr raportowy 27194  
wyst. przez Des Stadtkauptmann  
des Stadt Krakau

W czasie okupacji niemieckiej, dowodzi  
miałem w różnych przedsiębiorstwach, naj-  
dłuzej w Bydgoniu, ani nam nie był

W miał jemu przygotowane dalsze im blawo, dowodzi jmi fotografie,  
na wszelki wypadek (w przypadku zmiany).



45)

legitymowany. Moje przesłanie nie tak było.  
Wskazanie porządku nie myśliłem  
w czasie od stycznia 1945 r. do ujawnienia  
się w styczniu 1946 r. Otrzymałem wtedy  
Tymczasowe zezwolenie tożsamości

w 50/46

na urodzisko Schulz - Choraneński

Aleksander u. 10. lutego 1917 r. w Rogowie  
pow. Żnin. Data wystawienia 15.01.1946 r.

w Sopocie. Urodzisko Choraneński  
świadczą, że nie tego dowodu nie ujawni.  
Oryginalny dowód znajdujący się w pane-  
doniu nr 100.

Niemcy poszukiwali Schulza, czego  
nie było listem gończym wystawionym przez  
policję w Bydgoszczy.

Jakiś po przyjeździe do Borów, przyjeżdża  
Schulz drugi pseudonim „Meciej”. Czysto  
nie zdziwiło że w różnego rodzaju  
opisach podaje się dwa różne  
pseudonimy „Michał - Meciej”.

Pierwszym zadaniem jest otrzymanie  
podania polityki w Borach było rozkaz  
prezesa rozprawy możliwości rozwoju  
i określenia planów oraz terenów dia-  
tema oddzielonych w tym samym  
rozkazie p.o. R-ata inspektora  
Bydgoskiego. Stała się tożsamość z sądem  
organizacyjnym inspektora utracił.

46)

wał za pośrednictwem Lenka Biłego „Jakuba” oraz Mieczysła Kryżeniorskiego „Kuby” który wybito przyjeżdżał do oddziału partyzanckiego w okolicy porajszyna, gdy Schulz przeniósł się do nowego oddziału „Jedliny” przyjeżdżał do Borów wódcą A. Simek. Paweł.

W dniu 3 maja 1944 r. w mieście K-dta Olgę Pałubicką „Jasna” otrzymał Schulz awans na ppłk. rezerwy, pod pseudonimem „Meciej” i przydziel Inspektorat A cetylen (Włocławek). Wkrótce po opuszczeniu Bydgoszczy otrzymał wice starszeństwo pod kerydym, względem innych od dotychczas mu znanego, bez osobistej kontroli, na leżących papierach.

W swoich wspomnieniach nie precyzuje termin wyjazdu z Borów pod Włocławek, widoczne u tym przypadku nie data była najwcześniejsza i ušla z pamięcią, a przy stanie ogólnego napięcia i nieprzewidywalnej sytuacji ~~rozpręgnięty~~ zauważył, że na polach krótko ucieki. Była po raz pierwszy spotkał się z ppłk. Pałubickim, któremu towarzyszyła kurierka Jadwiga Derucka ps. „Moria”. Inspektorat Włocławski był wchłoty, trwały orientowania, nie uświadczono było Romystoe z melin, tutaj się w trójce po leśnej, spise u przygodnie spotkanych szpady. Derucka określa te przygryweje jako bardzo niebezpieczne a nos na m-c czerwiec 1944 r. U doło się im

o d. d. d.  
policji

47)

pan „Moris” nawiązał kontakt z Lenkiem Białym,  
„Jehudem”, który konspiracyjnie złożył wyświadek po  
śledztwie przeciwko porządkowi panu reprezentującemu  
właśnie AK Eugeniusza Renczyńskiego i przyjechał  
do Bydgoszczy. W ten sposób udało się, jak mówił Derudka,  
z życiem, ale Schulz nie objął Kedy Inspektoratu  
Włocławskiego. Po krótkim pobycie w Bydgoszczy  
Półbrzicki i Schulz udali się do Borowic i zatrzy-  
mowali się w oddziale „Jedliny”, którego dowódcą  
został Gurski. Tam uformowano również dowódcę  
Jedynki Szwajcarskiej „Jas-Deł”, kolekcję z pod-  
chorążymi i kompanii wachowniczej Schulza. Jak  
można sądzić, „Miedzi-Ścieżka” prowadziła nadal  
inspektorat bydgoski.

Dla potrzeb Komendy Obrogu ułożono teraz  
dostarczać i wzbudzać dotychczasową sieć łączności  
nie tylko z Bydgoszczą, natomiast że Półbrzicki  
zdecydował się obciążyć stowarzyszenie Komendantów  
podchorążych, co było ważne w warunkach zbliżo-  
nego się frontu i możliwości zejścia przez wyluk  
miedzięce terenów lewobrzeżnych Pomorza  
(front na Wiśle).

Inspektorat bydgoski obejmował w 1944 r.  
następujące obwody:

- wysiadał organizację K.G. AK operowanej  
przez Jedynkę Kijowską ps. „Anna”, Konsultacje  
Antoniego Sawojca „Kortuni” w okresie  
1944 - 1945: od 04.44 do 11-12.44

48)

Inspektorat rejonowy Bydgoszcz	Miedzi	M 2
- Obw. Bydgoszcz parast	Mengen	M 3
- " Bydgoszcz miasto	Mika	M 4
- " Wyrzysk	Munia	M 5
- " Szubin	Pokost	P 4
- " Świecie	Wapień	W 5

Wykaz kryptoniwów i symboli na wyciekach

Po objawieniu wzmiankowanego Okresu Pom. AK. i pseudo <sup>Kapitan</sup> ~~delegata~~  
 Inspektorat Bydgoszcz Folwerk F-030

- garnizon Bydgoszcz	Dwór	D-035
- obwód Bydgoszcz "Konrad"	Oficyna	O-34
- " " "Zuk"	Kauet	K-031
- " " "939"	Podkowa	P-042
- " " "939" Wyrzysk	Stodoły	S-032
- " " "Karol" Szubin	Plec	P-033
- " " "Sepolus" Szubin	Silos	S-036
- grupa "Pita"	Bosak	B-105
- Odra	Tuja	T-103

uwaga! Wg materiałów A. Schudra, wg R.G. AK obwód Chelmuo uleżesz do insp. rej. Gndriske.

W materiałach A. Szucha uobrze sprowadzić przez uleżę Romandy, obwód Chelmuo juri do insp. Bydgoszcz. Wie musimy wykluczyć, że z miejscową trudną sytuacją, podprzegadurawo na krótko obwód Chelmuo inspektoratu Bydgoszczianu. Wskazuje w materiałach A. Szucha do inspektoratu Bydgoszczianego uleżę obwód Sepolus "Silos" - S-036.

W sprawie „Szkic dyktanda...” pisał Schulz, że do wzoru utworzonego pod inspektoratą tereńską, który majęł Tod u północy 1944 r. Jan Salski p. Soból uakładł abrac Sincie. Wziął sobie te tłumacząc, że „Soból” dźtrne zwał miejscę obratę, na który u tereńsk dyktand dotę dźtrnas (do wzoru) jeżo oddział partyzancki „Syrpki.” (A)

W swoim „Szkicu dyktandu AK na Pomorzu” potwierdza Schulz, że w skład inspektoratu bydgoskiego wchodził Obwód Sepolno, a oddano (jak wstnie informował Tod. Bunk-wicki) Obwód Sincie. Osobiste kontakty Aleksandra Schulca uakładły wżycie do pracy tw. inspektoratu „PaTuki” tj. obwoody Elodrici, Żuń i Wągrzaniec po rozbiću u 1943 r. Okręgu Pomoc i utracie Tęrcioń z Romendę. Pocz. Bydgoszcz szukał też Tęrcioń z Kom. Obron. inspektorat w Ostrowie Wlkp., którego komendant policji pod Konce. roku 1944 r. obwięzki K-dte Okręgu. Kontakt ten uakładł przypadkowo przez kometras Tęrcioń gęrcioń bydgoskiego w uakład pracy zoluceną Tęrcioń Lenka Międolskiego p. „Tęrcycki” a dźtrne przez to, spraz przez K-dę gęrcioń, aakspuz przez sęfa Tęrcioń inspektorat i podokręgu Lenka Bielęgo „Jakuba”  
Z praztkiem 11 pólnoca 1944 r. komendant obsedił stęrciońskie K-dte Podokręgow. K-dten. Podokręgu Północno - Zachodniego, uakładł także Podokręgiem. Bydgoszcz uakładł ppw Aleksandra Schulca p. „Międ - Moiej”. Wie wiadomo, na jakę, podstęwie fakt ten kwestionuje J. Chyliński sęf sítabr Okręgu, pomnięjęż wżycie do uakładania go samowolnym, aakładem, oclodli.

(52)

W sprawie polityki w oddziale "Jedliński" miał udział w kulku  
 abejeckim, w tym również w ochronie płk  
 Pałubickiego, w porządkiem go z obrzędem. W ogólnie  
 wielki wyraz dawał analizie, od czasu zdegradowanie  
 i instytut wotum, doradcy. Potwierdzenie to już Szwajcarski i Szwajc  
 imię "Jedliński" - 102.

w; ambicji, wrodzonym itd. Był już wtedy  
 szef sztabu, wyznaczone walczył w bodem, oficerami,  
 nie podobał im się jego krytycyzm, pragmatyzm  
 i własne zdanie zostało wyprzedzone. Zachowane  
 notatki: Czynności zainicjacja nie tylko przynosi  
 rewelacje, dyktando, także K-dta Obręgu  
 pptka Pałubickiego, wydaje się że bezpodstawnie.  
 Wiele informacji szefa sztabu ~~o~~ nie uważa  
 skonfrontować z innymi źródłami np. dotycząca  
 obsady Inspektoratu i obwodów. Wskazywanie  
 innym dostępnym źródła - relacje nie potwierdzają  
 tych materiałów, a nazwiska osób na stanowiskach  
 Komendantów są w większości inne.

Jest faktem zupełnie niepodważalnym, że  
 A. Schulz objął i sprawował do 1945 r Komendę  
 Podokręgu. Płk Pałubicki musiał wyślabo  
 ocenić jego, osiągnięcia i wysokie przyznania  
 umysłu "Mieczek-Macieja", decydując się  
 na jego nominację. Był już zrentę od  
 szeregu tygodni nadzwyczajnym siódmym sprawnego  
 funkcjonowania garnizonu bydgoskiego i  
 inspektoratu, dobre i szybko działające  
 Terenowi obsługujące, także K-dta Obręgu.  
 Schulz cechowała daleko idąca mroga  
 w podejrzaniu decyzji, Konsekwencje w wy-  
 Konsekwencje i oszczędność sił ludzkich, bez  
 niepotrzebnego usterzenia. ≡

Schulz pracował więc jako mory K-dt  
 Podokręgu i innymi inspektorami podporządko-  
 wani są. Do Podokręgu wchodziły o tym,

57/

ceze następujące inspektoraty:

- Inspektorat Bydgoski - Alojzy Surdek, Paweł
- Inspektorat Elkojicko - Terecki
  - Stefan Gurn "Der"
- Podinspektorat Terecki - Jan Szalinski, Sobol'
  - del. Alfons
- Inspektorat Moskwi
  - ? Piotr Jorecki
  - " Juhas - Antoni "
- Inspektorat (Północ) " Pałuki " - Średziński, Seliwa  
(z terenem Okręgu Północ - p.o k-at insp.)

Kryptonimowy z okresu od 04. do 11-12. 1944r.

- Podokręgi Północ " Monardi " M1 K.G., AK
- " Jary " J K.O
- Inspektorat Bydgoski " Miedź " M2 K.G., AK
- " Folwoki " F-030 K.O
- Inspektorat Elkojicko " Srebro " S-6 } K.G., AK
- Inspektorat Terecki " Cement " C-1 }
- Inspektorat Elkojicko - Terecki " Hartoni " 060 } K.O
- " Megeryn " 070 }
- Inspektorat ~~Gdańsk~~ " Bawelna " BC K.G., AK
- " Wybrzeże, Moskwi " Słup " Leda " Kiosk " S 819-KO
- Inspektorat Gdańsk (W.M.) " Eter " E K.G., AK
- Obwód Gdańsk " Papiernia " P095 } K.O.
- " Czeromniak " 094 }
- Inspektorat Gdańsk (Miasto) " Etyl " E1 K.G., AK
- Obwód Żuławy i Elbląg " Kmyśl " K104-KO

Teren działania był nielegalny, a organizacje AK na terenach północnych - insp. Moskwi

dotrzymała, co tłumaczy się tym, że rozwój AK

zablonowany był w latach 1942 - 1943 przez  
działalność „Czajki”, a ogólny niedowzrost  
utrudniało jeszcze rozbiór tej organizacji  
(walki wewnętrzne i penetracja gestapo w teren).

Po objawieniu k-azy Okr. Podolska przez Schulze,  
ppłk. Patubicki zdecydował się podjąć „Miedwodzi-  
-Macedzi” dowodzonego urodzonymi party-  
zantami w Białym Tęczyńsku, powierzył im  
było w tym czasie oficerów, którym mogli  
pójść do 2 miejsc tej kadencji, a do tego  
głównie o pracę organizacyjną i przygotowanie  
do akcji zbrojnej, w tym podziemnej partyzantki.

Tak utworzone zespoły obejmujące  
tę, oddziały partyzanckie „Cisy - 100”  
w składzie: „Sierki” - 101 dowodzone przez  
por. A. Bruskiego, „Ciepły”  
„Jedliny” - 102 d. c. por.  
J. Sulejki, „Jei-Dzi”  
„Syrki” - 103 d. c. por.  
gen. Sierki.

Najbardziej ujętym oddziałem były „Sierki”,  
dostarczali prowadzone i wyholowane, z dużym  
już doświadczeniem bojowym, dwuletnim uciążliwym.  
„Jedliny” były oddziałem, który powstał  
dopiero w II kw. 1944 r., cesarstwo ze starych  
zobowiązań „Sierki”.

„Syrki” utworzone i dowodzone przez Sierki  
miały najdłuższą działalność partyzancką  
jako w szeregu „Czajki” i przeszły do  
AK dopiero w 1943 r. w okresie deorganiza-  
cyjnej tej organizacji dla Pomorza Rospiracji



B)

rodzinnej ludności Karubskiej i pomorskiej. Po uszyciu walce w sierpniu 1944 zostały walki z dużymi stratami i powstę u rozrywki. Pozostały niedobitki.

Terem Pomora, nawet tak duży kompleks lasów jak Bory Tucholskie, nie był terenem najeźdźcy nie do wsihnyd. działai partyzanckich. Jeste siec Komunistyczna, mienione urodowidow ludności i bliskości rion. Kresy z przed 1939, ograniczala dsi jakis akcje na wsihny skole. Lasy mogly stowari schronienie dla mniejszych oddzialow kilka, kilkunastu, prz tmdem kilka dziesjciu ludzi. Pocasthoro chwail zis u wch ludnie "spaleniu", uickiciceny, ktory wiecej uicholi walki. Dol zis teri od caci porziny brak bron i amunicyi, trudnoci z wyzycieniem i rozpatnieniem materioforu. Niemcy wiskozli ter z czaem czujnosc i siec postawiliow oraz patroli.

Wglepnymy postyrentami byli ludie uicjny zyci i porunce w u lene, a wisc lewicy i krasowicy. Do uich donli ci, co z koniecnoni rotowienia zyciu skutali u lene uiceni, a wisc uiciele uicli do strecenia. W Byagonicy, przy ul Ryceckiej, u poblizu ul. Zyq. Augusta i u chodli ul. Ogrodowej byl punkt przerutowy do Boriu dla członkow AK, zorganizowyh owesito-wicem. Punkt ten mial kilka Kryptoniow od pseudonim gospodora - wq. Henryka (wymowiciele mial to byc "Papuga", wq. Mieczyslaw Biskupskiego Tjauka u stwibic berinstanej gornizom uerywala zis "Sora"

54)

a Zbigniew Raszewski przypomniał sobie „Krasnoluda”.  
Być może, że wyłuspał pod różnymi numerami,  
nie mażna też dzisiaj wykluczyć pomysłu wy-  
kajskiej z upływu lat. Faktem jest, że taki punkt  
był i działał.

Do partyzantki w Borach przyjeżdżano także  
ludzi, którzy myśleli <sup>III</sup> go. Niemniej listy us-  
nowe, a nie chciało słyszeć w Wębrzeszynie.  
Nie było myślenia o jawnej przerobie i roboty.

Różne są sprawy i warunki wyłączenia  
umiarasze do ustalenia ilości ludzi w oddzie-  
tach partyzantki AK. Ten oddział, należący  
do AK i z którego utworzono „Cin-100”  
działał w stonkowi dwóch okresach, dość  
od siebie odległych. Kiedy oddział dla bezpie-  
czeństwa i taktycznego przycięcia ten dział był na  
różne dni i sekcje, nie obowiązuje numer.  
Szkolę sprawę ilość żołnierzy w partyzantce na  
numer około 100 osób. Stawy te były ewentualnie  
zwiększone, ponoszone straty, przychodzący  
urazęczenia. Na okres zimowy, część żołnierzy  
urlopowano do domów - również do Bydgoszczy.  
Porostali przebywali w przygatorowach  
nieumolonych - bunkierach, bardzo często umyślone  
skoszt morowym <sup>irregularnym</sup> w oddziale J. Szusjdera.  
Ogółem mogło ~~być~~ <sup>2</sup> przez kilka lat przemieszc-  
nić przez oddziały dużo więcej ludzi, ewentualnie  
100. Symptomem oblicze i umiarkowanie oddział  
„Siskol” numer z przygatorowami na około  
18

55)

150 osób plus osoby współmiejscowe w replecie,  
Szwajdes ustala liuby swego oddialu. Jedliuz  
nie mniej 50 osób. Oddial Szwajdeskiego by  
mnie liuz i melityune mental istuce  
u czerwa 1944r po walce u poblizu miejscosci  
Lu

Roznice w warunkach Schudra, a takze  
inny, a warunkami Szwajdesa i Szwajdesa  
sy dwie wyznos 100%. Zrenty nawet  
sroamki tydz dozd oficeru - dowodcow,  
terz sy nie zgodzisz up. dotyczace wypadu  
na m. Czech we wrześniu 1944r. Oboj brali  
bezpośredni udzial w tej akcji, ale Szwajdes  
pise ze ogolnie ilosc uczestnikow tego ataku  
wynosila przyzrej 150 osob, razem  
z oddialem desertorow L.W.F. I Armii  
okolo 15 osob, natomiast Szwajdes u swoim  
opracowaniu „Jedliuz - 102” podaje liuby  
uczestnikow na okolo 100 osob. Z takimi  
i podobnymi wzbieraniem stale sy  
mozna spothac. Akcja na Czech byla  
najwazniejsza zreczniejsza walka u Boroch  
Tudolskich, a miata na celu zdobycie  
zaopatnienia zimowego, co zrenty onigusto,  
bez strat z jednym, czy kilkoma ranymi.  
Atak nastapil okolo 22<sup>00</sup>, zaksowowa  
walka trwala o godz. 2<sup>00</sup>. Ostatny godzin,  
to dlugo i wieny zdziyl u tym czasie.

Suszące powstki ze Szwecji, Gmnieńskie  
i Gmnieńskie [Szwecji]. Partyzanci zdołali wyco-  
fać się w lasy, doznali różnych porażek,  
ale Niemcy racjonalnie w tym wypadku  
podjęli na terenie całego Borego energiczny  
działalność nastawioną na terroryzowanie lud-  
ności i obywateli na partyzantów, systematycz-  
nie przesuwając lasy.

Ta akcja na Gmnieńskie powinną powodzenia,  
wykorzystała że w warunkach takich, jakie są  
w Borech, w zasadzie nie należy prowadzić  
działalności z szerepu, w której można  
kontynuować stosownie do porządnych sił  
i środków dla zdobycia broni, amunicji,  
odzieży i żywności, unikając wszakże siedzisk  
ludzkich i bez uszczerbku cywilnej ludności.  
Te zasady stosował Gmnieńskie. Ten i tak, ten  
uwaga! Schemat po rozpatrzeniu sytuacji,  
to było jego pierwszym zadaniem w kwietniu  
1944 r. Imięzdem było Borek, Grab,  
na tym. He były nieporozumienie.

Jest jeszcze jeden, najwcześniejszy poród,  
dla którego należało lotem i jenerał 1944 r.  
uniknąć otwartej walki. W Borech leżały  
w tym czasie dwie linie oddziałów wojskowych  
Armii Radzieckiej i I Armii Polskiej, w której  
bez znajomości terenu na którym mieli  
operować. Ponieważ ten długi strzał, część  
oddziałów Niemcy zlikwidowali. C. 220 %

57)

trafiła do oddziałów partyzanckich, które daly  
im schronienie i opiekę. Taki wzkos wydał  
ppłk. Palubicki i paterndra to Schults, który  
był za realizację tego wzkosu odpowiedzialny.  
Współpraca, przy redukowaniu odrębności orga-  
nizacyjnej, miała opierać się na schronieniu i opiece  
obejmowanej przez organizację przez stronę AK  
wielkich władzom o znaczeniu wyprzedzającym,  
strona radiecki i spodochroniane podlegli  
PKWN mieli dostarczyć broń i amunicję  
ze zrzutów. Choć w ten sposób tydzień grup  
desantowych wytknęło się wreszcie walce  
bezpośrednie z Niemcami. AK miała teraz  
tytuł borbis; dla ochrony wyprzedzając omni  
radiecki; ograniczyć swoje akcje do usz uderzeń  
tytuł, decydując obronnych. Siły, przy których  
ratunek się oddał Walucha. Zelenego,  
otrzymać, po jakimś czasie pewną ilość broni  
i amunicji, doleża jednak nie wystarczającej.  
Jednym z nich, przy którym, umieszczono radio-  
stację radiecką, dostarczyć przez siebie  
niekiedy informację rebrue z całego Pomorza,  
bardzo dużo z Bydgoszy i w ten sposób  
centrum dla celów wojennych. Jedną radio-  
stację, którą wied radiecki przekazał AK  
przebiegano do Bydgoszy, oraz Tatarski  
komunikacji się bez potrzeby wyjazdów.  
Wie została jednak z przyciętym kablem i  
urządzeniem (mimo to dla innych  
odległości), natomiast stacja nr 221/.

58)

Bezpośredni przyjaciel orientownika zobowiązy  
AK w Bydgoszczy przez Unę Berwickówną,  
co Łeśki Bieli, szef Tęczyński obrosł, oraz jego  
Tęczyński z Kom. Obrony (niezorganizowany) przyplenił  
w marcu 1944. Śmiercią, imi wzięciem  
m. d. k. w. m. ce. j. e. h. up. Karimier. Jankowski  
szef służby medycznej, Rosary, kierowca i. i.  
g. p. s. u. J. Szwajder, „Jedliński” nie otu-  
myły, z. e. d. u. e. j. Broni z. e. s. t. r. o. n. y. m. e. d. i. c. y. j. e. j.,  
kilka kr. t. w. e. p. r. y. g. o. t. o. w. a. n. o. n. i. d. o. o. d. e. b. r. a. n. i. a  
z. r. u. t. o. w. , k. t. o. r. e. j. e. d. n. o. k. n. e. u. s. t. e. p. i. t. y. P. r. y.  
R. o. j. a. p. e. r. d. i. e. n. i. k. a. 1944. p. r. y. t. y. g. u. z. a. n. i. j. d. o.  
„Jedliński” g. r. u. p. e. s. p. e. c. j. a. n. o. m. e. n. y. p. p. o. z. S. t. e. n. i. s. t. a. w. e.  
M. i. k. i. e. l. e. n. i. a. e. , n. a. w. o. p. o. l. p. r. a. c. y. w. y. k. r. e. t. a. z. g. o. d. y.  
K. O. Z. r. u. t. o. w. j. e. d. n. o. k. n. e. d. o. s. t. u. e. b. y. l. o.

Zdaniem Schutka, było to dwuletnie  
celowe, a. i. e. l. y. u. e. w. r. u. s. c. a. n. i. e. j. p. o. s. t. y. z. o. u. t. k. i. A. K.  
n. o. w. e. t. z. a. c. e. y. w. o. p. o. l. p. r. a. c. y. i. w. w. o. r. u. n. i. e. s. t. e.  
z. b. i. r. a. j. a. c. y. n. i. j. f. r. o. n. t. a.

Współpraca powstalców układała się dość  
dobrze, stopniowo jednak pogorszała się. Ofice-  
r. o. w. e. i. A. r. m. i. i. n. o. d. y. t. u. e. p. o. d. p. o. n. o. s. d. k. o. r. o. w. a. l. i. z. y.  
g. o. p. r. a. d. e. n. o. m. o. b. o. z. o. w. i. s. k. , p. r. e. j. a. r. i. e. l. i. u. s. t. a. n. i. e. s. t.  
c. h. y. i. m. e. j. s. i. e. p. e. l. n. e. g. o. i. s. o. u. o. d. i. e. l. n. e. g. o. d. o. w. o. d. t. e. j.  
T. e. h. b. y. l. o. w. „Jedliński” i t. e. h. t. e. j. c. h. i. o. l. o. s. y.  
w. S. i. e. z. e. k. o. d. i. e. Próbowało w różny sposób  
z. y. k. i. w. a. t. s. o. b. i. e. n. e. g. o. r. y. c. h. z. o. b. i. e. n. y. , o. b. r. a. j. a. c.  
i. m. p. o. m. e. j. s. i. e. d. o. o. d. d. i. e. l. o. w. d. e. s. e. n. t. a. r. y. c. h.  
b. r. o. n. i. i. p. i. e. n. i. z. d. n. e. K- d. e. O. b. r. o. n. y. n. e. n.  
z. K- d. y. P. o. d. o. b. r. o. n. y. w. r. u. s. l. e. u. s. o. w. e. t. w. t. e. j. ;

sprawie śledztwo, co wobec Urzędnika Rzeszy  
 i Tadeusza Brankiewicza, osiedlażył zgodnie  
 Schulz i Józef Miergodzi z Tyornoi podległa  
 - wierzący był nawet przypuszczony do tego  
 śledztwa. W uścisłej sprawie brzytka i ogólnej  
 sytuacji na Pomorzu w IV kw. 1944 r., sprawy  
 jako uciążliwe. Wspólnie rozprawy, stałe  
 powołanie się cyfry oddziałów z miejsca na  
 miejscu i stwarzanie coraz częściej walki obronnej,  
 wrocie rima i ofensywnie radzieckie, rozprawy.  
 Ty unytko. „Sierbia” zostały w gminie  
 wzięte, „jedyną” zapadły w swoje ramiona  
 przygotowane, dobre rozmawiane rimo  
 służony. Lecz nie to skonyło wiadomo, bo  
 „jedyną” całym oddziałem zostały wzięte  
 i wypierzone na pół do ZSR. Lory Brankiego  
 i jego uścisłość skonyły się tragicznie,  
 dla niektórych sukcesów już wiosną 1945,  
 dla Brankiego wzięcia i wypierania i wzięcia  
 wzięcia wzięcia we Wrocławiu w 1946 r. Sy-  
 arnowia, który w II połowie 1944 r. schro-  
 nił się w oddziale „Sierbia”, gdzie był 2-cy  
 Brankiego, ukrywał się od 1945 do 1956 r.  
 pod fałszywym nazwiskiem, na lewym  
 dorobku w Wroczynie Dworne Gdanskim.

Schulz mieszkał w Bred. Tucholskich  
 przy oddziale „jedyną” od czerwca 1944 r.  
 do października 1944 r., w pierwszym tygod-  
 niu wzięcia z ppłk. Patubickim, który

60)

latem uadł się do Bydgoni, skąd koordynował pracę Okręgu AK na Pomorzu.

Był to okres przygotowań do powstania, przede wszystkim na terenie bliskich walk frontu wschodniego. Na Pomorzu przyszedł wg przedłożonych informacji i w tym miejscu podał sprawozdanie oficer z K.G. AK (mjr) Franciszek Trojnowski "Fala" "Trojnowski". Wiele można z całą pewnością stwierdzić o tym terminie i czasie jego pobytu na Pomorzu, o tym też zadaniu. Wg zwłok K.G. AK miał objąć stanowisko Kom. Okręgu. Sytuacja, że przyjechał tylko w lipcu 1944r. i wrócił do Warszawy jeszcze przed powstaniem. Z innych relacji np. Józefa Szandziej - Cylinskiej i Henry Jędrzejki - Wozkovej, że przygotowały spotkanie i rozmowy, w których go wezwano i przedziwili 1944r. Ten okres ustnie potwierdził Mieczysław Knyziowski, który też miał z nim kontakt. A. Schult jest przekonany, że spotkanie przyjechał Trojnowskiego w Bydgoni i na Pomorzu mógł określić dokładniej, ponieważ było to już po powstaniu warszawskim, a "Fala" wrócił do Warszawy 1944r. wrócił z Bona do Bydgoni i tego terminu nie mógł przypomnieć. W Kordynie w razie Trojnowski nie objął Komendy i z tym się zgodziła m. in. Cylinska, Schult, Prymusowicz, Pluniel, Saneł, Knyziowski.



61)

Schule po porrocie d. Bydgoszy zatrzymał się  
na miejscu u miankaia st. 11-2. Tamona  
Kędzielski przy ul. Wowej na Suederzie.  
Miankał tam również ppłk. Patulicki.  
Od czasu do czasu zwiadał: wotary dla celów  
bospieństwa up. przy ul. Czerwonej, Kmieja 29  
u miankaia Franciszki Desudziej "Joanny",  
wotki jedwigi Desudziej - Głuskiej "Morii",  
u miankaia przy ul. Słaskiej u sekretarza  
Robiety, które musi malywał u oflegu  
over u kilku innych, których adresy zatorfy  
się u pamięci Schudke.

U Bydgoszy (gornizmie) over u inspekto-  
rowie bydgoskie sytuacja była zadowolająca,  
stany osobowe były głęboko u konspiracji  
mnie się podobały u storniku do 1.10. 1944.  
Zejto się na wielki przypadek przygoto-  
waniem do otworenia na Pomoru stały  
jednostek wojskowych u przedwojennych  
gornizmiech. Omeg miał otworzyć:

8 pułków piechoty  
2 bataliony strzelców  
2 bataliony ułanów  
3 pułki jazdy  
3 pułki artylerii  
1 dywizjon art. przeciwlotniczej

over sepery, 73 armia, bron pomorska.

U Bydgoszy - 61 i 62 p. piech. 15 p. art.  
i 16 p. ul.

Były to plany papierowe, nie było broni  
i nie było żadnych widoków na jej otworenie.

62)

Walerij rzucając, że Ponomarew otrzymał rodzaj  
zmian broni dla AK z zachodu, a nie z  
wschodu. Przygotowanie do ewentualnego podpisania  
umowy z Niemcami oparto więc na wschodzie,  
bardzo niskich kosztach, wystarczająco załatwienie  
dla 10% przewidzianych środków obronnych oraz  
na wykorzystaniu tej operacji w celu zmniejszenia  
zakładów broniowych i magazynów wojskowych  
np. Zakład Lotniczy w Osowej Górze pod Byd-  
gosem. Znajdujące się tam wyposażenie przez AK  
zapasy amunicji strzelniczej, granatów ręcz-  
nych i materiałów wybuchowych były ogromne,  
jak nie potrzebny garnizon bydgoski, a nawet  
inspektora. Górze było z bronią, wystarczała  
najwyżej dla placówki AK w Osowej Górze,  
plus może jednego plutonu - karabinów  
i pistolety maszynowe.

Przygotowania prowadzone na szczeblu  
K.O. Zakładem, dwie fazy odwołanie  
do broni (notatki J. Wyleńskiego plan O.S.Z.):  
- faza A zabezpieczenie materiałów,  
- faza B organizacja i mobilizacja  
regularnych oddziałów wojskowych.

Spadek postaći wojskowych oraz zoba-  
wienie się wielkich ilości broni nie miało  
właśnie Wamery u dobre zorganizowanym  
wojsko G.G. (Generalnej Gubernii),  
wpłynęły depresyjnie i hamująco na  
pouczenie kierownictwa AK na Ponomarew.  
Schulz podejmuje w swoim „Szkicu...”, 28

63)

awarię za koniurne dla bezpieczeństwa  
 konspiracyj i ludności polskiej. Pomocne  
 przykroćce leninowy w 1944 r. wzmoc-  
 niłoby AK. Dlatego wstrzymał zaprzy-  
 sięgnięcie wózek otonku konspiracyj na  
 najniższym szczeblu, przynajmniej do chwili  
 wyjątkowa sytuacji politycznej i wojskowej.  
 Dotyczyło to podobno gu bygodniego, w pod-  
 obrogu toruński, wzbudził prowadzić  
 dalej.

W przedyskutowaniu trudności Komunikat-  
 cyjnych i technicznych w związku ze zbliżeniem  
 działań wojennych do granic Pomorza,  
 po stratach jakie Komenda AK na Pomorzu  
 poniosła w połowie 1944 r. w oficerach  
 sztabu - pozostało dwóch starszych oficerów:  
 Palubicki i Chyliński, podjęli się  
 oni bezpośrednim dozorem terenem.  
 Palubicki, który przebywał w tym okresie  
 w podobno gu bygodniem, a więc po rozkład-  
 u; stronie Wisły, musiał ten teren,  
 dobrze umiał znać jako rodzime strony.  
 Chyliński objął nadzór nad wsiad od  
 Wisły, podobno gu toruński, też dobrze przez  
 niego rozpoznany jako że stał się  
 podzielił. Te niejako wyumrona decyzje,  
 nie oznacza ogólnego podziału Komendy  
 Okręgu. Palubicki pozostał nadol Komendy  
 danteu, a Chyliński szefem sztabu.  
 Łączność przy pomocy kurierów K.O.

64)

funkcjonowała sprawnie do końca, do roz-  
wiązania AK.

Problemem, przed którym stała Armia  
Krajowa na Pomorzu i nie tylko, był stosunek  
zwyczajnie Radzieckiego do wytych organi-  
zacji uważających legalny Kraj R.P. w Lon-  
dynie. Informacje napływające najpierw  
z Wielkopolski, Wolynia i Wschodniej  
Galicji, a potem z Polski Centralnej  
i Lubelskiej i okolic Warszawy,  
dawały części społeczeństwa pomorskiego,  
a także części innych krajów dowiedzieć  
się o sytuacji z udoświadczeniem. Uwieriali,  
że nasz wojenny kraj to Niemcy,  
a wspólnie ubezpieczenie i wspólnie  
walka, pomoc jako spodochronione  
i jejicy radzieckiej strony, re strony  
polskiej, będzie ~~stanie~~ legitymacją po  
jejich stronie istnienia, reorganizacji.  
Dlatego pełne zapalenie do walki młodzi  
i część zrodzonych podoficerów, wydawała  
na tradycję Partii Wielkopolskiej,  
spragnieni rewansu za lata terroru  
i statusu podludzi, chcieli przez walkę  
i walki się do niej.

Schulz, którego poparte były bardzo  
wiedzioną Radą, mieli wstąpić w  
tym miejscu. Zrezygnowali nie tylko realizację  
polityczną, ale także porządne wypo-  
sarcenie wojskowe, nie dawały widać  
wornych widoków na przyszłość.

65)

zakonanie cheji.

Dwoch Tzaukich wewnetrnej sily Tzauw:  
gornom bydogoiego w swich releejedh  
osiedyli:

Zhiguer Rasvorki sref silny Tzauw:  
gornomwe; otuzual z K-dy Tuzpektorata  
dude relakosane koperty w dniu 20 stycznia  
1945 r., ktore miał dostarcyc do K-dta  
gornom jedus, do 2-oy K-dta i srefe orga-  
nizacyjnej drugo. Osobiscie reuont do K-dta  
gornom, ale nie do jego uierkanie, tyllko  
na wyuczajong meling na Suedenwie,  
na ul. Wore wyl. na ul. Siwocz - duziej jwi  
nie pamieto. Drugo reuont Tzauk Tedeant  
Kierzkowki do 2-oy Rom. Duthewica, Wiktor  
- jaow przy Starym Kanale, uoznich ul. Jee-  
Koskiego. Byl wresny wiecior, przedwidi  
pocz moity wie Brodie, pocz Most Teatralny  
i Most Krolowej Jadwigi, jwi przygotowane  
do wysadzenie: na mostach lezely obryzki  
bonily lotnicze, po nitka na Kaidym.  
Staly postumki wojskowe, jenne prepun-  
crojce spozionozh przedwidiow. Trenli  
ber meschod.

Zhiguer Rasvorki osiedac, ze na  
melinie zastal wielu oficerow (moze  
funkcyjuzh podoficerow dop. T. Pomkwicki).  
Deno um do przeczytania pisma, ktore  
muznost. Kierzkowki rowniez zotal zarue-  
fionozh z tresci pisma. Byl to wzher  
nepisany na maszynie z luboż diemika.

66)

i okrągłe pierścienie, jak twardy diament  
z k-dy cyfrowej. Rozkaz przybył na  
do wiadomości okręgu Kresowy i Warty.  
Zabraniał ujawnienia w przedwojennym  
rodzaju. Wyliczał jednak obywateli,  
w których wolno udzielić na Wierceniach,  
(ciężkie deportacje, sukcesy w urod  
ludności, niedopuszczenie do misji  
zakładów przemysłowych i obiektów wytwor-  
noci publicznej). Wskazywał także rozka-  
zowi na prowadzić i to Kategoriale,  
Zenciole otrzymał pełne ostatni rozkaz:  
mieszkańcy wielu terenów pomiędzy rejonami  
i placówkami. Przewidywano także  
rozkaz wydać również k-danci rejonu  
i sam. placówek dla wytycznych sąreżony  
zobowiąz.

W Bydgoniu jak osiedlenie Schult, a  
inni k-danci siódmoste wydane, patrzyli  
to, ograniczono się najpierw do udzielenia  
wielkiego rodzaju pomocy, jakim wyrażają  
otwarcie niemieckich, angielskich, francuskich,  
belgijskich, radzieckich, włoskich i innych,  
a także wspaniałym zerkaniem obrazów  
i wspaniałym.

Odział specjalny otrzymał rozkaz  
udzielenia imienia imienia ustów na  
Brodzie, w tym w przypadku Mostu Królowej  
jedynego udeło i wojenne radzieckie  
wykonanych go upośrogu z Wierceni.

67)

dla Bielewskich udaremniono wypraczenie  
wielkiego szpitala mińskiego, przez mechaniczne  
kabinie wszelkiego rodzaju. Powierzono przy tym  
straty, zginął przedmiotowy podoficer  
Steinber Miński zolnier AK.

Udaremniono wypraczenie przez Niemców  
generatoru elektryczności większej na Jedynkach,  
planowane zniszczenie fabryk up. Fabryki  
Ciswickiej przy ul. Sobieskiego (obecnie Eltra).  
Tmdus zginieć wpytho.

Polecono dostarczyć wkręcającemu oddziałom  
radzieckim, dobre rozruszniki przewodników,  
a placówkę "Lotnisko" podrozeta wy do walki  
i opuszczenia lotniska przy ul. Szubińskiej,  
utrudniając je niezniszczalne przez kilka  
dni do chwili wkrócenia wojsk radzieckich,  
których samoloty mogły z miejsca z niego  
konystać.

Posiadane przez AK w Bydgoniu środki  
opratunkowe, oraz cyfry niezapłyde przez  
wojska radzieckie magazynów, mechanizmu  
zobaczonych polskich z Francji.

Schudk wyprawy, że ponownie podziem  
dla horku i zapala walki zolnierzy radzieckich,  
było dawno przypredkion groźnego uosudentu,  
gwaltu i zabunku, co tłumio radzić  
z kleski Niemców. Do tego wyprawy  
swoją wyżyły służby NKWD a UB,  
a to jwi grozio dla wszelkiej cyfry  
ludzi parciuzni konsekwencji

68)

utrąty nie tylko woliwi osobistej, lecz także  
utrąty życia, a dla tych co przysięgli grupę  
Wewnętrznej Ligi Narodowej deportacja do  
Lagru Radzieckiego. Los ten spotkał także  
i wielu Polaków np. chorwów, ale nie tylko.  
Wicimcy mieli, wielu przostało nie równo,  
jako oficer, Retorwicę, męz, wicimcy -  
Wicimcy i Chorwów, a z trudnych warunków  
wienkalnych.

Rozkaz morderstwa A.K. z dnia 19 stycznia  
1945 r. razem z. Zenszeniem wykonawczy  
pł. pie Schulz, został wykonany drogą Starbo-  
ws przez K-ata Obrona Zachodniego płk. Szwarc  
Cergowski, a dowódca na Pomorze w g. "Mickela"  
z wielotygodniowym opóźnieniem. Dopiero na  
tej podstawie płk. Pabulicki wydał rozkaz  
morderczy A.K. na Pomorze. W jego treści nie  
było akcentów politycznych, a zalecano  
wzięcie w ostateczny rozstrzelanie wojennych  
i starbów w szeregu Wojska Polskiego u celu  
dalej woli z Wicimcami, bez podawania  
okupacyjnej przynależności do A.K.

Po opuszczeniu przez Wicimców Torunia  
i Bydgoszczy nie przyszedło z Polski Centralne,  
dwie oficerów A.K. z innych okręgów, a także  
ze sztabu Obrona Zachodniego. Tylko wice  
przypuszczenie, że kadra dowódców Okręgu  
Pomorskiego nie wiedziała nic o morderstwie.  
Wiedomo też było, że wreszcie wytyczne  
zalecały K.O. przed wytycznym zabezpieczeniem.



69)

każdy przed orientowaniem przez władze re-  
dnicie i ~~radę~~<sup>organ</sup> radę lubelskiego.

Z relacji Józefa Wiergodzkiego podległego  
Lenkowi Bielemu sierżantowi Tarcusi wiadomo,  
że w lutym i na początku marca 1945 r.  
przymeriono w kontakcie z K-dą Obnora  
Zachodniego 12 radiostacji aż z Krakowa,  
z których 11 zamelirowano, a 1 została odde-  
ta do użytkowania w/w Wiergodzkiemu jako  
radiotelegrafistę i pracownika do grudnia  
1945 w różnych punktach Bydgoszczy i okolicy.

Schulz przez cały czas miał dość regu-  
larny kontakt z podległymi K-dami inspekto-  
ratu i obwodów swego terenu działania,  
to jest Podokręgu Północno-Zachodniego  
(Bydgoskiego) AK. Odbywano odprawy i uc-  
wały jak postępować. Wreszcie przyjęto  
(choć z oporami części K-dy) przesłanie  
działalności konspiracyjnej opartej na dotych-  
czesnych urzędach AK i nie przytępowanie  
do walki z nowymi władzami. Było to  
podjęte przez ludźmi w warunkach  
ogólnej biedy i wyniszczenia ludności  
po prawie 6 latach okupacji hitlerowskiej.  
Życie jednostek wymuszało często inne rozwią-  
zanie, jak np. samoobrona przed morder-  
stwami i samowolą nowych władz re-  
dniczych, jak rada lubelskiego. Wpływały  
też na Pomorze rozbitości, a nawet

70)

cele oddziały warte były zwołany AK  
 mełdowca, ukrywający się, zdecydow-  
 wany, mełdowca tworzący się nowego  
 ustroju. Tradycje legalizmu na Pomorzu  
 tak jak w Wielkopolsce, nie wyposażały  
 przydługie mełdowca; całej ludności do  
 nowej sytuacji, nowego rodzaju uderzyć  
 i prowokacji. Nowe władze, które po prostu  
 wrogo potraktowały część ludności z przy-  
 leżnością do niemieckiej listy narodowej,  
 zniszczyć swoje stanowisko. W ten sposób  
 władze lubelskie próbowały zdobyć przydług-  
 łość licząc, w ten sposób społeczeństwa, nie per-  
 us; swego losu i w jakimś sposób skompro-  
 mitowane; swoją ugodową postawą wobec  
 Niemców. Polecają, którym nie przyszło z od-  
 gny Niemców; stworzył ten element  
 bardi; oporny i parzył siebie, a chcieli ja-  
 kiś narodowe tradycje uodporniały ich  
 na wysiłki propagandowe Komunistów.  
 W krótkim czasie jak podkreśla Schulz,  
 sytuacja polityczna, gospodarcza i społeczna  
 na Pomorzu była bardzo napięta, nie  
 materializacji wice parodować ich; które  
 bez widoków na jakieś parodowanie dopro-  
 wadziły niemieckich Pomorzan do jenne  
 wiskny tragedii.

Pełnobi, kłymi, Schulz zgił uad-  
 na nielegalnych papierach, porządkując  
 się faktami dowodami z okren obu-  
 peli niemieckiej.

71)

W dostępnych materiałach oraz w wypowiedziach Aleksandra Schudra podkreśla się dużą działalność konspiracyjną przed wojną w tym czasie. Schudr twierdzi, że była to sytuacja wyjątkowa samoobrony, nie wspominał nigdy o działalności w ramach organizacji „Wiepodległość” - „Wie”. Wskazuje natomiast na o Delegatach Sił Zbrojnych (D.S.Z.) i dalej o organizacji „Wolność i Wiepodległość” - „WiN”. Teren Pomorza podzielono na dwie części, tworząc Okręg Bydgoski z Chylińskim jako Komendantem oraz Okręg Gdański na którego czele stał Pełubicki, który z niektórymi innymi współpracownikami (w tym z Schudrem) przeniósł się do Gdańska, cysto jednak utrzymując kontakty z Bydgoszczą i utrzymując z Chylińskim stały kontakt.

Do jesieni 1945 r. starano się zatać i sprząść niepowodzenie, jako powodowały operacje wspomnianych wyżej zbrojne oddziały, które uciekły z województwa wschodniego i centralnego. Sukcesem działalności był udział z rezerwie Pełubickiego i Schudra w próbach w konspiracji Stefan Gura „Dzi”. Z wyjątkiem oddziału Kuciwa z Lubieszynem i Łupeski z Wileńskiego, do których przysięgły się gromi i pojedynczy ludzie z Pomorza zdecydowanie wrogo nastawieni do nowej rzeczywistości wgl. oczekującej z tego dnia. Także osobiste konjunktury, udzielił im

↓ - powinno wspomnieć Siebera - Czerwikę we wstępie do Delegatów Sił Zbrojnych

dla tych, którzy respektowali polecenie K-dy  
Pomorskiej AK, zabezpieczając im legalną  
egzystencję na „lewych” dokumentach,  
oraz pomoc w uzyskaniu pracy zarobkowej.

Zawiedziono starostów, że w Pomorzu  
nie nastąpiła żadna zmiana ze strony  
byłych akowców, bez względu skąd pochodzili  
w normalizacji życia. Pomorze było właściwie  
jedynym wtedy w Polsce niezdehumanizowanym  
obszarem.

Jakiś mi przy wspomnianym, A. Schudr nie  
był członkiem Śel. Sił Zbrojnych i WiN. Znal  
część członków tych organizacji wywodzących się  
z dawnych Rów AK i dla reawansowania różnych  
spraw były akowców utrzymywał kontakty.  
Wspomina, że Szwarcbergowski Jan repropo-  
nował mu miejsce do Delegatury, gdy odwołano,  
to chciał od Schudra uzyskać kontakty na  
inspektora i R-dów obwodów. Ażby jednak  
umozliwić wypracowanie się w tej sprawie,  
został Schudr odprawy w opasnowym pałacyku  
Kolo Wyrzyska, na którą przybyli K-dowcy  
Inspektora i Obwodów Podolskiego Bydgoskiego  
oraz przedstawiciel Obrony AK. Po mediacjach  
mojej przez delegata Obrony (bardzo sugestywnie  
i w odwołaniu się do cyglańskiego ustroju oraz jego  
legalności), e ustępnie przez Schudra, który  
mediował srosem i społeczną Ronty dymnordie-  
nia do otwartej Konfrontacji na terenie  
organizacyjnej AK, zarysowano przesłanie dla  
wzajemnej swobodnej poglądów. Po moim  
zabrał głos o swoim zobowiązaniu ustrojowy  
wielkim i stopniem, rozumiejąc mijsz Spezzelski.



74)

Schulz został także orientowany 4 września 1945, adoko my jemu jemu tego dnia uciec, czyli mystając okno Terienki na T.p. Zdziżył ter oitnie ppłk. Mateusza Kowicka „Beca”. Byli porzuceni przez U.B. Przez usiżone zuczyni stawa z Schulz użyć orientowa- uym, mierzonym z Bydgoszy do Gdansk, usiżone z uci Tgucis. Ale aby in ponie, trzeba było zdobyć swobodę porone- uia. Ppłk Kowick „Beca” usiżone ~~kontakt~~ skontaktował z ppłk. Marciniewiczem „Radostawem” inicjatorem ujawnienia AK jui letem 1945r. Choć z opozycją w stosunku do akcji ogólnopolskiej, w porębie w Sopocie maq „Komisje Likwidacyjnej” b. AK. Puc- wodniczył ppłk. Kowick i uc zuiem ppwr Schulz, a obserwatorem z rucie Min. Bery. Publ. był ucjdi Socjuz. Starymi kontaktami zriadami Schulz swoich były podkomenduyd. Ujawnili zj ucj R-denci inspektoratou :

Bydgoskiego, tawskiego, oraz garnizon bydgoskiego, obwodu wznyskiego i innych, a z replac partyzanckiego ci ludnie, ktory byli zucni d-com grup wriadu w Borech Tucholskich. Cysicoro ujawnili zj także cionhorze Delegatury Sił Zbrojnyd i W.N.

Schulz otrzymał zriadzenie Komisji Likwidacyjnej b. AK z datą 19 października 1945r w stopniu porucznika rezerwy; odruczenie podane w zriadzeniu : Knyz Walecnyd i Srebrny Knyz Zestug z Mieczami.



76)

Schubt zyskał znaczenie i wdzięk u ludu, dla którego miał być uobowiązany politycznie swojej rasie, wygodzie, a może również rozrywkowi coś więcej.

Zył przez okres okupacji hitlerowskiej i później bardzo skromnie, czysto biednie. Ci co go więcej, nie mają żadnej wątpliwości że nie umiał i nie chciał do końca swego życia dbać o swoje potrzebny materiał, co wielu szeregowiec nie przydykując do niego odpowiednich przyzwyczajono z niedowierzeniem, posiadając go o obłudę.

W pełnej miere mógł mu to wynagrodzić ptk. Pełubicki, który zrobił dla niego wiodący jemu w okresie wojny.

Zachowaniem wyróżniającym Armii Krajowej uważał ptk. Pełubicki swego podkomendnego por. rez. i odrzucał kmysem VM, jednym z 7 na Pomorzu jego odrzuceniu nie kwestionował nawet bardzo Schubtowi według tego ptk. Łylichski

W sprawie odrzucenia, którego <sup>list</sup> w latach 70-tych przygotował i u 1975 przekazał do Ministerstwa do Spraw Kombatantów przy wykorzystaniu informacji również od Aleksandra Schubta i Alojzego Sankha, celem Schubt. jednorazowe stanowisko: Ptk. Łylichski i Józef Sedowski b. k-dt Obwodu AK w Lipnie, po wojnie ptk. ZWP. uświadomili swoich uprawnień, wgl opm...  
W on dniuś moria!



77)

wali niegodnie zastalonymi kryteriami. Chyliński nie mógł podpisywać z dućm 1 stycznia 1945 r. zednego rozkazu jako K-dt Okręgu Pomorski, był tylko Sędzią Setału. Sędzią powołany na liście ludzi z podobnymi Tomińskimi ludźmi, którym K-dt podobny nie robił, a w stosunku do ludzi niezgodnych z nim rezygnacji i odwołania. Być może z upływem lat tak Chylińskiemu jak Sędziemu nie dopisze się państwo? Może Chyliński o swej ambicji pomyślał Sędzię Setału Okręgu Pomorski z K-dtem Okręgu Delegatami Ciel Zbrojnych? Sprawa ta jest po prostu niesmaczna, wstydliwe czy kiedykolwiek zostanie właściwie wyjaśnione, czy są dokumenty - rozkazy tych kursów dotyczące.

Schulz twierdzi, że Pełubicki był bardzo oglądny w stosunku do awansu i odwołania i zgodny z nim. W czasie wojny chyba wiewielu myślało o rezygnacji i odwołaniu kapitanów, ~~czymś odwrócić~~ wtedy wykorzystano życie.

Po zakończeniu procesu, zdecydował się Schulz na umorzenie swego życia. Żył teraz legalnie, mógł pomyśleć o przyszłości. Przejechał do Poznania w 1946 r., podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim obecnym Adamu Michalskim, ukończył je w 1947 r. na wydziale prawo-ekonomicznym. Wykładał stopniowo ekonomiczną politykę. Przeciwnik był, chociażby doświadczenia i stworzenia. Często był kuratorem w domu i pracy, 241

W następnym warstwie o solcie, w tymże informację odrzucił prezydent bordio  
ogólnie i uciekało je wybudował. Ten sam ostrzeżenie wsi o innych  
jaki nie miał zgodę na wycofanie personelu i mieszalów przez  
Komunistów, w tym warstwie z talie dane zostały Komunistom  
wzrostu nie tylko w kraju, lecz także na wybrzeżach. Jest parę  
ze wiele ciekawych wiadomości o różnych osobach, w tym o sędziach i o innych.

zatury mywały, co dezorganizowało życie rodzinne,  
opływało na zdrowie jego żony i jego własne.  
Przypieci to nieuleciałymi chorobami  
i latami cierpienia.

Schulz i jego żona pochodzili z zamożnych  
domów. Rodzicostwo Schulzów: Aleksander,  
Pantoleon i ich siostra, która w 1947 r.  
wyjechała z żoną do Płk. Pełubickiego, zdecydowa-  
wali się z rentek uratowanego po wojnie me-  
jstka i pomocy teści Aleksandra, wybudowa-  
li sobie rodzinny dom - dwa wienkenowoy,  
z cegły w białej, na ówczesnym pe-  
nyferiach miasta, wtedy w gołym polu,  
a żeby zdobyć jakiejś lokum dla siebie  
i najbliższych. Dom do dzisiaj nie jest  
właściwie wykończony i nieotynkowany  
z braku środków.

Aleksander Schulz pracował w kilku  
powszechnych przedsiębiorstwach, ostatnio  
w młyniarstwie emerytury. Po drugim  
zawałcie serca w 1976 r. przeszedł na rentę,  
a później emeryturę. Żył z rodziną w bordio  
skromnie, a jemu pomagał inny, up-  
rzywilejowany w biedzie Płk. Pełubicki, w  
którem odnosił do kwalifikowanych  
zajść do jego rodziny, przede wszystkim  
-dorocy. Płk. Pełubicki otrzymał wpskora  
emeryturę dopiero w latach drugiej połowy  
60-tych, po długich staraniach i poparciu  
byłych korespondentów Tejusz Hufca Horcenka  
uady. Schulz obserwował wytknięcie,  
którym się do niego zwracał, dokończony

Jest to starym grub, tylna z krawca i drewniany tabliczka z drewna  
 orzechowym. Na grzbiecie umieszczono napis: Tabliczka Przemysław  
Władysław zabobornego z 1930 r., którego grub nie jest warty. Podobny  
szkła i jego najbliższych nie stał byś nigdy na posterunku dworcy  
 wojennym, podobnie mając co brat kontraktuje z sąsiadami  
 bratym i jego problem. W tym celu wiele udało się delektować  
 z Bydgoszczy i Torunia ze stałym Chęci i mi. Krajowy Powszechny.

Karidemu starał się w miarę swoich sił pomóc,  
 dobre porady. Był bardzo lubiany, miał  
 współpracowników i podwładnych w rezerwach  
 meży, ustaniem kierownictwa nie był  
 przychylnie go traktował, co mogło być  
 wynikiem opinii jakie za nim stała, do-  
 tycając jego przeszłości.

Ustupił do końca życia kontakt  
 z wieloma przyjaciółmi: z lat szkolnych,  
 z toranymem broni, interesując się  
 ich losem. Był może trochę zwyczajowy  
 wchodzącym na spotkanie przyjaciół i  
 niechęć, ale nie sądził umiarkowanie,  
 z których interesowania, odstępstwem  
 od oczywistej prawdy, nie mógł się zgodzić.  
 Ciężki z karidym odrediceni ludzi  
 ani bliskich i zrywkich.

Wie zapomniał na spotkanie o nim byli  
 zolnierski AK w Poznaniu w tym czasie z Klubu  
 Historycznego AK w Toruniu z doc. dr. hab.  
 Elżbiety Zurek Kpt. AK "20". Staraniem  
 przyjaciół z Delegatury Rządu i AK w Bydgoszczy  
 zdążył jeszcze przed śmiercią 3 maja 1990 r.  
 otrzymać Książki Ofiar Odrodzenia Polski.  
 Przekazał go z zarezerwowaniem, a otrzymując  
 został poświęcony przeszedł u co Toruń na  
 Archiwum Pomorskie AK w Toruniu.

Zmarł po ciętym zawału serca  
 dnia 16 września 1990 r. w Poznaniu, pochowa-  
 ny w grobie rodzinnym z matką i starszym  
 bratem na Cmentarzu komunalnym Żurkowsko.

1)

# Bibliografia - źródła.

## 1. Źródła archiwalne

- Pierwsze miejsce okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich. B.T.N. Nr 3 Bydgoszcz 1967.
- Wojtkowy Sąd Rejonowy w Gdainsku. Akt oskarżenia i wyrok w sprawie Jan Patubicki i 36 towarzyszy. 1946 r. Opis akt i komentarz pisemny Aleksandra Schuba.
- Sprawa Lenka Białego. Odpisy pism do prokuratury w Warszawie, Bydgoszczy, pisma sądowe, postanowienia. Rozem 22 dokumenty.

## 2. Źródła drukowane

- Konrad Ciedziuszowski. Ruch oporu na Pomorzu Gdainskim w latach 1939-1945. Warszawa 1972.
- Włodzimierz Jastrzębski, Jan Siliński. Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdainskim w latach 1939-1945. Gdaińsk 1979.
- Włodzimierz Jastrzębski. Dywersja, wymasakra. Gdaińsk 1988.
- Tadeusz Jaszowski. Gestapo w walce z mchami oporu wód wistą: Brdż. Bydgoszcz 1985.

2)

- Bogdan Zakrewski. Orzeźba bez skrzydeł. Serie Tygrys.  
Wyd. MON. 1983.

- Leon Lubicki. Ruch oporu na Pomorzu  
gdzińskim w latach 1939-1945. Gdź 1961.
- Czesław Łurak. Polityka ludnościowa  
i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec  
w okupowanej Polsce. Poznań 1979.
- Piotr Matusek. Ruch oporu w myśleniu  
wojennym okupanta. Warszawa 1983.
- Józef Milewski. Koczowniczość w latach  
okupacji hitlerowskiej. Warszawa 1977.
- Edward Serwański. Dywersja niemiecka  
i broń hitlerowska w Bydgoszczy na  
tle wydarzeń 3 września 1939 r. Poznań 1981.
- Edmund Zarycki. Działalność hitlerowski-  
go sądu specjalnego w Bydgoszczy w latach  
1939-1945. Poznań 1987.
- Prace zbiorowe. Zastwieniec Pomorskie  
w latach II wojny światowej. Warszawa 1984.
- Prace zbiorowe. Walka podziemna na  
Pomorzu w latach 1939-1945. Toruń 1990.  
Biblioteka Fundacji Arch. Pom. AK.
- Ks. Romuald Biuńsk. Bogu i Tur  
z ludzkością i tym świętym. Bydgoszcz  
1990.

3. Opracowania, pamiętniki, wspomnienia,  
relacje, listy.

- Aleksander Schulz. Szkic działalności Armii  
Krajowej Obrony Pomorza w Podokręgu "Jery"  
Poznań 1978.

- 3)
- Stanisław Woricki. Uwagi do szkicu n.t. działania AK Okręgu Pomorze w Podokręgu Północno-Wschodnim. Bydgoszcz 1979.
  - Waleria Dzygela. Notatki z działań konspiracyjnych AK na Pomorzu opracowane na podstawie notatek (pamiętników niekompletnego) Józefa Grusa „Stanisław...” Bydgoszcz 1968(?).
  - Jan Szneider. „Jedlińcy” - 102”. 1989.
  - Benedykt Musiał. <sup>Opis. Dział. Pow. AK</sup> Monografia ruchu oporu w powiecie bydgoskim. 1988.
  - Benedykt Musiał, Roman Chwałicki. Wynyki Obwód Armii Krajowej. 1989. (opracowanie zebrane w regionalnym piśmie).
  - Alojzy Surok. Kształt szkieletu oporu na terenie Bydgoszczy i woj. bydgoskiego. 1970.
  - Maciej Tadeusz Kryżeniowski, Szkic Tętności Podokręgu i Inspektoratu Bydgoszcz WZ-AK z oddziałami partyzanckimi w Borech Tucholskich, 1989. Del.
  - Maciej Tadeusz Kryżeniowski. Autobiografia. Bracia stawali w czasie ~~swięty~~ wojny światowej. 1988. Krytyka A. Schudra w liście do „Kulzy” z 22.01.1989.
  - Henryk Szymonowicz. Biografia por. Alojzego Bruskiego „Grabia” dowódcy zgrupowania partyzanckiego AK G-200 „Świerki” w Borech Tucholskich. 1985.

4)

- Henryk Szymonowicz. Spis list z otoczenia obornickiego. wyd. "Pomocnik" nr 3, 4, 5 - 1987.
- A. Schulz. Krytyka opracowań "Morka" H. Szymonowicza dot. biografii Brasińskiego (list z dnia 1 kwietnia 1987) w mb. akt
- H. Szymonowicz. Odpowiedź na list A. Schulza z datą 27 lipca 1987. w mb. akt
- Henryk Szymonowicz. Autobiografia 1987 i krytyczne uwagi A. Schulza.
- Edward Wniewiński. 1988. Relacja k-dta Sem. Plec. AK. Bydgoszcz - Osowa Góra. w mb. akt
- Tadeusz Brulwicki. Przechybi do dziejów inspekt. ZWZ-AK w Bydgoszczy, Garnizon ZWZ-AK Bydgoszcz, Sem. plecówiska AK Osowa Góra. 1989. Op. w mb. akt
- Tadeusz Brulwicki. Autobiografia 1990.
- Leszek Michalski. Dzieje biskupstwa Erwitki Bydgoskiej. 1989. ...
- Zbigniew Rencowski. Pamiętniki Cypria. Bydgoszcz 1930 - 1945. (w przygotowaniu 1991).
- Ks. Zdzisław Lipiński. Dwa seminaryj... 1987. (Też Sem. Duch. w Bydgoszczy) w mb. akt
- Lech Zabielski. Działalność "Grupy generała Maronickiego" - Też gazety 1940. Wielki Byd.
- Jadwiga Morka Glińska z d. Dornicka. Relacje 1978. akt
- Trema Jagielska - Wozakowa. Relacje 1946. Odpis T. Mousionka 1977. akt

5)

- Maksymilian Jakubowski: Opis konspiracyjnej działalności napisanej przez M. Jakubowskiego, męstwa dmihozi Eugeniusza Sulcowa przy piśmie z dnia 27.08.1981. (Kronika harceny „7” tom I).
- Eugenie Wojdowski z d. Dutkiewicz. relacje (bez daty). In. In. In.
- Czesław Kowalkowski ps. Kowad. Relacje 1988.
- Franciszek Kwieciński ps. French. Relacje 1988.
- Czesław Włodarek. Działalność konspiracyjna. Moja współpraca konspiracyjna z Stefanem Olguzem Józefem Szylińskim - Piotrem. Moja współpraca konspiracyjna z Augustynem Trągasem - Sek konspiracyjnym miasta i placu placówki bydgoskiej... 1988.
- Czesław Łomicki. Relacje. 1990.
- Henryk Kulczyk. Relacje 1990.
- Marian Gmycha. Relacje 1991.
- Henryk Wicobski. Wyjazd kuriera po rękach „Bury”. Wyjści z relacji dot. wyjazdu do Bydgoszczy w 1944-1945.
- Życie i myślenie. 9/70-1986. Marian Woźniak
- Wielkopolska Konspiracja wojskowa (1939-1945). Edward Serweński - Czyn zbrojny Ostrowa Wlkp. w styczniu 1945 r.
- Marian Woźniak. Opowiadanie Książki K. Ciechanowskiego Ruch Opór na Pomorzu Gdańskim.
- Bydgoszcz 1939-1945. Prace i opisy z relacji w Konspiracji (autor nie podpisał) 248



6)

- Aleksander Schulz. Listy do Alojzego Surocha  
z d. 05.03.1970, sierpni 1973, 09.05.1974, 14.06.1974,  
1976 (wzajemnie Surocha)
- Alojzy Suroch. List do A. Schulza 16.09.1975.

#### 4. Artykuły drukowane w czasopiśmie.

- Stanisław Ostrowski. Kryptonim „Lotuisko”  
Żołnierze Polski nr 28. 14.07.1968.
- Tadeusz Stępień. Alicja zdobyła lotuisko  
w od Brdę. Tyg. Demokratyczny nr 5. 03.02.1985.
- Paweł Chmielecki. Alicja Siemka Siemkowska  
w Osowej Górze. Dz. Wierony Bydgoski 1968.
- Paweł Chmielecki. Alicja i Płucy w powo-  
skim miedu oporu. Dz. Wierony Bydgoski 1973.
- Paweł Chmielecki. Z dziejów miedu oporu  
w Bydgoszczy. Dz. Wierony Bydgoski 1976 (71).  
uwagi d. ost. napisane przez Bronisława  
Sonnefelda a Lecha K. do gaz. wiersz AK.  
w Bydgoszczy 13.04.1977.
- Tadeusz Janowski. Ostatnie m-ce okupacji.  
Fakty 1980r.
- Tadeusz Janowski. Konspiratorzy. Fakty 1982.
- Tadeusz Janowski. „Wiemcy” w polskim ruchu  
oporu. Fakty. 1986.
- Tadeusz Janowski. Powstanie przed wyzw-  
oleniem. Fakty 1989.
- Tadeusz Janowski. Proces Josefa Gmura.  
Fakty 1989.

7)

- Tadeusz Janowski, Proces Alojzego Bymkiewicza. Felicity, 1989.
- Ireneu Mousionka. Bydgoskie Konwioły: Rospisanyje. Wroclawski Tyg. Katolicki nr 20/81.
- Jerzy Jankowski. Dniemik Wiciorowy Bydgoski. Cykl "Portyrendim slobkiem" 1984.  
Cykl "Stacy w Borech Tucholskich" 1983  
Cykl "Gdy smuciel chłody Les" 1985.

## 5. Różne.

- Struktura organizacyjna Ohszgu Armii Krajowej, Pomorze. Czerwiec 1942. Wniesienie 1943. wg. materiałów Alojzego Surka (dane z Studium Polski Podziemnej, Londyn)
- Schemat organizacyjny SZP - ZWZ - AK, tabl. wkl. Podział tereu na ohszgi, i inspektoraty rejonowe i obwody. Kryptonimy i siećka organizacyjna tereu Ohszgu AK Pomorze. Opiewała jedynka Kijewska ps. Anna. Konsultował Antoni Sanojca ps. Kortum (wg A. Surka). Urupedionij o Podohreg lodochi "Jerzy" dla wyzthi w podohregu (kryptonimy).
- Zestawienie osób przedstawionych do odrucenia. Podohreg byagoski AK, Sponsdrome mez A. Schulka i A. Surka. Odtworzone w 1974r.
- Józef Chyliński, Toronto. Pismo w sprawie weryfikacji rożnieny AK. Ohszgu Pomorze z d. 21.01.1975. do Min. do spr. Konw. 2504 chł w Warszawie - 5 ref. mendoimiu i uawisk.

8)

- Zeświadczenie weryfikacji i uświadomienia Aleksandra Schulca z dnia 19 października 1945 r. w Komisji Likwidacyjnej b. AK. Odrę & Monk - Gdansk.
- Oswiadczenie świadka Alojzego Sankha z dnia 28.10.1976 r. w sprawie służby w AK Aleksandra Schulca. Akt notarialny repertorium A numer 15647 / 1976 Podstawowe Biuro Notarialne w Bydgoszczy.
- Oswiadczenie świadka Aleksandra Schulca z d. 28.10.1976 r. w spr. służby w AK. Alojzego Sankha. Akt not. repertorium A numer 15648 / 1976. Podst. Biuro Not. w Bydgoszczy.
- Oswiadczenie świadka Józefa Szwejdera z d. 11 stycznia 1977 r. w sprawie służby w AK Aleksandra Schulca. Dane przekazane przez sekretarza Związku Wojewódzkiego ZBOW i D. w Opolu. Oswiadczenie uzupełnił świadek Anatol Jęgliński, spadkobierca wiadomości o życiu rodzinnym w Borek Tucholskich w służbie w L. W. P. płk rezerwy, 07.03.1969 r.

Uwaga: Nie podano artykułów prasowych i Kalendarza Bydgoskiego o działalności wódca. Autorzy kontaktowali się osobiście z Aleksandrem Schulcem od 1943 r. do sierpnia 1990 r. (z przerwą 1944-1945), oraz alfabetycznie w rodzinie, przyjaciół, znajomych i koleżanek.

6x

## Kościół w Bydgoszczy w latach 1939 - 1945

Komunikat

O sytuacji Kościoła w okresie okupacji hitlerowskiej, o martyrologii duchowieństwa napisano niemało, przede wszystkim w publikacjach jakie ukazały się w prasie i wydawnictwach katolickich, chociaż temat nie został jeszcze do końca wyczerpany.

O ile ograniczone czasowo ramy komunikatu pozwalają, chciałbym przedstawić nie tyle sprawy związane z wykonywaniem misji duszpasterskiej Kościoła, a pośrednie oddziaływanie na postawę ludności, na jej stan poczucia narodowego, na związki religii z polskością. W okresie postępującej laicyzacji społeczeństwa, szczególnie młodych pokoleń od 50 lat poddawanych indoktrynacji marksistowskiej w szkole i środkach masowego przekazu, jest to jakby temat wstydlivy, niemodny i chętnie unikany. Obiektywizm badań naukowych wymaga wszechstronnego zbadania i ukazania także tych zakamarków naszej niedalekiej historii.

Można śmiało postawić tezę, że rozwój i powodzenie działalności organizacji konspiracyjnych na Pomorzu było możliwe w oparciu o szerokie warstwy ludności, na których postawę patriotyczną przez wiele generacji miał ogromny wpływ Kościół Katolicki.

Aleksander Schulz stwierdza<sup>1</sup>, że "ludzie w AK na Pomorzu od pokoleń umieli czytać i pisać... żołnierze i dowództwo AK pochodziło z jednej sfery ludowej i katolickiej." I dalej<sup>2</sup>: "z kilkunastu powstałych tu organizacji, później zrzeszonych [domyśl. w AK], żadna nie miała charakteru lewicowego" (dotyczy to rdzennych ziem pomorskich).

Wiemy, że głęboko religijny był komendant okręgu płk Jan

<sup>1</sup>A.Schulz "Szkic działania AK Okręg Pomorze" - Wstęp. Maszynopis 1976 r.

<sup>2</sup>A.Schulz, op.cit. rozdział II, schemat terenowej sieci AK

Pałubicki. O swoich przekonaniach religijnych pisze w relacji z 15.09.1993 r. komendant inspektoratu bydgoskiego AK, Zygmunt Szatkowski<sup>3</sup>.

Z moich osobistych kontaktów: w okresie i po okupacji zdecydowana większość żołnierzy, podoficerów i oficerów AK potwierdzała swoje ścisłe związki z religią i Kościołem.

Od początku wojny, po zajęciu Bydgoszczy przez armię niemiecką, pomimo terroru zwracały uwagę przepełnione świątynie. Jeszcze nic nie wiedzieliśmy o polskim państwie podziemnym i powstających organizacjach konspiracyjnych do walki z najeźdźcą. Jedyną instytucją działającą oficjalnie chociaż z wieloma ograniczeniami i przeszkodami pozostał Kościół, uznawany przez Polaków za instytucję własną, a przede wszystkim godną zaufania. Masowy udział w nabożeństwach był jedyną formą zamianifestowania jedności duchowej narodu.

Jesteśmy ostatnimi, wymierającymi reprezentantami kilku pokoleń, którzy byli świadkami i uczestnikami wielu lat zmagania z naporom germanizacyjnym. Trafnie nazwał tę walkę Stefan Bratkowski "najdłuższą wojną nowoczesnej Europy". W latach międzywojennych byłem wielokrotnie świadkiem wspomnień i przekazów rodzinnych dotyczących lat Kulturkampfu Bismarcka, działalności Komisji Kolonizacyjnej i osławionej tzw. "Hakaty", strajków szkolnych dzieci o naukę religii w języku ojczystym i na koniec walki orężnej w powstaniu wielkopolskim. Pamiętam też, że często prosili ludzie łączyli w tych czasach pojęcie religii z narodowością: katolik to był Polak, a ewangelik - Niemiec. Katolicyzm był wiarą polską, a luteranizm wiarą niemiecką. Nie może dziwić, że wśród ludzi na terenach b. ZSRR do dzisiaj b. często katolik znaczy Polak, chociaż wielu z nich zapomniało już mowy ojczystej.

Jesteśmy świadkami wznoszącego naporu niemieczyny. Powstają kulturalne, społeczne, kombatanckie organizacje niemieckie, które systematycznie rozszerzają swoje żądania. Przy naszej pomocy, dla doraźnych korzyści materialnych, następuje inwazja kapitału niemieckiego, a podbój gospodarczy może być dzisiaj skuteczniejszy

<sup>3</sup>Z.F.Szatkowski, relacja (rękopis), F.A.P.AK, T-M 80 Bydgoszcz AK.

od podboju militarnego. Przypomnienie ostatnich 200 lat niech będzie dla naszych następców ostrzeżeniem, że nie wiadomo, kiedy taka pokojowa akcja niby w zgodzie z prawami tolerancji i humanitaryzmu, może przerodzić się w zdecydowany rewanżyzm, że brak czujności, niezabezpieczenie interesów narodowych, może stać się przyczyną utraty niepodległości.

Historia naszych ziem zachodnich to od wieków zmagania z naporem niemczyzny, a lata zaboru pruskiego i okupacji hitlerowskiej postawiły społeczeństwo polskie na krawędzi zagłady.

Wojna 1939 r. zastała nas przygotowanych przynajmniej duchowo do odparcia najazdu, ale zapracowały na to poprzednie pokolenia naszych dziadów i ojców.

Po zajęciu Pomorza i okręgu nadnoteckiego już w pierwszym rozbiorze, przystąpili Prusacy w r. 1773 do budowy Kanału Bydgoskiego, uzyskując dogodny wodny szlak komunikacyjny z Brandenburgii do Prus Wschodnich. Od Odry wzdłuż Warty, Noteci, Kanału Bydgoskiego, Wisły i Osy rozpoczął się proces zasiedlania tych ziem przez osadników niemieckich. Pierwszymi byli robotnicy zatrudnieni przy budowie kanału. W planach pruskich Bydgoszcz uzyskała rangę centralnego punktu strategicznego w germanizacji tych terenów, mających zwartym pasem napływowej ludności niemieckiej, szerokości do kilkudziesięciu km oddzielić polską ludność Pomorza od ludności Wielkopolski. Taki stan zastaliśmy w 1920 r., co można stwierdzić na mapie etnicznej Romera z lat 20-tych. Po pokoju wiedeńskim w 1815 r. i utworzeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, do którego włączono również Bydgoszcz, poddano miasto narastającej fali germanizacyjnej zgodnie z potrzebami państwa pruskiego. Liczba ludności przez okres 100 lat wzrosła z 15 do 80 tysięcy, w tym 70% Niemców. Stopniowo napływała do miasta biedniejsza ludność polska, głównie z Kujaw i Pałuk, czego dowodem jest język: gwara południowych dzielnic Bydgoszczy, co stwierdza profesor Zbigniew Raszewski w swoim pamiętniku<sup>4</sup>.

Bydgoszcz była od tego czasu frontowym miastem walki narodo-

<sup>4</sup>Zbigniew Raszewski "Pamiętnik gapia", w druku, Wydawnictwo Pomorze; drukowany w wyjątkach w tygodniku "Kujawy i Pomorze" - nr 51-52/1992.

wościowej Niemców z Polakami. Ciężła od wieków ku Wielkopolsce, położona na skraju północnych tzw. Białych (piaszczystych) Kujaw. Należała też od wieków do diecezji gnieźnieńskiej, a podział ten obowiązujący do dzisiaj okazał się trwały, co miało swój wpływ właśnie na obsadę parafii bydgoskich przez księży wychowanych w seminarium duchownym w Gnieźnie, znanych z patriotyzmu.

Przez długie lata istniała w mieście tylko jedna parafia polska: przy starym gotyckim kościele farnym. W 1911 r. oddano do użytku nowy wielki kościół Św.Trójcy zbudowany wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego, ze względu na zamknięty teren zabudowy nazywany potocznie "Małym Watykanem". Od połowy XIX wieku rozpoczęła się intensyfikacja życia polskiego, głównie przy parafii farnej.

Ze wspomnień rodzinnych ojca i stryjów pozostało mi w pamięci Towarzystwo Czeladzi Katolickiej<sup>5</sup> już od 1866 r. działające w Bydgoszczy, a także Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich<sup>6</sup>, reaktywowane na nowych zasadach w 1892 r. przez ks. prałata dr. Stanisława Choraszewskiego i doskonale prowadzone dalej przez jego następcę ks. Ryszarda Markwarta (proboszczów parafii farnej), których groby znajdują się na pierwszych, honorowych miejscach po lewej i prawej stronie w głównej alei cmentarza nowo-farnego. Ks. Choraszewski był wujem matki znanych bydgoskich działaczy polskich: ks. kanonika Józefa Schulza, ostatniego przed II wojną proboszcza parafii farnej, zastępcy komendanta obrony cywilnej miasta i Władysława Schulza, którzy razem z pozostałymi dwoma braćmi zostali zamordowani przez Niemców w 1939 r. Władysław to ojciec por. Aleksandra Schulza. Jeden z fałszywych okupacyjnych dowodów A.Schulza wystawiony został na nazwisko Michała Choraszewskiego<sup>7</sup>.

Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich, w 1912 r. najliczniejsze stowarzyszenie polskie w Bydgoszczy, zrzeszało 1157 człon-

<sup>5</sup> "Historia Bydgoszczy" pr. zbior. pod red.  
Wyd. B.T.N. Bydgoszcz 1991, t.I str.568

<sup>6</sup> Tamże, str.568.

<sup>7</sup> F.A.P.AK, teczka A.Schulz

ków<sup>8</sup> przy ca. 15 - 20 tys. Polaków - mieszkańców miasta (mężczyzn, kobiet i dzieci). Prowadziło szeroką akcję kulturalną i oświatową w duchu narodowym, posiadało bogatą bibliotekę, kolportowało polską prasę, czytanki historyczne i elementarze dla dzieci, udzielało wsparć i zasiłków; zorganizowano kasę oszczędnościowo-pożyczkową. Przy współudziale księży, często pod ich patronatem, czynne były różne instytucje społeczne i gospodarcze.

Marek Chamot<sup>9</sup> podaje, że założone w Bydgoszczy i w Poznaniu Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich zrzeszało w 1909 r. 31 tys. robotników w Wielkim Księstwie Poznańskim, gdy socjaliści zdolali skupić w zaborze pruskim jedynie ok. 500 członków.

Po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. i lawinowym wzroście zaludnienia, miasto podwoiło do 1939 r. liczbę mieszkańców przekraczając 143 tys., w tym przeszło 130 tys. Polaków i zaledwie 9-10 tys. Niemców. Nauczyciel niemieckiej szkoły zawodowej, do której musiałem uczęszczać do wiosny 1940 r., nazwiskiem von Gehlen, pochodzący z Westfalii, członek NSDAP, zachowywał się przyzwoicie, nie mógł zrozumieć, że zaledwie 19 lat wystarczyło na spolszczenie całej "niemieckiej" ludności, jak mniemał. Żadne nasze wyjaśnienia nie trafiały do niego, a podobnie myślało wielu Niemców, poddanych propagandzie hitlerowskiej.

Znaczny ilościowy przyrost polskich mieszkańców miasta wymagał zwiększenia liczby parafii. Do 1939 r. było ich 6, skupiających od 6500 do 27000 wiernych. Przy parafiach działały organizacje religijne i społeczne: Caritas, Katolickie Towarzystwo Rzemieślników, Katolickie Towarzystwo Robotników, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej oraz inne<sup>10</sup>. Prowadzono szeroką działalność, w tym także kulturalną, kolportowano prasę katolicką, organizowano odczyty i pogadanki popularno-oświatowe. Wykładowcami byli przeważnie <sup>P</sup>nauczyciele szkół i gimnazjów

<sup>8</sup> "Historia Bydgoszczy", t.I str. 569.

<sup>9</sup> Marek Chamot "Polska myśl chrześcijańsko-społeczna w zaborze pruskim w latach 1890 - 1918", wyd. Adam Marszałek, Toruń 1991

<sup>10</sup> Ks. Romuald Biniak "Bogu i im zbudowaliśmy tę świątynię", wyd. Ks. Biniek - Czesław Ereński, 1990



bydgoskich. Pracowałem w czasie wojny w kilku zakładach bydgoskich i współpracownicy opowiadali mi, że treścią tych wykładów były różne aktualne sprawy społeczne, gospodarcze, polityczne, historyczne i kulturalne. Pytali mnie też o losy wykładowców, bo niektórzy byli moimi profesorami. Zapamiętałem nazwiska Ludwika Monowida i Bernarda Mordawskiego z Gimnazjum i Liceum im. M.Kopernika zamordowanych przez Niemców w 1939 r. oraz prof. Jana Muracha z Gimnazjum Kupieckiego, który zginął jako oficer w kampanii wrześniowej.

To co wyżej przedstawiłem, wyjaśnia w jakiejś mierze hitlerowską akcję eksterminacyjną księży i nauczycieli bydgoskich oraz wszelkie zarządzenia zmierzające do ograniczenia wpływu Kościoła i księży na ludność miasta. Należy zwrócić uwagę na to, że w tak trudnych warunkach w jakich znalazło się duchowieństwo, po masowych mordach, aresztowaniach, stałej inwigilacji, zastraszaniu, ograniczeniach administracyjnych dla Kościoła i każdego mieszkańca indywidualnie, nie znam żadnego przypadku nagannej postawy tych księży katolickich w Bydgoszczy, którzy ocaleli z pogromu i którym dano możliwość wypełniania obowiązków duszpasterskich.

Jak i dlaczego cała ta akcja została skierowana przeciwko Kościołowi i duchowieństwu, możemy stwierdzić na podstawie zachowanych źródłowych dokumentów niemieckich, różnego rodzaju sprawozdań, raportów i meldunków sytuacyjnych z pierwszych kilku miesięcy okupacji służby i policji bezpieczeństwa w Bydgoszczy, których adresatami byli inspektorzy tych służb najpierw w Królewcu, a następnie w Gdańsku, oraz Kreisleiter NSDAP w Bydgoszczy Kampe. Podaję kilka charakterystycznych przykładów:

Sprawozdanie o nastrojach z 24. września 1939 r.

"...Niebezpieczeństwa tworzenia grup i skupisk Polaków należy oczekiwać zawsze ze strony polskiego Kościoła Katolickiego, stanu średniego i inteligencji..."<sup>11</sup>

<sup>11</sup>"Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich" - "Źródła do dziejów Bydgoszczy" nr 3, wyd. B.T.N. Bydgoszcz 1967, dokument nr 14 str. 28 - tekst niemiecki, str.165 - tłumaczenie.

Raport z dnia 16. października 1939 r.

"...Frekwencja w kościołach polskich była w przeciwieństwie do poprzedniej niedzieli znacznie większa. Odprawiano wszędzie jedynie msze, a kazań nie wygłaszano..."<sup>12</sup>

Raport o sytuacji z dnia 21. października 1939 r.

"...znaczna część duchowieństwa została z powodu swej znanej postawy usunięta..."<sup>13</sup>

Sprawozdanie kościelne z niedzieli 29. października 1939 r.

"...Frekwencja w katolickich kościołach w Bydgoszczy była w niedzielę dnia 29.10.1939 r., podobnie jak w poprzednich niedzielach, niezmiernie duża... Nabożeństwa z kazaniem jeszcze się nie odbywają, a ewangelie, komunikaty... czyta się nadal w języku niemieckim..."<sup>14</sup>

Sprawozdanie kościelne z 12. listopada 1939 r.

"...W niedzielę dnia 12. listopada 1939 r. w katolickich kościołach Bydgoszczy frekwencja była znowu bardzo duża... Stwierdzono dużo młodych mężczyzn..."<sup>15</sup>

Sprawozdanie sytuacyjne z 15. listopada 1939 r.

"...Położenie w dziedzinie kościelnej pozostało w tym czasie bez zmian. Inwigilacja kościołów (die Kirchenüberwachungen - oryg.) są nadal kontynuowane... należy tu stwierdzić w sposób zasadniczy, że przez wyłączenie radykalnych polskich księży, podleganie do ewentualnego biernego (passiven) oporu zostało na gruncie kościoła prawie uniemożliwione..."<sup>16</sup>

Z dokumentów wynika, że wykorzystywano zawczasu tj. przed wojną przygotowane kadry konfidentów przede wszystkim volksdeutsche, później także konfidentów polskiej policji według odnalezionych adresów (70 nazwisk). Korzystano z doraźnych

<sup>12</sup>Tamże, dokument nr 24 str.55 i tłumaczenie str. 185.

<sup>13</sup>Tamże, dokument nr 25 str. 60 i tłumaczenie str. 189.

<sup>14</sup>Tamże, dok. nr 29 str. 65, tłumaczenie str. 192.

<sup>15</sup>Tamże dok. nr 39 str. 94, tłumaczenie str. 215.

<sup>16</sup>Tamże, dok. nr 40 str. 97, tłum. str. 217.

donosów. W jednym ze sprawozdań<sup>17</sup> z dnia 24.10.1939 r. stwierdza się, że "...godnym uwagi jest ... fakt, że sporadycznie znajdują się też Polacy gotowi składać donosy na swoich tutejszych rodaków, jeśli ci w jakikolwiek sposób brali udział w ekscesach przeciw Niemcom. Przypuszczalnie liczą na uzyskanie dzięki tym donosom nieco korzystniejszej dla siebie oceny..." To się zdarzało, ale pociesza stwierdzenie, że było to zjawisko "sporadyczne".

Zachowały się liczne wspomnienia, świadectwa i oświadczenia Polaków o sytuacji, jaka nastąpiła w mieście po wkroczeniu wojsk niemieckich do Bydgoszczy i stopniowego nasilania akcji germanizacyjnej w tym również przez ograniczenie wszystkiego co polskie w kościołach. Bardzo cennym świadectwem są wspomnienia prof. dr. Raszewskiego<sup>18</sup> i ks. prof. dr. Lipińskiego<sup>19</sup>.

Zarządzenia władz okupacyjnych już od pierwszych dni okupacji wprowadzały szereg zakazów i nakazów w pracy Kościoła, które zmierzały do wyrugowania języka polskiego również w pracy duszpasterskiej, a więc zakaz mówienia, czytania i śpiewania po polsku, a jeśli pamięć nie myli, od 1942 r. nawet spowiedzi (na konfesjonałach napis "Hier wird nur deutsch gebeichtet"). Nakazano usunąć wszystkie napisy polskie w kościołach i na cmentarzach (nawet na nagrobkach), także na sztandarach kościelnych. W połowie 1941 r. zakazano działalności chórów kościelnych i zbierania się na chórach. Na końcu również grania i śpiewania polskich melodii kościelnych, a nakazano organistom grać i śpiewać niemieckie pieśni kościelne, księżom zaś mówić kazania i czytać w języku niemieckim (ewangelie i komunikaty już od pierwszych tygodni).

Duchowieństwo i wierni zareagowali w sposób jaki był praktycznie jedynie możliwy, stosując bierny opór, który przez jakiś czas dawał rezultaty.

<sup>17</sup> Tamże, dok. nr 32, str. 75, tłumaczenie str. 201.

<sup>18</sup> Zbigniew Raszewski "Pamiętnik gapia", tygodnik "Kujawy i Pomorze" nr 1/1993 odcinek pt. "Bydgoska mowa", w tym rozdział "Podczas wojny"

<sup>19</sup> Ks. dr Zdzisław Lipiński, prof. Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie. Wspomnienia pt. "Dziwne seminarium", Szczecińskie Studia Kościelne 2 (1991), w aktach F.A.P.AK w Toruniu.

Organisci grali więc polskie pieśni, ludzie milczeli. Wśród organistów wymienić należy niewidomego organistę dyplomowanego wirtuoza Szczepana Jankowskiego w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy Placu Piastowskim, organistę Masłowskiego w parafii Św. Trójcy przy ul. tej samej nazwy. Dla uświetnienia nabożeństw i mszy brali w nich udział wierni nie związani zawodowo z pracą kościelną<sup>20</sup>: znany w Bydgoszczy tenor Dachtera, skrzypek Kaźmierczak, a także Zygmunt Szatkowski, który był od III kwartału 1942 do I kwartału 1944 komendantem inspektoratu bydgoskiego AK, z zawodu nauczyciel muzyki.

W przyspieszonym trybie przystąpili księża do tłumaczenia tekstów polskich pieśni i najważniejszych modlitw na łacinę. Wspomniany wyżej ks. prof. Lipiński wymienia jako tłumacza ks. prof. Leona Dachterę, do wojny wykładowcę filozofii w seminarium duchownym w Gnieźnie. Według Zbigniewa Raszewskiego<sup>21</sup> także inni duchowni bydgoscy, bo była to praca wymagająca sporo czasu na przygotowanie śpiewników na odpowiednie okresy kościelne: na Boże Narodzenie już w IV kwartale 1939 r., na Wielkanoc 1940 r. i następnie na okres maja i czerwca 1940 r. Prof. Raszewski powołuje się na Władysława Chojnackiego, który opracował "Bibliografię zwartych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją hitlerowską w latach 1939 - 1945", Warszawa 1970, w której zarejestrowano dwie pozycje dotyczące Bydgoszczy:

poz. 80 "Cantica", Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, Druk. Ballensteina (prawdopodobnie fikcyjna) 1940, stron 12,  
poz. 599 "Pieśni kościelne", Parafia Św. Trójcy 1940, stron 8,  
książeczka powielana.

Chojnacki uzyskał informacje od ks. Czesława Rólskiego z parafii N.S.P.J., który podał jako tłumaczy księży Leona Dachterę, Jana Wollschlägera i Czesława Rólskiego, również jako inicjatora.

Ukazało się kilka edycji, ogółem kilka do kilkunastu tysięcy egzemplarzy. Trudno po tylu latach zebrać więcej danych. W moim posiadaniu są dwa egzemplarze, w tym jeden nie odpowiadający

<sup>20</sup> Z. Szatkowski, relacja F.A.P.AK, T-M-40

<sup>21</sup> Z. Raszewski, list z dnia 13. lutego 1988 r., w posiadaniu autora.

opisom w "Bibliografii...": powielony, tłumaczenie w poprawnej łacinie, tytuł "Cantica Eklesiastica", stron 24, pieśni i modlitwy na okres maja i czerwca. Właściciel książeczki, Clech Ptaszyk<sup>22</sup> zanotował na okładce rok wydania 1940. Jest to więc trzecia pozycja, poza wymienionymi w "Bibliografii...".

"Pieśni..." wymienione w poz. 599 "Bibliografii..." powielono w transkrypcji fonetycznej, dla wiernych nie znających łaciny. Egzemplarz zachował się w moim zbiorze wojennym, wręczony mi w okresie Bożego Narodzenia 1939 r. w kruchcie kościoła N.S.P.J. przez nieznanego młodego człowieka.

Cennych informacji w tej sprawie udzieliła ~~mi~~ Zofia Sędziarska-Nowakowska<sup>23</sup>, siostrzenica zasłużonego księdza i społecznika bydgoskiego Mieczysława Skoniecznego, długie lata proboszcza parafii Św. Trójcy. Ks. Skonieczny zorganizował w biurze parafialnym punkt przygotowania woskówek i powielania śpiewników. Praca odbywała się w późnych godzinach wieczornych i nocnych (wykonywano średnio 20 - 50 sztuk dziennie). Brały w niej udział siostrzenice i siostrzeniec proboszcza - rodzeństwo Sędziarscy oraz Helena Zblewska - starsza pani zatrudniona w biurze parafialnym. Gotowe książeczki kolportowano wykładając je w ławkach kościelnych albo doręczano wiernym, często bezpłatnie, przez członków chórów kościelnych ~~czynnych~~ parafii bydgoskich i przez alumnów tajnego seminarium w bydgoskich kościołach na Szwederowie, Czyżkówku, w Fordonie, także przy Pl. Piastowskim. Długi był łańcuch ludzi związanych bezpośrednio i pośrednio z tym bydgoskim konspiracyjnym ośrodkiem wydawniczym, który funkcjonował od IV kwartału 1939 r. do połowy 1941 r., kiedy zabroniono śpiewania polskich pieśni kościelnych po łacinie i działalności chórów. Należy dodać, że w czasach kiedy każde słowo polskie było zabronione (książki - niszczone, za rozmowę karano nawet "gestapem"), w wydanych książeczkach można było jednak przeczytać

<sup>22</sup> Zginął w Stutthofie w 1944 r., słuchacz tajnego seminarium duchownego, brał udział w chórach kościelnych. Informacja Kazimierza Ptaszyka, młodszego brata Olecha.

<sup>23</sup> Z. Sędziarska-Nowakowska, żona mojego kolegi szkolnego z Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika w Bydgoszczy.

choć podtytuły pieśni i modlitw w naszym języku ojczystym.

W połowie 1941 r. Niemcy znaleźli więc nowy pretekst do prześladowań. Pod zarzutem nielegalnych zebrań i kolportowania ulotek aresztowano i zesłano do obozów koncentracyjnych część członków chórów kościelnych, np. z chóru przy kościele na Pl. Piastowskim.

Wciąż jeszcze, bo do lutego 1943 r., czynne było tajne seminarium duchowne, działające za cichą zgodą gnieźnieńskiego wikariusza generalnego ks. Edwarda van Blericq'a. Skupiało kilkunastu alumnów, którymi opiekowali się i ich prowadzili ówcześni wikariusze bydgoskich parafii: ks. Zbigniew Wierzchowiecki z parafii farnej (zmarł w Bydgoszczy 5. lipca 1990 r.), ks. infułat Bernard Polzin (obecnie mieszka w Gdańsku) i ks. dr Józef Grzelczak (obecnie w Puszczykowie koło Poznania). Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszyscy wymienieni wyżej księża uratowali się przed aresztowaniem, opuszczając Bydgoszcz. Aresztowania, zesłania do obozów koncentracyjnych dotknęły młodych alumnów, z których zginęli w obozach m.in. Kazimierz Redziński i wspomniany już Olech Ptaszyk. Przeżyli i zostali księżmi ks. Edmund Koźmiński i ks. dr Lipiński, który historię tego "dziwnego seminarium" opisał<sup>24</sup>.

Zbigniew Raszewski w swoich wspomnieniach zwraca uwagę na fakt, że wprowadzenie języka niemieckiego do nabożeństw i kazań, wymuszone groźbami zamknięcia kościołów, czy aresztowaniami księży jeszcze w 1942 r. (ks. Rólski w Wielkim Tygodniu), w niczym nie wpłynęło na wypełnianie ich obowiązków duszpasterskich i zaufanie społeczeństwa polskiego.

Jest dużo luk i nie wyjaśnionych spraw z tego okresu. Brak świadków, sprzeczne często relacje - raczej dotyczące szczegółów, trudne do rozwikłania. Księża z tamtych lat już w większości nie żyją. Wypełniali swoje obowiązki jak misję również narodową. Znamy wielu, którzy chociaż wiedzieli, że przyjdą prowokatorzy i konfidenci, słuchali jednak spowiedzi po polsku. Przygotowali wiernych odpowiednio przed terminem wprowadzenia obowiązku słuchania po niemiecku, podając w tajemnicy hasło, które należało

<sup>24</sup>Ks. dr Z.Lipiński "Dziwne Seminarium", ksero w F.A.P.AK.

powiedzieć przystępując do konfesjonału. Ja otrzymałem takie hasło od ks. Jana Wollschlägera. Henryk Kulpiński podaje nazwisko ks. Franciszka Hanelta, przedwojennego prefekta gimnazjum i liceum żeńskiego przy ul. Staszica w Bydgoszczy. W czasie wojny był proboszczem w Solcu Kujawskim i brał udział w pracy konspiracyjnej inspektoratu bydgoskiego AK. Niektóre obowiązki duszpasterskie wbrew zakazowi władz okupacyjnych pełnił w języku polskim. Do spowiedzi przyjeżdżali do Solca wierni z Bydgoszczy, Torunia i Grudziądz<sup>25</sup>.

Krystyna Zgodzińska-Schulz, członek WSK Bydgoszcz podaje, że po polsku słuchali spowiedzi także księża Jan Szmelter, Mocny i Kinder.

Duchowym przywódcą duchowieństwa, autorytetem moralnym znanym z niezłomnego charakteru był ks. Mieczysław Skonieczny, długoletni proboszcz parafii Św. Trójcy, szanowany również przez Niemców, chociaż (a może dlatego, że) oparł się wszystkim naciskom i nie podpisał nawet wniosku o przyjęcie D.V.L. (Deutsche Volksliste - niemiecka lista narodowa).

Te wszystkie zarządzenia antypolskie, jakie od września 1939 r. dotknęły polską ludność Bydgoszczy, również w zakresie opieki duszpasterskiej, były akcją wstępną do końcowego etapu germanizacji na Pomorzu, przyjmowania niemieckiej listy narodowej (D.V.L.) i obywatelstwa niemieckiego. Tadeusz Grygier w swoim komunikacie pt. "Rola majora Szczepana "Stefana" Łukowicza w organizowaniu konspiracji pomorskiej (wspomnienie)"<sup>26</sup> pisze, że w wyniku porozumienia ks. bp. Adamskiego z gen. Sikorskim duchowieństwo miało instruować wiernych, aby Polacy składali wnioski na D.V.L., pozostawiając decyzję o dokonaniu wpisu władzom niemieckim. Grygier pisze, że tylko nieliczni odmówili i wszyscy zostali w kwietniu i maju 1942 r. aresztowani, zesłani, a następnie rozstrzelani.

<sup>25</sup> Henryk Kulpiński "Przewodnik po Cmentarzu Nowo-farnym w Bydgoszczy", wyd. Bydgoszcz 1991, str. 14: notka biograficzna Fr. Hanelt.

<sup>26</sup> "Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939 - 1945", Materiały sesji w Toruniu 27-28.IX 1989, TNT Toruń, Biblioteka Fundacji Archiwum Pomorskie AK, tom I, Toruń 1991, str.391.

W informacji tej mamy typowy przykład wprowadzenia w błąd czytelników:

1) według wewnętrznych instrukcji hitlerowskich decyzję o przyjęciu na D.V.L. wydawano po tzw. egzaminie - "Prüfungu" wszystkich członków rodziny od 14 roku życia, po wywiadach środowiskowych i w zależności od opinii, jaką kandydaci mieli u Niemców. Pytania były specjalnie, a nawet podchwytliwie dobrane, ale w zebranych przeze mnie relacjach prawie zawsze wymagano wyraźnej odpowiedzi tak lub nie od niepełnoletnich dzieci, a także od ich rodziców, którzy wniosek składali.

2) Nie znam też w Bydgoszczy przypadku wyciągania konsekwencji wobec tych, którzy odmówili przyjęcia D.V.L., chociaż wniosek złożyli. Mogą być tylko nieliczne wyjątki (znam jeden przypadek represji według relacji rodziny ojca mego kolegi, pół-Niemca). Nie było też w Bydgoszczy aresztowań Polaków, którzy wniosku w ogóle nie złożyli, ani wysyłania do obozów. Znam z prasy bydgoskiej relację o przeżyciu obozu na wyspie Jersey. W naszym środowisku pomorskim w Poznaniu spotykamy się z prof. Lipińskim pochodzącym z Kaszub, który też został wywieziony na Jersey, a stamtąd przeniesiony do Stutthofu.

3) Księża nie agitowali w Bydgoszczy za złożeniem wniosków i za przyjęciem D.V.L., trudno sobie nawet coś takiego wyobrazić.

Wiadomo, że w przypadkach niebezpieczeństwa i ważnych decyzji ludzie często mają skłonność do zwalania odpowiedzialności na innych, w tym wypadku na księży. Wiemy też, że wydział bezpieczeństwa ODR i AK w Bydgoszczy wystąpiły do władz podziemnych o instrukcję, jak postępować. Nie otrzymały odpowiedzi. W takich sprawach należy decydować indywidualnie według własnego sumienia. W ocenie Polaków składanie wniosków i przyjmowanie D.V.L., pomimo psychicznego i propagandowego terroru okupanta było zdecydowanie postępkami moralnie nagannymi, godziło w interesy narodu, w jego spójność duchową i działało na szkodę państwa polskiego, a służyło politycznie i wojskowo Niemcom. Tak czuli również ludzie, którzy przeważnie z obawy o losy swoich rodzin ulegli presji hitlerowskiej, decydując się na składanie wniosków. W tych miesiącach niepewności, zagrożenia egzystencji, można rozumieć ich rozterki.



Szukali usprawiedliwienia już od chwili podpisania deklaracji, czego wyraz dawali w niekończących się rozmowach wśród członków rodzin, przyjaciół i znajomych. W większości czuli się nadal Polakami i w zasadzie nie można zarzucić im szkodzenia swoim dotychczasowym rodakom. Od takich wahań nie byli wolni również księża. Jednak i w tym przypadku wykazali swoją dojrzałość duszpasterską i narodową. Nie angażowali się na pewno po stronie okupanta w takiej wątpliwej moralnie i prawnie sprawie. Nie roztrwonili kapitału zaufania społeczeństwa polskiego, na który pracowali przez wieki, a w szczególności przez ostatnie 100 lat niewoli pruskiej i przed II wojną światową. To było ważne po objęciu władzy przez rząd lubelski w 1945 r.: za postawę w czasach wojny nic duchowieństwu nie można było zarzucić.

Wśród bydgoskich księży, którzy złożyli daninę krwi, cierpieli w więzieniach i obozach, czy angażowali się w sprawie narodowej, wyróżnić należy ks. dr. Klemensa Średzińskiego, syna ziemi pałuckiej, w latach przedwojennych prefekta Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy. Wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 r. jako kapelan-ochotnik w stopniu kapitana. W zapiskach szefa sztabu Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK ppłk. J. Chylińskiego znajdujemy nazwisko ks. Średzińskiego ps. "Stypułkowski", jako odpowiedzialnego za duszpasterstwo Okręgu. Tę informację powtarza Bogdan Chrzanowski<sup>27</sup> w swojej pracy pt. "Konspiracja Rządu R.P. w regionie Nadbałtyckim". Brak szczegółów. Z biografii pt. "Ks. Klemens Buk de Leliwa Średziński ps. Brda" napisanej przez Annę Perlińską<sup>28</sup> na podstawie zebranych przeze mnie materiałów wiemy, że ks. Średziński już w grudniu, 1939 r. schronił się w Warszawie i należał do Generalnego Duszpasterstwa Wojskowego przy Zarządzie Głównym AK. Z biografii tej nie wynika, że miał jakiś związek z okręgiem ZWZ-AK na Pomorzu. Jest to jednak bardzo prawdopodobne. Znał doskonale Bydgoszcz i Pomorze, biegle władał językiem niemieckim. Przy kompletowaniu obsady Komendy Okręgu mógł taki przydział otrzymać.

<sup>27</sup> Bogdan Chrzanowski "Konspiracja Rządu R.P. w regionie Nadbałtyckim" Biblioteka Fundacji A.P.AK, tom I, Toruń 1990.

<sup>28</sup> Anna Perlińska "Klemens Buk de Leliwa Średziński ps. Brda", Kalendarz Bydgoski 1993

Autorka podaje dalej, że wziął udział w powstaniu warszawskim jako kapelan liniowy. Otrzymał Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i inne odznaczenia, w 1945 r. awansował do stopnia pułkownika. Jego udział w powstaniu warszawskim potwierdza ks. Henryk Szklarek-Trzeciński - były dziekan Grupy Północ ps. Rogoziński<sup>29</sup> w liście do "Przewodnika Katolickiego" wymieniając pod poz. 13 "ks. ps. Brda płk WP Klemens Średziński".

Dalsze losy ks. Średzińskiego wiążą się znowu z Bydgoszczą. W marcu 1945 r. został prefektem I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy. Był w tym czasie prefektem klasy maturalnej, której byliśmy uczniami: Anna Sarnowska-Perlińska i również ja. Z relacji naszych kolegów, a także Aleksandra Schulza, jego przedwojennego wychowanka wiemy, że utrzymywał kontakty ze środowiskiem poakowskim. Niepokojony przez Urząd Bezpieczeństwa, opuścił Bydgoszcz późnym latem 1945 r. Kilkakrotnie zmieniał miejsce pobytu. Aresztowany w 1950 r., został wyrokiem Sądu Wojskowego w Bydgoszczy skazany na 10 lat więzienia, po 5 latach objęty amnestią i zwolniony. Zmarł w wieku 71 lat w Warszawie w 1973 r.

Zmiana okupantów w 1945 r. wpłynęła w dużym stopniu na warunki konspiracyjne w Bydgoszczy. Praca podziemna została zdominowana przez ludzi, którzy pochodzili z innych środowisk okupacyjnych i przyzwyczajeni byli do innych metod pracy. Nie zawsze metody te odpowiadały sposobowi myślenia i postępowania miejscowych przywódców i ludności. To samo dotyczyło duchowieństwa, które już w nowych warunkach względnej wolności narodowej, swobody używania języka ojczystego, mogło wypełniać swoje obowiązki. Czy księża byli w 1945 r. czynni w różnych organizacjach politycznych o nastawieniu antykomunistycznym? Mam pewne przesłanki sądzić, że część księży, którzy uważali za swój obowiązek popierać agendy rządu emigracyjnego jako legalnego, była nie tyle powiązana, co sympatyzowała z organizacjami zwalczającymi obcy ustrój wprowadzony na bagnietach sowieckich. Jak wyglądały w

<sup>29</sup> Ks. H. Szklarek-Trzeciński, list do redakcji pt. "Wielkopolscy księża i lekarze w Powstaniu Warszawskim", "Przewodnik Katolicki" Poznań, nr 9/1987.

nowych warunkach stosunki Kościół, państwo i społeczeństwo, trudno odpowiedzieć wyczerpująco i jednoznacznie. Z tych samych zasad konspiracyjnych co w latach wojny, lepiej było nikogo nie narażać i nadal milczeć przez następnych 45 lat. A w takich okolicznościach być może duża część prawdy nigdy nie wyjdzie na jaw. Dlatego komunikat mój chcę potraktować jako sygnał, że są jeszcze sprawy wymagające dalszych poszukiwań.



IV/1. Korespondencja z Fundacją - Bruckwiczki  
Tadeusz:

1. Listy do Fundacji z 14.12.1995;  
list - L. ds. 3491/W SK/99; rękopisy, k. 1 s. 1-2  
oryg.
2. Pismo do Fundacji z 5.12.2001  
w sprawie dorocznego na rzecz Fundacji  
wraz z kopią "dowód wpłaty" k. 2 s. 3-4



Tadeusz Białkowski

Powiat 14. grudnia 1995. A

18.12.95  
1305/14/95

Do archiwum wybrałem się jeśli zdrowie  
dopiero dopiero we wrześniu 1996r. Przygotowałem  
trochę różnych materiałów, które chciałbym  
prezentować archiwum. Bardzo sobie cenię  
każde wiadomości z archiwum i Klubu Historycznego  
Święci Boże Wzrostku, którzy z oddaniem  
pracują dla ocalenia pamięci wydanej  
z lat wojny i konspiracji w Powoju.

Tadeusz Białkowski

2

Wpłynęło dnia 22.12  
Ldz. 3491 | WSK/99

Stan mego zdrowia bardzo  
się pogorszył od czwartego kwartału  
ubiegłego roku.

Straciłem na tyle wzrok, że nie  
mogę ani czytać, ani pisać.

W moim imieniu pisze żona Teresa  
Brukwińska

Poznań, grudzień 1999.

Tadeusz Bratkowski

3

60-816 Poznań

Poznań, dnia 5. XII 2001.

tel/f

Fundacja „Archiwum Pomorskie  
Armii Krajowej” w Toruniu

Dotyczy: Pisma Fundacji z dnia 3 XII 2001.  
L.dz. 4323 RED.

W związku z pismem Fundacji z dnia  
3. XII 2001 r. L.dz. 4323 RED. zawiadamiam,  
że nie wykonywałem żadnych prac dla  
Fundacji stosownie do umowy o dzieło -  
zlecenia z dnia 8. X 2001 r. Jestli z ule-  
żnianych mi przyczyn należy mi się  
kwota 67,20 zł netto (brutto 80,00 zł),  
to przekazuję tę kwotę na rzecz Waszej  
Fundacji jako dar pieniężny.

Z poważaniem

Tadeusz Bratkowski

Nalozinosc do  
autorstwa biogramu  
do 2.5, Stron. biogr.  
Konsp. pomorskiej 1939-1945

Br.

Wpłynęła dnia 10 XII  
L.dz. 4346/A 2001  
RED

Per odpowiadzi 10.12.2001 L.S. dnia 4 III 2002  
BPT

Tadeusz Brukwicki

3

60-816 Poznań

Poznań, dnia 5. XII 2001.

telef

Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu

4

<b>FUNDACJA</b> Archiwum Pomorskie Armii Krajowej ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-181 87-100 TORUŃ		<b>Dowód wpłaty pokwitowanej</b> dnia 05 XII 2001		<b>KP</b>	
				<b>Nr 376</b>	
Od kogo: <b>PAN TADEUSZ BRUKWICKI</b> <b>POZNAŃ</b>		Winien Kasa		Ma Konto	
za co		zł	gr	numer	
DAR NA FUNDACJE		67,20			
Słownie zł. <b>Srebrdziesiąt siedem złotych</b>		Razem 67,20			
<b>20 groszy</b>					
Wystawił	Sprawdził	Zatwierdził	Rap. kasowy	Kwotę powyższą otrzymałem	
<i>[Signature]</i>				<i>[Signature]</i>	
			Nr		
			Poz.		

Druk "GABAUDE", tel. 66-91-70

Własność do  
 utworstwa biogramów  
 do 2.5. Stos. biogr.  
 Komp. pomorskiej 1939-1945  
 pl.

*[Signature]*

Wpłynęła dnia 10 XII  
 Ldz 4376 A 2001  
*[Signature]*

Bez odparcia i nastąpiła E.S. dnia 4 III 2002  
*[Signature]*



IV/2 Korespondencja Tadeusza  
Bmuknickiego ze Stanisławem  
Nowickim z ks. nabytków nr 1 : 8 koperta nr 11

1. List Tadeusza Bmuknickiego z 26.02.1986  
(St. Niesobski, S. Micholiski), rękopis omyłk. k. 1 s. 1-2
2. jak wyżej, z 18.12.1986 - odsuwanie d.  
roznesz J. Chyliniskiego, rękop. omyłk.; oraz k. 4 s. 3-8  
Eustachiusz Lesław, ptk Henryk  
Nowalówka
3. List T. Bmuknickiego z 30.10.1986  
w sprawie spotkanie, rękopis omyłk. k. 1 s. 9-10
4. List T. Bmuknickiego z 7.04.1987 -  
- odsuwanie, prof. Raszewski, rękop.  
omyłk. k. 2 s. 11-14
5. List St. Nowickiego z 3.03.1987,  
St. Niesobski, odsuwanie, rękop. kop.  
a. IV/2 - list k. 4 s. 15-18

Spis listów z kopertami 25-11

1. list T. Brucknickiego z 7.04. 1987
2. " H. Nowickiego " 3.03. 1987
3. " T. Brucknickiego " 26.02. 1986
4. " " " " 18.12. 1986
5. Notatki H. Nowickiego
6. list T. Brucknickiego " 31.10. 1986

Korespondencje stronno

nr J. osob. Tadeusza

Brucknickiego Nr: 385/1003 Pom.

10.03.2009

uk.

Edward Niesobski  
Jadwiga Kiepska  
"Dzienniki"  
Koscierzyna 1939-1944  
Pouań, dnia 26 lutego 1986  
o przyrodę  
Andrzeja Bryjnowskiego  
Zakł. Narodowy im. Ossolińskich  
1986  
Szanowny Panie Stenistaro!

Miałem zamiar przyjechać w lutym do Bydgoszy,  
ale nic z tego nie wyšlo. Prawdopodobnie przyjadę  
w maju br.

do uciechu  
Od uciechu spotykam się z Alicją "Midasem"  
i z Edkiem Wresnińskim, który sam nie lubi  
chodzić i dlatego razem idziemy do Olka. Zawsze  
jest coś do wspomnienia. Zdrowie - z tym różnie  
było, jednak tymczasem się jemy.

Ja siedzę nad materiałem do monografii  
ruchu opornu w Bydgoszy, pomagają mi trochę prof.  
Zbigniewowi Rencowskiemu. Może też sam coś napisze.

Co on może ludzi rejestruje w wspomnieniach,  
z różnym skutkiem.

Ostatnio zjawia się u Pouań jakis Henryk  
Niesobski (vel Niesobski) podobno inż. zamieszkały  
w Bydgoszy, u któregoś z dworków innych pouań  
i szuka się kontaktów oraz materiałów do historii  
ruchu opornu na Pouań. W tej sprawie piszę  
do S. Poua. Czy może spotkać się Pan z tym  
mężczyzną?

Mein kolega z pracy, inż. Lesia Tadeusza  
Polareńskiego pochodzącego ze Żużwa, którego  
znam dobrze od 1957r. Ten Polareński był uwięziony  
w uciechu opieką do Miśka Maroniedzię 275

gdzie ulesiał do AK i skonał pod dowództwem. 2  
W 1945 r. po uwolnieniu się "Rodolfa" Karulskiego,  
został przez "Rodolfa" wysłany do Żurca do Komisji  
Lubelskiej AK, działającej wówczas w sąsiednich  
powiatach woj. poznańskiego (w granicach przed 1939 r.).  
Stąd ostateczny Poloneński znajduje się w archiwum  
UB w Bydgoszczy i stąd ten Henryk Wierobski  
dotarł do Poznania, szukając kontaktów i materiałów.  
Co jeszcze wiem o tym Wierobskim (Wierobek).  
W Poznaniu wydawał miesięcznik "Życie i Myśl" wydawany  
przez "Pax". W dniu 9/10 2 1986 r. otrzymałem  
listy historyczne poznańskie: prof. Edwarda Serwańskiego  
i dr. Mariusza Woronickiego, którzy mieli porobić się  
na relacji pisemnej wspomnianego H. Wierobskiego, który  
był członkiem AK i "Kedron" w Ostr. Wlkp. Wierobski  
niezłapał po powrocie z Kom. Gł. AK w Warszawie, uwięziony  
i zamieszkał pod koniec 1944 r. w Bydgoszczy. Ja już  
o tym slyszalem od doc. Leszka Michalskiego, który  
w 1944 r. przypadkiem trafił na niego szukając  
Tymonów w Bydgoszczy. Dalej ujął to sprawę prof.  
Z. Rencowski, który był szefem Tymonów górnym  
w Bydgoszczy i na tym ich rola się skończyła. Wiedząc  
jeszcze, że Tymonów uwięziono. Być może, że od  
H. Wierobskiego można by było uzyskać dowiedzieć, bo  
kilkunastu razy już pisał w swej relacji, że szedł do  
Bydgoszczy. Co Pan o tym sądzi? Czy mógłby  
Pan spróbować coś się o tym Wierobskim dowiedzieć?  
Jeśli nie fortyfikacja Pana nadmierne, to przebieg  
wiedzieć. A w ogóle co w Poznaniu się dzieje?  
Podziękuję serdecznie, z pozdrowieniami  
Tadeusz Brubnicki

15. W sprawie Wierobskiego napisał do "Kedron" Leszek Woronicki, Leszek Michalski  
i Z. Rencowski. Może oni coś się dowiedzą. "Michalski" Sądził się o nim w czasie

Pomus, dnia 18 grudnia 1986.

2

3

Szanowny Panie Stanisławi!

W czasie mojego spotkania w Bydgoskim urzęd-  
listwym o sprawie Chylińskiego dot. udzielenia odznaczeń,  
nie wdaję się w ocenę poprzedniego materiału  
choćby nawet to co Panu przekazuje, daje dużo  
do myślenia, oto co udało mi się odsłuszać:

W piśmie z dnia 21. I. 1975. do Ministerstwa  
do spraw Kombatantów w Warszawie, Chyliński  
podpisuje się w imieniu syna ps. Kowalski, Wicher,  
Rekin ppłk. i mesyja historycznie uwiecznione  
odpisy w sprawie KO Luneta KO HK Olszyna  
Pomorski wraz z reżymem. Jako były szef sztabu  
i komendant Olszyna HK Pomorski prawi o wyzysk-  
wanie ewakuacji i odznaczeń (podhr. moje Pom.)

- W sprawie z dnia 1. I. 1945. Z. dr. 2251 I  
do podstawa w sprawie dowodzonego Wodre raportu  
wpełnomocnictwa V Sib Zbrojnych w Kraju 1. dr.  
732 / 732 BPT z dnia 27. VII. 1944 za wybitne zasługi  
w walce z odwiecznym wrogiem, uciekającym  
zobowiązaniom z Olszyna Luneta udzieleniu z dniem  
1. I. 1945 Enoty Kmyz Zaslugi i dicerami

por. 9 Muzaj ar. 1915 pudyli Tuz. Miedzi Wydr. Berp.  
wiel. nr 2 pod por. 9 Wosidi Stanisław syn. Stefana  
ar. 8. V. 1915.

Zatwierdzenie Komendant Olszyna  
Wicher ppłk. 277

W imieniu mojego ojca starszy komendant

② - Wzrost w 13 i 14 Ldr. 2231 T. z dnia 24. XII. 1944. 4  
odmianowa Brzozygn Kmyżan zaskaj z diceran:

poz 36 Florek roca 1923 Tusz. Miedzi Wzrost 23 (ta 1923-24) }  
Foycki Eugenius syn Jozefa w. 15. I. 1923 (ta 1913-24) } TFE

poz 37 Warner II 1910 j.w. Tusz. Miedzi Wzrost  
Stepniowski Karol syn Antoniego z. I. 1910.

poz 38. Warner III 1903. j.w.  
Stepniowski Antoni brat doudy w. 23. III. 1903

poz 39 Pawlus 1914 j.w.  
Wisniowski Zygmunt syn Andrzeja w. 13. IV. 1914

poz 41 Albin 1916 j.w.  
Wypijewski Albin syn Wladyslaw w. 7. XI. 1916

poz 42. Adam 1911 j.w.  
Stepniowski Adam syn Marceja w. 1. IX. 1911

poz 43 Antoni 1913 j.w.  
Morawicki Antoni syn Stanislaw w. 22. XI. 1913  
mieszkaniec w. i popi 1919.

podpis Wida pph.

Wspisie odmianowch B.K. 2 z diceran wo un  
Foyckiego Edwarda i Stepniowskiego Stefana (jest  
Stepniowski Antoni) Wzrostie uenisse pisze w umlowis  
Stepniowski, w Pocz. Wzrostie jest Stepniowski.

pod. poz. 40 jest „Suwoc” 1904 iusz. Miedzi Wzrost  
Poronicki Wojciech w. 14. VIII. 1904.

pod. poz. 65 jest Stefan Obr. Antym Tgancik  
Stepniowski Stefan (a nie Stepniowski), dyle  
kto inny.

③ Wzmianki KO Luneta l dr. 22311 r d. 24. XII. 1944  
dot. Knyze Waleuwydz.

5

pn. 116 Mscrowy 1915 Wyp. Miedzi i up. i upiada  
Wozicki Stanislaw syn Stefana w. 8. V. 1915

pn. 152 ~~Foydi~~ & ~~Mars~~ 1909 Wyp. Zyr. z portyz.  
Foydi Edward syn Jozefa w. 1. X. 1909.

pn. 153 Olra 1904 Wyp. Zyr. z portyz.  
Stepniowski Stefan syn Antoney w. 3. VII. 1904.

od pn 146 do pn. 157 jest jenne Guemish z tabel  
samiy uwaga: Wyp. Zyr. z portyz.  
m. i upy: Roman ~~Frager~~ syn Augustyna ten  
od Penemunde z Plaza: Mier, dwoici w mlorze  
tegi ie to P. M. nie rozruciono.

Byc moze, ze niektore niedokladosci wynikaja  
z bledow maszynowych, i uwelokrotkach Rsero,  
we wzr niewprawy. Jednak cichsze.

Pytal Pen tablic o Lesera Gasta diwice.

Oto co idoletem ustalici. Ojciec jez byl med wojus  
winytorem silioi sreduch w Borussia.

Ten o ktorez Pen diodi, reusz po uwolnieniu  
bordo i prolarz uwiery na U.A.M. jako palowista.

Byl bordo czynny politycznie przy czystce  
w okresie stalinizmu 1950-52, przy mgowaniu  
podejnowydz - od asystenta do profesora -  
m. i. Kligierca Roselowskiego. Chyba z adimanta  
w 1952, jednak niezysk jelic stopnie profesorskie,  
ale po Poridicanku umiel odejci. Byl od 1957  
podobno w Wyz. Szkole Pedeg. w Kraslowe  
i w teatrze w Nowej Hucie. Tyle, jeli to dokladnie?

④ Więcej chyba niż we dworku.

Toś syble uas leu, a zepsć wijej jak uem.  
More ter jui uhorch pscupe na woluionych  
obrotach i uie uadzie.

Bytem u ub. tygodniu u „Miodost”, a kilka  
dni póniej u Edle Wrenislicy. Tymczasem  
są dobre tuznajs.

Jest dwoje u nie, storem u poudlowe  
i uupelnie usteriey do ciera oliupoeji i AK  
u Bydgony. Bardzo blizony jest Renewli  
ale uapatyhouy na wime tudow i sprec-  
uosi u usteriach. Próbuemy to wyjesnie.  
More u u da. Pomaga uen. ter doc. Lenek  
Miodalski z Toruni.

Gayly Pon coi cielewego spotka z tyd  
spis, to proszo uedouic.

Jest rozorze dopisz, to okolo 10 luteg 1980  
mujjedz na kilka dni do Bydgony i jest P.  
poroli, to zameldaj u.

Konas i jeme uer melharajs  
uajredecniejsie zycieia imythiefo dobref  
z olarzi Srigt Breg Narodzenia  
i Noweg Roku. die Poux i Jefe Robiay  
z podrozieuian

Tadeusz Brulwid.

P.S. wg L. Miodalskiego  
ten ppik, który wital biskupa Puzluchiego uazjze  
Perdzyński ps. Tomir



Z księgi pamiątkowej Jedności<sup>7</sup> na 40-lecie Państw. Gimn. im. Józefa Haukego oraz Liceum Ogólnokształcącego im. Marcina Karpacza w Poznaniu — Poznań 1960. Wypisane w Złoty. Pod. Skrypta Biblioteki i Pismańskie

Eustachiewicz Lesław dr.

Urodz. 26.11.1913 w Brodach, woj. staropolskim. Studia wyine odbył na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego z zakresu filologii języka polskiego, zakresowego promocyjnie doktoryzacji. Pracę pedagogiczną zaczął w roku 1934 w gimn. im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu. Po wojnie w latach 1946-1950 był języka polskiego w gimn. a liceum im. Józefa Haukego. W roku 1950 przeszedł do pracy naukowej na Uniwers. Poznańskim!!!

Niesobski

- ptk Henryk Koralówka - od II półr. 1942 kmd 19.01.44  
 skt. Poru. II/44 W. 1/44 ewentualny  
 a 2.06.44 roztrelany w Zabikowie (Przykucie)
- N - Karimier. Konieczak, B. ul. Lanowa (Przykucie)  
 nie ma nie ma os'
- od 21.04.1944 p.o. kmda Obr. Poru. pod. Jan Kłodziej  
 "Stal" - poprzednio kmd. skt. Obr. Wlkp. Koks'
- N. - 4.11.44 pobyt w Bydż. 2 ppot. J. Zaradniczycan  
 "Gul", refer. "Ocalał."
- N - pref. nstbu "Stalbot" - nie ma nie ma os'  
 a nowi chodzi o Jana Zaradka - Czgodzki  
 ps. "Stalbot" p. kmd. Komenda Obr. D.S.Z.  
 w Poznaniu wicem. ul. Stolda, leś. Góra  
 Gilda
- od II/44 nowy kmd. Obr. ppłk. Andrzej  
 Prochacki, "Przemysław" delegowany  
 przez K.G.A.K. - Stalbot z udziałem w powrocie  
 w Poznaniu

ŻBIETY

Porusiu, dnia 30 października 1986.

9

Szanowny Panie!

Proszę p. A. Schultze o rekomendację,  
zwrotę poruszeń. Pana właśnie u niego,  
a my pomnieliśmy sobie, że nawet  
zaopiekuję Pana u Bydgony (podo-  
biństwo do mego kolegi szkolnego  
Arcyżńskiego). Jeśli zdecydowałby się  
Pon reumatyzm spotkać, o co bardzo  
mam, to podejść adres i tel. brata  
u Bydgony ul. Sienkiewicza 49 m. 1  
tel. 22 - 59 - 34, mogli byśmy umówić  
się u niego i cenę dogodnym dla  
Pana. Na wszelki wypadek podejść  
awaryjnie - dnia 6 listopada będą czekać  
o godz. 14<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup> u Nowem przy  
Pl. Wolności (obok "Klaszki"), gdyby  
nie było możliwości tel. kontaktu.

Jeżeli bardzo zainteresowany  
dziejami Bydgony, szczególnie z okresu  
okupacji. Pomaganie różne materiały.

mojemu przyjacielowi od lat wojennymu dr. 10  
p. prof. dr. Chigniewowi Konewniemu,  
który mieszka obecnie w Warszawie.  
Chciałbym dla upamiętnienia losów  
miętej i jego mieszkańców, z których  
waszą swoją młodzież, służbę, przeżycie  
obłąpanie i groły najbliższych  
coś przostawic po sobie.

Przyjeżdżam do Bydgoszy 1 listopada br.  
Zatrzymam się tam do połowy listopada  
i chciałbym 11 list. wziąć udział  
w uroczystościach tomuskich. Wolny  
czas w Bydgoszy poświęcić na  
odnośnienie rękodzieł i regionów  
i być może na rebranie nowych materiałów.  
To w interesujących waszych przedsięwzięciach.

Podziwiam serdecznie i przepraszam  
za ten niepodobieństwo list

z szacunkiem

Tadeusz Brulini

Pouan, dnia 7 kwietnia 1987. 11

18. 4. 87  
Spokojnie  
- ale nie  
- c. a. Janina  
- 12. 12. 1987  
- o. Koscibanski  
- 11.

Drogi Panie Steustenie!

Myśla, że mogę Pana tak tytułować -  
przyjaciele naszymi przyjaciół, są naszymi przy-  
jaciółkami - naszymi ich wspólnymi przyjaciółmi i to takich,  
z którymi są daleko ułożeni być dumni.

List Pana z 3 marca był otuchy i serdecz-  
nie dziękuję za wyśmienitą wiadomość. Po kolei  
postaram się usiąść do sprawy przez Pana poro-  
wanych, chociaż nie będą u siebie wywierają wyśmienitą  
wyjęcie.

- Posiadam przenieść kopie różnych o odwołaniu  
się odbitkami z Ksero, nie dość cytelużni, a nie  
wiedząc czy przypadkiem nie były odbite z odbitek  
naszych kory, a więc mogą być innej natury przepisanie  
naszymi i odbijane. Stąd Tatoo przekazuje,  
albo z jego cytelużni. Chociaż zainteresowani  
udostępniły oryginalne przesłane przez Rehinu  
do byłego Ministerstwa Spraw Kombatantów, czy  
jakby to ministerstwo używało (list z Toronto  
z 21 stycznia 1975 r., notarialne uwierzyteliwienie  
w Toronto podpisany Rehinu).

- Wg swoich wiadomości, to ten sam Lesław Gusta-  
chewicz. Być może, że w maju będzie przyjechał do  
Bydgoszy prof. Z. Kowalski na swoje przyjacielskie  
spotkanie z Janinem Worskońską, to będzie  
okazją również do spotkania z Panem i wyjeżdżać  
w. wyplenić dot. L. G.

- Prof. Zbigniew Kowalski nieprawdopodobnie nie miał nic  
wspólnego z BIP. Natomiast z Ksero relacji

2) Jedyni: Głuski i a. Derudziej oraz Trewy Dorakowscy  
i a. Jagielski; doczytali mi uwariska Zofii Rasz  
pn. Myrka zemu. we Włocławku ul. Cyganów, które  
wiele brata, ale o imieniu chyba Henryk. Może do-  
wiemy coś więcej.

- Casus Wiesobki - Tenet Michalski uciął z nim  
kontakt, jako bezpośrednio zainteresowany, ponieważ  
pracował razem z Karimierem Kucialicem i w końcu  
przez Michalskiego - Rzeszkiego - Sonnenfelda, Sankla  
po jakichś spowodowaniach otrzymał kontakt. Miał  
na ten temat relację prof. Rzeszkiego, wygodniejszą  
z Michalskim. To była przyczyna, dla której miał ten  
pau zainteresować. Być może, że mogli pomóc  
w dotarciu do porośniętych przez 2 BŁWi D Bydgoski  
materiałów dot. Osowej Góry i garnizonu Bydgoski  
AK, do zignorowania uciążliwych jasi ucieczki  
mdu oporu, którym byli członkami 2 BŁWi D'a  
jako Zytelski, Koralski (pracownicy Os. Gory).  
Zbiorem uwag i uwag w tym kierunku do uwiek  
materiałów, które cyfrowo jwi sprasem.

- Tablice pomnikowe, to raczej sprawa dla potomności  
i przypomnienie, że i we Poznaniu coś się działo.

"Michalski" de nowym tyłko w niektórych przypadkach  
dominuje legend - raczej tablicy na domu  
i tymym razemo mieli siedzieć Romenda Odrogna.  
Tędy siedzieli nie było tego i tym, członkowie  
Ataku Odrogna byli wracali od Brodnicy do  
Bydgoski i często uciekali między polity.  
Kontaktowali się przez rodziny, spotkali  
2-3 członków Ataku uciekali do wyjazdów.  
Może to medyczny alarm - nie musimy tracić  
tablicy, a tyłko nowego projekt. Czy Pan coś  
o tym słyszał? W Bydgoski coś usłyszał 286

3) we temacie miedu opom sobie "koczera, o czym dowiedzieli  
mi mój najstarszy brat. Zgłosił się ktoś do niego  
- znajomy zresztą, dopytując o zmarłego brata  
u niego Mieczysława, ale my nie wieemy o tym.  
Mieczysław twierdzi, że to milodziej Trochy Gontarczyk,  
bo on stary koczera swojego zuch nie wie. Ale  
temu cel godny i aby tylko nie tworzyć mitów,  
nie one nie potrzebne, wystarczy prawdy nawet  
jeśli nie jest ona równie błyskotliwa.

Prof. Rencowski rucił projekt (konkretnej) uczczenia  
pauzici pth. Patachidiego państwowym medalem,  
który mógłby wyhościć jeden z najwybitniejszych  
polskich artystów - medaliści, rezydentów w Poznaniu  
Wetarskie konty, ale chyba warto zainteresować tą  
sprawą środowisko toruńskie, z którym pth. Pał. był  
już przed okupacją niemiecką. Co Pan o tym sądzi?

"20" jak Pan zapewne wiadomo zorganizowała  
klub historyków przy Stowarzyszeniu Kambisko-pomorskim  
oddział w Toruniu. Toruński archiwum - Mieczysław  
dotarł do pracy inspektorat bydgoski.

"20" oglądaliśmy w telewizji nie w dniu 8 marca,  
a 15 marca br. Wśród wielu sugierujących, nawet nie  
wizualnych z Poznaniem, wywarła duże wrażenie  
i wrażenie.

Co do listy poległych, to z u niego środowiska  
mamy jednego koczera z bydż. IV BDH - Alojzego  
Jęgle, zginął w Osiecinie w 1941r, orientujemy  
w lipcu 1941r (z u niego grupy koczera). Trudno  
u niego nie wiem jeśli mówimy o miedu  
opom w Bydgoszczy, czy na Pomorzu. 287 myśle,

41) że o to Panna chodzi. O tych co zginęli na imięd 14  
potomków, mogli być kilka uwarunkowań doradców  
ze środowiska „Kopernika”. Jest też dostatek  
jakiś konkretny redaktor do sprawdzenia, to może  
je wykonać. 2. Michał na ten temat już  
rozważałem - z utęsknieniem wyjechał Panskiog  
dosta.

Adia! Wykorzystał i po okazione. Krapka  
a może usiłował „Michale” i „Władysław”

Przyjrzidłem chyba, że coś się z tego stanie,  
już 14 maja będzie uroczem i rocznicem zatrzymanie się  
w Bydgoszyi, co najmniej 10 dni, a ich realizacji  
bogactw program spotkań z b. Komitetem.  
Już i gość może spotkanie z Panem, jak już  
wspomniałem w tym liście, będzie chyba w towarzystwie  
wystąpił prof. Rencowski. Zatelefonuj.

Powierza się Panu, proszę przysłać  
ode mnie najszersze życzenie zdrowia, siły i wyzyska  
dobrego dla Pana i jego rodziny.

Święta Zmartwychwstania Pańskiego są dla  
nas świętemi radości, wiosny i nadziei na  
lepszą przyszłość. Są także tradycją świętemi  
rodzinnymi i przyjacielski. Łączy się z Panem  
na to dłużej i z Bogiem, którego Tęscie  
Pana polecam z poważaniem

Tadeusz Brulski.

Do robienia w Bydgoszy.



Szanowny Panie Tadeuszu !

Serdecznie dziękuję za oba listy/z 1986.12.18 i 1987.02.26 /.  
Zgodnie z zapowiedzią oczekiwałem spotkania z Panem na początku lutego.  
Najpierw Jasiu N. anonsował Pańskie zjawienie się w Bydgu a potem Andrzej N.  
wyjaśnił prozaiczną przyczynę odstąpienia od zamiaru. Obie informacje dotar-  
ły do mnie w "Słowiance", w której - z remontowego przypadku - obecnie jada-  
my.

A teraz ad rem, idąc sekwencją poruszonych przez Pana i przeze  
mnie kwestii. Ale nie tylko, bo i nasunęły się inne ?

1/Z podziękowaniem kwituje potwierdzenie przez Pana tego, co było  
mi tylko ze zaskryzenia wiadome. Szkoda, że sprawa tych odznaczeń nadal i ty-  
le rodzi pytań, nie zaspokojonych. Są i nieścisłości. W datach urodzeń i pi-  
sowni. Posiadam podziadki - od "Michała" - to potwierdzające/np. Braźna Stem-  
pniewscy a nie Stępniewscy/. Generalnie biorąc, może być niewąsko szumu, je-  
żeli się zważy projekt nowego dodatku emerytalnego dla kombatantów, ozna-  
czonych AK/V.M, K.Gr, K. W. i równoważnościowymi /jakimi ? / odznaczeniami  
"cywilnymi". Odradza się sprawa weryfikacji, nie dochodzona i nie załatwiona  
od 12 lat, jeśliby chodziło tylko o omawiany rozkaz 225/I a raczej 223/I  
"Wichra".

2/Może to nie być istotne, ale w każdym razie uderzające : inne wys-  
tępują, różne oznaczenia upoważnienia Naczelnego Wodza, zawartego w pełnomoc-  
nictwie Komendanta Sił Zbrojnych W Kraju z dnia 27.07.1944 r. :

a/w rozkazie ppłka "Wichra" z dnia 1.01.1945 r. l.dz.225/I -W/g  
Pańskiego zapodania w liście do mnie - : l.dz. 732/732 BPJ ,

b/w rozkazie płka "Janusza", "Pioruna" I/45, rozwiązującym AK na Po-  
morzu - w/g zapodania "Michała" w Caświadczeniu na moją rzecz z dn.  
15.07.1977r. - : l.dz. 742/272 BP . Poza tym podaje się też Rozkaz  
KG 101/BP i 723/I.

c/posiadam notatkę z informacją otrzymaną swego czasu od "Pawła"  
odnośnie rozkazu l.dz.225/I "Wichra", "Kamienia", "Rekina" z powo-  
żaniem się na : L.Dz. 742/272 BPJ .

Wynikałoby z powyższego, że w sygnaturze ad a nastąpiło przekłam-  
manie. *Proszę sprawdzić z posiadanych podziadki* 289

3/  
3/

Jeżeli nie sprawiłoby Panu specjalnej trudności, to proszę o potwierdzenie, że poniższe - uzyskane w między-czasie dane nt. Lesława Eustachiewicza, z "Jednodniówki na 40-lecie Państw. Gimm. im. Sw. Jana Kantego w Poznaniu...." - dotyczą tej samej osoby, którą innymi szczegółami określił Pan w piśmie do mnie. Podaję stilo telegraphico: Ur. 26.11.1923r. w Brodach, woj. tarnopolskie. Studia: Uniwer. Pozn., filologia języka pol., doktorat. Od 1934 r. praca pedagogiczna w gimn. im. X. Marcinkowskiego w Poznaniu. Po wojnie w l. 1946-50 uczył jęz. pol. w Gimn. i Liceum im. Sw. Jana Kantego. W 1950 r. przeszedł do pracy <sup>nauczyciel</sup> na Uniw. Pozn.

Myślę, że to ten sam.

4/ W swoich listach i rozmowach często wymienia Pan-czyni to również "Michał-prof. Zbigniewa Raszewskiego. Wiem o nim, że to uczestnik ruchu operu na Pomorzu, że to akowiec i, jak Pan pisze, "był szefem łączności garnizonowej w Bydgoszczy". W odziedziczonych notatkach znalazłem informację /dot. organizacji AK na Pomorzu/ o bardzo niewyraźnym zapisie, ale podobnym do zapisu: BIP-Z. Raszewski vel Z. Raszowski vel Z. Raszowicz ps. "Myska". W tej samej Służbie/BIP/ występują jeszcze: K. Hoffman "Irena", S. Plotka "Jan ka". Podaję do wiążącego wyjaśnienia, *przy okazji o prof. Z. R.*

5/ To dobrze, że utrzymuje się więź między Panem, "Michałem" i Edą W. Cieszy informacja, że trzymacie się dobrze. Ciekaw jestem, czy Edek zmienił swój stosunek do spraw dawnych - przeszłościowych. W jednym z jego listów - z okresu zjazdu "Klasyków" - wiał wielkim niezłoceniem. Myślę, że to minęło i przynajmniej w umiarkowanym klimacie ducha widzi i doczuwa rerum politicarum curriculum. Do "Michka" od Torunia nie pisałem jeszcze. On też mileży. A jest o czym znów ponowić wymianę myśli. Mam jeszcze jedno pismo - do p. "Bo" w Toruniu - do dopełnienia i wtedy przyjdzie czas na dłuższą z "Michałem" rozmowę.

6/ Casus Niesobki. Spotkałem się z nim bezpośrednio chyba ze 2 razy na prelekcjach o ruchu operu na Pomorzu. Nie jedno o nim wiem. W żadnym wypadku nie negatywnego. Przeciwnie. Współpracuje w Zbawidowskim zespole środowiskowym z "Markiem". Od F. Ziętka, też z tego zespołu, wiem, że b. czynny. Podobno przygotował b. pomysłowe plansze o wartości wystawowej nt. rozwoju ruchu poporu na pomorszu. Nie widziałem ich, ale nie mam powodu <sup>nie</sup> wierzyć.

Pochodzi z Ostrowa Wlkp., z rodziny b. zasłużonej dla AK w Wielkopolsce, rodziny, która złożyła nie wąską daninę z życia swych członków. Specjalne zasługi w służbie kurierskiej. Jego poległy brat Edward jest współautorem pięknej książki /p/ z Jadwigą Pfeiferówną /p/ "Dziennik harcerza i Szarotki-1939-1944". Wracam do Henryka H. To rzeczywiście AKowiec z Ostrowa Wlkp., ale sentymentem związany z Pomorzem w związku z ostatnią i ważącą w jego życiu misją. Ta misja wiązała się z Bydgoszczą i jest chyba mało znana. Nie wiem, co napisali w "Życiu i Myśli" Ep. E. Serwański i M. Woźniak ale relację H.N. czytałem i, co zapamiętałem, podaję: Inspektorat Ostów Wlkp odegrał w Okr. Pozn. szczególną rolę. Jego komendant por. Jan Kołodziej ps. "Drwal" pełnił od 21.04.1944 r. obowiązki ppo/ komendanta Okr. Pozn. Stąd z Ostrowa prowadziły kurierskie drogi do dowództwa Obszaru Zachodniego, mającego swą siedzibę w Bydgoszczy. H.N. dwukrotnie był w Bydgoszczy Dnia 4.11.1944 r. z ppor. J. Zarodniewiczem, ps. "Jur": Punktem kontaktowym mieszkanie Kazimierza Kmiecika, ul. Łanowa na Czyżkówku. Drugi pobyt, <sup>od 10.01.1945 do 13.01.1945</sup> p/datę nie pamiętam/ już samotny, tą samą drogą kontaktową. Cel: uzyskanie zgody dowództwa Obszaru na podjęcie walki abrojnnej dla wyzwolenia miasta i okolic <sup>(potwierdzenie Ostrowskie)</sup> W/g relacjonującego H.N. rozkaz taki podpisał Szef Sztabu "Dembór". Nigdzie takiego pseudonimu nie znalazłem. Może coś przekłamałem. Może "Michał", który przecież znał Kmdta Obszaru, Jana Szczurka-Cergowskiego ps. "Skawbór", będzie w stanie sprawę wyjaśnić. "Dębór? Dęboróg?". Może chodzi o Leskiego?

Nie przypuszczam, aby H.N. do p. Polaszewskiego trafił sugerowaną drogą. Nikt z lepiej go znających nie dopuszcza podobnej myśli.

7/Po budzących ducha uroczystościach toruńskich powstała, narazie w b. szeszupłym gronie, myśl ufundowania siostrzanej tablicy, również pod skrzydłami Kościoła, w formie tryptyku t.j. ku czci poległych członków BDR, AK i Szarych Szeregów. Zamiar jest taki, aby było to ujęcie imienne. Zasięg terytorialny niesprecyzowany. W zależności od dysponowanego materiału dokumentacyjnego: Inspektorat Bydgoski, a może i Tucholski, Chojnicki. W zamysłach ludzi śmielszych również Księga Pamięci z biogramami a nawet dwie tablice. Jedna w Bydgoszczy a replika w Toruniu, tam gdzie okręgową. Największy kłopot to kompletność danych, by nikogo nie pominąć.

pkt. 7--e.d.

Wiem z poprzednich z Panem spotkań, m.n. u "Michała", że zbierał Pan dane osobowe -w rozmiarach i zakresie możliwych do osiągnięcia-wszystkich z akowskim podziemiem związanych. A więc i tych ,którzy żyć w Sprawie położyli .Sądzę ,że możemy na Pana współdziałanie liczyć w tej tablicowej inicjatywie .Z toruńskiego współdziałania istnieje już lista poległych z ustaleń "Marka", ale ześrodkowana na partyzantce w Borach Tucholskich. Dotychczas najaktywniejsze jest środowisko harcerskie. Mają nawet kilka koncepcji. Proszę w omawianej materii ~~zm~~ o możliwie szybkie sdeklarowanie Swego potencjonalnego współdziałania. Proszę też o zainteresowanie sprawą "Michała ".

8/Jak się przed chwilą dowiedziałem, w dniu 8.03.br. około godziny 14-tej wystąpi w telewizyjnym wywiadzie p.dr doc. Elżbieta Zawacka, słynna cc "SO", główna inicjatorka i organizatorka 11-listopadowych , tablicowych, akowskich uroczystości w Toruniu.

Tak więc dobrnąłem chyba do końca i pozostało tylko coś o sobie nadmienić. Chocierne się tej zimy obawiałem. I nie bez kozery. Jej ostrość, ogrzewcze wpadki nie wpływały pozytywnie na nastroje i stan dyspozycji zdrowotnej .Nigdy inwokacje do siłodajnej wiosny nie były żarliwsze. To też signum wisku .

Łączę serdeczne pozdrowienia i uściski dłoni

*Skowron*

Proszę per occasionem uściskać krzepko a czule "Michała" i "Władysławę".

*SK*

Dowód nadania nr <u>1578</u> na przesyłkę poleconą	
Adresat (imię i nazwisko lub nazwa instytucji) <u>Tadeusz BRUKWICKI</u>	
ulica, nr domu, nr mieszkania, miejscowość	
ozn. kodowe	<u>60-816</u> <u>Poznań</u>
Pobranie zł .....	gr ..... Uwagi:
opłata zł <u>20</u>	gr .....
Patrz uwaga na odwrocie	

Bydgoszcz

T: N: 385/1003 Pom.

Brulwiński Tadeusz

✓ Karty informacyjne

N - 16

J. Brunowicki przekaz 130891 1  
w kwarto Tomu I Bibl. Fundac.



m

Bydź 2

Bratkowski T

Suf Teżmozi wron. garu bydy. Dwa  
przewozt pracst, kiedy wy rianu go do prac  
fortyfikacyjnich, po mm 2. Rianu

A Sebnde str 18, 27

/zob zbud? Bratkowski)

V bardzo sprawne

dn. 7.03.2004r.

brak m/w artu i  
tenie Brulwickiego &  
slu.

1357  
LIII / 17/91

3  
340f.

funkcja J Pomorski  
lub F Syperski

Zatężone materiały dotyczące Jad.

Brulwicki w dniu 20-05-91 z Serbiciu

Zawachy dla Prelium Pomorskiej PK

zawachy:

1. Komentarz T. Brulwickiego do arty-  
kułu P. Klimieckiego

2. uwagi recenzyjne F. Syperskiego  
do artykułu P. Klimieckiego

3. Kopia 5 odcinków art. P. Klimi-  
ckiego o PK Bydgoszcz

Szwabele

B



Bydgoszcz

Tadeusz Brukwicki s. Wicentego ur. 20.03.1922 <sup>4</sup>  
w Bydgoszczy szereg. AK od 1.09.1942 do 15.03.  
1944 r. ps. "Alójzy"

(opisany w  
miejscu)

szef łączności wewnętrznej garnizonu bydgoskiego  
AK od m. marca 1943 do m. marca 1944 r.

przedten w "Szarych Szeregach" od 1940 r. do  
m. marca 1944 r.

zam. Poznań ul. Sienkiewicza 11 m. B.

członek komitetu

prof. Andrzej Michalski UMK

Bydgoszcz  
AK 5

BRUKWICKI Józef

"Alojzy"

Szef Tajemności garnizonu

T: Wiernochostanski Stanisław

TCH98

Brulewicki i. w.

Bydgoszcz

Stonochi grupy wspinaczej w Jabynie w Oksnej Górze.  
Student.

Zob: Wencel Kucyga, Bydgoszcz AK, T: 11: 418/1044 Pow. t. 4, 12 II, s. 5  
6

NH 14 09

BYDGOSZCZ  
S250 AK 7

BRUKWICKI TADEUSZ  
"ALOJZY"

Zob. AP AK, INSP. BYDG. T.: BISKUPSKI M., BRUKWICKI T., DOLATA T.,  
DUTKIEWICZ F., KAWATEK J., KULCZYK H., MICHAŁSKI L.,  
RASILEWSKI Z., SIOŁCZEŃNIK G., WRZEŚIŃSKI E.

Brukwici Jodeusz

Bydgoszcz  
Alc 8

ps. "Aljry"

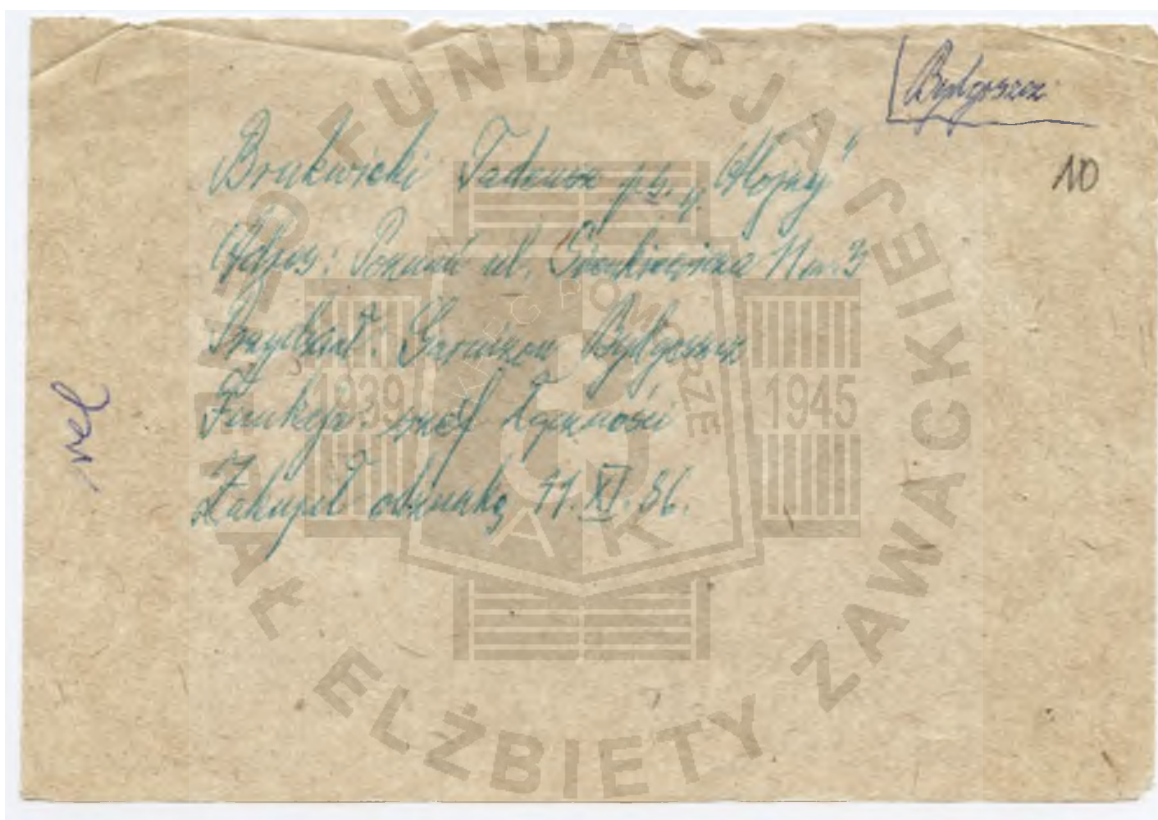
Od maja 1941 pracował w zakła-  
dce amunicyjnych w Osowej Górze,  
gdzie nawiązał kontakt z Lw2. Alc,  
był szefem logistyki wewnętrznej gar-  
nizonu bydgoskiego. Wywieziony  
na roboty przymusowe pod koniec  
lut. w cel. Brukwici Jan N. 150

H. G.

Bydgoszcz  
AK  
Brulawicki Tadeusz „Alojcy”  
9

ur. 20.08.1922, Bydgoszcz  
60-816 Poznań, ul. Sienkiewicza 11/3  
Szef służby wewnętrznej garn. Byd.  
pob. w

czł. SZAK (jest  
~~1000~~ rekcja)



Brukwicz Tadeusz

ps. "Alojzy"

Bydgoszcz

AK M

jest członkiem ZBOWiD nr

leg. 40581/31

stwierdza się działalność w ruchu  
oporu od 1 IX 1942 - 15 III 1944

Zródło

Zaswiadczeni nr 442867 Zarządu

R. Kamy

Wojewódzkiego ZBOWiD w Poznaniu  
1 VI 1977



a

Seane Secepi  
Bydgoszcz

12

BRUKWICKI Jackusz

ps. "Alojzy"

Lotnik Sz. Sz. i służby łączności w  
Szere. FK Bydgoszcz.

Wob. Słowak Biogr. Dowp. Pow. Cz. I, s. 43  
Fundacja "Hoch. Pomorskie FK"  
Jուն 1994 r.

Witek/2008

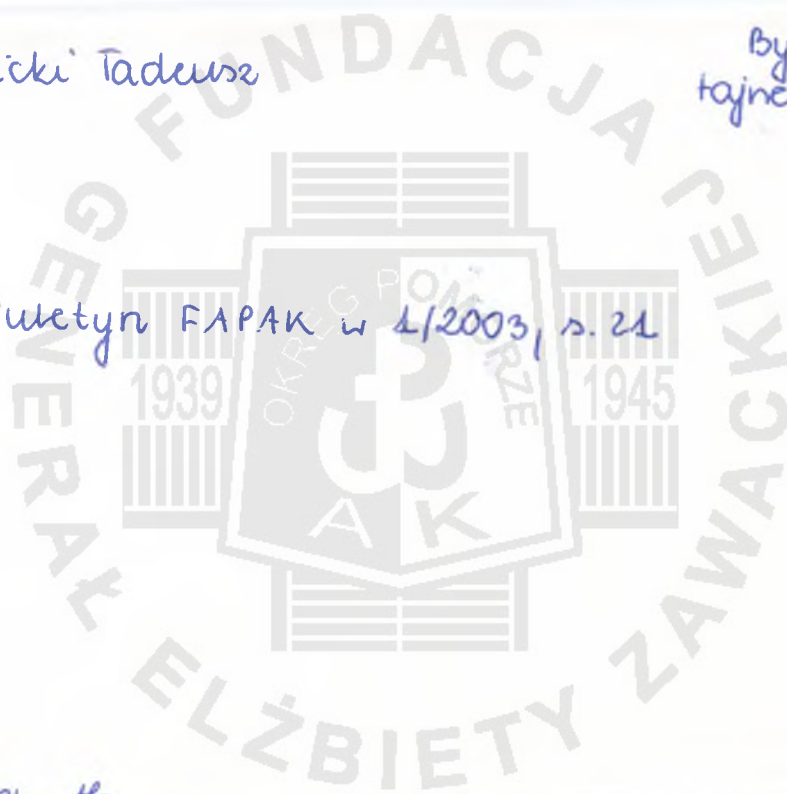
Bniukuicki Tadeusz

Bydgoszcz  
tajne nauki.

13

20b. Biuletyn FAPAK w 4/2003, s. 21

13.09.04, AG



<sup>a</sup> ++ Brukwicz Tadeusz Bydgoszcz  
AK

ps. "Alojzy" 14

ur. w 1922 r.; zm. 3.01.2002 r.

szef kasy w garnizonie Bydgoszcz w  
1944 r.; odsunięty Str. K 2.2 Między,  
był członkiem Środowiska ŚZŻAK w  
Poznanim - "Patac"

zob: "Biuletyn Informacyjny" ŚZŻAK  
Okr. Wielkopolski nr 14 (marzec) 2002 r.

AK 5/02.

Budg.  
AK 15

Brulisieli Tadeusz

Notekke - uwipi 2. Rosnswkiego o blmnic  
Uohsgrerji H Budgornu

Zob. T.: Rosnswski 2., iusf. Budgornu,  
notekke z du. 2.03.87m.

HMM- PZ

Brakwiczki Tadeusz  
ps. Alojzy

AK  
Bydgoszcz  
16

Uczestniczył w wywożeniu więźniów z  
amunicyjną pistoletową i z granatami z  
"Muny".

zob. T: M: 119 / 728 Pom., Raszeuski Zbigniew,  
(Bydgoszcz) t. 1, cz. II s. 15; t. 1. 2/1, 3, 11, 27  
s. 4, 2, 15, 20; 11

B.P. V'09

Bruckwiczki Jodewsz

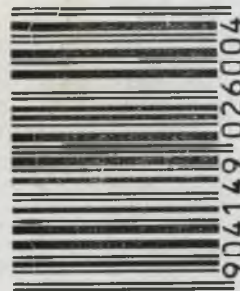
ZESKANOWANE



STRZEGOMSKIE ZAKŁADY  
WYROBÓW PAPIEROWYCH  
"UNIPAP" Spółka z o.o.  
59-220 Legnica, Jaworzyńska 17/19

TECZKA DO AKT

PKWIU 22.22.20-50.51 ZN-96/1  
SWW 1824-331



5 904149 026004